Zeszyty Historyczne

XIII

PRACE NAUKOWE
Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie

ZESZYTY HISTORYCZNE

XIII

pod redakcją
Andrzeja Stroynowskiego

Częstochowa 2014

Redakcja

Redaktor naczelny: Andrzej Stroynowski
Sekretarz redakcji: Norbert Morawiec
Członek redakcji: Małgorzata Łącka-Małecka

Komitet redakcyjny

Marceli Antoniewicz (Częstochowa), Werner Benecke (Frankfurt am Oder)
Marek Cetwiński (Częstochowa), Jurij Eskin (Moskwa), Zigmantas Kiaupa (Wilno)
Kirył Koczegarov (Moskwa), Robert Majzner (Częstochowa)
Varfołomij Sawczuk (Dniepropietrowsk), Evgen Sinkevich (Mikołajew)
Tadeusz Srogosz (Częstochowa), Andrzej Stroynowski (Częstochowa)
Vratislav Vaníček (Praga), Aleš Zářický (Ostrawa)
Dariusz Złotkowski (Częstochowa)

Recenzenci zewnętrzni

Bogumiła Burda (Zielona Góra), Maciej Kokoszko (Łódź), Igor Krivoszeja (Humań)
Olga Morozowa (Kijów), Maria Nartonowicz-Kot (Łódź), Dariusz Nawrot (Katowice)
Vova Padalinski (Mińsk), Ramunė Stukienė-Šmigelskytė (Wilno)

Redaktor Wydawnictwa

Andrzej Miszczak

Redakcja, korekta, skład i łamanie

Wydawnictwo Edition
Zofia Ciecierska

Projekt okładki

Sławomir Sadowski

© Copyright by Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie
Częstochowa 2014

ISSN 1898-4630

PISMO RECENZOWANE

Podstawową wersją periodyku jest wersja papierowa

Adres Redakcji

42-200 Częstochowa, al. Armii Krajowej 36a
www.ih.ajd.czest.pl/ZeszytyHistoryczne.htm

Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego
Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
42-200 Częstochowa, ul.Waszyngtona 4/8
tel. (34) 378 43 29, faks (34) 378 43 19
www.ajd.czest.pl

Spis treści

Od redakcji 9

Artykuły i Rozprawy

Barbara KOWALSKA
Biskup w oczach hagiografów 13
A Bishop in Hagiography 29

Katarzyna CHMIELEWSKA
„Od powietrza, głodu, ognia i wojny – wybaw nas, Panie!". Kanonicy śląscy w obliczu klęsk żywiołowych 31
„From the air, famine, fire and war, save us, O Lord!". Silesian regular canons in the face of natural disasters 44

Anna CZERNIECKA-HABERKO
Historia znajomości Barbary Radziwiłłówny i Zygmunta Augusta w ujęciu Zbigniewa Kuchowicza 45
The relationship of Barbara Radziwiłł and Sigismund Augustus presented by Zbigniew Kuchowicz 60

Ірина Іванівна КРИВОШЕЯ
Значне козацьке товариство XVII ст. у документах польських архівів та виданих збірках 61
The Cossacks znachne fellowship in the Polish archives and published documents of the XVII century 77

Katarzyna MILIK
Sądy wobec problemu egzekucji wyroków w dobie rządów Rady Nieustającej (1778–1780) 79
Permanent Council – National Betrayal or Modern Government (1778–1780) 88

Tadeusz SROGOSZ
Zagrożenie bezpieczeństwa na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w końcu lat osiemdziesiątych XVIII wieku w świetle korespondencji wojewody kijowskiego Józefa Gabriela Stempkowskiego ... 89
Security threat on the south-eastern borderlands of the Polish Republic in the 1780s in the light of the correspondence of the Kiev voivode Joseph Gabriel Stempkowski ... 98

Maciej TRĄBSKI
Zarys organizacyjny kawalerii francuskiej w epoce napoleońskiej ... 99
Organizational outline of the French cavalry in the Napoleonic age ... 113

Юрій Олександрович НІКІТІН
Пореформені міста Лівобережної та Слобідської України у другій половині XIX ст.: соціо- та етнокультурне середовище ... 115
Post-reform cities of the Left Bank and Sloboda Ukraine in the second half of the nineteenth century: socio-and ethno-cultural space ... 124

Karolina STUDNICKA-MARIAŃCZYK
Polityka władz rosyjskich wobec rolnictwa w Królestwie Polskim w latach 1815–1914 ... 125
Russian government policy against agriculture in the Kingdom of Poland in the years 1815–1914 ... 142

Grażyna HALKIEWICZ
Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie w dokumentach Archiwum Państwowego w Częstochowie ... 143
Regional Mining Department in the documents from National Archives in Częstochowa ... 158

Witold MARCOŃ
Jan Kędzior – śląski parlamentarzysta ... 159
John Kędzior – Silesian parliament ... 171

Jadwiga MROŻEK-MYSZKOWSKA
Żydowscy uczniowie w szkolnictwie powszechnym. Przyczynek do historii kłobuckich Żydów ... 173
Participation of Jewish Community in Education in Kłobuck. Contribution to Kłobuck Jews' history ... 190

Krzysztof KABAŁA
Dowódca 1. Korpusu kontra dowódca 2. Korpusu PSZ na Zachodzie – czyli sprawa honorowa pomiędzy gen. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem a gen. Władysławem Andersem ... 191
The commander of the First Corps versus the Second Corps Commander of the Polish Armed Forces in the West-as the matter of honor between Mieczyslaw Boruta-Spiechowicz and General Wladyslaw Anders ... 205

Beata URBANOWICZ
Polska edukacja historyczna w świetle literatury ... 207
History education in Poland in the light of literature ... 225

Artykuły drobne i Materiały

Małgorzata ŁĄCKA-MAŁECKA
Chrystianizacja Litwy w świetle dziejopisarstwa Joachima Lelewela 229
Joachim Lelewel – the concept of close relations between Poland and Lithuania 237

Ирина Сергеевна МИРОНОВА
Роль южноукраинского региона в создании международной телеграфной службы (вторая половина XIX – начало XX в.) 239
The role of the South Ukrainian region in creation of the international telegraph service (the second half of the XIX-th – the beginning of the XX-th century) 247

Andrzej SZCZYPKA
Koncepcje wojny w programach młodzieżowych organizacji niepodległościowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956 (zarys problematyki) 249
The concepts of war in the programmes of the youth pro-independence organisations in Upper Silesia and Zagłębie Dąbrowskie in the years 1945 – 1956 (the outline of the problem) 255

Oksana ŁASTOWSKA
Historia prawosławnych klasztorów na Ukrainie: postsowiecki paradygmat naukowy 257
The history of Orthodox monasteries in Ukraine: a Post-Soviet scientific paradigm 265

Artykuły recenzyjne i Recenzje

Maria STARNAWSKA
Recenzja: Joanna Sikorska, *Relikwiarze puszkowe w Polsce,* Warszawa 2010, Wydawnictwo DiG, ss. 374, il., ISBN 978-83-7181-620-8 269

Andrzej STROYNOWSKI
Recenzja: Arkadiusz Michał Stasiak*, Teoria władzy monarszej czasów stanisławowskich. Studium idei,* Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, ss. 545, ISBN 978-83-7702-601-4 273

Pro Memoria

Robert W. Szwed 1966–2014. Wspomnienie 283

Od redakcji

Redakcja „Zeszytów Historycznych" z przyjemnością oddaje do rąk Szanownych Czytelników kolejny już tom naszego czasopisma, które otrzymało nową szatę redakcyjną i układ treści. Tom ten opracowany został zgodnie z najnowszymi wymaganiami obowiązującymi czasopisma naukowe. Zgromadziliśmy w nim teksty autorów polskich i obcych, podejmujących szeroką problematykę historyczną. Zapraszamy do lektury i współpracy.

„Zeszyty Historyczne" są czasopismem naukowym publikującym prace badawcze poświęcone historii powszechnej i polskiej od czasów starożytnych po najnowsze. Kolejne tomy mają charakter przeglądowy i zróżnicowany tematycznie, dotykają zagadnień z różnych obszarów historii. Mile widziane są badania dotyczące problematyki związanej z dziejami regionu częstochowskiego. Publikujemy materiały autorstwa pracowników Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie oraz badaczy z innych ośrodków naukowych. Mamy nadzieję, że „Zeszyty" przyczynią się do integracji częstochowskiego środowiska intelektualnego, popularyzacji wiedzy o regionie, ale jednocześnie staną się platformą wymiany doświadczeń, zasobów i metod związanych z szeroko rozumianą nauką historyczną.

Pracujemy już nad przygotowaniem kolejnego tomu „Zeszytów". Zapraszamy zatem badaczy do nadsyłania artykułów naukowych związanych z tematyką czasopisma. Mile widziane są materiały opisujące oryginalne wyniki ukończonych lub trwających prac badawczych poświęconych tematyce historycznej, studia historiograficzno-metodologiczne, recenzje książek i reportaże z konferencji naukowych. Nadesłane artykuły będą recenzowane, a publikowane te, które uzyskały pozytywną opinię recenzentów. Wszystkich zainteresowanych, zarówno czytelników jak i autorów tekstów odsyłamy do naszej strony internetowej

www.ih.ajd.czest.pl/ZeszytyHistoryczne.htm. Oprócz podstawowych informacji na temat czasopisma, zespołu redakcyjnego czy numerów archiwalnych zamieściliśmy wskazówki skierowane do badaczy zainteresowanych możliwością publikacji materiałów na łamach „Zeszytów". Dotyczą one wymogów redakcyjnych oraz procedury recenzyjnej.

Andrzej Stroynowski

Artykuły i Rozprawy

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Barbara KOWALSKA
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Biskup w oczach hagiografów

Podstawą źródłową moich poszukiwań dotyczących obrazu (bądź obrazów) biskupa będzie średniowieczna hagiografia. Aby badaną rzeczywistość zawęzić czasowo, wybrałam żywoty trzynastowiecznych księżnych polskich: św. Jadwigi Śląskiej, Anny Śląskiej, bł. Salomei i św. Kingi, które powstały prawdopodobnie w zbliżonym czasie, tj. w końcu XIII i początku XIV wieku[1]. Autorzy przekazów należący, znów prawdopodobnie, do tego samego zgromadzenia, tj. franciszkanów, stawiający sobie te same cele, tworzyli w innych, choć przecież nie tak bardzo oddalonych od siebie miejscach. Pozwala to przypuszczać, że spojrzenie twórców na te same kwestie również powinno być podobne.

Zamierzeniem autorów wspomnianych przekazów było przede wszystkim przeprowadzenie apologii świętego, a nie napisanie jego historii[2]. W ten właśnie sposób odczytujemy te teksty dziś, choć przecież „próba określenia intencji czyjegoś działania, rzadko kiedy prowadzi do konkluzji całkowicie jednoznacznych"[3]. Stąd, według Jerzego Dowiata, w utworach hagiograficznych panuje zazwyczaj

[1] *Vita sanctae Hedvigis*, wyd. A. Semkowicz, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, s. 501–655, (dalej cyt.: MPH); *Vita Annae ducissae Silesiae*, wyd. A. Semkowicz, [w:] MPH, t. IV, s. 656–661; *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. IV, s. 662–744; *Vita sanctae Salomeae reginae Haliciensis auctore Stanislao franciscano*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. IV, s. 770–796. O datacji przekazów szerzej zob. M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 39–40, 49–50, 54–55, 57–60.

[2] S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1965, s. 19.

[3] R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1993, s. 163.

charakterystyczny schemat[4]. Jak zatem w przekazach tworzonych według pewnej konwencji szukać obrazów prawdziwych ludzi? Jak docierać do rzeczywistości poprzez źródła, które podają za realne rzeczy, jakich się jedynie pragnie[5]?

Mając na względzie powyższe pytania oraz prawdę, która głosi, że „można jedynie, i to czyniąc duży wysiłek, wyłuskać z tekstu mniejszą lub większą część tego, co autor zamierzał nam powiedzieć"[6], spróbujmy sprostać zadaniu.

Bohater hagiograficznego utworu jest jego najważniejszą postacią[7]. Informacje o innych osobach pełnią rolę pomocniczą w osiągnięciu przez hagiografa zamierzonego celu. O biskupach zatem w interesujących nas żywotach wspomina się jedynie przy okazji prezentacji głównego bohatera[8].

Najwięcej wzmianek pomocnych w badaniu obrazu biskupa u średniowiecznych hagiografów znajduje się w żywocie św. Kingi i św. Jadwigi, a następnie bł. Salomei. W żywocie Anny o biskupie w ogóle się nie wspomina. Czy to milczenie jest wymowne? Dwa pierwsze żywoty posiadają rozbudowaną narrację, są przekazami bogatymi pod względem możliwości badawczych, natomiast żywot bł. Salomei według części badaczy już za taki nie uchodzi[9]. Z kolei żywot Anny jest najkrótszym z rozpatrywanych dzieł, a sama Anna, jak wiemy, nigdy świętą czy błogosławioną nie została. Hagiograf księżnej wymienia osoby z jej najbliższego otoczenia. Spośród duchowieństwa wspomina np. jej spowiedników[10], jednak w tak krótkiej prezentacji głównej bohaterki autor nie znalazł miejsca na informacje o biskupie.

W XXIX rozdziale żywota św. Kingi, zatytułowanym *Cud*, czytamy natomiast o biskupie krakowskim Pawle z Przemankowa, który schwytany przez

---

[4] J. Dowiat, *Ekskurs o człowieku średniowiecznym*, [w:] tenże, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 9.

[5] Zob. A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, tłum. Z. Dobrzyniecki, Warszawa 1987, s. 130; tenże, *Jednostka w dziejach Europy* (*Średniowiecze*), tłum. Z. Dobrzyniecki, Gdańsk–Warszawa 2002, s. 8 i nn., 27, 244.

[6] J. Ortega y Gasset, *Czym jest czytanie*, [w:] tenże, *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1980, s. 383.

[7] Szerzej zob. M.H. Witkowska, *Vita sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis jako źródło hagiograficzne*, „Roczniki Humanistyczne KUL" 1961, t. 10, z. 2, s. 115; na podstawie żywotu św. Kingi: „Szeroko w Vita rozbudowany wątek biograficzny, wypełniając zasadniczo swą treścią ramy historycznej części źródła już tylko w ograniczonej mierze pozwolił autorowi uwzględnić w narracji polityczne tło losów Kingi".

[8] Por. E. Skibiński, *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 108.

[9] O dyskusji wokół tego żywota zob. M. Michalski, *Kobiety*…, s. 54–56.

[10] Szerzej zob. B. Kowalska, *Księżna i jej spowiednik*, [w:] *Duchowieństwo i laicy*, red. A. Wałkówski, Warszawa 2010, s. 99–101; M. Cetwiński, *Anna beatissima*: *wokół biografistyki dobrodziejki benedyktynów krzeszowskich*, [w:] tenże, *Śląski tygiel. Studia z dziejów polskiego średniowiecza*, Częstochowa 2001, s. 132–142.

księcia Leszka Czarnego błagał siostry klaryski, by wybawiły go od śmierci. Następnie św. Katarzyna, ukazując się biskupowi, uwolniła go z niewoli i powiedziała, że nastąpiło to dzięki Kindze. Biskup zaś, dziękując księżnej pani za okazaną przychylność, obiecał spełnić wszystkie jej życzenia[11]. Bohaterowie opowiadania to postaci autentyczne: biskup krakowski Paweł z Przemankowa, księżna Kinga, starosądeckie klaryski[12] i św. Katarzyna Aleksandryjska, która nie znalazła się w tej scenie przypadkowo. Jako patronka trudnych sytuacji życiowych wspomaga biskupa właśnie w takim momencie jego życia. Sama zresztą doznała takiej samej krzywdy, jak Paweł z Przemankowa. Została skazana na tortury i więzienie[13]. Obecność świętej ma więc spotęgować nastrój niebezpieczeństwa utraty życia.

W przytoczonym fragmencie czytamy zatem o uwięzieniu biskupa krakowskiego przez Leszka Czarnego, co hipotetycznie miało nastąpić w 1283 r. Biskup miał być wówczas schwytany przez księcia na wiecu, prawdopodobnie w Łagowie, i uwięziony w Sieradzu[14]. Ponadludzki czyn Kingi umiejscowiony został w historycznych realiach.

Uwolnienie z niewoli to pożądany, nie tylko hagiograficzny wątek, który ma spełnić określone funkcje – przekonać o niezwykłych możliwościach bohaterki żywota. Inspiracją hagiografa była być może Biblia, gdzie ok. 100 fragmentów poświęconych jest właśnie niewoli[15]. Każdy z tych obrazów ukazuje więzienie jako doświadczenie negatywne. Oswobodzenie z niewoli za każdym razem dokonuje

---

[11] *Vita et miracula*…, s. 708: „Item dominus Paulus episcopus Cracoviensis per ducem Lesconem detentus et vinculis graviter constrictus et iam de vita desperans, auxilium sororum cepit implorare, ut ipsum a morte liberarent. Cui in magna pressura posito sancta Catharina apparuit et ipsius compedes confringens liberum abire fecit, dicens: Scias te meritis felicis Kynge fore liberatum. Qui veniens ad felicem dominam, visionem et factum retulit Deoque et sibi gracias agens, se ad omnia beneplacita obtulit".

[12] O wzajemnych relacjach między Kingą, klaryskami i biskupem zob. B. Kowalska, *Biskup krakowski Paweł z Przemankowa a klasztor klarysek w Starym Sączu*, „Prace naukowe AJD w Częstochowie. Zeszyty Historyczne" 2009, t. 10, s. 29–42.

[13] J. Duchniewski, Józef Zbiciak, *Katarzyna Aleksandryjska*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, s. 986, (dalej cyt.: *Ek*).

[14] Sprawa uwięzienia biskupa, głównie czas i miejsce tego zdarzenia, budzą kontrowersje. O dyskusji w literaturze wokół tego tematu zob. W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa biskup krakowski 1266–1292*, „Nasza Przeszłość" 1959, t. 9, s. 201 i nn. (dalej cyt.: NP); zob. także J. Wyrozumski, *Paweł z Przemankowa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 392 (dalej cyt.: *PSB*); P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 326 i nn.; B. Włodarski, *Polityczna rola biskupów krakowskich*, NP 1967, t. 29, s. 54–55; A. Teterycz-Puzio, *Zamachy stanu w Małopolsce w okresie rozbicia dzielnicowego*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak przy współpr. J. Olko, Warszawa 2004, s. 354–355; T. Pietras, „*Krwawy wilk z pastorałem*". *Biskup krakowski Jan zwany Muskatą*, Warszawa 2001, s. 29.

[15] Hagiografowie często korzystali z Biblii; zob. W. Jurow, *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych polskich do końca XVI wieku*, „Przegląd Humanistyczny", 1979, R. XIV, nr 6 (81), s. 124, 126–127.

się z woli Boga. Bóg zaś uwalnia tylko tych, których sam wybierze[16]. Tym razem wybrańcem okazał się biskup.

Hagiograficzne sceny kryją w sobie zamysły ich autora. Aby powyższe opowiadanie było bardziej wiarygodne, hagiograf czyni zatem biskupa, najważniejszą osobę w hierarchii diecezjalnej, jednym z jego bohaterów[17]. Biskup został oswobodzony, a więc wybrany bezpośrednio przez świątobliwą Kingę, ostatecznie przez Boga. Taką osobę należało otaczać szacunkiem, bowiem na niej dokonał się cud. Autorytet biskupa został przez to wzmocniony. On sam zaś stał się uczestnikiem i świadkiem świętości Kingi[18].

Podobny w wymowie jest XXX rozdział tego samego żywota, zatytułowany *O chorobie tegoż biskupa*. Czytamy w nim, że czcigodny biskup Paweł z Przemankowa poważnie zachorował wskutek *pressura calculi* – pęknięcia migdałka[19] bądź, według tłumaczenia Wacława Przybyszewskiego, z nacięcia i ciśnienia kolki[20], a najprawdopodobniej z powodu bólu kamienia nerkowego. Jak podaje autor, dzięki wstawiennictwu św. Kingi, która ukazała się biskupowi w widzeniu, duchowny został uzdrowiony[21]. Czytamy więc o tych samych autentycznych bohaterach opowiadania – Kindze i biskupie. Prawdopodobną wydaje się też choroba biskupa. Motyw uzdrowienia z kolei to pożądany hagiograficzny wątek. Uzdrowień w żywotach znajdziemy całe mnóstwo, bo służą one konkretnemu celowi – mają przekonać o nadludzkich możliwościach hagiograficznych bohaterów. Także tym razem poprzez biskupa objawia się świętość bohaterki. Biskup jako autorytet może o niej zaświadczyć.

Powyższe dwa rozdziały wyraźnie łączą losy biskupa, Kingi i klarysek starosądeckich. Zapisał je autor żywota, prawdopodobnie spowiednik klarysek, a więc ktoś, kto dobrze znał realia klasztorne w początkach XIV wieku (wtedy prawdopodobnie powstał żywot). W tym czasie klaryski, informatorki hagiografa,

---

[16] Szerzej zob. L. Ryken, J.C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej. Obrazy*, *symbole*, *motywy*, *metafory*, *figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym*, Warszawa 2004, s. 597, 879.

[17] O znaczeniu biskupów krakowskich w XV w., nie tylko w obrębie diecezji, zob. M. Koczerska, *Biskup w Polsce późnego średniowiecza na tle porównawczym*, [w:] *Kolory i struktury średniowiecza*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2004, s. 118.

[18] O roli autorytetów w zaświadczaniu o ważnych wydarzeniach zob. K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 75; tenże, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 49 i nn.; K. Benyskiewicz, *Rycerstwo polskie wobec pogan i pogaństwa w XI–XIII wieku*, [w:] *Rycerstwo Europy Środkowo-Wschodniej wobec idei krucjat*, red. W. Peltz, J. Dudek, Zielona Góra 2002, s. 34.

[19] J.A. Wojtczak, *Średniowieczne życiorysy bł. Kingi i bł. Salomei*, Warszawa 1999, s. 157.

[20] W. Przybyszewski, *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, Tarnów 1997, s. 75.

[21] *Vita et miracula*…, s. 708: „Infirmitate autem gravi domino Pauli episcopo laborante ex incisione et pressura calculi et iam de vita desperante, quia triduo loquelam amiserat, meritis felicis Kynge sibi in visione apparentis est sanatus […]".

pielęgnowały tradycję o biskupie jako o dobrym człowieku, bo właśnie taką opinią cieszy się on w żywocie. Przekaz powstał ok. 30 lat po śmierci biskupa i Kingi[22]. Gdyby za życia byli oni ze sobą skonfliktowani, hagiograf nie przedstawiłby biskupa w dobrym świetle. Wniosek z powyższego jest następujący: między biskupem Pawłem a Kingą panowały przyjazne kontakty. Kinga pomogła proszącemu o pomoc hierarsze, bo hagiograficzny bohater często pomaga ludziom będącym w potrzebie. Zawiązała się zatem jakaś forma wzajemnej zależności, w tym przypadku bardzo głęboka, bo duchowa. Biskupowi dane było nawiązać ten duchowy kontakt ze świętym bohaterem.

O tym samym Pawle z Przemankowa wspomina także hagiograf w innym miejscu żywota św. Kingi. W rozdziale LVII, zatytułowanym *Inny dowód jej czystości*, czytamy o obłóczynach zakonnic, w tym Kingi, dokonanych przez krakowskiego biskupa[23]. Rzecz zupełnie zrozumiała, bowiem do głównych uprawnień biskupa należała konsekracja dziewic[24]. Czynność ta miała także symboliczną wymowę. Przez nałożenie zakonnicy pierścienia i wypowiedzenie słów *Zaślubiam cię Jezusowi Chrystusowi*, biskup oddawał ją Bogu. Był pośrednikiem czy wręcz sprawcą niezwykłych wydarzeń w jej życiu. I w tym momencie rodziła się pewnego rodzaju więź. Biskup więc stawał się duchowym opiekunem klarysek[25], z którymi łączyła go wspólna wymowa pierścienia: biskupiego i zakonnego, symbolu wiary, wieczności, a przede wszystkim wierności Bogu[26].

W innym miejscu tego samego żywota czytamy o zaślubinach Kingi i Bolesława Wstydliwego. Hagiograf podaje, że na uroczystość tę przybyli „duces magnifici, principes incliti, archiepiscopi episcopique devoti ac patres reverendi, proceres Polonorum ac aliarum provinciarum strennui, ducisse ac nobilium domine"[27]. Wśród uczestników ważnego w księstwie wydarzenia byli więc pobożni biskupi. Hagiograf nie wymienia ich z imienia, nie pisze też o celebrowaniu przez nich mszy. Ukazuje jednak, jak się zdaje, kolejną ich funkcję – można rzec

[22] Księżna Kinga i biskup Paweł z Przemankowa zmarli w tym samym 1292 r.; zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań–Wrocław 2001, s. 48; J. Wyrozumski, *Paweł*…, s. 394.

[23] *Vita et miracula*…, s. 724: „Contigit eciam, quod cum dominus Paulus episcopus Cracoviensis ibidem in cenobio Sandecensi virgines velaret, inter eas domina felix viduitatem proferens, virginitatem negabat".

[24] Zob. W. Wójcik, *Biskup*,[w:] *Ek*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z, Sułowski, Lublin 1976, s. 589.

[25] Obowiązkiem biskupa była obrona osób zakonnych, zob. W. Karasiewicz, *Paweł*…, s. 244.

[26] O symbolice pierścienia zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 424; o znaczeniu biskupiego pierścienia zob. także J. Maciejewski, *Episkopat polski doby dzielnicowej 1180–1320*, Kraków–Bydgoszcz 2003, s. 94; szerzej na temat pierścienia biskupiego i jego symboliki zob. K. Bogacka, *Insygnia biskupie w Polsce. Pierścień*, *pektorał*, *infuła XI–XVIII w*., Warszawa 2008, s. 25–31; 102–109; 223–230.

[27] *Vita et miracula*…, s. 690.

– reprezentacyjną. Biskup jako ważna osoba bierze udział w wyjątkowych, w tym przypadku dotyczących księstwa, wydarzeniach. Nieliczne przekazy źródłowe informują nas o tym, że biskupi chętnie uczestniczyli w tym czasie w przełomowych momentach życia par książęcych, inni z kolei ubolewali, że nie było im to dane[28]. Nieprzypadkowo hagiograf przypisał biskupom określenie *devoti* – pobożni. W jego opinii przede wszystkim tacy winni być hierarchowie kościelni. Tylko ludzie pobożni pouczali innych i bywali świadkami wielkich wydarzeń[29].

XXXV rozdział żywota św. Kingi poświęcony jest kanonizacji Stanisława – biskupa i męczennika. Autor przekazu uczynił swą bohaterkę główną inicjatorką i uczestniczką tego wydarzenia. To Kinga „propriis manibus ossa gloriosi ac sanctissimi martiris levavit lacrimisque uberrimis cum summa devocione lavit", a następnie z pomocą biskupa krakowskiego, czcigodnego Prokopa i reszty kanoników, kazała je złożyć w odpowiednim pomieszczeniu[30]. Nie interesuje nas w tym miejscu kwestia rzeczywistego zaangażowania głównej bohaterki w kanonizację. Ważniejsza dla nas jest natomiast informacja dotycząca kolejnej funkcji biskupa – jego uczestniczenia w uroczystościach kanonizacyjnych. Piszący w ok. 70 lat po zaistniałych wydarzeniach hagiograf wiedział, że biskup w tego typu uroczystościach brał czynny udział. Część jego obowiązków przypisał nawet bohaterce żywotu[31]. Pomyłka dotycząca imienia biskupa (zamiast Prokop winno być bowiem Prandota) nie jest natomiast jedyną w tego typu dziełach. Prokop to późniejszy biskup krakowski z lat 1292–1295[32]. Bliższe sobie realia odniósł zatem hagiograf w odleglejsze opisywane czasy. Mechanizm ten jest często spotykany w średniowiecznych przekazach.

---

[28] Np. biskup płocki Gedko poczuł się urażony, gdy metropolita zabronił mu celebrowania mszy ślubnej pary książęcej; szerzej na ten temat J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 205–207. Interesująca jest znajdująca się tam konkluzja: „Jak pokazują wyżej przytoczone przykłady, episkopat z pewnością szczególnie chętnie brał udział w liturgii uroczystej, doceniając jej religijne i społeczne znaczenie" (tamże, s. 207).

[29] W *Żywocie świętej Kingi* Długosz pisze o dającej rady pobożnej kobiecie Annie (*religiosa et devota matrona*, *Anna nomine*), zob. *Vita beatae Kunegundis*, [w:] *Joannis Dlugossi Senioris Opera omnia*, wyd. A. Przezdziecki, t. 1, Cracoviae 1887, s. 300. Tylko wielcy i pobożni ludzie mieli prawo wygłaszać sądy, zaświadczać o wielkiej wagi wydarzeniach, interpretować Boskie znaki czy pouczać w sprawach wiary.

[30] *Vita et miracula*…, s. 711.

[31] Składanie relikwii było prawem biskupa wynikającym z jego uprawnień kapłańskich, zob. M. Szymaniak, *Biskup płocki Gedko* (*1206–1223*), Toruń 2007, s. 165. Szczegółowo na temat translacji i elewacji kości św. Stanisława i zawiłości z tym związanych zob. M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 286 i nn.

[32] Na biskupstwo krakowskie Prokop został wybrany po Pawle z Przemankowa, może jeszcze z końcem 1292 r. Sprawował tę godność przez dwa lata i kilka tygodni, bowiem zmarł z początkiem 1295 r., zob. J. Wyrozumski, *Prokop*, [w:] *PSB*, t. 28, Wrocław 1984–1985, s. 484.

W innym z kolei żywocie świętej bohaterki, Salomei, powstałym w zbliżonym czasie, nie przeczytamy zbyt wiele o biskupie. W II rozdziale, krótko traktującym o objęciu władzy przez Kolomana i Salomeę w Haliczu, hagiograf opowiada także o wydarzeniach z życia bohaterki, mających miejsce już po śmierci jej męża. Wtedy zatem „sancta Salomea pretendens voti castitatem, rediit ad natalem patriam regnante protunc Prandotha episcopo Cracoviensi, qui eciam ipsam per imposicionem veli in signum virginitatis, sacro suscepto ordine sancte Clare sub regula sancti Francisci a fratre Reimundo ministro Polonie, consecravit”[33]. Podaje więc hagiograf, że biskup Prandota dokonał konsekracji dziewicy Salomei, choć w *Roczniku małopolskim* czytamy, że aktu obłóczyn królowej Halicza dokonał w roku 1245 na kapitule franciszkanów prowincjał polsko-czeskiej prowincji Rajmund[34]. Zarówno autor żywota bł. Salomei, jak i hagiograf św. Kingi, przekonują nas więc o tej kolejnej funkcji ordynariusza diecezji[35] i, jak wykazuje Jacek Maciejewski, badacz episkopatu polskiego doby dzielnicowej, wspomniane żywoty to jedyne dwa źródła z tego okresu zaświadczające o tej funkcji biskupa[36].

W cytowanym wyżej fragmencie na uwagę zasługuje także inne zdanie. Czytamy w nim, że Salomea wracała do ojczyzny, która w tym czasie „regnante protunc Prandotha episcopo Cracoviensi”. Czy zwrot ten należy tłumaczyć dosłownie? Czy biskup panował, sprawował władzę, rządził, bo takie jest znaczenie słowa *regnare* w ojczyźnie, a więc w Polsce, jak to tłumaczy Jerzy Andrzej Wojtczak[37]? W kraju jak wiadomo panowało rozbicie dzielnicowe, a w rodzimym księstwie Salomei władał jej brat – Bolesław Wstydliwy[38]. Jak należy zatem rozumieć ów zapis? Rządził, sprawował władzę zawsze ktoś ważny, bo przecież władza pochodziła od Boga. W dokumentach ordynariusze, tak jak książęta, nazywali się przecież biskupami „z Bożej łaski” lub „Bożego zmiłowania”[39]. Biskup jest zatem w oczach hagiografa ważnym, równym księciu człowiekiem. Jest autorytetem, tym większym, że doprowadza bohaterkę żywota do stanu w jej biografii pożądanego – stanu zakonnego. Jeżeli w rozpatrywanym fragmencie słowo *patria* przetłumaczymy jako „miasto macierzyste”[40], jasnym się stanie, o co hagiografowi

[33] *Vita sanctae Salomeae*…, s. 779.

[34] *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, [w:] *MPH*, t. III, Lwów 1878, s. 168: „Frater Remundus minister Polonie capitulum tenuit in Sandomiria et velat Salomeam sanctam”; zob. szerzej B. Włodarski, *Salomea*, [w:] *Hagiografia polska*, *słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 2, Poznań 1972, s. 305; tenże, *Salomea królowa halicka*, NP, t. 5/1957, s. 73.

[35] O biskupich funkcjach zob. M. Koczerska, *Biskup*…, s. 111 i nn.

[36] Zob. J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 204, p. 257.

[37] J.A. Wojtczak, *Średniowieczne*…, s. 209: „Po śmierci króla Kolomana, Święta Salomea, powołując się na ślub czystości powróciła do swej ojczyzny, w której władzę sprawował wówczas biskup krakowski, Prandota”.

[38] Zob. S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, [w:] *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I do roku 1333, oprac. J. Wyrozumski, Kraków 1995, s. 305 i nn.

[39] Szerzej zob. J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 92, 93 p. 16.

[40] *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. IV, Warszawa 1974, s. 49–50.

chodziło. Chciał on po prostu powiedzieć, że biskup Prandota sprawował władzę, domyślnie kościelną, w ojczystym mieście Salomei, czyli Krakowie. Powyższy przykład obliguje nas zatem do przypomnienia słów Arona Guriewicza: „każdy przekład jest już zniekształceniem rzeczywistości myśli”[41].

Żywot świętej Jadwigi Śląskiej o biskupie wspomina kilkakrotnie. W rozdziale zatytułowanym *O skromnym stylu życia świętej księżny Jadwigi* wspomniany jest jej brat, biskup bamberski Ekbert, który upomina poszczącą siostrę, by ta jadała mięso[42]. Ekbert został biskupem w 1203 r. Podejrzewany o udział w zamordowaniu króla Filipa Szwabskiego został wypędzony z Niemiec. Przedsięwziął następnie pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Na biskupstwo wrócił w 1211 r., po uzyskaniu uniewinniającego wyroku. Zmarł w 1237 r.[43] Biskup w trosce o zdrowie siostry zachowuje się więc podobnie jak inne, zwłaszcza duchowne osoby, z otoczenia księżnej. Najczęściej w ten sposób upominali ją bowiem spowiednicy. Gdy Jadwiga chciała ranić stopy, oni nakazywali jej nosić obuwie[44]. Podobnie czynił spowiednik Kingi, który nakazał księżnej, by jadała mięso dla pokrzepienia ciała, czego ona dla pełniejszego umartwienia nie chciała czynić[45]. Dlaczego więc brat Jadwigi, który „reverebatur et diligebat, ut decuit diligere fratrem”, a więc brat kochany i czczony przez księżną oraz spowiednicy stają na przeszkodzie w dążeniu do świętości? Dobór postaci wydaje się tu być celowy. Bliskim osobom trudno się przeciwstawić. A zatem ofiara milsza Bogu, bo przeszkody w dążeniu do niej silniejsze. Hagiograf chce, jak się zdaje, przekonać czytelników, że nawet brat, najbliższa, ważna osoba nie był w stanie powstrzymać księżnej w jej dążeniach. Ona zaś działała wbrew jego woli, bo święty to przecież bojownik, walczący fi-

---

[41] A. Guriewicz, *Język źródła historycznego i rzeczywistość społeczna. Średniowieczny bilingwizm*, „Studia Źródłoznawcze” 1973, t. 18, s. 11 i nn.

[42] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 526: „Nam dominus Ekebertus, Babenbergensis episcopus, germanus ipsius, quem reverebatur et diligebat, ut decuit diligere fratrem, indignatus aliquando eam redarguit pro eo, quod non comederet huiusmodi esculentum […]”. O diecie świętej Jadwigi zob.M. Cetwiński, *Dieta św. Jadwigi. Ze studiów nad semiotyką pożywienia średniowiecznych Ślązaków*, [w:] *Cysterki w dziejach ziem polskich dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, red. A.M. Wyrwa, A. Kiełbasa, J. Swastek, Poznań 2004, s. 530–539.

[43] Zob. J. Swastek, *Rodzina świętej Jadwigi*, [w:] *Księga Jadwiżańska*. *Międzynarodowe Sympozjum Naukowe Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska*, Wrocław–Trzebnica 1993, s. 48–49; *Legenda świętej Jadwigi*, tłum. A. Jochelson przy współudziale M.W. Gogolewskiej, przygotował do druku J. Pater, Wrocław 1993, s. 513 p. f; M. Michalski, *Kobiety*…, s. 63–64; W. Urban, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962, s. 224.

[44] *Vita sanctae Hedwigis*, s. 531: „Confessores ipsius eam sepius hortabantur, ut calceis uteretur […]”; o księżnej Jadwidze i jej spowiednikach na podstawie żywotu świętej szerzej zob. B. Kowalska, *Księżna*…, s. 95–104.

[45] *Vita et miracula*…, s. 698: „Denique cum ex obediencia confessoris sui in mandatis recideret, quod carnes comedere pro confortacione corporis sui deberet, carnes ociam ferine in saporem piscium vertebantur quod a quibusdam secreta eius servantibus est veraciter probatum”.

zycznie i duchowo z przeciwnościami losu. Wydaje się jednak, że biskup Ekbert jedynie pozornie przeszkadza siostrze w realizacji zamierzeń, w rzeczywistości to on właśnie nakłania ją do większych wyrzeczeń. Dzięki swemu uczestniczeniu w dążeniach Jadwigi, staje się jednocześnie ważnym świadkiem jej świętości[46].

Do jedzenia ryb i nabiału w niedziele i niektóre święta zmuszał Jadwigę także nie wymieniony z imienia biskup diecezjalny, czyli wrocławski[47]. Na pobyt Jadwigi w klasztorze przypadają biskupie rządy Wawrzyńca i Tomasza I[48], jeżeli założymy, że księżna przebywała u cysterek jeszcze za życia Henryka Brodatego[49]. Najprawdopodobniej chodzi w tej scenie o Wawrzyńca, gdyż relacja dotyczy wczesnego pobytu Jadwigi w klasztorze. Biskup diecezjalny zatem, niezależnie od tego, czy będzie nim Wawrzyniec, czy Tomasz I pełni rolę analogiczną, co brat księżnej biskup Ekbert. Ostatecznie jest ważnym świadkiem przełomowych wydarzeń w życiu hagiograficznego bohatera – rodzenia się jego świętości.

O biskupie Tomaszu czytamy z kolei w innej scenie żywota św. Jadwigi. Opowiada w niej hagiograf, że do wspomnianego hierarchy przybył Wieńczysław z Jelcza, żądając rozwodu z powodu choroby żony Bratumiły. Kobieta bowiem, mając uschłą rękę od czasu uściśnięcia jej przez diabła, nie była pomocna w gospodarstwie. Biskup zaś „vir litteratus et prudens ei respondit: ex quo sanam accepisti, eciam nunc servabis infirmam" (ponieważ otrzymałeś żonę zdrową, to teraz musisz chorą pielęgnować)[50]. Odpowiedź biskupa była zatem jednoznaczna. Stanowisko Tomasza poparł ksiądz Bertold, proboszcz trzebnicki, który poza tym wymógł na Wieńczysławie przyrzeczenie, że ten nie wypędzi żony, „cum hoc nullatenus ei de iure lice ret" (bo jest to niezgodne z prawem)[51].

---

[46] Zob. J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 91: „Biskupi zajmowali bardzo eksponowane miejsce w społeczeństwie średniowiecznym". Twierdzenie badacza oparte na wszechstronnym materiale źródłowym odnosi się do XIII w., a zwłaszcza II jego połowy, a więc do czasu, kiedy prawdopodobnie powstał żywot księżnej Jadwigi.

[47] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 527: „[…] exceptis diebus dominicis et quibusdam sollempnitatibus magnis, in quibus coacta per dyocesanum episcopum ac per confessores suos bis utebatur piscibus et lacticiniis et bibebat tunc cervisiam […]".

[48] Szerzej o biskupach Wawrzyńcu i Tomaszu I zob. J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Średniowiecze*, t. I, cz. 1 (do 1302 roku), Warszawa 2003, s. 183–193; W. Urban, *Zarys*…, s. 174–175; K. Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, część I. *Średniowiecze*, Opole 1996, s. 62–64; J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 267–268 (aneks biograficzny); ks. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 449–450, 470; J. Dowiat, *Historia kościoła katolickiego w Polsce* (*do połowy XV wieku*), Warszawa 1968, s. 133–134.

[49] A więc może nawet już po 1208 r., zob. M. Michalski, *Kobiety*…, s. 66, por. B. Suchoniówna, *Jadwiga śląska*, [w:] *Hagiografia polska*, *słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań 1971, s. 463–464, gdzie czytamy, że Jadwiga mając lat trzydzieści, a więc ok. 1210 r., uzyskała od męża zgodę na separację, czyli na przebywanie w klasztorze.

[50] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 616.

[51] Tamże. Szerzej o tym M. Cetwiński, *Sceny małżeńskie w „Żywocie św. Jadwigi"*: *miłość obowiązku czy obowiązek miłości?*, [w:] *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach*, *źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2008, s. 320–321.

Biskup wrocławski Tomasz określony został przez hagiografa jako *litteratus et prudens*, czyli wykształcony, mądry, roztropny, biegły. W pierwszych wiekach po roku tysięcznym *litteratus* zawsze był duchownym, a więc pojęcia te często pokrywały się. Czasem niesłusznie każdy *litteratus*, zwany był *clericus*, czyli duchownym dlatego tylko, że w powszechnym mniemaniu duchowny powinien być wykształcony[52]. Biskupowi Tomaszowi słusznie się jednak to określenie należy, gdyż prawdopodobnie odbył studia za granicą, gdzie uzyskał tytuł magistra, a może nawet doktora[53]. Czy hagiografowi chodziło w tym miejscu o przekazanie informacji dotyczących uzyskanych przez biskupa stopni naukowych? Sądzić należy, że raczej nie. Skoro Tomasz miał decydować o tym, czy małżeństwo będzie utrzymane, czy też nie, czyli miał egzekwować pewne obowiązujące w społeczności prawa, musiał być przecież mądry i wykształcony, musiał być *litteratus*. Nic dziwnego, że Wieńczysław zwrócił się w tej kwestii właśnie do biskupa. Od pierwszych chwil istnienia Kościoła jurysdykcja sądowa w sprawach małżeńskich wykonywana była bowiem właśnie przez sądy kościelne z biskupami na czele[54].

Biskup nie zgodził się na zerwanie małżeństwa, bo byłoby to przecież niezgodne z nauką Chrystusa, który głosił, że mężczyzna i kobieta stanowią w małżeństwie jedno ciało[55]. Za nim zaś św. Marek mówił: „Tym zaś, którzy żyją w małżeństwie nakazuję nie ja, ale Pan, aby żona nie odłączała się od męża […]. Także i mąż żony niech nie opuszcza”[56]. W tej scenie biskup Tomasz wystąpił w roli biskupa-nauczyciela. Nie dziwi to szczególnie, bowiem jednym z obowiązków biskupa było tłumaczenie wiernym prawd wiary[57].

Biskup Tomasz ukazany został jako obrońca prawa kanonicznego, zgodnie z którym od XII wieku małżeństwo zaliczane było stale w Kościele do świętych

---

[52] Szerzej zob. M. Fumagalli, B. Brocchieri, *Intelektualista*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000, s. 233, o znaczeniu słowa „litteratus”; zob. także J. Strzelczyk, *Kobieta do pióra? Wokół problematyki twórczości literackiej kobiet w średniowieczu* (*na przykładzie Krystyny de Pizan*), [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 35–36 (dalej cyt.: *Causa creandi*).

[53] J. Mandziuk, *Historia*…, s. 185.

[54] S. Biskupski, *Prawo małżeńskie kościoła rzymskokatolickiego*, t. 2, Olsztyn 1960, s. 17–24; zob. także T. Pietras, *Krwawy wilk*…, s. 145, gdzie mowa o sprawowaniu przez biskupa sądownictwa kościelnego na terenie diecezji, zarówno wobec osób duchownych, jak i świeckich; tak samo M. Szymaniak, *Biskup*…, s. 166, 169 i nn.; P. Chojnacki, *Biskup płocki Paweł Giżycki* (*1439–1463*) *i jego działalność*, [w:] *Z biografistyki Polski późnego średniowiecza*, red. M. Koczerska, Warszawa 2001, s. 115, gdzie mowa o rozsądzaniu przez biskupa Pawła Giżyckiego spraw małżeńskich. Obowiązek ten spoczywał zatem na biskupie zarówno w XIII w. (tego czasu dotyczą badane w artykule przekazy), jak i połowy XV w. (czas sprawowania godności biskupiej przez Pawła Giżyckiego).

[55] Rdz, 1, 27.

[56] 1 Kor, 7, 10–11. Szerzej na ten temat zob.S. Biskupski, *Prawo*…, t. 1, Warszawa 1956, s. 53–54.

[57] Zob. M. Szymaniak, *Biskup*…, s. 165–166.

sakramentów[58]. Można dalej powiedzieć, że także jako obrońca społecznego ładu, zgodnie z którym mąż musi trwać przy żonie, nawet w kryzysowych momentach, bo jednym z celów małżeństwa jest wzajemna pomoc, a rozwiązanie małżeństwa chrześcijańskiego mogło nastąpić tylko wraz ze śmiercią jednego z małżonków[59].

W XIII wieku, począwszy od IV Soboru Laterańskiego, różne kwestie dotyczące małżeństwa były aktywnie poruszane w kościele powszechnym. Podejmowane były także na synodach wrocławskich w II połowie tego stulecia[60]. Hagiograf, jak się wydaje, był świadomy aktualnych przepisów kościelnych, na co wskazuje powyższa scena.

Zadaniem biskupa było więc niedopuszczenie do sytuacji, w której z błahego powodu mąż oddali żonę. Dla Wieńczysława niesprawna ręka żony na pewno nie była błahym powodem, gdyż przez to brakowało w gospodarstwie rąk do pracy, a w konsekwencji być może środków do życia. To już jednak hagiografa nie obchodziło. Jego zadaniem było przekazanie innego typu prawdy: biskup, człowiek wykształcony i roztropny stoi na straży prawa, a więc ustalonego porządku. Średniowieczni twórcy bowiem, „często pełnili służbę na rzecz ludzi i ich spraw doczesnych”[61] zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych.

W opisie jednego z cudów św. Jadwigi przeczytamy o innym biskupie, tym razem włocławskim – Wolimirze. Wolimir, jeden z inkwizytorów cudów świętej, osobiście zbadał Wawrzyńca z Łukowic, na którym dokonał się cud. Święta Jadwiga sprawiła bowiem, że owrzodziała rana na jego piersiach została wyleczona[62]. Biskup zaś, dodaje hagiograf, pozostawił świadectwo wspomnianego cudu[63]. Jako biskup włocławski Wolimir występuje po raz pierwszy w roku 1252,

---

[58] S. Biskupski, *Prawo*…, t. 1, s. 33.

[59] J. Mandziuk, *Historia*…, s. 290; o nierozerwalności małżeństwa chrześcijańskiego w świetle Pisma Świętego zob. także ks. Wojciech Góralski, *Kościelne prawo małżeńskie*, Płock 1987, s. 14–15, 113–114; A. Loba, *Między sacrum a profanum*: *małżeństwo w późnośredniowiecznych francuskich traktatach dla kobiet*, [w:] *Sacrum. Obraz i funkcja w społeczeństwie średniowiecznym*, red. A. Pieniądz-Skrzypczak, J. Pysiak, Warszawa 2005, s. 320–322.

[60] J. Mandziuk, *Historia*…, s. 288.

[61] W. Mrozowicz, *Bogu czy ludziom? O motywach twórczości dziejopisarskiej*, [w:] *Causa creandi*. *O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 101.

[62] Wrzody, guzy, bąble to jedne z najczęstszych przypadłości trapiących ludzi średniowiecza, zob. J. Ptaśnik, *Kultura wieków średnich*, cz. I: *Życie religijne i społeczne*, Warszawa 1925, s. 46. Wrzody czy guzy trądowe, bo o nich często czytamy w średniowiecznych przekazach, występowały najczęściej na kończynach i twarzy, a zatem w powyższym przypadku nie mamy raczej do czynienia z tą chorobą, zob. W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s. 260; zob. także J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 71. O współczesnych odmianach trądu i wrzodach trądowych, zob. *MSD Manual. Podręcznik diagnostyki i terapii*, red. R. Berkow M.D., Wrocław 1995, s. 163.

[63] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 618: „Dominus Volimirus Wladizlaviensis episcopus, qui unus fuit de examinatoribus miraculorum, locum prefati vulneris miraculose curati per sancte Hedwigis merita suis postmodum manibus attrectavit perhibensque testimonium dixit, quod ipsum vulnus plene sanatum invenerit”.

a ostatni w 1275[64]. Biorąc pod uwagę fakt, że Jadwigę kanonizowano w 1267 r. stwierdzić możemy, że hagiograf nie popełnia faktograficznych błędów. Poza tym ukazuje kolejną rolę biskupa, tym razem – inkwizytora cudów, który miał dochodzić prawdy o świętości Jadwigi. Taka rola przypadała tylko osobom o dużym autorytecie, jaką jest też biskup Wolimir. Dzięki niemu świętość została udowodniona, bo też i on m.in. o niej zaświadczył.

Świadek świętości hagiograficznego bohatera to najczęściej spotykana rola, jaką hagiograf wyznacza biskupowi. I nie dziwi ten fakt, jeśli mamy na względzie cel, jaki przyświecał tworzeniu żywotów świętych. Ten sam biskup jeszcze raz ma tę funkcję do spełnienia, tym razem wespół z dominikaninem Szymonem w roku 1262. Oni to, spisawszy oświadczenia świadków o cudach świętej Jadwigi, przedłożyli je papieżowi. Ten z kolei nakazał im zbadanie tych relacji, o których zasłyszeli, ale których z powodu odległości świadków nie zbadali dokładnie. Gdy tak uczynili znaleźli jeszcze więcej dowodów świętości Jadwigi[65].

Biskup Wolimir razem z Szymonem, prowincjałem dominikanów w Polsce i zarazem przeorem klasztoru św. Wojciecha we Wrocławiu, byli rzeczywiście komisarzami papieskimi w procesie kanonizacyjnym św. Jadwigi[66]. Historyczne postaci, wiarygodni świadkowie utrzymują zatem, że Jadwiga świętą być powinna, bo samemu papieżowi wspomniani oświadczyli, „quod eciam alia multa signorum genera et curaciones egritudinum, quas a fidedignis, meritis beate Hedwigis factas" osobiście słyszeli[67]. Zapisane zaś przez nich oświadczenia potwierdzili swoimi pieczęciami. I tu przekazuje nam hagiograf kolejną informację, a mianowicie, że w połowie XIII wieku biskupi używali swych pieczęci jako środka uwierzytelniającego. W Polsce portretowe pieczęcie biskupie pojawiły się już w wieku XII[68]. W XIII stuleciu biskupi używali prawdopodobnie także pierścieni pieczętnych. Taki właśnie zagadkowy pierścień pochodzi z tego czasu z terenu diecezji poznańskiej[69].

Biskup, tym razem poznański, jest bohaterem kolejnej sceny żywota św. Jadwigi. Rzecz miała się dziać w czasie nasilonych zabiegów wokół kanonizacji księż-

---

[64] J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 264 (aneks biograficzny).

[65] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 627.

[66] Zob. W. Urban, *Zarys*…, s. 229.

[67] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 627.

[68] Zob. *Sfragistyka*, oprac. M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, Warszawa 1960, s. 212; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w*., Warszawa 1976, s. 522; J. Mandziuk, *Historia*…, s. 216: „Można przyjąć, że biskupi wrocławscy już w połowie XII w. posługiwali się pieczęciami w wydawanych przez siebie dokumentach".

[69] J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 94; szerzej na temat biskupiego pierścienia pieczętnego zob.K. Bogacka, *Insygnia*…, s. 26, 224–226.

nej. Opowiada więc hagiograf, że wspomniany biskup, być może Boguchwał III[70], obok innych wyżej wymienionych dostojników kościelnych uczestniczył w poselstwie do kurii papieskiej. Zanim jednak wyjechał, dowiedział się o ciężkiej chorobie swej bratanicy. Zwrócił się zatem do świętej Jadwigi, aby ta dokonała cudu uzdrowienia. Zapewnił także, że dzięki temu śmielej wystąpi w Rzymie w sprawie kanonizacji[71]. Prośbie tej przyszła święta uległa, bo dziewczynka niebawem poczuła się lepiej. Biskup zatem prosił o cud i szybko doznał łaski. Jadwiga nawet nie stawiała warunków, co często święci czynili wobec proszących o cud. Najczęściej nakazywali wiernym odbyć pielgrzymkę do swego grobu, ale byli i tacy, jak św. Stanisław, który w zamian za uzdrowienie kazał Siodłkowi przyprowadzić do swego grobu krowę i cielę[72]. Korzyścią dla księżnej miała być jej kanonizacja. Relacja między przyszłą świętą a biskupem oparta została na starej zasadzie *do ut des* (daje tobie, abyś dał mnie)[73]. Hagiograf przemycił zatem w tej scenie odwieczną prawdę o międzyludzkich relacjach. Święci to przecież ludzie przejawiający tylko od czasu do czasu cechy nadludzkie, w związku z tym poddawani byli tym samym, co zwykli śmiertelnicy prawom. „Święty – pisał Aron Guriewicz – wyraźnie ukształtowany był na obraz i podobieństwo ludzkie, obdarzony tymi samymi emocjami i namiętnościami, zainteresowaniami i reakcjami – zaprawdę nic, co ludzkie, nie było mu obce"[74]. Biskup sam doświadczył nadzwyczajnej mocy Jadwigi, dzięki czemu mógł pełniej o niej zaświadczyć. Autor hagiograficznego dzieła po raz kolejny wyznaczył mu rolę świadka świętości bohaterki.

Niemalże stałym hagiograficznym motywem są widzenia. I tak też jest w przypadku żywota św. Jadwigi. W X jego rozdziale hagiograf opisał pewne zdarzenie, które zatytułował: *Item de luce et prelatis apparentibus*. Według relacji siostra Juliana z klasztoru trzebnickiego poszła do kościoła po ogień, ponieważ zgasła jej świeca w sypialni. Tam zaś zobaczyła wielkie światło wokół grobowca świętej Jadwigi i jak gdyby dwóch biskupów i dwóch opatów (quasi duos episcopos et duos abbates), stojących w albach przed grobowcem[75]. W rozdziale XI

[70] Sprawowanie godności biskupiej Boguchwała III z Czerlejna przypada bowiem na lata 1255–1264, zob. J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 257 (aneks biograficzny).

[71] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 628: „[…].beata Hedwigis, ego te sanctam fore credo et ad promovendam tue canonizacionis gloriam propono curiam adire Romanam, ut ergo in agendis audacior fiam, fac mecum signum in bono, hanc fratris mei filiam ab egritudine liberando".

[72] *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *MPH*, t. IV, Lwów 1884, s. 417–418.

[73] Szerzej na ten temat zob. J. Dowiat, *Pogląd na świat*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII wiek*, red. tenże, Warszawa 1985, s. 173 i nn.; zob. także M. Cetwiński, *Opieka nad biednymi i jej rola w sprawowaniu władzy w świetle średniowiecznych źródeł śląskich*, [w:] *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 26.

[74] A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, tłum. Z. Dobrzyniecki, Warszawa 1987, s. 84 i nn.

[75] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 626–627: „Soror eciam Iuliana de domo Trebnicensi, simili modo lumine extincto in dormitorio, vadens ad ecclesiam pro lumine accendendo, non solum lucem ma-

zaś, opowiadającym o kanonizacji świętej, hagiograf kontynuuje opowiadanie o widzeniu siostry i jednocześnie tłumaczy jego znaczenie. Dwaj biskupi to według niego dwaj papieże, którzy przyczynili się do dzieła kanonizacji – Urban IV i Klemens IV. Postaci dwóch opatów z kolei sugerować miały czytelnikowi, że dzieło wyniesienia na ołtarze dokona się w czasie przeniesienia zwłok[76]. Byli to bowiem Mikołaj, opat lubiąski i Maurycy, kiedyś opat kamieniecki, którzy translacji towarzyszyli, o czym informuje nas autor żywota w kolejnym już rozdziale, traktującym o przeniesieniu relikwii świętej[77]. Hagiograf zastosował więc charakterystyczną dla żywotów świętych metodę. Najpierw przedstawił widzenie, potem zaś ukazał, w jaki sposób to widzenie sprawdziło się w biografii hagiograficznego bohatera. Rozciągając zaś swą opowieść w czasie wywołał też pożądany stan oczekiwania i ciekawości.

Hagiograf nie wyjawił nam w zasadzie, jaki był sens widzenia. Ponieważ pisał o „dwóch biskupach", a tłumaczył to następnie jako „dwaj papieże", to warto bliżej przyjrzeć się tej konstrukcji. Autor żywota, układając początkowe fragmenty opowiadania, wiedział, jaki będzie jego koniec. Wiedział więc, że bohaterami widzenia cysterki będą w dalszej części dwaj papieże. Niezręcznie było mu napisać, że siostra ujrzała w widzeniu dwóch papieży, bo mogło to być odebrane w ten sposób, że sprawowali oni pontyfikat w tym samym czasie. Napisał zatem, że Juliana zobaczyła jakby dwóch biskupów. W widzeniu przecież nie wszystko jest wyraźne i czytelne, a biskupi to też wysocy hierarchowie kościelni. Papieże byli poza tym nazywani biskupami rzymskimi[78]. Zastanawiające, dlaczego hagiograf nie wybrał prostszego rozwiązania i nie napisał, że siostrze ukazał się w widzeniu papież. Być może potrzebna mu była tu liczba mnoga. Po pierwsze dlatego, że w dziele kanonizacji Jadwigi decydującą rolę odegrali dwaj papieże, a po drugie najprawdopodobniej dlatego, że dwójka miała tu pełnić rolę symbolu, wszak lista par postaci biblijnych jest bardzo długa: Adam i Ewa, Kain i Abel, Ja-

---

gnam circa sancte Hedwigis tumbam, verum eciam quasi duos episcopos et duos abbates, omnes albis indutos, vidit astantes sepulcro, quorum significacio inferius declaratur".

[76] Tamże, s. 629–630: „Tunc verificata fuit et adimpleta illa, de qua paulo ante dictum est, visio sorori Iuliane ostensa de duobus episcopis quia, quod dominus Urbanus papa inchoavit committendo examinacionis officium, hoc dominus Clemens papa feliciter consummavit, numero eam asscribendo sanctorum pontificatus sui anno tercio. Duo autem abbates, qui similiter eidem sorori in visione apparuerant, rem perficiendam translacionis tempore indicabant, ut in sequenti tractatu de translacione ipsius sancte dicetur". O translacji św. Jadwigi zob.M. Starnawska, *Relacje o przeniesieniu relikwii* (*translacje*) *w dziejopisarstwie polskim i dotyczącym ziem polskich. Problemy interpretacji*, [w:] *Causa creandi*, s. 185, 187, 190–191; taż, *Świętych życie*…, s. 294.

[77] *Vita sanctae Hedvigis*, s. 630: „Cuius tumba, que cemento lapidibusque firmiter clausa erat, dum difficillime ferries eciam accedentibus instrumentis fuisset aperta coram honorabilibus dominis Nycolao videlicet abbate Lubensi et Mauricio quondam Kamenecensi abbate […]".

[78] S. Nagy, *Biskup*, [w:] *Ek*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, s. 588.

kub i Ezaw, Józef i Beniamin, Mojżesz i Aaron itd. Nie wszystkie jednak biblijne pary mogą być punktem odniesienia w tym konkretnym przypadku. Analogiczną do powyższej sceny będzie, być może, scena z Ewangelii św. Jana opowiadająca o dwóch świadkach wydarzeń wielkanocnego poranka czy opowieść z Nowego Testamentu poświęcona zmartwychwstaniu Jezusa, który wezwał na świadków dwóch uczniów podążających drogą do Emaus[79]. W nich bowiem para postaci pełni rolę świadka ważnych wydarzeń, o których może następnie zaświadczyć. W żywocie Jadwigi dwaj biskupi też widzieli „lucem magnam circa sancte Hedwigis tumbam" (wielkie światło wokół grobowca św. Jadwigi), co było cudownym znakiem od Stwórcy, który dzięki swej łasce zesłał na Jadwigę światłość – oświecenie zaś na dwóch biskupów[80]. Dwójka zatem to symbol, który coś dla hagiografa i jego otoczenia znaczył, a „bez deszyfrowania symboli", jak pisał Henryk Samsonowicz, „nie poznamy średniowiecza"[81]. Poprzez liczbę mnogą świadectwo o cudzie zostało wzmocnione i wszelkie inne świadectwo, tak jak u Galla Anonima, gdy do Popiela, a potem do oracza Piasta, przybyli dwaj nieznajomi[82]. Mimo świadomości, że „każda interpretacja jest cząstkowa, i każda odchodzi w pewnym momencie od rdzennie właściwych oryginałowi kategorii i pojęć"[83], wydaje się jednak, że wymowa powyższej sceny jest przejrzysta: dwaj biskupi-papieże to nie tylko sprawcy kanonizacji Jadwigi, ale także ważni świadkowie jej świętości.

W interesujących nas przekazach hagiografowie wspominają także o świętych biskupach: Wincentym, Marcinie i Mikołaju[84]. Czynią to najczęściej w celu

---

[79] J 20, 3; Łk 24, 13 por. Mk 16, 12. Szerzej na ten temat zob. L. Ryken, J.C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik*…, s. 172; o pozytywnej funkcji dwójki u Ojców Kościoła zob. także D. Forstner, *Świat*…, s. 43.

[80] O symbolice światła w kulturze chrześcijańskiej zob. D. Forstner, *Świat*…, s. 92–93.

[81] H. Samsonowicz, *Historia polskiego średniowiecza widziana poprzez symbole*, [w:] *Literatura i kultura polskiego średniowiecza. Człowiek wobec świata znaków i symboli*, red. P. Buchwald-Pelcowa, J. Pelc, Warszawa 1995, s. 8.

[82] *Galli Anonymi Cronicae et Gesta ducum sive principum Poloniae*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *MPH*, NS, t. 2, Kraków 1952, s. 9: „Contigit autem ex occulto Dei consilio duos illuc hospites advenisse, qui non solum ad convivium non invitati, verum etiam a civitatis introitu cum iniuria sunt redacti"; szerzej zob. J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 40 i nn.: „Animatorami jednego i drugiego nurtu akcji i łącznikami między nimi są tajemnicze postacie dwu gości".

[83] Szerzej zob. E.D. Hirsch, *Rozumienie*, *interpretacja i krytyka*, [w:] *Znak*, *styl*, *konwencja*, wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński, Warszawa 1977, s. 198, 207.

[84] *Vita et miracula*…, s. 689: „Quantum vero ad ieiunia, vigiliam sancti Ioannis baptiste, sancti Ioannis evangeliste, beatorum Nikolai, Martini pontificum, sanctarumque Catharine et Margarete virginum preter alias matris ecclesie vigilias devotissimo venerabatur affectu ita, ut usque ad noctem ieiunaret"; *Vita sanctae Salomeae*…, s. 779–780: „[…] in vigilia sancti Martini episcopi confessoris, infra evangelium summe misse incepit infirmari"; *Vita sanctae Hedwigis*, s. 586, 609, 611: „Deinde ultra progredientes et expleto itinere, duobus diebus ante festum sancti Vincencii episcopi in Trebnicz ad sancte Hedwigis pervenerunt sepulcrum".

datowania ważnych wydarzeń. Piszą zatem, że coś się działo w dzień bądź w wigilię liturgicznego wspomnienia świętego biskupa. Wskazują tym samym niewątpliwie na elementy kultu danego świętego, co jednak nie stanowi głównego tematu moich rozważań.

Trudno na podstawie powyższych wzmianek dokonać jakiegoś konstruktywnego podsumowania. Wnioski są różne – może to i lepiej, bo łatwiej ustrzec się przed tym, przed czym przestrzega Jacek Maciejewski: „historyk szuka często prawidłowości, starając się tworzyć obraz modelowy”[85]. Ten sam badacz twierdzi także, że: „na średniowiecznych biskupów patrzymy najczęściej przez pryzmat oficjalnych i pozbawionych cech osobistych dokumentów”[86]. Wydaje się zatem, że pojedyncze wzmianki w żywotach, pozbawione owej oficjalności i niedające na pewno obrazu modelowego, mają tym większe dla nas badawcze znaczenie. Na 13 analizowanych fragmentów hagiografowie tylko dwa razy nie wymieniają biskupów z imienia, w pozostałych przypadkach podają ich imiona i dobrze umiejscawiają ich w czasie i geograficznej przestrzeni. Raz tylko hagiograf Kingi pomylił Prokopa z Prandotą. Na ogół posiadają więc dobrą wiedzę na temat hierarchów kościelnych, a więc biskupów krakowskich Prandoty i Pawła z Przemankowa, wrocławskich: Wawrzyńca i Tomasza I, włocławskiego Wolimira, poznańskiego Boguchwała III[87], bamberskiego – Ekberta. Piszą najprawdopodobniej w ok. 30–60 lat po zaistniałych wydarzeniach, a więc w czasie, gdy funkcjonowała jeszcze o biskupach dość wierna pamięć.

Od autorów żywotów nie dowiemy się o cechach osobowości poszczególnych biskupów i rzecz to zupełnie zrozumiała. Hagiografowie koncentrowali się na biografiach swych bohaterów i temu celowi podporządkowana była narracja. Jedynie w nielicznych przypadkach przemycili nam tego typu informacje, jak chociażby tę, że biskup wrocławski Tomasz I to „vir litteratus et prudens”.

Biskupi pełnią w żywotach rolę, jak widać, pomocniczą. Ich prezentacja służy bowiem do pełniejszego wykreowania głównego bohatera. Z szerokiej gamy praw i obowiązków biskupa interesującego nas okresu, dość dokładnie poznanej na podstawie różnego typu źródeł, hagiografowie wymieniają tylko nieliczne. Na owych 13 wzmianek raz czytamy o biskupie jako uczestniku uroczystości zaślubin pary książęcej, raz pełni on rolę strażnika i obrońcy ustalonego społecznego porządku, dwukrotnie czytamy o dokonanej przez niego konsekracji dziewic (Kingi i Salomei), pięciokrotnie zaś o uczestniczeniu hierarchy w różnych czynnościach kanonizacyjnych (biskup jako inkwizytor cudów, poseł do kurii papieskiej, prowadzący uroczystości kanonizacyjne, a także uroczystą translację). Najczęściej jednak, bo siedmiokrotnie, hagiografowie wyznaczają biskupowi rolę świadka świętości głównej bohaterki. Nie dziwi takie rozłożenie akcentów. Żywot świę-

[85] J. Maciejewski, *Episkopat*…, s. 214.

[86] Tamże, s. 211.

[87] Zob. P. Nitecki, *Biskupi*…, s. 36, 336, 359, 449–450, 470, 492.

tego miał przede wszystkim przekonywać o świętości. Hagiografowie używali zatem różnych metod, by sprostać zadaniu. Jedną z nich było powoływanie na świadków świętości ważnych, cenionych w społeczności, a zatem wiarygodnych postaci. Należeli do nich niewątpliwie biskupi[88]. Wydaje się także, że niektóre przypisane przez hagiografów funkcje biskupie występują także dziś, o ile to nie złudne przekonanie, bo jak pisze José Ortega y Gasset, „w poszczególnych epokach ludzie nie tylko co innego robili, co innego myśleli i w co innego wierzyli, ale także czynili to w inny sposób"[89].

Mam świadomość zastosowania przeze mnie wybiórczości w doborze scen hagiograficznych. Dla usprawiedliwienia tej metody podeprę się w tym miejscu słowami Emanuela Hirscha, który pisał: „Interpretator może akcentować dowolny problem lub temat utworu, nie fałszując przy tym znaczenia tekstu – jeśli tylko zachowa umiar"[90]. Myślę, że nie zignorowałam tej zalecanej przez wybitnego filozofa, jakże pożądanej w badaniach historycznych, postawy.

Abstract

A Bishop in Hagiography

In the selected life stories of Saint Women a Bishop plays a secondary role and acts as a complementary character for presentation of their sacrum. There is a wide range of duties and rights of a Bishop, in the period of our interest, that has been recognized quite in detail from many different sources; still hagiography enumerates only a few of them. Within a dozen or so references, one of them mentions a Bishop taking part in a marriage ceremony of a ducal couple. Another one presents a Bishop in a role of a guard and defender of the established social order. Two other references refer to a Bishop executing consecration of virgins and there also are five references picturing Bishops participating in several different canonization activities. Most often however, on seven occasions, hagiography assigns Bishops with a role of the main woman-character sacrum witness. This pattern of accent is not unusual. The purpose of telling the life stories of saints was to establish their saint-hood with the audience. Hagiography therefore used different ways and methods to achieve this goal. One way was to call for witnesses: persons who used to be important, appreciated by their society, and therefore credible. The Bishops certainly belonged to this group of people.

Keywords: chronicle, hagiography, Roman Catholic Church, Medieval Saints, monastery historiography

---

[88] O znaczącej roli biskupa (w tym przypadku na Śląsku) zdaje się nas przekonywać także fakt zastąpienia przez autora „Kroniki polskiej" komesa Magnusa biskupem tegoż imienia, zob. M. Cetwiński, *Biskup wrocławski Magnus*: *amplifikacja i metafora jako sposoby narracji dziejopisarskiej*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. A. Barciak, Katowice 2000, s. 64. Noszenie przez biskupów pierścienia to także wyraz ich wyjątkowej pozycji, zob. K. Bogacka, *Insygnia*…, s. 223: „Pierścień jest ozdobą ludzi wolnych, dostojnych i godnych czci".

[89] J. Ortega y Gasset, *Frazesy i szczerość*, [w:] tenże, *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1980, s. 376.

[90] E.D. Hirsch, *op. cit.*, s. 210.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Katarzyna CHMIELEWSKA
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny – wybaw nas, Panie!”. Kanonicy śląscy w obliczu klęsk żywiołowych

W polskiej tradycji kościelnej słowa tej suplikacji często występują po hymnie „Święty Boże”, śpiewanym m.in. w trakcie uroczystości pogrzebowych, mszy za dusze zmarłych, a także modlitwy w intencji ochrony przed klęskami żywiołowymi. W dawnych wiekach człowiek żył w harmonii z naturą, wykorzystywał jej bogactwo i różnorodność, a także podlegał jej prawom[1]. Jednak ta sama przyroda w człowieku średniowiecza potrafiła budzić strach i grozę. W obliczu potęgi jej żywiołów człowiek okazywał się często bezradny. Mimo usilnych starań, nie potrafił okiełznać jej niszczycielskiej siły, chociaż umiał już wykorzystać tę siłę do pracy, konstruując wiatraki, koła wodne, systemy irygacyjne, i powszechnie stosując transport rzeczny. W większości jednak ludzie nie potrafili zrozumieć przyczyn powstawania klęsk żywiołowych i reguł, jakimi się one rządziły. Jak wiadomo, to co nieznane budzi lęk, tym bardziej żywioły, które pozbawiają majątku, środków do życia czy wręcz okaleczają i zabijają.

[1] O zależnościach między człowiekiem a przyrodą w średniowieczu zob. J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej. Związki i uwarunkowania przyrodniczo-kulturowe*, „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego” 1981, t. 169; tenże, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983; tenże, *Środowisko życia człowieka w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 159–175; tenże, *Człowiek i środowisko w Polsce XIII–XV wieku*, [w:] tenże, *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 2003, s. 127–150; tenże, *Człowiek średniowieczny w przyrodzie jako jej element i moderator*, [w:] *Człowiek w średniowieczu. Między biologią a historią*, red. A. Szymczakowa, Łódź 2009, s. 15–26. Warty uwagi jest także zbiór rozważań: *Człowiek i przyroda w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Iwańczak i K. Bracha, Warszawa 2000.

W średniowiecznych źródłach narracyjnych często znajdujemy informacje o zarazach, pożarach, powodziach i nietypowych zjawiskach atmosferycznych. Kroniki klasztorne nie były wyjątkiem w tej materii. Dziejopisarstwo klasztorne miało za zadanie przedstawić początki fundacji i szczegółowo omówić dalsze dzieje domu zakonnego[2]. Przedstawiciele tego typu pisarstwa, choć wiele uwagi poświęcali opisowi przeprowadzanych w klasztorach reform, nie mniej miejsca oddawali wyszczególnieniu zmieniającego się stanu majątkowego i osobowego placówki. Relacjonowali co kupiono, otrzymano, zbudowano bądź przebudowano, a także co utracono, co się spaliło, zawaliło, zatopiło. Odnotowywali, kto wstąpił do klasztoru, ale również kto z niego odszedł, kto zachorował i umarł. Skoro więc niszczące siły natury i różnego rodzaju klęski żywiołowe miały wyraźny wpływ na kondycje klasztoru, informacje o nich kronikarze uznawali za rzecz istotną i wartą odnotowania[3].

Pokrótce przedstawię tu problemy dotyczące groźnych zjawisk przyrodniczych pojawiających się w trzech kronikach śląskich klasztorów kanoników regularnych. Są to dzieła spisane w domach zakonnych w Kłodzku[4], Wrocławiu[5]

---

[2] Tę tematykę omawiają m.in. C. Proksch, *Klosterreform und Geschichtsschreibung in Spätmittelalter* (*Kollektive Einstellungen und sozialer Wandeln im Mittelalter*, N.F., 2), Köln–Weimar–Wien 1994, s. 24–31; A. Pobóg-Lenartowicz, *Elementy piśmiennictwa pragmatycznego w twórczości śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, s. 32–42; W. Mrozowicz, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo klasztorne*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. A. Barciak, Katowice 2000, s. 141–159; M. Cetwiński, *Klasztory śląskie a rozwój średniowiecznej historiografii śląskiej*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, s. 173–180; z uzupełnieniami także w: *Metamorfozy śląskie*, Częstochowa 2002, s. 29–35.

[3] Por. także wiele informacji o mnogości tego typu wzmianek w licznych kronikach i rocznikach średniowiecznych: M.H. Malewicz, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980; M. Derwich, *O zjawiskach przyrodniczych i ich recepcji w średniowiecznym pisarstwie polskim*, „Kwartalnik Historyczny" 4 (84), s. 975–986. Ze starszej literatury warto wspomnieć A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, t. 1: Zjawiska meteorologiczne i pomory, Lwów 1932.

[4] *Cronica monasterii canonicorum regularium* (*s. Augustini*) *in Glacz*, red. W. Mrozowicz, Wrocław 2003 (dalej jako: *Cronica monasterii*). O kronice kanoników kłodzkich zob. W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku. Ze studiów nad średniowiecznym dziejopisarstwem klasztornym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 2001, t. 2234, Historia CXLIII.

[5] *Chronica abbatum Beatae Mariae Virginis in Arena*, wyd. G.A. Stenzel, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. II, Breslau 1839, s. 156–286 (dalej jako: *Chronica abbatum*). O kronice zob. L. Matusik, *Kilka uwag w sprawie „Kroniki klasztoru na Piasku we Wrocławiu"*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. E. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław 1968, s. 180–196; taż, *Dawne dziejopisarstwo wrocławskie*, „Rocznik Wrocławski" 1967/1968, t. XI/XII, s. 76–77; M. Cetwiński, „*Chronica abbatum beatae Virginis in Arena*" *o początkach klasztoru*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1989, Historia LXXVI, s. 211–218; z uzupełnieniami także w: *Metamorfozy śląskie*, s. 87–94.;

i Żaganiu[6]. Mimo że dwa z wymienionych tu utworów daleko wykraczają poza ramy wieków średnich, dla spójności tematycznej artykułu, analizie poddane zostaną jedynie fragmenty obejmujące ich część średniowieczną[7].

W kronikach często napotykamy wzmianki o groźnych zjawiskach meteorologicznych, takich jak: susze, silne wichury, intensywne opady i występujące w ich następstwie powodzi. Nie mają one cech ogólnej charakterystyki klimatu, a jedynie oderwanych od siebie wiadomości o jednostkowych przypadkach występujących w konkretnym czasie i miejscu. I tak kronika żagańska trzykrotnie wspomina o katastrofalnych suszach, jakie w drugiej połowie XV wieku nawiedziły okolice Żagania. W 1456 r. w rejonie tym wystąpiła wielka susza, która rozpoczęła się wiosną i trwała aż do żniw. Podczas zbiorów natomiast zastąpiła ją uciążliwa wilgoć. Oba te połączone ze sobą zjawiska przyczyniły się do marnych plonów i spowodowały poważny głód. Straty były tym większe, że, jak wspomina autor, ziemia w tych okolicach nie należała do żyznych, większość pól posiada podłoże gliniaste. Aby zaradzić niedostatkom pożywienia, sprowadzono zboże z innych regionów kraju[8]. Po łagodnej i bezśnieżnej zimie roku 1473 szybko nastąpiła piękna wiosna, a potem gorące i suche lato. Upały trwały od św. Jana Chrzciciela aż do Narodzenia Marii Panny, czyli dwa i pół miesiąca. Skutkiem takiej pogody były liczne pożary lasów, w których spaliło się prawie całe cenniejsze drewno[9]. Kolejna klęska suszy miała miejsce w dwóch kolejnych latach – 1481 i 1482 roku – i przyniosła wielką drożyznę. Nieurodzaj spowodował, że przed zbiorami korzec pszenicy kosztował nawet więcej niż florena reńskiego[10].

A. Pobóg-Lenartowicz, „*Chronica abbatum Beate Marie Virginis in Arena*" *jako źródło poznania życia wewnętrznego klasztoru na Piasku we Wrocławiu*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, Sympozja 9, red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwich, Opole 1995, s. 181–193.

[6] *Catalogus abbatum Saganensium*, wyd. G.A. Stenzel, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. I, Breslau 1835, s. 172–528 (dalej jako: *Catalogus abbatum*). O kronice zob. C. Proksch, *Klosterreform und Geschichtsschreibung in Spätmittelalter*, s. 129–137 i 181–202; A. Pobóg-Lenartowicz, *Elementy piśmiennictwa pragmatycznego w twórczości śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski i A. Wałkówski, Olsztyn 2006, s. 36–38.

[7] Kronika żagańska kończy się na 1616 r., kronika wrocławska sięga roku 1779.

[8] *Catalogus abbatum*, s. 340: „Fuit anno eodem […] siccitas magna et usque ad messem continuata. Messis autem tante humiditatis et instabilitatis, ut manipuli collegi non possen virescerentque et excrescerent multum in campis et secuta est caristia satis gravis, et nisi Poloni suis copiis hiis terris subvenissent multi homines fama perissent".

[9] *Catalogus abbatum*, s. 366: „Fuit secuta eo anno tanta estatis siccitas et ariditas […] cepitque cum intenso calore circa festum Johanis babtiste et duravit usque post festum nativitatis virginis Marie, licet ferme totus annus multa siccitate quassaretur".

[10] *Catalogus abbatum*, s. 388: „Fuerunt anno 1481 et 82 anni satis gravem pauperibus, precipue 82, in quo propter excessivam et diutinam siccitatem, que in flore bladorum accidit et usque in messem duravit, frumenta extorruerunt, ita quod post festa paschalia et ante messem modius siliginis pro floreno Renensi vel modicum citra emeretur…"

Upalne i długie lata miały jednakże swoją dobrą stronę. Wyjątkowo dobrze obrodziła wówczas winorośl, a otrzymane z niej wina były smaczne i mocne.

Na drugim biegunie zjawisk termicznych znajdują się tęgie mrozy i długie zimy. Żagański kronikarz pisze o wyjątkowo surowym marcu i kwietniu roku 1398. Po typowej zimie te dwa miesiące okazały się nadzwyczaj mroźne, wietrzne i śnieżne. Chłopi nie mogli rozpocząć prac polowych. Zamiecie zasypały drogi do tego stopnia, że ludzie mieli kłopoty z dotarciem w Wielkanoc do kościoła, a z powodu silnego wiatru nie można było poprowadzić na dworze rezurekcyjnej procesji[11]. Druga ciężka zima miała miejsce na przełomie 1476 i 1477 r. Śnieg, który spadł 3 grudnia leżał bez przerwy aż do 12 marca, a jego resztki pozostały nawet do Wielkanocy. Przemarzła zasiana jesienią ozima pszenica i latem jej zbiory były bardzo skąpe. Natomiast obrodził jęczmień siany wiosną, więc wieśniacy wypiekali chleb jęczmienny z niewielką domieszką pszenicy[12]. O tej samej zimie wzmiankuje również kronika klasztoru kłodzkiego. Na terenie Kotliny Kłodzkiej mrozy zaczęły się, jak podaje kronikarz, już 8 września i trwały nieprzerwanie do 25 marca. Były tak silne, że nawet pod koniec marca zamarzała woda w kropielnicy[13]. Na marginesie *Katalogu Opatów Żagańskich* znajdziemy także notatkę poświęconą wyjątkowo silnej wichurze, która 7 marca 1459 albo 1460 r. (sam autor zapisku nie ma pewności) powaliła liczne drzewa. Wyrywane z korzeniami tarasowały drogi i niszczyły budynki[14].

Relatywnie dużo miejsca w omawianych tu dziełach zajmują opisy powodzi i konsekwencji, jakie ze sobą niosły oraz szkód, jakie wyrządziły klasztorom i okolicznym mieszkańcom. Wylewy rzek powodowały zniszczenia upraw i łąk, utratę zebranych plonów, śmierć zwierząt gospodarskich oraz dewastację infrastruktury rolniczej. Wszystko to uderzało w podstawy bytu ówczesnego, rolniczego przecież, społeczeństwa. Michał Czacheritz[15], autor *Kroniki klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku* podaje informacje o dwóch powodziach, jakie nawiedziły tamtejsze ziemie. Ogromne straty w całym dorzeczu Nysy Kłodzkiej przyniosła powódź w sierpniu 1464 roku. Wielka woda zrywała mosty, porywała domy i młyny, zatapiała ludzi i zwierzęta, niszczyła pola i łąki. Stan wód był tak

[11] *Catalogus abbatum*, s. 235–236.

[12] *Catalogus abbatum*, s. 383.

[13] *Cronica monasterii*, s. 242. Por. W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, [w:] *Człowiek i przyroda w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym*, s. 217–218.

[14] *Catalogus abbatum*, s. 332,

[15] O postaci i działalności Michała Czacheritza zob. L. Matusik, *Michał Czacheritz z Nysy na tle kultury kanoników regularnych XV wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1968, t. 70, Historia XIV, s. 83–127; W. Mrozowicz, *Michael Czacheritz aus Neisse und seine Chronik der Glatzer Augustiner-Chorherren*, [w:] *Die Anfänge des Schrifttums in Oberschlesien bis zum Frühhumanismus*, red. G. Kosellek; *Tagungsreihe der Stiftung Haus Oberschlesien*, Frankfurt am Main 1997, s. 193–210; tenże, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*, s. 43–72; tenże, *Czacheritz Michał z Nysy,* [w:] *Słownik pisarzy śląskich*, t. 1, s. 24–25.

wysoki, że w kościele w Kamieńcu Ząbkowickim sięgał aż po okna, a w Przyłęku do wysokości murów cmentarnych. Najprawdopodobniej macierzysty klasztor Czacheritza nie poniósł większych strat, gdyż autor nie wspomina o nich w kronice[16]. Wzmiankowana tu powódź w roku 1464 znalazła swoje miejsce także w *Kronice opatów Błogosławionej Marii Panny na Piasku* we Wrocławiu. W połowie sierpnia trwające trzy dni ulewy spowodowały powódź i zalały rozliczne łąki i pola w pobliżu rzek. Było to tak gwałtowne zjawisko, że liczne zwierzęta gospodarskie zostały porwane z nurtem rzeki i zatopione. Całkowitemu zniszczeniu uległ staw rybny należący do klasztoru[17]. Kolejna, opisana tym razem w kronice kłodzkiej powódź z roku 1475 również cechowała się nadzwyczaj wysokim poziomem wody. Zalaniu uległ m.in. kościół franciszkanów ulokowany nad kanałem Młynówką. Wody było tak dużo, że po świątyni poruszano się łodziami. Żywioł zniszczył też urządzenia wodne znajdujące się wokół kanału[18].

O ile wzmianki o powodziach umieszczone w kronice kłodzkiej są zwięzłe i lakoniczne, to opisy takichże kataklizmów znajdujące się w dziele żagańskim są bardziej rozbudowane i szczegółowe. Na przełomie XV i XVI wieku. Bóbr, nad którym leży Żagań, kilkakrotnie zalewał okolice. Miało to miejsce w latach 1487, 1496 i 1501[19]. Kronikarz każdorazowo podkreśla ciężkie straty, jakie woda wyrządziła mieszkańcom. Najwięcej miejsca poświęca powodzi w roku 1496. Szczegółowo wymienia lokalizacje i opisuje wielkość szkód oraz odnotowuje wysokość wezbranych wód w różnych miejscach miasta. Równie dokładnie relacjonuje sytuację w samym klasztorze, gdzie zalane zostały cele braci. Woda dostała się nawet do spiżarni, skąd błyskawicznie trzeba było wynosić zapasy. Osuszanie zalanych pomieszczeń trwało ponad dwa tygodnie. Ten kataklizm wywarł tak wielkie wrażenie na jednym z braci, że ten wstrząśnięty skomponował krótki wiersz upamiętniający to wydarzenie. W sześciu wersach podaje dokładną datę powodzi i podkreśla, że o tak wielkiej wodzie najstarsi mieszkańcy nigdy nie słyszeli[20]. Kronikarz, opisując z kolei sytuację w roku 1501, podaje, że w tym roku wylewy rzek zdarzały się wielokrotnie. Także klasztorna spiżarnia została zalana dwa razy.

---

[16] *Cronica monasterii*, s. 176. Por. W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, s. 215.

[17] *Chronica abbatum*, s. 249.

[18] *Cronica monasterii*, *s*. 240; por. W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, s. 216.

[19] *Catalogus abbatum*, s. 418–419.

[20] *Catalogus abbatum*, s. 419:
Altera lux horridam assumpte virginis undam
Attulit vix posteris Bober laturus aquam.
Anno milleno quadringent a Cristiano
Natali super sex nonagint ducito,
Quam nec grandevi patres scilicet neque matres
Priscis audierant unquam referre seclis.

W różnego rodzaju typach źródeł średniowiecznych często napotykamy wzmianki o zarazach i epidemiach. Jednak bardzo niewiele z nich podaje konkretnie, o jaką chorobę chodzi[21]. Zjawisko takie określane jest najczęściej mało precyzyjnym terminem *pestis* bądź *pestilencia*. Zarazy często towarzyszyły powodziom. Przychodziły po nich i zbierały swoje okrutne żniwo[22]. Epidemie związane były także z okresami głodu, wojen i dużych ruchów ludności[23]. Niemożliwe w takich warunkach utrzymanie choćby podstawowej higieny i zanieczyszczenie wody pitnej przyczyniało się do rozwoju i rozprzestrzeniania chorób zakaźnych nazywanych dzisiaj tyfusem i czerwonką[24]. W omawianych tu kronikach klasztornych nie spotykamy się nigdzie ze stricte naukowym, medycznym opisem zarazy. Autorzy dzieł nie mieli takiej umiejętności, a zapewne także nie widzieli potrzeby usystematyzowania zjawiska, sklasyfikowania choroby i omówienia objawów.

Echa epidemii, jaka wybuchła po wspomnianej powyżej powodzi z 1464 r., znajdziemy w kronice żagańskiej i wrocławskiej. Kronikarz wrocławski bezpośrednio po opisie tej klęski nadmienia, że naniesione wodą trupy zwierząt długo zalegały na polach, psuły się i spowodowały zarazę. W jej wyniku zmarło, jak podaje kronika, 24 000 mieszkańców Wrocławia, a z braci klasztornych m.in. opat Paweł Reichard i 10 innych zakonników[25]. O tym, że plaga ogarnęła cały Śląsk, pisze także kronika żagańska. Pomór dotarł w okolice samego Żagania, ale miasto szczęśliwie przed nim się uchroniło[26]. Wzmianki o innych epidemiach znaleźć możemy we wszystkich omawianych tu dziełach. Najwcześniejsza notatka pochodzi od kanoników żagańskich i dotyczy czasów urzędowania opata Teodoryka I przypadających na lata 1351–1365. Ówczesna zaraza uśmierciła tylu braci, że opat do sprawowania liturgii klasztornej musiał zapraszać świeckich kapłanów[27]. Następną informację, tym razem bardzo krótką, znajdziemy ponownie w katalogu opatów żagańskich. Autor pisze o zarazie, jaka dotknęła klasztor w roku 1394[28]. Kronikarz wrocławski z kolei wspomina o wielkiej epidemii, jaka wybuchła w roku 1413 na Śląsku i w okolicach. Klęska ta spowodowała śmierć ponad 30 000 ludzi, w tym ówczesnego opata Jakuba i 19 współbraci[29]. Kolejna

[21] Por. J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*…, s. 145–146.

[22] O strachu przed zarazami i przerażeniu, jakie wielkie epidemie wywoływały w średniowieczu zob. J. Ruffie, J.Ch. Sournia, *Historia epidemii. Od dżumy do AIDS*. tłum. B.A. Matusiak, Warszawa 1996, s. 86–97.

[23] O epidemiach i sposobach ich unikania zob. W. Szumowski, *Historia Medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s. 269–272.

[24] Por. J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej*…, s. 121–146; M.H. Malewicz, *op. cit.*, s. 59.

[25] *Chronica abbatum*, s. 249–250.

[26] *Catalogus abbatum*, s. 360.

[27] *Catalogus abbatum*, s. 189.

[28] *Catalogus abbatum*, s. 232.

[29] *Chronica abbatum*, s. 214–215.

wymieniona w analizowanych tu kronikach zaraza szczerzyła się w roku 1450 na Łużycach i okolicach Żagania, gdzie nazywana była wielką. Żadna wcześniejsza zaraza nie spowodowała tylu zgonów, co właśnie ta, kiedy to odeszło 3 000 mieszkańców miasta i 20 braci. Kronikarz przekazuje też potomnym pewną ciekawostkę. Jednemu z braci, kiedy już zachorował, przyśniło się, że wraz z grupą kilkunastu zakonników wychodzi z budynku klasztoru do krużganków i nie wraca. Wszystkich swoich towarzyszy ów brat rozpoznał i ich imiona przekazał przeorowi. Jak się później okazało, był to sen proroczy, ponieważ wszyscy widziani we śnie bracia zmarli w krótkim czasie[30].

Kronika z Kłodzka zawiera informację o zarazie z roku 1465, która spowodowała śmierć 4 braci zakonnych. Autor zaznacza, że chorymi zakonnikami zajmowały się pobożne kobiety z Kłodzka, aby innych braci nie narażać na możliwość zarażenia się[31]. Do jednego zdania ogranicza się wzmianka o wielkiej epidemii panoszącej się w Niemczech w II połowie XV wieku. Znajdziemy ją w kronice żagańskiej[32]. Kolejny pomór, wspomniany tym razem w dziele Michała Czacheritza, dotknął Ziemię Kłodzką w roku 1483. W tym przypadku autor wyraźnie upatruje przyczyn epidemii w nietypowej dla tego rejonu, burzliwej, wietrznej i dość długo ciepłej pogodzie. Mimo że omawiana zaraza trwała aż pół roku, dzięki opiece Boskiej, nikt z kanoników nie zmarł, choć 3 chorowało[33]. Kronika żagańska odnotowuje jeszcze dwa przypadki epidemii. Pierwsza z nich od roku 1483 srożyła się na ziemiach polskich, niemieckich i części Śląska. W Żaganiu pojawiła się latem i jesienią 1489 roku, zimą przygasła i ponownie wybuchła wiosną następnego roku. Autor porównuje ją do wspomnianej już wcześniej wielkiej zarazy z roku 1450[34]. Ostatnia już klęska morowego powietrza opisana w kronikach klasztorów kanoników regularnych miała miejsce w roku 1507. Jak pisze autor *Katalogu Opatów Żagańskich*, nie niosła ze sobą wielu ofiar śmiertelnych, nie atakowała gwałtownie, pojawiała się w małych ogniskach, raczej w miastach, rzadko na wsi, powoli przenosiła się z jednego rejonu w drugi. Jednakże mimo swej łagodności nie była łaskawa dla klasztoru, bowiem spośród braci zakonnych zmarło bez mała 20 osób. Takiej straty nie poniósł zakon od czasów owej wielkiej zarazy w roku 1450[35].

Mieszkańców średniowiecznej Europy, także Śląska, dotykały również inne niezwiązane z żywiołami plagi. Mam tu na myśli ataki szarańczy, masowe wylęgi żarłocznych gąsienic czy gryzoni[36]. Wzmianki o tych nieszczęściach odnajdziemy

---

[30] *Catalogus abbatum*, s. 319.

[31] *Cronica monasterii*, s. 178.

[32] *Catalogus abbatum*, s. 351.

[33] *Cronica monasterii*, s. 259, por. także W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, s. 218.

[34] *Catalogus abbatum*, s. 389.

[35] *Catalogus abbatum*, s. 423.

[36] Zob. M.H. Malewicz, *op. cit.*, s. 71–74; R. Kiersnowski, *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*, Warszawa 1977, s. 18.

jedynie w kronice żagańskiej. Przy roku 1475 znajdziemy informację o wyjątkowej pladze szarańczy, która w wielkiej ilości zaatakowała Węgry, Austrię i Morawy. Insekty wielkości małych ptaków doszczętnie pustoszyły pola, niszczyły ziarna i liście drzew. Kronikarz wspomina, że gdy nadlatywały na puste już pola i nie znajdowały tam pożywienia, dostawały się do stodół i wyżerały składowaną w nich pszenicę. Autor nadmienia także, że klika lat wcześniej podobna plaga nawiedziła Italię. Wyraźnie przypisuje to zjawisko Boskiej ingerencji, nazywa je wręcz „singularis plaga divine indignacionis"[37]. Przyczyn plagi myszy z 1489 r. doszukuje się w całkowicie naturalnej przyczynie, jaką była nadzwyczaj łagodna zima roku poprzedniego[38]. Szkodniki spotęgowały klęskę głodu, jaka dotknęła mieszkańców w wyniku wcześniejszych działań wojennych – najemne wojska Macieja Korwina pustoszyły Śląsk i Łużyce. Biedacy żywili się chlebem wypiekanym z niezebranych z pól resztek pszenicy i z wyrosłych z nich samosiejek. Jak wspomina kronikarz, pokarm ten bardziej osłabiał ich niż wzmacniał[39]. Katalog opatów żagańskich opisuje też spustoszenie wywołane przez plagę gąsienic, które niszczyły drzewa przez trzy lata ok. roku 1502[40]. Owadów było tak dużo, że objadały gałęzie do cna z liści i kwiatów, a potem przenosiły się na pola[41].

Wśród katastrofalnych nieszczęść, które uderzały w ówczesne społeczeństwo jednym z najdotkliwszych były pożary. Ścisła, często drewniana zabudowa średniowiecznych miast oraz brak wyspecjalizowanych służb ratowniczych i odpowiedniej techniki sprzyjały łatwemu rozprzestrzenianiu się ognia. Żywioł ten, tak jak woda, niszczył dobra trwałe, zapasy żywności i nie oszczędzał zwierząt gospodarskich ani ludzi. Wzmianki o pożarach różnego charakteru znajdziemy w dwóch dziełach historiograficznych pochodzących z klasztorów kanoników regularnych na Śląsku. Są to: *Katalog opatów żagańskich* i *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku.*

Pierwsza, krótka notatka, mówi o trzech pożarach Żagania, które nastąpiły za czasów rządów opata Jana II i jego poprzedników – Mikołaja i Teodoryka.

[37] *Catalogus abbatum*, s. 378. Por. także R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 18.

[38] *Catalogus abbatum*, s. 395: „Fuitque anno sequenti in eisdem terris precipue Glogoviensi tanta multitudo murium, que cuncta, que seminaverant, pro majori parte destruxerunt". Por. także R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 18.

[39] O biedzie w śląskich kronikach kanoników regularnych zob. także: K. Chmielewska, *Et paciebantur pauperes defectum magnum. Bieda w śląskich średniowiecznych kronikach kanoników regularnych*, [w:] *Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu*, red. L. Kostuch, K. Ryszewska, Kielce 2010, s. 345–356.

[40] *Catalogus abbatum*, s. 423: „Fuitque quoque hiis temporibus, videlicet circa annos domini 1502 et citra vel ultra, per III. annos et amplius tanta erucarum multitudo fuit, quod vix arboribus, foliis et floribus recuperatis tempore veris omnia vastaverunt et arbores velut aridos reliquerunt".

[41] *Catalogus abbatum*, s. 423: „Calore quoque solis Julii mense eos gravante descenderunt de arboribus et sicut magna apum examina ad truncos arborum se locantes inedia perierunt, alie per campus diffuse in bladis et fructibus dampna plurima fecerunt".

Autor nadmienia, że chociaż miasto Żagań zostało spalone, to dzięki opiece Bożej klasztor nie poniósł żadnych strat[42]. Takie same lakoniczne wzmianki dotyczą następnych tego typu zdarzeń. W 1420 r. był pożar w Głogowie, a dwa lata później podobna klęska spotkała Szprotawę. Przy pożarze głogowskim autor podaje jego przyczynę. Było nią niedbalstwo obywateli i *justa permissione divina*[43]. W 1472 r. w trakcie walk między władającymi Żaganiem braćmi Janem i Baltazarem wybuchł pożar. Znowu autor uważa, że interweniowała Boska Opatrzność i uchroniła życie ludzkie, ponieważ nikt z zakonników nie zginął. W dramatycznym opisie rysuje nam obraz ucieczki przerażonych braci z ogarniętego pożogą klasztoru. Zapaliło się bowiem m.in. dormitorium i bracia przebywający w celach ratowali swe życie, wyskakując przez okno[44]. O tym zdarzeniu i wywołującej go bratobójczej walce książąt żagańskich ówczesny opat klasztoru, Marcin Rinkenberg ułożył nawet wiersz[45].

Bardzo szczegółowo opisany został pożar, jaki wybuchł w maju 1486 r. Jego przyczyną była nieuwaga jednego z mieszkańców Żagania, który zaprószył ogień, przygotowując sobie kąpiel. Ogień rozprzestrzenił się na całe miasto i strawił wszystko z wyjątkiem zamku i stajni pod miastem. Jednym z tych, którzy ratowali klasztor był podprzeor Piotr Weyknecht, autor tej części *Katalogu Opatów Żagańskich*. Szczegółowo opisuje, kto z braci był w poszczególnych pomieszczeniach, jakie czyniono próby zachowania dobytku, co przenoszono i gdzie, co się spaliło, a co udało się uratować. Podkreśla raz jeszcze czynnik ludzki, pisze wręcz, że tak kościół, jak i cały klasztor, łatwo mógł ustrzec się przed pożarem, jeśliby ci, którzy powinni go strzec, byliby obecni[46]. Ostatni wzmiankowany w kronice żagańskiej pożar miał miejsce w 1489 r. Wtedy bowiem doszczętnie spłonął Głogów. O samym pożarze autor nie podaje żadnych szczegółów. Dłużej natomiast rozwodzi się nad przyczyną tej katastrofy. Pisze mianowicie, że jest to sąd Boży. Bóg Wszechmogący chciał w ten sposób sprawiedliwie ukarać tych Głogowian, którzy niegodnie zachowali się w stosunku do swoich współobywateli, ponieważ więzili i wręcz mordowali tych z nich, którzy starali się bronić ojczyzny. Pan

[42] *Catalogus abbatum*, s. 204.

[43] *Catalogus abbatum*, s. 286.

[44] *Catalogus abbatum*, s. 364–365.

[45] *Catalogus abbatum*, s. 364:
Anno milleno quadringen L bis Xque secundo
Ascensus festo, hujus facti memor esto.
En furit gens seva, spargendo flamea tela.
Mox ruit Sagan ignis voragine fracta.
Obsessa capitur, sevit frater fratris in edem
Et domus hec perit claustrumque Marie,
Quam reparat abbas Martinus Rinkenberg dictus.
Hunc virgo virginum celi perducas ad arcem!

[46] *Catalogus abbatum*, s. 389–391.

więc ich ukarał, aby nie odnieśli korzyści ze swej podłości. Kronikarz nawiązuje tu do wcześniejszych walk o księstwo głogowskie, które toczyły się pomiędzy księciem Janem II Szalonym a królem Maciejem Korwinem[47].

Kronika kłodzka przekazuje nam obrazy czterech pożarów (nie licząc suchych informacji o spalonych folwarkach), dotykających tak samego klasztoru, jak i całego miasta. W roku 1465 pożar wybuchł w pomieszczeniu znajdującym się pod mieszkaniem prepozyta. Pożar gaszono cały dzień. Płomienie były tak wielkie, że mnisi bali się, iż spłonie cały klasztor. Przyczyną tego nieszczęścia było pozostawienie ognia bez dozoru w zamkniętej na klucz izbie[48]. To samo pomieszczenie stało się zarzewiem ognia ponownie w roku 1489. Tym razem spłonęła także szkoła klasztorna[49]. W obu przypadkach Michał Czacheritz Boskiej Opiece przypisuje sprawne ugaszenie pożaru i brak poważniejszych strat. W drugim z nich dopatruje się także wstawiennictwa św. Wincentego, bowiem pożar wybuchł w dniu, na który przypada wspomnienie tegoż męczennika. W pierwszym zaś łaskę Bożą wypraszać miały modlitwy i śluby czynione przez licznych dobrych ludzi.

Kronika wspomina, że w roku 1469 spaliło się całe niemal Kłodzko. Tym razem klasztor został oszczędzony, choć płonęły okoliczne domy, a ciepło pożaru topiło ołów w oknach zakrystii. Powodem tego pożaru była ponownie ludzka beztroska w obchodzeniu się ogniem, chociaż kronikarz nie podaje żadnych dalszych szczegółów[50]. Króciutka, ostatnia w ogóle informacja znajdująca się w kronice kanoników kłodzkich poświęcona jest pożarowi miasta w roku 1524. Autor wylicza, że spaleniu uległo 80 domów w obrębie dwóch ulic[51].

W średniowiecznych kronikach odnaleźć możemy informacje nie tylko o zdarzeniach, które miały bezpośredni wpływ na ludzi. Odnotowywano tam nierzad-

[47] *Catalogus abbatum*, s. 401. Na temat walk o sukcesję Głogowa zob. ostatnio: H. Szczegóła, *Głogowska wojna sukcesyjna*, [w:] *Glogovia major. Wielki Głogów. Między blaskiem dziejów a cieniem ruin*, red. B. Czechowicz, M. Konopnicka, Głogów–Zielona Góra 2006, s. 99–109.

[48] *Cronica monasterii*, s. 177: „Anno Domini MCCCCLXV ipso die sancti Vincencii martiris exusta est stubella perpulcra sub comodo habitacionis prepositi ex incauta calefaccione et quia stubella fuit clausa". Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*…, s. 156–157.

[49] *Cronica monasterii*, s. 288–289: „Anno Domini 1489 […] braxavimus et iterum, sicut eciam prius eodem die, combusta fuit stubella sub habitacione prepositi. Sic tunc ignis excrevit in braxatorio et clamor factus per iuvenes, quod scole arderent et vix cum Dei adiutorio extinctus". Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*…, s. 156–157.

[50] *Cronica monasterii*, s. 212: „Et interim quod hec Wratislavie agebantur et scribebantur, exusta est fere tota civitas Glaczensis, ut dicebatur per clientes ibi manentes, qui incaute agebant circa ignem, tamen Deus graciose conservavit monasterium nostrum…" Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*…, s. 156–157.

[51] *Cronica monasterii*, s. 338: „Anno Domini 1524 in die sabato octavo Visitacionis Marie exuste sunt 80 domos huius civitatis in platea Bohemorum et in platea, que dicitur Schwedeler". Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*…, s. 156–157.

ko inne, wyjątkowe przypadki, np. zjawiska astronomiczne, takie jak: zaćmienia Słońca i Księżyca, zorze polarne widziane w krajach leżących daleko od Arktyki oraz meteory i komety. Te ostatnie szczególnie zajmowały kronikarzy, gdyż przypisywano im wyraźnie złowróżbne znaczenie. Były one zapowiedzią wszelkiego rodzaju nieszczęść. Przepowiadać miały zgony władców, klęski żywiołowe, głód, zarazy, wojny, a na Śląsku także najazdy Tatarów[52]. Spośród nietypowych zjawisk astronomicznych wyłącznie komety zostały wspomniane w kronikach śląskich kanoników regularnych. Wzmianki o dwu takich obserwacjach zawiera *Katalog opatów żagańskich*.

W 1456 r. w okolicy święta Jana Chrzciciela (24 czerwca) ukazała się kometa. Autor kroniki pisze, że uznano ją za znak zapowiadający śmierć króla Władysława[53]. Kolejny znak pojawił się na niebie w roku 1472[54]. Znajdujemy tu informacje, że komety, wielkie i jasne, rozświetlały niebo przez blisko miesiąc. Tu, jak i poprzednio, autor traktuje takie zjawisko astronomiczne jako zapowiedź przyszłych nieszczęść. Twierdzi, że wieszczyły one zbliżające się susze, wojny i pożary. Dodaje następnie, że słynny krakowski astronom Johannes Schilling[55] w swoich znakach zobaczył przepowiednie wielkiego pożaru, który miał nawiedzić Żagań. I tak też się stało – wielki pożar wystąpił w tymże roku w Żaganiu, niszcząc duży obszar miasta wraz z klasztorem[56].

Warto by teraz pokusić się o krótkie choćby podsumowanie powyższych zapisków kronikarskich. Zdecydowana większość tych informacji jest związana z przyziemnym, codziennym życiem klasztoru. Odnosi się wrażenie, że pojawiają się one tylko po to, by wyjaśnić przyczynę strat gospodarczych, śmierci współbraci, czy też konieczności remontu klasztornych budynków. Mniej istotny dla kronikarzy jest sam fakt wystąpienia nieszczęścia niż skutki, jakie ono za sobą

---

[52] Por. M. Derwich, *op. cit.*, s. 975–986; R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 12; D.K. Yeomans, *Komety od starożytności do współczesności w mitach*, *legendach*, *nauce*, tłum. A.S. Pilski, Warszawa 1999, s. 51–52.

[53] *Catalogus abbatum*, s. 340: „Apparuit anno precedente, videlicet 56, circa festum Johannis babtiste cometes, aparuit, ut verisimiliter ex eventu rei presumitur, Ladislai regis potentissimi tocius christianitatis casum presagiens”.

[54] *Catalogus abbatum*, s. 364: „Anno autem Christi 1472 […] cometes insolite magnitudinis et claritatis apparere cepit et fere per mensem duravit multorum futurorum presagia malorum, que in effectum per multa terrarum et regionum spacia subsecuta sunt indicia preferens, cui antecesserunt et subsecuti sunt anni aridissime et nocive siccitatis preter alia gwerrarum ac incendiorum multipharia incomoda”.

[55] O Janie Schillingu z Głogowa zob. M. Zwiercan, *Jan z Głogowa*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 450–452; W. Seńko, *Wstęp do studium nad Janem z Głogowa*, Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej PAN 1964, t. 3, s. 30–38; M. Markowski, *Nauki ścisłe na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, [w:] *Filozofia Polska XV wieku*, red. R. Palacz, Warszawa 1972, s. 222–223.

[56] *Catalogus abbatum*, s. 364.

pociągało. Zanalizujmy chociażby fragment kroniki żagańskiej. Piotr Weyknecht, opisując katastrofalną powódź w 1496 r.[57], skupia się na stratach poniesionych przez klasztor. Nie ma tu opisu powodzi jako wielkiego żywiołu wdzierającego się do ludzkich siedzib. Szczegółowo za to przedstawione są granice zalanego obszaru, uszkodzenia budynków, ewakuacja zakonników i wysiłki poświęcone uratowaniu zapasów żywności. Tak samo w przypadku pozostałych kataklizmów autorzy wzmianek ograniczają się do praktycznych, rzeczowych zapisków. Raz tylko znajdujemy relację bardziej dokładną i emocjonalną, wynikającą z osobistych przeżyć. Ten sam autor, przedstawiając nam obszerny opis pożaru z roku 1486, wzbogacił go licznymi precyzyjnymi informacjami. Cały opis jest relacją naocznego świadka i czynnego uczestnika zdarzenia, przeor Piotr był bowiem jednym z braci ratujących klasztor. Wydarzenie to musiało wywrzeć na nim duże wrażenie, ponieważ pożar był rzeczywiście ogromny i sam autor ledwo uniknął śmierci. Jak podaje, po trzech godzinach nieustannej walki z żywiołem ledwo żywy został wyniesiony przez braci z biblioteki[58].

Żaden z autorów kronik nie pokusił się przy którejkolwiek wzmiance o ogólną, pobieżną choćby charakterystykę przytaczanych zjawisk. Kronikarze ci nie wnikali w fizyczną naturę procesów prowadzących do powstawania klęsk elementarnych. Nie mamy tu systematycznego wykładu na temat którejkolwiek z wymienionych klęsk żywiołowych. Wszystkie informacje są przytoczone luźno, bez wnikliwej analizy – autorzy uważali za stosowne umieścić taką informację w kronice, bo wiadomości o powodziach, pożarach i zarazach wpływały na stan majątkowy i osobowy klasztoru, dlatego też były istotne dla omówienia dziejów zgromadzenia. Kataklizmy takie powtarzały się często, niekiedy wręcz rok po roku, więc uważane były za coś zwykłego, naturalną kolej rzeczy. Kronikarze zauważają natomiast fakt, że nieszczęścia tego typu niejednokrotnie łączą się ze sobą. Jedna plaga pociągała za sobą kolejne – powódź wywoływała zarazę, a susza czy szarańcza były przyczyną głodu.

Także wtedy, gdy jest to możliwe bądź oczywiste, starają się podać przyczynę nieszczęścia. Jedne zdarzenia mają dla nich podłoże całkowicie naturalne, np. powodzie wywoływane obfitymi deszczami albo topniejącym śniegiem. Przyczyny innych zjawisk meteorologiczno-klimatycznych są pomijane, bo cóż może wiedzieć kronikarz, niebędący nowożytnym przyrodnikiem, o przyczynach mrozów albo wichur. Pożary natomiast wynikają zazwyczaj z ludzkiej niedbałości i niefrasobliwości w obchodzeniu się z ogniem. Raz jedynie pożoga była objawem słusznego Bożego gniewu. Miało to miejsce w roku 1489 w Głogowie, kiedy to płomienie doszczętnie strawiły miasto. Według kronikarza było to karą za niegodne postępki obywateli, jak i ich władcy. Autor pisze wręcz: „[…] terraque

[57] *Catalogus abbatum*, s. 418–419.

[58] *Catalogus abbatum*, s. 389–391.

circumquaque occasione ipsorum ac ducis eorum quodammodo in solitudinem redacta fuerat, deus omnipotens, qui cuncta sapienter et juste disponit, ne hujusmodi infideles, qui in comparacione aliorum parva dampna receperunt, comodum de sua malicia reportarent, justo suo judicio permisit […]"[59]. Innym razem plagę szarańczy pustoszącą Węgry, Austrię i Morawy kronikarz przypisuje Bożej ingerencji i nazywa „singularis plaga divine indignacionis"[60]. Najczęściej jednak Bóg nie jest sprawcą klęsk dotykających okoliczną ludność, jest jej wybawicielem – to Boska Opatrzność sprawia, że straty są mniejsze, nie ma znacznych ofiar w ludziach, a klasztor i jego mieszkańcy mogą w spokoju poświęcać się służbie Bożej. Kronikarze ustąpienie jakiegoś kataklizmu wiążą często z działaniem sił Boskich. Takie spojrzenie na przyrodę i jej żywioły jest zresztą zgodne z wiarą w Boską Opatrzność[61]. *Providentia divina* – Opatrzność Boża, a także wola Boża, dająca się poznać w różnych działaniach, jest często przywoływana na kartach kronik klasztornych. Kronikarze-zakonnicy widzą wolę Bożą w każdym aspekcie rzeczywistości. Według nich Bóg steruje całym życiem człowieka, prowadzi go za rękę i nic bez Jego woli stać się nie może. Tak jak wszystkie dobre rzeczy, które spotykają człowieka, tak i zły los oraz spadające na rodzaj ludzki nieszczęścia są zgodne z zamysłem Bożym. Bóg chce wypróbować człowieka, przetestować jego wiarę i sprawdzić, jak wielka jest ludzka ufność w Bożą miłość.

Odwołania do Boskiej opieki zazwyczaj pojawiają się przy zarazie, rzadziej przy innych plagach. Zaraza nie ma konkretnej, namacalnej przyczyny, bierze się niejako znikąd – zarazków przecież nie widać, natomiast deszcz, mróz, śnieg są naturalne i zwyczajne, doskonale każdemu znane. Podobnie szarańcza jest zjawiskiem rzadkim, niespotykanym, a przez to nadzwyczaj przerażającym. Inne plagi zwierzęce, jak myszy i gąsienice, nie są związane z Boską ingerencją. Szkodniki te wydają się łagodniejsze, autorzy nie raz je widzieli i nie budzą one takiej grozy. Bóg i jego pomoc nie jest kanonikom potrzebna w sprawach drobniejszej, lżejszej natury; w sytuacjach trudnych i przerażających bezpieczniej uciec się pod Jego opiekę.

Należy wyraźnie podkreślić, że Bóg w kronikach śląskich kanoników regularnych jest Panem łaskawym i miłosiernym. Bóg nie jest najczęściej tym, który klęskę zsyła, On dzięki swej łaskawości zwykle od niej chroni. Ciekawie pod tym względem wygląda opis zarazy z 1464 r. zawarty w *Katalogu opatów żagańskich*. Autor wspomina, że latem i jesienią tegoż roku na całym prawie Śląsku i okolicznych ziemiach srożyła się ciężka zaraza i już dotarła do Żagania i nawet w okresie

[59] *Catalogus abbatum*, s. 401.

[60] *Catalogus abbatum*, s. 378.

[61] O Opatrzności Bożej zob. W. Słomka, *Opatrzność Boża*, [w:] *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 610–612; J. Wojtysiak, *Boża Opatrzność z perspektywy filozoficznej*, „Znak" 2008, nr 632, s. 53–61.

adwentu zaczęła się wzmagać, lecz wnet ustała. Kronikarz wiąże ten fakt z początkiem interdyktu, jaki został nałożony w tym czasie na ziemię żagańską. Pisze wprost, iż „Bóg w swej łaskawości powstrzymał surowość swej sprawiedliwości". Lecz po czterech latach, gdy interdykt został zniesiony, zaraza wróciła jeszcze surowsza i znowu tylko Boża łaskawość uchroniła klasztor, wyludniony już z powodu ciągłych wojen. Najciekawsza w tym fragmencie jest korelacja między czasem interdyktu a czasem zarazy. Czyżby autor uważał, że Miłosierny Bóg nie zsyła dwóch kar naraz? A może sądził, iż Bóg powstrzymał zarazę w czasie, kiedy wierni nie mogli szukać pociechy w obrzędach religijnych i nie mogli liczyć na chrześcijański pochówek[62]?

Kroniki klasztorne, zajmując się przede wszystkim wewnętrznymi sprawami klasztoru i jego mieszkańców, przekazują nam także wiele różnych informacji o innych zdarzeniach. Umieszczane są one w tekstach kronik przez autorów zazwyczaj wtedy, gdy bezpośrednio bądź pośrednio wpływają na życie zgromadzenia. Niewątpliwie do takich wartych wzmianki wydarzeń należą klęski żywiołowe i plagi oraz konsekwencje, jakie ze sobą niosą.

Abstract

„From the air, famine, fire and war – save us, O Lord!".
Silesian regular canons in the face of natural disasters

In the mediaeval chronicles we often find information about fires, floods and anomalous atmospheric occurrences. Monastic chronicles were no exception in this matter. Monastic historiography showed beginnings of foundation and discussed the further story of a monastery in detail. Examples of this type of writing not only pay attention to reforms made in monasteries, but also describe changes in estate and number of people. Natural disasters and destructive forces of nature had a huge influence on monastery state. The authors of the chronicles considered information regarding these disasters important to preserve. In these chronicles we can find notes about dangerous meteorological events such as droughts, strong winds, intense rainfalls and floods caused by them. Authors also often write about pestilences, plagues and fires. The author of the article attempts to show this matter upon information included in monastic Silesian Augustinian monasteries' chronicles. In the Middle Ages three monasteries of regular canons existed in Silesia: the monasteries on Piasek Island in Wrocław, in Żagań and in Kłodzko. In each there were chronicles which remain up today.

Keywords: chronicle, Silesia, Middle Ages, monastery historiography, natural disasters, regular canons, monasteries

[62] *Catalogus abbatum*, s. 360.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Anna CZERNIECKA-HABERKO
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Historia znajomości Barbary Radziwiłłówny i Zygmunta Augusta w ujęciu Zbigniewa Kuchowicza

Tematyka związku Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną była (i jest nadal) chętnie podejmowana przez polskich historyków. Intrygująca znajomość Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną znalazła odzwierciedlenie w wielu pracach historyków polskich. Informacje o niej odnajdziemy w syntezach dziejów Polski[1], w pracach poświęconych dziejom Litwy[2] oraz w biografiach Zygmunta Augusta[3] i Barbary Radziwiłłówny[4]. Szczególnym zainteresowaniem miłośnicy

[1] Na uwagę zasługują wszystkie profesjonalne syntezy. Za najważniejsze należy uznać prace: Joachima Lelewela (1786–1861), Jędrzeja Moraczewskiego (1802–1855), Henryka Schmitta (1817–1883), Józefa Szujskiego (1835–1883), Michała Bobrzyńskiego (1849–1935), Stanisława Smolki (1854–1924), Tadeusza Korzona (1839–1918), Władysława Smoleńskiego (1851–1926), Oswalda Balzera (1838–1933), Stanisława Kutrzeby (1876–1946), Feliksa Konecznego (1862–1949), Romana Grodeckiego (1889–1964), Stanisława Zachorowskiego oraz Jana Dąbrowskiego (1890–1965), Józefa Andrzeja Gierowskiego (1922–2006), Jerzego Topolskiego (1928–1998) czy też Marii Boguckiej (ur. 1929).

[2] Historiografia polska obfituje w prace poświęcone historii Litwy. Na uwagę zasługują przede wszystkim prace nestorów okresu jagiellońskiego: Oskara Haleckiego (1891–1973) oraz Ludwika Kolankowskiego (1882–1956).

[3] S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1997; L. Kolankowski, Zygmunt *August*, *wielki książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, Warszawa 1996. Na uwagę zasługuje również szkic biograficzny autorstwa Janusza Tazbira – por. J. Tazbir, *Zygmunt II August*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1993, s. 335–344.

[4] M. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze*, [w:] tenże, *Pisma historyczne*, t. 2, Warszawa 1843; Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1996; W. Pociecha, *Barbara Radziwiłłówna*

historii darzą obraz owej znajomości naszkicowany przez Zbigniewa Kuchowicza (1927–1991)[5].

Zbigniew Kuchowicz urodził się 25 października 1927 r. w Zagórowie. Pochodził z rodziny nauczycielskiej[6]. Ojciec był działaczem oświatowym. Rodzina Kuchowiczów w 1936 r. przeniosła się do Łodzi. Istotny wpływ na jego życie wywarła wojna. W czasie okupacji nie miał możliwości kontynuowania regularnej nauki. Wiedzę zdobywał pod kierunkiem swojego ojca, który był działaczem tajnego nauczania. Czasu na naukę nie miał zbyt wiele, gdyż trudna sytuacja finansowa rodziny zmusiła go do podjęcia pracy zarobkowej. Dzięki rzetelnej nauce w okresie okupacji, miał możliwość przystąpienia w roku 1947 do egzaminu maturalnego. Po maturze rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Łódzkim. Już na pierwszym roku studiów czynnie uczestniczył w seminarium magisterskim prowadzonym przez prof. dr hab. Bohdana Baranowskiego. Włączenie do grona seminarzystów zaowocowało pracą w różnych zespołach badawczych. Studia ukończył w 1951 r. Bezpośrednio po ukończeniu studiów zamierzał podjąć pracę na Uniwersytecie w charakterze asystenta, jednak uniemożliwił mu to sprzeciw aktywu politycznego uczelni[7].

W tym czasie kontynuował swoją działalność naukową. Opublikował pięć artykułów oraz jedną książkę[8]. Nawiązał również współpracę z młodym historykiem – Zdzisławem Spieralskim, z którym rozwijał swoje zainteresowania w zakresie dziejów wojskowości. Efektem tej współpracy były dwie popularnonaukowe prace podejmujące tematykę wojny polsko-szwedzkiej z połowy XVII wieku[9].

(1520–1551), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 294–298; K. Szajnocha, *Barbara Radziwiłłówna*, Warszawa 1909.

[5] J. Janczak, W. Szczygielski, *Profesor Zbigniew Kuchowicz. Życiorys naukowy*, [w:] *Sylwetki łódzkich uczonych*, z. 30, Łódź 1996, s. 7–15; K. Jedynakiewicz, *Profesor Zbigniew Kuchowicz – człowiek i nauczyciel*, [w:] *Sylwetki*…, s. 17–20; J. Kita, S. Pytlas, *Profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945–1994. Pro Memoria*, Łódź 1995, s. 111–113; J. Kita, S. Pytlas, *W służbie nauki. Profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945–2004. Pro Memoria*, Łódź 2005 s. 217; Z. Libiszowska, *Zbigniew Kuchowicz* (*25 X 1927–11 V 1991*), „Kwartalnik Historyczny" 1992, nr 1, s. 174–176; T. Srogosz, *Biologiczny wymiar historii w ujęciu Zbigniewa Kuchowicza*, [w:] tenże, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*, Częstochowa 2003; tenże, *Kuchowicz Zbigniew* (*1927–1991*), [w:] *Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku*, t. 1, z. 2: *Historycy medycyny*, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 1994, s. 67; W. Szczygielski, J. Janczak, *Pamięci prof. Zbigniewa Kuchowicza* (*1927–1991*), „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1993, Fol. Hist., z. 49, s. 3–6; H. Winnicka, *Kuchowicz Zbigniew* (*25 X 1927 Zagorów k. Słupcy – 11 V 1991 Łódź*), [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 275.

[6] T. Srogosz, *Biologiczny*…, s. 61; tenże, *Kuchowicz Zbigniew*…, s. 67.

[7] Tenże, *Biologiczny*…, s. 62.

[8] Z. Kuchowicz, *Leki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1954.

[9] T. Srogosz, *Biologiczny*…, s. 62.

Pracę na Uniwersytecie Łódzkim – w charakterze starszego asystenta w Katedrze Historii Polski Nowożytnej – rozpoczął w październiku 1956 r. Uzyskanie etatu zawdzięczał formalnemu wnioskowi złożonemu przez B. Baranowskiego[10]. W roku 1957 została opublikowana jego synteza obyczajów staropolskich[11].

W 1961 r. Kuchowicz na podstawie pracy pt. *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*[12], napisanej pod kierunkiem B. Baranowskiego, uzyskał tytuł doktora. Awansował na stanowisko adiunkta. Na podstawie dorobku oraz rozprawy pt. *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*[13] otrzymał stopień doktora habilitowanego. Kolejny raz awansował, gdy został mianowany docentem. Uzyskanie tytułu doktora habilitowanego umożliwiło Kuchowiczowi samodzielność naukową[14]. W 1974 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1987 r. tytuł profesora zwyczajnego[15].

W 1985 r. – po przejściu B. Baranowskiego na emeryturę – powierzono Kuchowiczowi kierownictwo Zakładu Historii Polski Nowożytnej. Reorganizacja Instytutu spowodowała, że został kierownikiem Zakładu Historii Kultury Polski Nowożytnej. Kuchowicz był też prorektorem Uniwersytetu Łódzkiego. Funkcję tą sprawował w latach 1981–1984[16].

Aktywnie uczestniczył w życiu naukowym i społecznym. Wraz z rozpoczęciem pracy na uczelni rozpoczął współpracę z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie. W latach 1978–1981 został powołany na członka Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk[17]. Angażował się w prace Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, w którym przez wiele lat pełnił funkcję zastępcy sekretarza generalnego[18]. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, Związku Literatów Polskich oraz Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Zdaniem Zofii Libiszowkiej, swoją postawą Kuchowicz dbał o prestiż nauki uniwersyteckiej, etykietę zawodową, uniwersytecki *savoir vivre*[19].

---

[10] Tamże, s. 62.

[11] Z. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII*, Warszawa 1957.

[12] Dysertacja doktorska Kuchowicza została opublikowana w 1961 r.; zob. tenże, *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*, Łódź 1961.

[13] Tenże, *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*, Łódź 1966.

[14] Od momentu uzyskania samodzielności naukowej prowadził własne seminarium. Wypromował 2 doktorów i 80 magistrów.

[15] T. Srogosz, *Biologiczny*…, s. 62.

[16] Tamże, s. 62–63.

[17] Tamże, s. 62.

[18] W. Szczygielski, J, Janczak, *Pamięci profesora*…, s. 4; T. Srogosz, *Biologiczny*…, s. 62.

[19] Z. Libiszowski, *Zbigniew Kuchowicz*…, s. 176.

Dorobek naukowy Zbigniewa Kuchowicza, stanowi kilkadziesiąt prac. Istotną jego część stanowią publikacje zwarte. Autor następujących książek: *Człowiek polskiego baroku*; *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w.*; *Miłość staropolska*; *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*; *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*; *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*; *O biologiczny wymiar historii*: *książka propozycji*; *Barbara Radziwiłłówna*; *Aleksander Fredro we fraku i szlafroku*: *osobowość i życie prywatne*[20].

Zestawienie prac Kuchowicza wskazuje, że historyk koncentrował swoje zainteresowania na badaniu kultury i obyczajów staropolskich. Zdaniem Tadeusza Srogosza, Kuchowicz „nie zajmował się tylko zewnętrznymi […] objawami [kultury i obyczajów staropolskich – uzup. A.C.-H.], ale nawiązywał do wielu wątków kultury materialnej, mentalności i zdrowotności”[21]. Kuchowicz koncentrował również swoje badania na czynnikach biologicznych w dziejach. Uważał, że powinny one stanowić podstawowy element wiedzy o dawnym społeczeństwie. Twierdził, że czynniki biologiczne należy rozpatrywać poprzez pryzmat korzystnych i szkodliwych dla zdrowia elementów występujących w ówczesnych warunkach środowiskowych i cywilizacyjnych[22]. Srogosz pisał: „według Kuchowicza obyczaje staropolskie kształtowane były nie tylko przez warunki materialne, strukturę społeczną, tradycję, lecz także przez warunki biologiczne. Między stanem psychosomatycznym a postępowaniem i zachowaniem człowieka istnieje silna więź. Starał się ukazać człowieka […] w nowych aspektach i uwzględniając sfery życia i osobowości mało dotąd rozpatrywane lub wręcz pomijane. W związku z tym, prezentując człowieka […] uwzględniał nie tylko determinanty świadomościowo-humanistyczne, lecz także przyrodniczo-psychologiczne. W uwarunkowaniach genetycznych, popędach, chorobach i pozostałych elementach sfery biologicznej Z. Kuchowicz dostrzegał przyczyny sprawcze zjawisk występujących w kulturze”[23]. W swoich rozważaniach podejmował – niedoceniane w ówczesnych badaniach – różne aspekty życia: zdrowie, wyżywienie, ubranie, erotyzm. Wskazywał na te elementy m.in. w biografiach[24]. Bestsellerem okazała się monografia poświęcona Barbarze Radziwiłłównie. Praca ta stanowi też pod-

[20] K. Jedynakiewicz, *Bibliografia prac prof. dr hab. Zbigniewa Kuchowicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1993, Fol. Hist., z. 49, s. 7–11; taż, *Bibliografia prac prof. Zbigniewa Kuchowicza*…, s. 21–24; T. Srogosz, *Biologiczny*…, s. 62 i nn.

[21] Tamże, s. 64.

[22] Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII* w., Łódź 1972, s. 8–10; por. T. Srogosz, *Biologiczny*…, s. 64.

[23] Tamże, s. 64–65.

[24] Na uwagę zasługują biografie: Barbary Radziwiłłówny i Aleksandra Fredry – zob. Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1976; tenże, *Aleksander Fredro we fraku i szlafroku. Osobowość i życie prywatne*, Łódź 1989.

stawowe źródło w nakreślonym poniżej obrazie znajomości Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną. Należy podkreślić, że tematykę tegoż związku podjął również Kuchowicz w następujących pracach: *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVII wieku*[25] oraz *Przyczyny śmierci Barbary Radziwiłłówny*[26].

Niniejsze rozważania zostały skoncentrowane na małżeństwie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną (uwzględniając jednak całą znajomość bohaterów). W analizie historii owej znajomości wykorzystano koncepcję interakcji dramaturgicznej autorstwa Ervinga Goffmana[27]. W myśl tej koncepcji życie każdego człowieka to spektakl. Zatem przyjmujemy, że każda istota ludzka jest występującym w nim aktorem. Aktorem odgrywającym rolę lub też role społeczne. Należy bowiem podkreślić, że życie człowieka może składać się z wielu kreacji. W przypadku Zygmunta Augusta najważniejszą z nich była rola króla[28]. Jednak najbardziej charakterystyczne – jakie przyszło odegrać temuż władcy – okazały się role[29]: kochanka, a następnie męża Barbary Radziwiłłówny.

Pierwszą z przyporządkowanych Zygmuntowi Augustowi ról społecznych, stanowi rola kochanka Barbary Radziwiłłówny. Według *Słownika Języka Polskiego*, kochanek to mężczyzna utrzymujący stosunki seksualne z kobietą bez zawarcia związku małżeńskiego[30]. Jak zatem – w przekonaniu Z. Kuchowicza – doszło do zainicjowania, a następnie zacieśnienia znajomości Zygmunta Augusta i Barbary?

Zdaniem Kuchowicza, znajomość Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny zaczęła się dość banalnie, jak setki innych romansów. Wydaje się oczywistym, że zanim ta znajomość przerodziła się w zażyłość, bohaterowie tej historii widzieli się wcześniej. Jednak nie wiadomo, kiedy Zygmunt August i Barbara ujrzeli się po raz pierwszy. Historyk podkreślił, że „obracali się w tych samych kołach, kiedy to w latach 1528–1529, a następnie 1533–1536 bawił pacholęcy

---

[25] Tenże, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*, Łódź 1972.

[26] Tenże, *Przyczyny śmierci Barbary Radziwiłłówny*, „Archiwum Historii Medycyny" 1975, t. XXXVIII, z. 2, s. 121–133.

[27] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008. Założenia metodologiczne tejże koncepcji zostały przedstawione w pracach: A. Czerniecka-Haberko, *Interakcjonizm – alternatywa wobec współczesnej historiografii*, [w:] Częstochowskie Teki Historyczne, t. III, Częstochowa 2012, s. 265–266; taż, *Zygmunt August w teatrze życia parlamentarnego*, [w:] *Kultura parlamentarna*, red. A. Stroynowski, Warszawa 2013, s. 112–114.

[28] Analiza roli króla została przedstawiona w pracach: taż, *Interakcjonizm*…, s. 265–266; taż, *Zygmunt August*…, s. 112–114.

[29] Według *Słownika teatru* rola to: po pierwsze ogół kwestii wypowiadanych przez jedną postać dramatu, po drugie – uogólniony schemat będący podstawą do stworzenia postaci aktorskiej i scenicznej, powstały w wyniku interpretacji postaci dramatu, jej spotkania z wyobrażeniami, reakcjami, doświadczeniami itp. Pracujących nad nią artystów (zwłaszcza aktora i reżysera), po trzecie – typ postaci, któremu przypisywane są określone cechy zachowania i funkcje, np. rola służącego, amanta, naiwnej, czarnego charakteru – D. Kosiński, *Słownik teatru*, Kraków 2006, s. 136.

[30] http://sjp.pl/kochanek [dostęp: 14.01.2014].

król wraz z rodzicami w Wilnie. […] Okazją do spotkania był także pobyt młodego króla w Wilnie w latach 1541–1542”[31].

W lipcu 1543 r. Zygmunt August opuścił Kraków, by udać się na Litwę[32]. Na Litwę przybył jesienią. Zdaniem Kuchowicza, nikt nie zna szczegółów pierwszego spotkania Barbary i Zygmunta. Historyk pisał jednak, że „wedle zgodnej opinii tak współczesnych jak dziejopisów, romans rozpoczął się już podczas pierwszej wizyty. Nie wiemy, czy stało się to pierwszej nocy, czy po kilku dniach, w każdym bądź razie bardzo szybko”[33].

Zdaniem Kuchowicza, Barbarę i Zygmunta połączyła namiętność. Historyk pisał: „Barbarę i Zygmunta połączyła i przykuła do siebie początkowo żądza fizyczna, namiętność. Pamiętajmy, że nasza bohaterka była kobietą doświadczoną w miłości, biegła w sztuce kochania, pamiętajmy o południowym temperamencie i erotycznych doświadczeniach króla. Można przypuszczać, że Radziwiłłówna nie kochała się dotąd tak mocno, intensywnie, jak w te październikowe dni w Geranojnach”[34]. Należy pamiętać, że namiętność to konsekwencja silnych emocji. Emocji, zarówno tych pozytywnych (tj. zachwyt, tkliwość, pożądanie, radość), jak i tych negatywnych (tj. ból, niepokój, zazdrość, tęsknota). Dlatego też dynamika namiętności jest dramatyczna. Intensywnie rośnie, szybko osiągając swoje apogeum, i niemal szybko się kończy[35]. Bogdan Wojciszke pisał: „początkowy wzrost namiętności jest procesem przebiegającym lawinowo na zasadzie dodatniego sprzężenia zwrotnego: im silniejsza namiętność, tym więcej pociąga ona za sobą zachowań jeszcze bardziej ją nasilających, najłagodniejsze z tych zachowań to: bardzo częste kontakty, bliskość fizyczna, długotrwałe patrzenie sobie w oczy – […] Każdy z tych czynników nasila wielkość przeżywanych przez człowieka emocji (niezależnie od ich pozytywnej lub negatywnej treści). W ten sam sposób i jeszcze silniej oddziałują: izolowanie się partnerów od świata zewnętrznego, prowadzenie rozmów koncentrujących się na ich własnych uczuciach (a rozpamiętywanie każdego uczucia prowadzi do jego nasilenia), kontakty erotyczne”[36].

Historyk, choć nie dysponował wiarygodnymi informacjami, przekonywał czytelnika, że Zygmunt August nie pokochał Barbary od pierwszego wejrzenia. Początkowo traktował ją, jak jedną ze swych licznych „miłośnic”. Uważał, że nadaje się na kochankę, ale nie na żonę[37]. Należy jednak podkreślić, że to Zygmunt August zabiegał o podtrzymanie tejże znajomości. Przedłużył pobyt w Gerenoj-

[31] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 122.

[32] Tamże, s. 123.

[33] Tamże, s. 124; zob: tenże, *Barbara pięknością*…, s. 46; tenże, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 139.

[34] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 125–126.

[35] B. Wojciszke, *Psychologia miłości. Intymność. Namiętność. Zaangażowanie*, Gdańsk 1995, s. 12–13.

[36] Tamże, s. 13.

[37] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 126.

nach, pod pretekstem „grasowania" tzw. „powietrza", czyli epidemii. Trwał on zatem kilka tygodni. Nie ulega wątpliwości, że Barbarę i Zygmunta Augusta początkowo łączyło jedynie pożądanie. Barbara satysfakcjonowała Zygmunta pod względem seksualnym. „Trzeba podkreślić – pisał historyk – że wiązała ich nie tylko namiętność, pożądanie, lecz także brak jakiegokolwiek skrępowania, śmiałość pieszczot, nawet wyrafinowanie. Swoboda i doświadczenie Radziwiłłówny stanowiły w jej związku z Augustem nie minus, nie powód do skrępowania i tłumaczeń, lecz właśnie walor, zaletę"[38]. Zygmuntowi Augustowi nie przeszkadzała przeszłość kochanki. Prawdopodobnie, dworscy plotkarze, nie szczędzili Zygmuntowi Augustowi informacji o jej przygodach. Nie zniechęciły one jednak Zygmunta. Wydaje się, że „mieściły się one w jego mentalności"[39].

Barbara była kobietą inteligentną i znającą mężczyzn. Kobietą, która – jak przypuszczał Kuchowicz – w intymnych sytuacjach nie była wulgarna, a podniecająca, nie prostacka, a wyrafinowana, nie szorstka, a przymilna. Niewątpliwą jej zaletą był fakt, że potrafiła w sposób umiejętny wykorzystać swoje predyspozycje. Przede wszystkim inteligencja pozwoliła Barbarze dostrzec słabostki i upodobania Jagiellończyka[40].

Była bardzo piękną kobietą. Należy pamiętać, że uroda odgrywała oraz nadal odgrywa ogromną rolę w kontaktach z płcią przeciwną. Uroda przekazuje biologiczne informacje, dotyczące adaptacji, doboru naturalnego i reprodukcyjnego sukcesu. Zatem w ujęciu ewolucyjnym uroda to erotyczny „wabik", świadczący o wysokim potencjale rozrodczym kobiety[41]. Atrakcyjność fizyczna ma znacznie większe znaczenie w życiu kobiety niż mężczyzny, gdyż jej ocena społeczna, jak i samoocena, są uzależnione od urody[42]. W opinii jej współczesnych, Barbara uchodziła za piękność, która urzekała nie tylko swoim obliczem, ale i całą postacią. Cechowała ją smukła (mierzyła 160 centymetrów, co na ówczesne czasy było dużo) sylwetka. Była blondynką. Kuchowicz przekonywał, że urodę posiadała subtelną, pastelową, połączoną z wdziękiem oraz powabem[43]. Była też niezwykle elegancka. Przywiązywała uwagę do sukien (preferowała te, które były przetykane złotem), czepców, ozdób – zwłaszcza klejnotów oraz kosztowności. Dbała o higienę, przebywała bowiem godzinami w łaźni. Stosowała „kosmetyki", czyli puder, zwany wówczas bielidłem[44]. Historyk pisał: „piękna, zawsze strojna i dbająca

[38] Tamże, s. 129.

[39] Tamże, s. 129.

[40] Tamże, s. 129–130.

[41] E. Mandal, *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*, Warszawa 2008, s. 102; B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002, s. 286–289.

[42] Tamże, s. 123.

[43] Z. Kuchowicz, *Barbara pięknością*…, s. 46; tenże, *Obyczaje i postacie*…, s. 136.

[44] Tenże, *Barbara pięknością*…, s. 51–52; tenże, *Miłość staropolska. Wzory-uczciwość-obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 244; tenże, *Obyczaje i postacie*…, s. 136.

o swe ciało Barbara posiadała jednocześnie dar mistrzowskiego operowania swoimi wdziękami. Miała poza tym swój styl, który polegał na pełnym wdzięku poruszaniu się, umiejętności rzucania wymownych spojrzeń oraz łagodnym, pieszczotliwym sposobie mówienia. Zachwycano się jej «słodyczą wejrzenia, łagodnością mowy, powolnością ruchów». Powiadano, że wzbudzała podziw, pożądanie i miłość mężczyzn. Wynikało to nie tylko ze wszystkich wymienionych wyżej zalet, lecz również z faktu, że tkwił w niej ów przysłowiowy *sex appeal*, była kobietą, której zasadnicze powołanie stanowiła miłość"[45].

W przekonaniu Kuchowicza, czas pracował na korzyść Barbary. Z biegiem czasu fascynacja seksualna nie mijała, a co więcej Barbara stawała się Zygmuntowi coraz bliższa pod względem emocjonalnym. Dlatego też rozpalone przez nią pożądanie zmieniło się dość szybko w głębsze uczucie. Zatem, gdy Zygmunt August wyjechał[46], nie mógł zapomnieć o Barbarze, „spalała" go namiętność do niej. Dlatego też postanowił kontynuować romans. Kuchowicz pisał: „związek Barbary z Augustem miał więc początkowo bardzo zmysłowy, wybitnie erotyczny charakter, a w ich grze miłosnej, w rytuale seksualnym wszystko, czy omal wszystko, było dozwolone. Wobec tego rodzaju atmosfery wszelkie sprawy dotyczące przeszłości Barbary, wszelkie jej «grzeszki» stawały się dla Jagiellończyka nieważne, bagatelne, lub też nawet go podniecały"[47].

Na ten fakt – zdaniem Kuchowicza – złożyło się wiele elementów. Najistotniejszym wydaje się ten, który wskazuje, że oboje należeli do tego samego pokolenia. Należy jednak pamiętać, że występowały między nimi różnice kulturowe. W przekonaniu Kuchowicza: „silniejsze od momentów różnicujących były […] czynniki spajające"[48]. A do nich należały: przynależność klasowa, wyznawali tę samą religię, wzrastali w podobnym klimacie emocjonalnym oraz ich osobowości posiadały wiele cech podobnych. Historyk pisał: „to dążenie do osiągnięcia szczęścia, pełni życia, ta intensywność przeżyć zbliżała ich do siebie, czyniła zrozumiałymi i bliskimi"[49].

---

[45] Tenże, *Barbara pięknością*…, s. 51–52.

[46] Kuchowicz pisał: „wreszcie jednak król wyjechał, zabierając z sobą mienie ruchome, po zmarłym wojewodzie, m.in. gotówkę, srebro, księgi i rejestry dochodów. Czy zabrał rzeczywiście wszystko? Wiadomo, iż był hojnym, wiadomo, że Barbara stale potrzebowała pieniędzy. Najpewniej więc niecałe gasztołdowskie mienie wywieźli królewscy pachołcy, pozostało chyba coś niecoś pięknej wdowie. Są to tylko przypuszczenia, znając jednak obyczaje naszych bohaterów można sądzić, że niezbyt skrupulatnie obliczano spadek po Gasztołdzie, a wojewodzina nie miała chyba skrupułów przy przyjmowaniu tego dyskretnie wręczonego daru. Po pierwsze była to własność jej męża, po drugie August był władcą, wreszcie był przyjętym, że w tych sytuacjach dawało się prezenty nawet największym damom" – zob. tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 127.

[47] Tamże, s. 130.

[48] Tamże, s. 128.

[49] Tamże, s. 128.

Barbarę i Zygmunta Augusta zbliżały zainteresowania i pasje. Oboje mieli bowiem słabość do klejnotów. Kolekcjonowali szlachetne kamienie, perły oraz kunsztownie wykonane zegarki. Lubili też spotkania towarzyskie, czyli wesołe bankiety i festyny. Jednak ani Barbara, ani Zygmunt by aktywnie uczestniczyć w owych spotkaniach nie potrzebowali jakichkolwiek używek. Obydwoje stronili od alkoholu, nie narkotyzowali się, nie zażywali żadnych innych środków. Dodatkowo obydwoje lubili polowania. Zygmunt August był miłośnikiem myślistwa, a i Barbara chętnie uczestniczyła w łowach. Tak więc zbliżały ich do siebie elementy życia codziennego. „Codzienne błahostki" mają bowiem wielkie – o ile nie decydujące znaczenie – w współżyciu dwojga ludzi[50].

Barbarę i Zygmunta połączyło pożądanie seksualne. Z biegiem czasu stali się sobie niezwykle bliscy, potrzebni, niezastąpieni. Tak więc namiętny romans stopniowo ewaluował w tkliwą, gorącą, wielką miłość. Historyk pisał: „Barbara jak i Zygmunt wykazywali potrzebę miłości, okazywania opieki i tkliwości. Ich dojrzałość, a równocześnie wrażliwość pozwoliła, by dostrzegli, że związek jest inny niźli dotychczasowe przygody, że charakteryzuje go wielka czułość, że daje im po prostu szczęście. Barbara przestała interesować się innymi mężczyznami, Zygmunt porzucił inne kochanki. […] Kochali się […], nie była to jednak miłość nazwana egotyzmem we dwoje, dostrzegali innych ludzi, nie czuli się oddzieleni, wyobcowani od społeczności. Znamienne, że ich związek z każdym rokiem zacieśniał się, pogłębiał. Odnosi się wrażenie, że moment seksualny nie był w nim już najważniejszy. W późniejszych czasach zdarzało się, iż byli rozłączeni przez długie miesiące, a przecież ich uczucia nie ulegały najmniejszej zmianie. Wydaje się, że romans ten stanowi przykład wielkiej miłości erotycznej, nie zważającej na konwenanse, plotki, opinie"[51].

Należy pamiętać, że Zygmunt August był wówczas żonaty. Dodatkowo miał świadomość, że powinien sprowadzić małżonkę do Wilna. Nastąpiło to dopiero na skutek nacisków ze strony posłów cesarskich. Zdaniem Kuchowicza, wobec żony Zygmunt August był „kurtuazyjny". Zorganizował jej dwór oraz zapewnił opiekę lekarską. Nie zamierzał jednak angażować się bardziej. Zygmunt August nie zamierzał współżyć ze swą flegmatyczną żoną. Żoną, która chorowała na epilepsję. Choroba nasiliła się w kwietniu i maju 1545 roku, by później nastąpiła poprawa. Jednak 15 czerwca królowa zmarła. Istotnym jest fakt, że Zygmunt August przybrał wraz z dworem żałobę, lecz nie okazywał żalu[52].

Należy podkreślić, że w tym czasie, ani Zygmunt August, ani Barbara, nie myśleli o zalegalizowaniu związku. Zygmunt August miał świadomość, że małżeństwo z Barbarą nie spodobałoby się zarówno rodzicom, jak i polskiej opinii

[50] Tamże, s. 130; tenże, *Barbara pięknością*…, s. 57–58.

[51] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 137.

[52] Tamże, s. 133.

publicznej, że będzie kolidowało z interesami zarówno państwa i dynastii. Notabene obowiązkiem króla było zapewnienie ciągłości dynastii, a Zygmunt August był wdowcem, dlatego też musiał wybrać odpowiednią kandydatkę na małżonkę. Choć oferty matrymonialne przychodziły z zachodnich dworów, to Zygmunt August propozycje te zbywał ogólnikowymi odmowami. Jednak relacje łączące Zygmunta z Barbarą w latach 1546–1547 tak pochłaniały opinię wileńską, że zaczęto snuć domysły, że król planuje małżeństwo z Radziwiłłówną. Jeszcze latem 1547 r. Zygmunt August dementował te plotki[53].

Istotną rolę odegrali w tym związku bracia Barbary: Rudy i Czarny. Początkowo byli zadowoleni, gdyż czerpali z tego związku materialne i prestiżowe korzyści. Zatem związek Barbary traktowali instrumentalnie. Zygmunt August umożliwiał im karierę, awans społeczny i materialny[54]. Kuchowicz pisał, że „istnieją poszlaki, że Czarnego można uznać wręcz za stręczyciela wiodącego króla do kuzynki"[55]. Choć obydwaj bracia nie wierzyli w trwałość związku Zygmunta i Barbary, jednak postanowili spróbować doprowadzić do małżeństwa siostry z ostatnim Jagiellonem. W roku 1547 zaczęli realizować swój plan. Oświadczyli Zygmuntowi Augustowi, że traktowanie Barbary jako nałożnicy królewskiej przynosi im ujmę, dyshonor. Zażądali zaprzestania kontaktów. Barbara podejrzewała, że jest w ciąży. Powiadomiła Zygmunta, który udał się do ukochanej. Został przyłapany in flagranti i zmuszony tej samej nocy do małżeństwa[56]. Zatem był również moment, w którym nastąpiła zmiana kreacji. Zygmunt August począł odgrywać kolejną rolę – rolę męża. Według *Słownika Języka Polskiego* mąż to: określenie używane w stosunku do mężczyzny pozostającego w związku małżeńskim[57].

Zdaniem Kuchowicza małżeństwo Barbary i Zygmunta:

„1. Skłóciło króla z reprezentującą postępowy program polityczny szlachtą polską.

2. Spowodowało oparcie się Zygmunta Augusta na reakcyjnych siłach społecznych – magnaterii i wyższym klerze. (Ten kurs polityczny realizowany był przez dwór przez okres ok. 13 lat, do 1562 r.)

3. W wyniku małżeństwa i rozmaitych okoliczności nastąpiło faworyzowanie przez króla Radziwiłłów, którzy stali się najbardziej znaczącymi magnatami w Rzeczypospolitej (w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVI wieku).

---

[53] Tamże, s. 140–141; tenże, *Barbara pięknością*…, s. 60.

[54] Taką postawę Zbigniew Lew Starowicz określił jako makiawelizm seksualny – Z. Lew-Starowicz, *Barwy seksu*, Warszawa 1987, s. 136; zob. E. Mandal, *op. cit.*, s. 140–142.

[55] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 143.

[56] Tamże, s. 144–148; tenże, *Barbara pięknością*…, s. 61–63; tenże, *Obyczaje i postacie*…, s. 139–140.

[57] http://sjp.pl/mąż. Autorzy pracy *Kobiety mężczyźni i społeczeństwo* podkreślili, że większość z ludzi myśli o małżeństwie w kategoriach romantycznych. Należy jednak pamiętać, że małżeństwo stanowi prawne porozumienie, obowiązujące obie strony – C.M. Renzetti, D.J. Curan, *Kobiety mężczyźni i społeczeństwo*, tłum. A. Gromkowska-Melosik, Warszawa 2005, s. 258.

4. W polityce zagranicznej Zygmunt August oparł się o Habsburgów; w celu zyskania poparcia króla Ferdynanda zrezygnował z utrzymania swych wpływów na Węgrzech. Faktycznie wydał ten kraj Habsburgom, a tym samym wycofał się z poczynań swojego ojca, a szczególnie dziada Kazimierza, który dążył do stworzenia bloku państw jagiellońskich opartego o Polskę"[58].

Małżeństwo Zygmunta z Barbarą wywołało precedensowy spór króla z opinią publiczną. Wydaje się, że najbardziej dramatycznym momentem była chwila, gdy Zygmunt August postanowił fakt zawarcia małżeństwa zakomunikować rodzicom. Zygmunt Stary „ogromnie bolał nad tym krokiem syna"[59]. Tuż przed śmiercią wysłał list do pierwszych dygnitarzy państwa, w którym sugerował „by nie uznawali Barbary za małżonkę Zygmunta, gdyż małżeństwo to zostało zawarte bez zgody starego królestwa"[60]. Natomiast królowa Bona wpadła w rozpacz. Małżeństwo syna traktowała jako życiową katastrofę, przekreślenie ambitnych planów rodzinnych oraz dynastycznych. Dlatego też aktywnie uczestniczyła w torpedowaniu tego związku[61].

Zdecydowana niechęć rodziców wobec małżeństwa z Barbarą spowodowała, że Zygmunt August długo trzymał go w tajemnicy. Małżeństwo oficjalnie ogłosił dopiero po śmierci ojca, tzn. w kwietniu 1548 r.[62] Opinia publiczna w znacznej większości wypowiedziała się przeciwko małżeństwu. Ostra reakcja zarówno rodziny, jak i opinii publicznej, spowodowała, że Zygmunt August bezwarunkowo utożsamił się z rolą męża. Zatem Zygmunt August to aktor, którego całkowicie pochłonęła akcja sceniczna. Dlatego też był skłonny zmierzać w odgrywaniu swojej roli do samego końca, czyli w tym przypadku do konsekwentnego dążenia do uznania legalności małżeństwa, a następnie koronacji żony[63].

Podanie do publicznej wiadomości informacji o zawarciu formalnego związku z Barbarą zainicjowało ogólnonarodowy spór. Rozgorzała dyskusja formalno-prawna. Sprzeczano się, czy Zygmunt August mógł się ożenić, czy też nie mógł się ożenić, bez zgody rad koronnych. Zatem zawarty związek postrzegano jako przejaw naruszenia praw Rzeczypospolitej. Szlachta widziała w tym małżeństwie zagrożenie dla unii. Magnateria była niezadowolona z awansu Radziwiłłów. Kuchowicz pisał: „magnaci i statyści rozważali sprawę małżeństwa królewskiego przede wszystkim w aspekcie programów i układów politycznych, osobistych i koteryjnych korzyści. Masy szlacheckie podchodziły do sporów w sposób bardziej emocjonalny, eksponując własny aspekt moralny"[64].

---

[58] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 348.

[59] Tamże, s. 162.

[60] Tamże, s. 162.

[61] Tamże, s. 162–163; tenże, *Obyczaje i postacie*…, s. 140.

[62] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 163.

[63] E. Goffman, *Człowiek*…, s. 47–49.

[64] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 167; zob. tenże, *Barbara pięknością*…, s. 46, 63–69.

Wydaje się, że punktem kulminacyjnym walki o małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą był sejm piotrkowski. Na sejmie tym zażądano, by dyskusja nad małżeństwem odbyła się w obecności króla i przy całej izbie poselskiej. W imieniu izby wystąpił z mową Boratyński, który prosił króla o zakończenie małżeństwa. Mowę Boratyńskiego zakończyła izba poselska teatralnym gestem, gdyż wszyscy obecni padli na kolana i na klęczkach błagali monarchę o opuszczenie żony. Zygmunt August nie uległ presji, a ową demonstrację potraktował ironicznym zachowaniem[65]. Zdecydowana postawa króla spowodowała faktyczne zerwanie sejmu. Zdaniem Kuchowicza, Zygmunt August „opuszczał Piotrków jako faktyczny zwycięzca, oparł się przecież żądaniom opozycji, nie zgodził się na oddalenie Barbary, nie wyrzekł się planów koronacji. Wyjeżdżał wszakże głęboko rozżalony na masy szlacheckie, że już na pierwszy za jego panowania sejmie odważyły się na taki otwarty atak, doprowadziły do takiego zatargu. […] Wiemy, że w Piotrkowie Zygmunt August hazardował swój tron w walce o uznanie żony, wiemy, że mimo tylu przeciwności miał czas troszczyć się o jej zdrowie, samopoczucie, że składał dowody czułości i pamięci"[66]. Zygmunt miał tym większą satysfakcję, gdyż Barbarze zależało jedynie na jego osobie, na uczuciu, którym się darzyli, nie zaś na tytułach i pozycji. dlatego też postanowił sprowadzić żonę na Wawel. Nastąpiło to 13 lutego 1549 r.[67]

Kolejnym celem króla było doprowadzenie do koronacji żony[68]. Koronacja Barbary nastąpiła 7 grudnia 1550 r.[69] Jednak przygotowania do uroczystości, sama ceremonia oraz emocje, które jej towarzyszyły spowodowały, że po koronacji Barbara ciężko zaniemogła. Mimo dobrego apetytu chudła, słabła i niszczała. Na jej brzuchu pojawiło się stwardnienie przypominające guz. Później w jego obrębie uformował się wielki wrzód. Dodatkowymi objawami była wysoka gorączka oraz silne bóle. Poprawa nastąpiła dopiero w 6 marcu. Była ona najprawdopodobniej spowodowana samoistnym pęknięciem ropnia. Z chwilą wycieku ropy, spadła gorączka, brzuch zaczął mięknąć oraz zaczęła ustępować opuchlizna nóg[70].

Na początku maja nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia Barbary. Kuchowicz pisał: „na początku maja poczęły nękać ją «wielkie mdłości». Wydzielina z przetok miała woń cuchnącą, wstrętną […] otoczenie poczęło unikać chorej. Podobno tylko jeden Zygmunt August nie czuł odrazy, czuwał stale przy łożu, starając się

---

[65] Postawa Zygmunta Augusta na sejmie piotrkowskim została scharakteryzowana w następujących pracach: A. Czerniecka-Haberko, *Interakcjonizm*…, s. 265–266; taż, *Zygmunt August*…, s. 112–114; Z. Kuchowicz, *Barbara pięknością*…, s. 68–69; tenże, *Obyczaje i postacie*…, s. 140–141.

[66] Tenże, Barbara Radziwiłłówna…, s. 185–189.

[67] Tamże, s. 190–192.

[68] Tamże, s. 201 i nn.; tenże, *Barbara pięknością*…, s. 70.

[69] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 213.

[70] Tamże, s. 220–222.

łagodzić jej cierpienia, dodawać otuchy, chronić od budzącej lęk chorych samotności. Dla niego była w dalszym ciągu najpiękniejsza i najdroższa, cieszył się po prostu, że jeszcze jest, żyje, oddycha. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że Barbara dogorywa, on jednak łudził się nadzieją poprawy, wyzdrowienia, wszystkimi siłami próbował ratować ukochaną"[71]. Zygmunt August walczył o życie ukochanej z taką pasją i przejęciem, jak wcześniej o uznanie małżeństwa czy też koronację. Łatwiej jednak było walczyć Zygmuntowi z niechęcią setek tysięcy ludzi niż z nieokreśloną siłą, która odbierała mu żonę. Zdaniem historyka: „nikt, kto nie stracił ludzi bliskich, kochanych, nie pojmuje lęku, rozpaczy, zapalających się i gasnących iskier nadziei, jakie targały czuwającym przy Barbarze królem. Nie było ceny, jakiej by nie zapłacił za jej życie, nie było siły, jakiej by nie wzywał na ratunek. Odpowiadało mu jednak złowrogie milczenie"[72].

Mimo wysiłków, 8 maja 1551 r. Zygmunt przegrał walkę o życie ukochanej małżonki. O wielkim uczuciu łączącym tych dwojga ludzi może świadczyć fakt, że ostatnie chwile świadomie spędzili w samotności. Barbara odprawiła dworzan i księży, by pozostać tylko z Zygmuntem. Ostatnie godziny życia Barbary należały tylko do nich. Umierała spokojnie, z każdą chwilą słabnąć. Kuchowicz przyjął, że Barbara umarła w ramionach Augusta. Cytując za Balińskim, pisał: „mdlejącymi rękami za szyję go objąwszy, usta jego przycisnęła do swoich i podniósłszy ku niemu oczy łzami zalane […] Bogu ducha oddała"[73].

Życzeniem Barbary było, by jej ciało zostało pochowane na Litwie[74]. Jednak król nie mógł rozstać się ze szczątkami ukochanej. Dwa tygodnie trumna stała w wawelskich komnatach. 25 maja została przeniesiona do katedry krakowskiej. Tegoż dnia odbyły się uroczystości pożegnalne, a po nich trumna z ciałem Barbary wyruszyła w prawie miesięczną podróż do stolicy litewskiej. Kuchowicz pisał: „za trumną jechał konno, czarno ubrany, złamany bólem i nieszczęściem król. W każdym mieście i miasteczku, w każdej wsi zsiadał z rumaka i szedł pieszo za karetą wiozącą szczątki Barbary. W słońcu czy w deszczu brnął przez pył lub błoto wsi i miast, szedł nie jak pyszny władca, lecz zrozpaczony, przybity bólem człowiek. Nie krył, nie maskował swej żałoby przed oczami poddanych. Może pierwszy raz w swym życiu poczuł więź z szarym, głodującym człowiekiem, z którym los zrównał go w obliczu śmierci. Bez wątpienia nurtowały go różne uczucia, może zdał sobie sprawę, że człowiek nie może żyć tylko miłością i wyrzec się prawa zachowania własnego życia, może w tych momentach uprzytomnił sobie swe obowiązki wobec państwa. Wiele wskazuje na to, że po tym stał się innym człowiekiem, iż przeżycia majowych i czerwcowych dni stanowiły

[71] Tamże, s. 228.

[72] Tamże, s. 228.

[73] Tamże, s. 229; zob. tenże, *Barbara pięknością*…, s. 46; M. Baliński, *op. cit.*, s. 229;

[74] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 220.

dlań decydujący wstrząs. Jest pewne, że równocześnie wracał do wspomnień, do wspólnych przeżyć. Idąc za martwą, wapnem zalaną Barbarą, myślał o żywej, darzącej go rozkoszą i szczęściem. Kazał tedy zatrzymywać kondukt w miejscowościach, gdzie przebywał i kochał się z Barbarą, jakby pragnąć cofnąć czas, powrócić do tych chwil. A może wierzył, że tak właśnie chciałaby ona?"[75]

Pogrzeb Barbary odbył się 24 czerwca 1551 r. w Wilnie. Zmarłą żegnała rodzina, kler, panowie litewscy oraz tłumy wilnian. Trumnę złożono w wileńskiej katedrze, w kaplicy św. Kazimierza, obok szczątków królowej Elżbiety[76].

Zygmunt August pozostał w żałobie do końca życia. Dlatego też aż do śmierci nosił wyłącznie czarny strój. Czarnym suknem kazał obić swe komnaty. Relikwiami stały się wszystkie rzeczy pozostałe po Barbarze[77].

W swoich pracach Kuchowicz podawał różne przyczyny śmierci Barbary. W szkicu poświęconym Barbarze, a zamieszczonym w pracy pt. *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVII wieku* opublikowanej w 1972 r. historyk jako przyczynę śmierci podał chorobę kobiecą[78]. Jednak już w roku 1975, w artykule pt. *Przyczyny śmierci Barbary Radziwiłłówny*[79] przekonywał, że najprawdopodobniejszą przyczyną śmierci Barbary był rak szyjki macicy. Teza ta została sformułowana na podstawie wcześniejszych prac[80] oraz na podstawie konsultacji z onkologami[81] i lekturze fachowej literatury medycznej. Zdaniem Kuchowicza, objawy chorobowe, które zaobserwowano u Barbary, pokrywają się z objawami tego rodzaju nowotworu. Medycyna stwierdza, że pierwszym objawem są nieregularne krwawienia z pochwy, czasem krwotoki. Także informacje o rzekomych ciążach Barbary (z 1547 r., czy też 1548 r.) wynikały z zaburzeń nowotworowych. Brak miesiączki przyjmowała Barbara za oznakę ciąży, natomiast silne krwawienie czy krwotok zaś za poronienie. Na raka szyjki macicy wskazywały również: upławy (czyli cuchnące wycieki), ropne wysięki, bóle, przerzuty – przede wszystkim w obrębie miednicy, węzłów chłonnych łańcucha biodrowego lub węzłów chłonnych podbrzusza, twardość brzucha, ropiejące wrzody, obrzęki kończyn dolnych, warg sromowych i powłok dolnej części brzucha, wychudzenie,

[75] Tamże, s. 234–235; por. tenże, *Barbara pięknością*…, s. 72–73.

[76] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 236–237; tenże, *Barbara pięknością*…, s. 73.

[77] Tenże, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 239.

[78] Tenże, *Wizerunki*…, s. 48.

[79] Tenże, *Przyczyny śmierci Barbary Radziwiłłówny*…, s. 121–133. Teza o raku szyjki macicy, jako o najprawdopodobniejszej przyczynie śmierci Barbary została podtrzymana przez autora w biografii królowej – zob. Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 249.

[80] Najistotniejszą z nich była praca W. Ziembickiego – zob. W. Ziembicki, *Barbara Radziwiłłówna w oświetleniu lekarskiem*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, t. 1, Lwów 1935.

[81] Z. Kuchowicz konsultował kwestie medyczne z ordynatorami Ośrodka Onkologicznego w Łodzi: E. Studenckim i W. Kuchowiczem – por. Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 379;

wyniszczenie, osłabienie oraz reakcje psychiczne. Zdaniem Kuchowicza, na raka szyjki macicy wskazuje również etiologia i patogeneza[82].

Zygmunt August z Barbarą był związany „najgłębszymi przeżyciami i marzeniami". Zatem połączyła ich przede wszystkim miłość. Miłość, czyli jedna z podstawowych ludzkich emocji[83]. Należy pamiętać, że nie można traktować tego stanu jako jednorodnego. Miłość ulega bowiem nieuniknionym przemianom. Owych zmian nie należy postrzegać poprzez pryzmat słabości charakteru zakochanych czy też trudności, które napotyka, lecz jako jej naturę[84]. Dlatego też Bogdan Wojciszke uznał, że „związek z innym człowiekiem wymaga (parafrazując słynną modlitwę Kurta Vonneguta): siły – abyśmy zmienili w naszym związku z bliskim człowiekiem to, co zmienić można; cierpliwości – abyśmy potrafili wytrzymać to, czego zmienić nie można; mądrości – abyśmy potrafili odróżnić jedno od drugiego"[85].

W przekonaniu Kuchowicza, Zygmunt August „w związku z Barbarą znalazł wielkie, ludzkie szczęście. Uosabiała dlań piękno i urok życia. Nigdy, ani przez moment nie żałował, że się z nią związał. Jej przedwczesne odejście stanowiło dlań życiową tragedię osobistą […]. Śmierć ukochanej kobiety rozsypała gmach Augustowych marzeń, ideałów, planów… Podobno od jej zgonu nie lubił Krakowa i dlatego chętnie rezydował w Warszawie. […] Osobowość króla była bardzo złożona. Z latami złożoność ta uległa jeszcze pogłębieniu. Postępowanie Zygmunta Augusta potwierdza teorię o występowaniu uczuć wywodzących się z prawa zachowania własnego życia, świadczy o niezniszczalnej, przemożnej sile instynktu, pożądania seksualnego. Jak jednak promienne musiały być przeżycia z Barbarą, jakim niezmiernym urokiem dysponowała ta kobieta, jeśli wspomnienia o niej, w tyle lat po śmierci, potrafiły tak wzruszać, niepokoić mężczyznę, który miał do swej dyspozycji doprawdy wszystkie skarby i rozkosze ziemi"[86].

Badania Kuchowicza spotkały się z żywym zainteresowaniem ze strony czytelników. Odbiorcy doceniali nie tylko walory warsztatowe, ale i sposób prowadzenia narracji. Nie ulega wątpliwości, że Kuchowicz koncentrował swe badania na Barbarze Radziwiłłównie. Niemniej jednak, dokonując jej charakterystyki, nie mógł pominąć Zygmunta Augusta oraz ich wzajemnych relacji. Narrację Kuchowicza charakteryzował pozytywny (autor nie ukrywał bowiem swojej sympatii) obraz Barbary przy powściągliwym stosunku do jej małżeństwa[87].

---

[82] Tamże, s. 249–257; tenże, *Przyczyny*…, s. 128–130.

[83] *Antropologia miłości*, t. I: Miłość kobiety, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Wrocław 2008, s. 7.

[84] B. Wojciszke, *Psychologia miłości. Intymność. Namiętność. Zaangażowanie*, Gdańsk 1995, s. 5.

[85] Tamże, s. 6.

[86] Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*…, s. 240–241.

[87] M. Kosman, *Zygmunt August*, [w:] *Życiorysy historyczne i literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska i J. Tazbir, Warszawa 1992, s. 91.

Abstract

The relationship of Barbara Radziwiłł and Sigismund Augustus presented by Zbigniew Kuchowicz

The figure of Sigismund Augustus can be analysed from many angles. This paper concentrates on the picture of the relationship of Sigismund Augustus and Barbara Radziwiłł presented in the writings of Zbigniew Kuchowicz. The text consists of two layers. The first one constitutes the historiographic characteristics of Kuchowicz's writings displaying the relationship of Sigismund Augustus and Barbara Radziwiłł. The latter one makes use of the assumptions of interactionism formulated by Erving Hoffman, according to which Sigismund Augustus is presented as an actor playing two roles – that of a lover and consequently that of a husband. Thus, Sigismund Augustus is presented in this paper as an actor in the scene of his married life.

Keywords: interactionism, Sigismund Augustus, Barbara Radziwiłł, Zbigniew Kuchowicz

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Ірина Іванівна КРИВОШЕЯ
Національний педагогічний університет імені Михайла Драгоманова

Значне козацьке товариство XVII ст. у документах польських архівів та виданих збірках

переплетення української та польської історії визначається належністю наших земель у досліджуваний період до Речі Посполитої, а перебування значних документальних масивів щодо української історії в польських архівах зумовлено історичними обставинами. Це стосується як спільних документів для обох народів часів другої половини XVI – першої половини XVII ст., так і внутрішніх документів часів козацької держави XVII–XVIII ст. Польські історики, досліджуючи козацтво і спробу створення ним держави в багатьох аспектах, зовсім не торкалися проблем історії неурядової старшини. Тоді, як фонди польських архівів та видані, починаючи з XIX ст., масиви документів містять багато важливої інформації для вивчення появи й становлення неурядової старшини та її еволюції в часи Гетьманщини.

До 1648 р. частина тогочасного українського населення – верхівка шляхти була частиною політичного організму королівства Польського. Інша активна частина – козацтво виборювало право на участь не лише у військових походах, а й у політичному житті держави як її члени[1], як окремий стан суспільства Речі Посполитої[2].

* Автор висловлює щиру подяку Інституту інтердисциплінарних досліджень «ArtesLiberales» Варшавського університету за надану можливість наукового стажування в Республіці Польща (2011 та 2012 рр.), що дозволило написати пропоновану статтю.

[1] AGAD, AR, dz. V, sygn. 11546, k. 4–6.

[2] W. Tomkiewicz, *Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638* /W. Tomkiewicz // Kwartalnik Historyczny. – 1930. – T. 44/1. – s. 125–175; M. Nagielski, *Udział Kozaczyzny zaporoskiej*

У тогочасній польській адміністративній, військовій та дипломатичній номенклатурі побутував термін «товариш» у широкому значенні. В численних листах польських достойників другої половини XVI – першої половини XVII ст., зокрема, у кореспонденції С. Жолкевського, Я. Замойського, С. Конєцпольського та іншихзустрічаємо термін«товариш» у значенні супутник, помічник у справі, член посольства/делегації. Паралельно існував більш давній і вузький військовий термін «товариш хоругви».

У козацькій традиції не без впливу традиції польськоїтакож вживався термін «товариш», як похідний від узагальнюючого «товариство/військове товариство». Тобто, товариш як належний до козацького товариства, товариш гетьмана чи отамана як очільника товариства. Козацька військова демократична традиція сформувала і надовго законсервувала вживання терміну «товариство» як визначального, як спільного знаменника для всіх видів козацтва (низового, городового, реєстрового) та для всіх рівнів його ієрархії. Всі належнідо товариствабули козаками: гетьман, полковник, осавул, хорунжий і рядовий козак. Для позначення відміни між товаришами вже у XVI ст. традиція винайшла терміни «заслужений», «значний», «старовинний» козак або товариш, що вживалися як синоніми[3]. Козаки також використовували термін «товариш» у широкому буденному розумінні, як супутник/помічник у справі.

За браком джерел складно визначити етапи виділення і становлення ієрархії неурядової старшини до Визвольної війни. Варто згодитися з думкою, що до 1648 р. «…козацтво не встигло пройти шлях правового окреслення старшини, «значних», «заслужених» козаків…»[4]. У своїймонографії В. Брехуненко звертає увагу на проблему залежності статусу «значного»/«заслуженого» від військової вислуги. Полемізуючи з П. Сасом, який визначав 10–30 річний стажяк необхідний, вказує, що 5-річний військовий стаж був достатнім для включення до реєстру і здобуття звання заслуженого. Такий підхід пояснює підстави зарахування до козацького товариства у широкому розумінні терміну. Тобто, мова про рядового, хоч і заслуженого у військовій справі козака. Та на певному етапі, можливо, з середини 20-х років XVII ст.

---

w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej w I połowie XVII wieku // *Rzeczypospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice,* red. M. Wagner, I. Wojtasik. Siedlce, 2004. – C. 103–123; M.R. Drozdowski, T. Chynczewska-Hennel, *Kozaczyzna w Rzeczypospolitej XVI–XVII w. jeszcze jeden stan społeczeństwa staropolskiego* //*Społeczeństwo Staropolskie*, t. I, Warszawa 2008. – s. 165–222.

[3] Щоденник Еріха Лясоти із Стеблева // Запорозька старовина. – Київ–Запоріжжя: НДІ козацтва Запорізьке відділення, 2003. – С. 222–277; Щербак В.О. Українське козацтво: формування соціального стану. Друга половина XV – середина XVII ст. – К., 2000; Яковенко Н. Нарис історії середньовічної та ранньомодерної України. Вид. третє. – К., 2006; Сас П.М. Запорожці у польсько-московській війні наприкінці Смути (1617–1618 рр.). – Біла Церква, 2010. – 512 с.: іл.+ 4 вклейки.; Брехуненко В. Козаки на степовому кордоні Європи: типологія козацьких спільнот XVI – першої половини XVII ст. – К., 2011 – 503 с.

[4] Брехуненко В. Козаки на степовому кордоні Європи… С. 171.

з появою шести територіальних полків термін «значний» і «заслужений» все частіше прикладається до верхівки товариства – старшини. І тут потрібно було або шляхетне походження, або вислуга протягом значно більшого часу, ніж 5 років. Історик тут же дав визначення терміну «старшини» як козацької верхівки на урядах, а «подеколи…покриваючи хіба колишніх посадовців… і ширший загал козаків, які піднімалися над голотою»[5]. Проте дослідження еволюції значного/заслуженого козака до неурядового старшини дослідника не цікавило, і зовсім помилковим є його наступне твердження про закріплення з середини XVII ст. терміну «старшина» лише за урядниками. Цим самимвін виключив з числа старшини численний неурядовий її прошарок[6].

Згадки про товаришів, які були посланцями старших і гетьманів до короля, вищих урядників чи на сейм/сеймикмістяться як в архівних, так і у виданих джерелах (Таблиця №1).

Отже, термін «товариш» постійно застосовується у документах щодо посланців-представників війська Запорозького[7]. В тогочасній становій козацькій свідомості поступово мала сформуватися окрема, особлива позиція частини товариства, яка постійно виступала виразником спільних інтересів, при цьому часто ризикуючи власним життям. Особливість функцій таких товаришів/посланців вимагала освіченості та певних дипломатичних навиків, які були притаманні саме шляхті. Тому серед згаданих у добірці товаришів переважає шляхта і заслужені старовинні козаки, які мали великий військовий та життєвий досвід. Ті самі риси приводили цих товаришів на уряди. Немає сумніву в тому, що всі згадані товариші були козацькими старшинами. Визначальним для нас є поступове усталення терміну «товариш» як загального козацького звання з поступовим виділенням і правовим окресленням у часи козацької держави прошарку «значних/військових товаришів».

Вище згадувалося, що однією з головних підстав вважати козака заслуженим і значним була військова вислуга. Причому, в документах тієї доби вона означувалася як вислуга кров'ю. У 1637 р. в листі до гетьмана С. Конецпольського козаки закликають пам'ятати про «вольності кроваво заслужені». Через кілька місяців, у 1638 р., гетьманська інструкція щодо козаків містить своєрідну відповідь, в якій вказувалося, що так, як козаки виступили проти короля і всієї Речі Посполитої, «…за тим привілеї, вольності і свободи, кров'ю заслужені у Речі Посполитій їх предками, ті зрадники втратили …»[8]. Надалі козацькийзвичай зберігає вживання звороту «кроваве заслужені» щодо найдостойніших представників свого стану[9].

---

[5] Там само, С. 167.

[6] Там само.

[7] Прикладом слугують і дані таблиці №2.

[8] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*. Opr. Agnieszka Biedrzycka. Kraków 2005. – s. 391–392; 477–479.

[9] AGAD, AR, dz. V, sygn. 2013, к.1.

Таблиця №1. Дані про «товаришів» з опублікованих польських джерел

дата	ПІБ	уряд /значне товариство
Listy Stanisława Żółkiewskiego 1584–1620. – Kraków, 1868. – 152 с.		
08.1592 №13	Косинський Криштоф і все Рицарство	Вашої милості зичливі «товариші»
3.08.1595 №40	Саско	полковник війська Запорозького і «Товариш»
27.03.1596№48	Шаула Матвій	Гетьман і все Рицарство Запорозьке
03.1596 №50	лист Міхала кн. волоського до Яна Замойського	пане гетьмане…рицарству ВМ війська Запорозького, так полковники, сотники і теж всім старшим і молодшим…
4.04.1596 №52	Лист Жолкевського до Замойського з повідом-ле-нням про забиття Саска	і інших значних між ними сила побитих
15.11.1598	Байбуза Тихін, лист до Жолкевського	старший, посилає «товариша нашого» для донесення посланий по язика «…з війська нашого Товариша нашого осавула-Скатозуба…» і Полоус побив багатьох, серед яких було уцтивих шляхтичів кілька десят чоловік значних
15.11.1598	Залевський Семен	«товариш наш», посланець Байбузи з листами
15.11.1598	Білоус Гришко і Євхим	«товариші наші», послані Байбузою до Жолкевського
1.07.1600 №72	Родкевич і Онопрій	посланці війська Запорозького з «товаришів наших» до Я. Замойського
1.12.1601 №82	Бриндза Ян і Федір	«Товариші наші», посланці Самійла Кішки до Я. Замойського
23.12.1601 №83	Лист козаків до Я. Замойського Самійло Кішка	посилаємо осавуланашого і інших товаришів Старший і все Рицарство Запорозьке
24.03.1602№86	Крутневич Гаврило	і все військо Запорозьке
20.12.1602№88	Куцкович Ян	Старший і все Рицарство ВЗ
Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polscze, t. VI. Lwów, 1833, 460 с.		

10.1617	Конашевич Петро Баліка Богдан Гарлік Свиридович Іван Мамаєвич Пашковський Лаврентій Косторжевський Станіслав Міровський Ян	Гетьман без урядів вписані полковники або, ймовірніше, значні товариші осавул ВЙКМЗ писар Війська Запорозького
7.10.1619	Костиржевський Ян, пан Одинець Петро, пан Яцина, пан Боровський Рацібор, пан	«товариші наші», послані від війська Запорозького до комісарів на Ростовицькій комісії
7.10.1619	Конашевич Петро Ярич Ян ЗатиркевичГрегор Воловець Михайло Бобель Тишко Золчовський Станіслав Бреславець Дмитро Бачинський Ян Косторжевський Ян Пневський Мартин Качковський Олександр Гайдученко Іван Пашковський Лаврентій Ільніцький Ілляш	старший, лист Жолкевському осавул ЙКМ війська Запорозького писар військовий
1625	Монастирський Іван Трощан Григорій БедежинськийЄжи Єнча Іван	«товариші», послані від козаків до комісарів на час відсутності Старшого

1625	Ярема Михайлович	«товариш», присланий наперед Старшим із Запорожжя. Підписав листа від усього товариства на Тясмині будучого
3.11.1625	Одинець Петро Ларик Ян Барат Лев Бачинський Ян Кудоновський Андрій Болбос (?) Михайло	«товариші наші», «моц товаришам даємо», посли від козаків на перемовини
Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646. Opr. Agnieszka Biedrzycka. Kraków, 2005.		
06.1632	ПашковськийЛаврентій Кошка Герасим Куцкович Дорош Пух Федір	посли на сейм з козацькими вимогами
10.1632	Кузьминський Федір Праліч Федір Онушкевич Василь	посли з новими козацькими вимогами
13.06.1637	Лескович Федір Маркович Дмитро	«товариші наші», посланці козаків до С. Конецпольського
28.07.1637	Левко Іванович Гаврило Кулешченко	«товариші наші», посланці козаків до С. Конецпольського
9.07.1637	КуджаКоніс Іван Стефанович	посланці козаків нереєстрових до реєстрових
09.1637	Смолага Ганжа	посланці від Павлюка до І. Караїмовича, страчені за наказом гетьмана Потоцького
21.09.1637	Білоцерковець Василь Зосименко Суфран	«товариші наші», пани, посланці козаків запорозьких до С. Конецпольського

Urzędnicy województw Kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy. red. A. Gąsiorowski, T. III. Ziemie ruskie. Zeszyt 4. // Opracowali E. Janas i W. Kłaczewski. – Kórnik, 2002		
1698	Щепановський Антоній	товариш військовий, хорунжий Чернігівського воєводства
Брехуненко В., Нагельський М. Дванадцять листів гетьманів Війська Запорозького XVI-першої половини XVII століття польських з рукописних зібрань //Український археографічний щорічний. Нова серія. Вип.8/9. – К., 2004. – с.425–452		
15.09.1592 №1, с.440	Оришовський Ян	«товариш наш старий», із посланцями з листом К. Косинського до короля Сигізмунда III направлений для усного пояснення
28.02.1597 №2, с.440	Сешковський Марко	«товариш наш», посланий старшим Бартошем Проснідичем з відомостями до Сигізмунда III
22.05.1623 №4, с.443	Кузиха Дмитро Янович Семашко	посланці гетьмана М. Дорошенка на сейм 1623р.
17.02.1625 №5, с.444	Скапський Захар Гиря Ничипір	«товариші наші», посланці гетьмана Каленика Андрійовича
12.02.1626 №6, с.445	Григорович Максим Бурчевський Сава Пашкевич Філон Хриштопович Лукаш	посланці гетьмана М. Дорошенка на сейм
22.02.1632 №8, с.447	Яблонський Станіслав Кривоблоцький Андрій	«товариші наші», посланці гетьмана Івана Петражицького до Т. Замойського
25.08.1632 №9, с.448	Барут Лев Онишкович Григорій	посланці гетьмана Андрія Гавриловича до Я. Тишкевича
4 і 5.09.1632 №10, с.448, №11, с.450	Кузьмінський Федір Праліч Федір Оношкевич Василь	«товариші наші», посланці гетьмана Андрія Гавриловича на елекційний сейм

Як до, так і після 1648 р. козакам запорозьким надавалися королівські привілеї, охоронні універсали. Саме «козакам», так написано у тогочасних документах, що фіксується даними таблиці №2. Проте, треба мати на увазі, що за узагальнюючою назвою «козак» у згаданих документах криється козацька старшина. В більшості випадків складно визначити, були вони урядниками на той момент чи належали до значного, заслуженого старшинського товариства. Зрозуміло лише, що все це були відомі у козацькому війську особи, часто шляхетного походження. Деякі старшини часто займали уряди, інші – час від часу. Напевно, можна стверджувати, що у послужному списку кожного з них мали бути безурядові періоди, а отже, вони знаходилися в статусі неурядової старшини. Прикладом може слугувати кар'єра, точніше, відома її частина козацького ватажка Ілляша Караїмовича, який очолював козацький загін під Севським у 1634 р.[10] У жовтні 1635 він як товариш полковника Костянтина Вовка очолив полк при поверненні з Пруського походу[11], у 1737 став старшим реєстрового війська, а у 1738 очолив Переяславський полк. Тобто товариський статус Караїмовича фіксується документом.

Якщо виходити з того, що вся старшина мала звання значного товариша, час від часу перебуваючи на урядах, тоді ймовірне періодичне перебування в неурядовому статусі більшої частини старшин, внесених у наступну таблицю. Особливо це стосується даних після 1648 р.

[10] Кривошея В. Козацька старшина Гетьманщини. Енциклопедія. – К., 2010. – С. 394.

[11] Архив Юго-Западной России, издаваемый временной комиссией для разбора древних актов при Киевском военном, Подольском и Волынском генерал-губернаторе. Частьтретья. Акты о казаках (1500–1648). Т. 1. – К., 1863. – С. 356–358.

Таблиця №2. Значне товариство та урядникиу справах АГАДу (Варшава)

дата і місце	ПІБ	уряд/товариство	джерело
10.02.1626	Максим Григорович Сава Бутцевський Філон Панкевич Лукаш Христопович	козаки і посланці гетьмана Михайла Дорошенка на сейм, люди рицарські	AGAD, AR, dz. V sygn. 32211
29.10.1628	Захарій Осталецький (Опалецький?) Григорій Малкієвич	товариші наші пани, посланці гетьмана Івана Сулими до К. Радзивіла	AGAD, AR, dz. V sygn.15344
3.01.1631 10.07.1633	Тимош Михайлович	старший Війська ЙКМ Запорозького.	AGAD, AR, dz. V sygn. 9565, к.1–3
3.01.1631	Боровіцький Олександр Паско Хомич […]пський Стефан Бачинський Ян	товариші наші, пани посланці на сейм	AGAD, AR, dz. V sygn. 9565, к.1
1632	СтаніславЯблонскийАндрій Кривоблоцький	товариші наші, направлені з листом Яна Петражицького	AGAD, AR, dz. V sygn. 11546 к.12
30.05.1632	Авдій[.ноіновський]Сасік (Сасун?) Демидович	товариші, пани, послані на сеймик житомирський	AGAD, AR, dz. V sygn.11546, к.4–6
9.06.1632	Лаврентій Пашковський3 Герасим Кошка, Дорош Куцкевич4 Федір Пух	товариші, посланці на конвокаційний сейм	AGAD, AR, dz. V sygn. 11546, к.105
1633	Дорош Куцкович	гетьман	AGAD, AR, dz. V sygn. 79366
18.07.1634	Сорока Іван БарабашенкоБогуш7 Анджейович Юліан Залеський Михайло8	посли Війська Запорозького до короля і на сейм	AGAD, LL 32, k.403–405v
01.04.1638	ЖилінськийСахно ОстряницяЯцько	козаки київські, реабілітанти	AGAD, MK 183, k.21–21v

28.05.1659	ІскрицькіВасиль9 і Кирило	козаки запорозькі, нобілітація	AGAD, Sigillata1, k. 282
29.05.1659	Олександр Іванович	козак запорозький, звільнення від податків	AGAD, S 1, k. 282
30.05.1659	Сулима Федір, уроджений	заслужений, надання	AGAD, S 1, k.244
30.05.1659	Завротинський Федір, шляхетний	козак запорозький, нобілітація	AGAD, S 1, k.258
30.05.1659	Мазніченко Стефан	козак, надання млина	AGAD, S 1, k.244
30.05.1659	Соколовський, уроджений	козак, надання	AGAD, S 1, k.259
30.05.1659	Соломін Дмитро, уроджений	козак запорозький, нобілітація	AGAD, S 1, k.258
03.06.1659	Нецевич Ієронім, шляхет.	козак, надання	AGAD, S 1, k.234
05.06.1659	Красовський Йозеф	козак, надання Волинки	AGAD, S 1, k.236
10.06.1659	Білогруд Григорій10, шляхетний	заслужений козак, нобілітація	AGAD, S 1, k.248
10.06.1659	Булиги Максиміліан11 і Костянтин, уроджені	добре заслужені козаки	AGAD, S 1, k.248
20.12.1661	Сулічин Андрій12 покозачений шляхтич Нові Млини		AGAD, AKW, dz. Kozacki, sign.42/95, к.1–9
20.12.1661	Василь Денисович		там само
20.12.1661	Федір Михайлович13		там само
20.12.1661	Ходневич Гаврило	отаман товариський	там само
20.12.1661	Почуткович Климентій брат А. Сулічина		там само
7.02.1661	Дорошенки, шляхетні	Товариство війська Запорозького14, надання	AGAD, Sigillata 3, k.191
25.03.1661	Петрановські Ієронім, Данієль, Василь, Іван, шляхетні	увійську Запорозькому, перед тим коронному, заслужені, нобілітація	AGAD, S 3, k.212
25.03.1661	Глосінські Василь15 і Андрій, шляхетні	у війську Запорозькому заслужені жовніри	AGAD, S 3, k.212
9.12.1661	Бухновський, шляхетний	козак запорозький	AGAD, S 3, k.295v
12.07.1661	Пульверинський Самійло, шляхетний	жовнір війська Запорозького, надання і нобілітація	AGAD, S 5, k.28v
25.06.1661	Булига	козак запорозький	AGAD, S 5, k.26
28.07.1661	Булига Максим	козак війська королівського і запорозького, посланець полку Уманського, облата надання Гайсина	AGAD, MK 202 k.207–207v
10.07.1661	СельніцькимМаксиміліа-ну і Лаврентію, шляхетним	козакам, нобілітація	AGAD, S 5, k.30v
12.07.1661	Держеневський Стефан	козак, нобілітація	AGAD, S 5, k.26

12.07.1661	Полхевич, шляхетний	козак війська Запорозького, нобілітація	AGAD, S 5, k.29
20.07.1661	Колчинський, уроджений	козак, нобілітація	AGAD, S 5, k.26
20.07.1661	Садченко Андрій	з війська Запорозького, звільнення від податків і мит	AGAD, S 5, k.26
27.07.1661	Садченко Петро	козак, звільнення від податків і мит	AGAD, S 5, k.25 v
20.07.1661	Кобилинський	козак чигиринський	AGAD, S 5, k.24v
20–26.07. 1661	Рудницький Ян16, шляхетний	козак, надання хутора Івана Портянки, Тальне	AGAD, S 5, k.24v, 25, 33
25–28. 07. 1661	ПободаленкиМіхал і Василь, шляхетні	козаки запорозькі, шість надань	AGAD, S 5, k.25–26
28.07.1661	Резамович Ян, уроджений	добре заслужений, надання млина на Росі	AGAD, S 5
28.07.1661	Кравченко Бородинович	шляхетний козак	AGAD, S 5, k.27
28.07.1661	Стечей Михайлович, шляхетний	старовинний козак, надання	AGAD, S 5, k.25
29.07.1661	ДубляніновМіхал, шляхетний	козак, надання млина на р. Болкині	AGAD, S 5, k.35
01.09.1661	Яцьковський, шляхетний	козак запорозький, надання	AGAD, S 5, k.35v
25.04.1662	Подоський Стефан, шляхетний	з війська запорозького, нобілітація	AGAD, S 5, k.86v
25.04.1662	Домбраша Ян, уроджений	з війська Запорозькогожовнір, нобілітація	AGAD, S 5, k86v
12.05.1662	Кандиба, шляхетний	добре заслужений, млин на Росі	AGAD, S 5, k.87
12.05.1662	КарзенкоІсидор, шляхетний	військ запорозьких жовнір, надання	AGAD, S 5, k.86v
12.05.1662	Думбяги брати, уроджені	добре заслужені, надання	AGAD, S 5, k.86v
20.07.1662	Держановський Стефан, шляхетний	козак, надання	AGAD, S 5, k.108
30.03.1661	Стрикайло Іван, шляхетний	козак, надання	AGAD, S 6, k.36v
27.03.1663	Полоницький Євстафій, шляхетний, обиватель корсунський	козак, надання і охоронний універсал	AGAD, S 7, k.25
30.03.1663	Полоницький Євстафій, уроджений	писар полку Канівського, нобілітація	AGAD, S 7, k.28v
13.10.1663	Шолошчич Андрій, уроджений	козак запорозький, охоронний універсал	AGAD, S 7, k.96
9.11.1663	Коланкович Михайло, шляхетний	козак, охоронний універсал	AGAD, S 7, k.100

23.11.1663	Лаврентій Ісакович, шляхетний	козак з полку Корсунського, підтвердження	AGAD, S 7, k.102
5.12.1663	Литвиненко Ілляш, шляхетний	козак війська Запорозького	AGAD, S 7, k.103
28.12.1663	Плоский Ничипір, шляхетний	козак запорозький, конфірмація права на млин	AGAD, S 7, k.106v
10.01.1664	Лавринович Павло, шляхетний	козак, підтвердження прав на млин	AGAD, S 8, k.1
20.02.1664	Обухович Стефан, шляхетний	козак полку Уманського, підтвердження	AGAD, S 8, k.5
8.03.1664	Черніченко Левко, шляхетний	козак полку Уманського, підтвердження на млин	AGAD, S 8, k.6
9.07.1664	Шахенко Пилип, шляхетний	козак заслужений, надання добр у Мені	AGAD, S 8, k.26
26.01.1665	РадочинськийЖигмунт, уроджений	козак, надання хутора у Богуславському старостві після Івана Стрикайла, Миська Бабенка, Івана Толочка	AGAD, S 9, k.16
30.12.1670	Марченки Мартин і Андрій, шляхетні	козаки запорозькі, відновлення привілею на маєтності в с. Корнилівці	AGAD, S.11, k.125v
30.12.1670	Дубичинський Федір, шляхетний	козак запорозький, на млин у Тулічу підтвердження	AGAD, S.11, k.125v
3012.1670	Дем'ян Якимович, шляхетний	козак, конфірмація ординації добр	AGAD, S.11, k.125v
30.12.1670	Малозенко Федір, шляхетний	козак реєстровий полку Канівського, відновлення привілею на млин	AGAD, S.11, k.125v
30.12.1670	СарченкоРашко, шляхетний	козак реєстровий, надання 2 млинів у Каневі по Креховцю, тестю померлому	AGAD, S.11, k.125v
30.12.1670	Веприцький Стефан, шляхетний обиватель лисянський	козак, протестація	AGAD, S.11, k.125v
30.12.1670	Тищенки Дем'яненко Іван, шляхетні	козаки запорозькі	AGAD, S.11, k.125v
28.12.1670	Петрановський Хартан Михайло	посли на сейм від Війська запорозького	AGAD, LL 25, k.75v-76
4.10.1671	Зеленський, пан Скізицький, пан	посланці П. Дорошенка до М. Ханенка	AGAD, AR, dz. V, sygn. 1922

Аналіз матеріалу таблиці доводить, що внесені до неї особи мали значно вищий соціальний статус, ніж рядові козаки, причому, більшістьбула вродженими шляхтичамиабонобілітованими у 50–70-х роках XVII ст. (із згаданих у 1659–1671 рр. 76 осіб – стосовно 64 є згадка про шляхетність).

Архівні та опубліковані дані засвідчують єдність козацької старшини протягом XVII ст., тобто до значного військового товариства належала вся старшина, урядова і неурядова. Маємо прикладизвичаю одночасного вживання назви уряду і звання «значного товариша»щодо однієї людини. Одну з перших таких згадок зустрічаємо в щоденнику Е. Лясоти, де Станіслав Хлопицький кілька разів названий «товаришем нашим», а потім у листі запорожців до імператора згадується «…наш товариш Хлопицький, тепер полковник…» Листа повезли обрані від товариства сотники Сасько Федорович і Ничипор[12]. Частину таких прикладів внесено до таблиці №1. У 1596 р. Сасько, один із лідерів повстання, підписується як полковник війська Запорозького і Товариш, у 1598 р. Тихін Байбуза відіслав по язика «…з війська нашого Товариша нашого осавула Скатозуба…» У 1601 р. С. Кішка у листі до Я. Замойського вживає зворот «…посилаємо осавуланашого іінших товаришів…» Отже, ця традиція була сформована задовго до 1648 р. У часи козацької держави поєднання уряду і звання значного військового товариша проявляється значно яскравіше:

– 1658 посланці миргородського полковника Довгаля «…полку…миргородского товарищи Петро Ольшанский, Павло Апостол, Михайло Тиша, сотники полку миргородського…»[13]

– 1662 Петращенко Федір сотник переяславський, козак, товариш полку Переяславського[14]

– 1665 Шиман Василь, товариш військовий, полковник Зіньківський[15]

– 1665 Рожок Олексій, товариш полку Переяславського, сотник[16]

– 1667 посланець до Москви Карпо Мокрієвич військовий канцелярист і товариш військовий,

– 1669 посланець Многогрішного Єремія Яремович, канцелярист і військовий товариш;

– 1669 Пилип Уманець, військовий товариш, а тепер і полковник ніжинський[17];

– 1670–1671 Биховець Іван, канцелярист і товариш військовий, посланець до Москви[18]

---

[12] Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy. – Warszawa 1972. – S. 76, 78.

[13] Акты, относящиеся к истории Южной и ЗападнойРоссии, собранные и изданные археографической комиссией. Том пятнадцатый. 1658–1659. – СПб., 1892. – С. 80.

[14] Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России… Том пятый. 1659–1663. – СПб., 1867. – С. 110–111.

[15] Акты, относящиеся к историиЮжной и ЗападнойРоссии… Том пятый. 1659–1663. – СПб., 1867. – С. 240.

[16] Там само – С. 282.

[17] Універсали українських гетьманів від Івана Виговського до Івана Самойловича (1657–1687). – Київ–Львів, 2004. – с. 503.

[18] Акты, относящиеся к истории Южной и ЗападнойРоссии… Том девятый. 1668–1672. – СПб., 1877. – С. 233, 451.

– 1672 Войтехович Богдан Іванович, товариш військовий і на той час писар полтавський полковий[19]

– 1674 товариство полку стародубського сотні мглинської – мглинський отаман[20];

– 1675 Войцехович Богдан, товариш військовий, а на сей час канцелярист наш (Чернігів); Бабак Іван Васильович, товариш військовий і на сей час писар новгородський (Стародуб)[21]

– 1675 Дмитро Донець, військовий товариш Чернігівського полку, сотник[22]

– 1675 Іван Васильович, товариш військовий і писар Новгородський знаний у Війську Запорозькому[23]

– 1677 Гордиця, військовий товариш, отаман; Книш Роман, товариш військовий, отаман батуринський[24]

– 1681 Полуботок Леонтій, «перед тим значний, и не подлыми урядами справуючий, товариш, а тепер за рейменту нашого осавул генеральний…»[25]

– на уряді стародубському в 1686 р. присутнє «товариство значне військове на имя Стефан Яворський обозний, Михайло Мархаленко сотник полковий, Іван Рубець осавул та Тимофій Алексеевич»[26].

– 1688 значний товариш пан Дмитро Журман, обозний полку Стародубського[27].

– 1704 М. Миклашевський, значний Війська Запорозького товариш, зостаючи на уряді полковництва стародубського[28].

– 1708 Побожей Кузьма, товариш полку Стародубського, отаман малотопальський[29]

– 1709 Покорський Опанас, товариш знатний військовий «респектом услуг на писарстві полковому стародубському бувших, а тепер в Канцелярии Войсковой при боку нашомронячиесяпраци…»[30]

---

[19] Універсали українських гетьманів від Івана Виговського до Івана Самойловича (1657–1687). – Київ–Львів, 2004. – с. 564.

[20] Універсали Івана Мазепи (1687–1709). Частина ІІ. – Київ–Львів, 2006. – С. 458, 469, 611.

[21] Універсали українських гетьманів від Івана Виговського до Івана Самойловича (1657–1687). – Київ–Львів, 2004. – с. 691–692.

[22] Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России… Том двенадцатый. 1675–1676. – СПб., 1882. – С. 262, 284.

[23] ЦДІАУК. – Ф.133. – Оп.1. – Спр. 58, Спр. 104.

[24] Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России, …Том тринадцатый. 1677–1678. – СПб., 1884. – С. 183, 232.

[25] Універсали українських гетьманів від Івана Виговського до Івана Самойловича (1657–1687). – Київ–Львів, 2004. – С. 763.

[26] ІР НБУВ. – Ф. – Спр. Акти Стародуб 1686–87 т.1. арк. 22.

[27] Універсали Івана Мазепи (1687–1709). Частина І. – Київ–Львів, 2002. – С. 129.

[28] Універсали Івана Мазепи (1687–1709). Частина ІІ. – Київ–Львів, 2006. – С. 336.

[29] ЦДІАУК. – Ф.208. – Оп. 1. – Спр. 40. – арк. 46 зв.

[30] ЦДІАУК. – Ф.208. – Оп. 1. – Спр. 41. – арк. 38.

– 1710 Голембійовський Стефан, отаман городовий, значний військовий товариш[31]

– 1713 Прозор Сергій, товариш військовий, отаман Малої Топалі[32]

– 1723 Йосип Константевич і Данило Дем'янович служать під значком полку Стародубського, товариші військові[33]

У 1676 р. гетьман І. Самойлович разом із послом до Москви генеральним бунчужним Леонтієм Полуботком направив «…товарищество знатне, знатные уряды въ войске запорозкомъ имущимъ, шестнадцати посылаю…» Того ж року протопіп Адамович, провокуючи невдоволення проти гетьмана, намовляв «…товаришов військових таких або знатних однакочто в малом чину пребивают о котрий иногдасами жалуються себепервого Івана Бистрановського, второгоНиколаяГрембецкого, третього Пашки писара полкового ніжинського…»[34].Отже належність до значного товариства не виключала одночасного займання уряду. Фактично термін «значний військовий/військовий товариш» з часу своєї появи і до кінця гетьманування І. Скоропадського, функціонує у вигляді загального військового звання, яке надавало право на отримання посади у козацькій державі у вигляді уряду певного рівня, або в неурядовому статусі право на привілеї старшинського стану і обов'язки, визначені державою і традицією для цього стану.

Значне військове/військове товариство в неурядовому статусі вже в перші роки існування козацької держави було доволі стратифікованим. У наступні десятиліття серед неурядової старшини все чіткіше виокремлюються значні військові/військові, товариші полку та товариші сотень. Очевидні намагання верхівки козацької старшини виокремитися і в статусі неурядової старшини закріпленням окремого терміну «товариш Війська Запорозького», що мав бути вищим за «значного військового товариша полку». Проте, утвердити існування такого окремого прошарку неурядової старшини і самого терміну, вочевидь, не вдалося. Домінує як назва для найвпливовішої частини неурядової старшини термін «значний військовий товариш» з додаванням, в якому полку. З часів І. Скоропадського численний безурядовий старшинський прошарок отримує освячений традицією і юридично закріплений відповідними компутами новий статус. Маючи звання значних військових/військових товаришів, неурядові старшини отримують чини бунчукового і значкового товариша. Звідси практика паралельного подвійного

---

[31] ЦДІАУК. – Ф.208. – Оп. 1. – Спр. 42. – арк. 52.

[32] ЦДІАУК. – Ф.208. – Оп. 1. – Спр. 44. – арк. 11зв.

[33] Окіншевич Л. Значне військове товариство в Україні-Гетьманщині XVII–XVIII ст. // Записки наукового товариства імені Шевченка. – т. CLVII. – Мюнхен, 1948. – С. 197–198.

[34] Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России… Том двенадцатый. 1675–1676. – СПб., 1882. – С.517, 849.

найменування однієї особи: значний військовий/військовий товариш і в той же час бунчуковий чи значковий.

Одним з основних завдань дослідження історії неурядової старшини є встановлення її персонального складу. Польські джерела, особливо архівні, дозволяють виявити нове товариство або розширити відомості про вже відоме. Дані винесено в таблицю №3.

Таблиця №3. Неурядова старшина Гетьманщини у документах польських архівів (відділ мікрофільмів Бібліотеки Народової у Варшаві)

Дата	тип документа	ПІБ	товариш/функції	джерело
18.04.1657	оригінал справи ген. суду, виїзна, з ген. суддею Феодосієм Лавреновичем	Дорошенко Петро	висланий у полк Прилуцький для розгляду справи	Rps. Bibl. PAN Kr.269, к.43, mf.21317
2.03.1662	універсал В. Золотаренка полков-ника ніжинського і всього Севера	Марко Кимбарович	товариш полку Ніжинського	Rps. Bibl. PAN Kr.269, к.40, mf.21317
1.08.1665	оригінал універсалу Брюховецького	Марко Кимбарович	товариш військовий, обив. глухівський	Kraków PAN 270, к.33, mf.9104
1676	випис з актів міських чернігівських	Лавриненко Василь	товариш сотні Глухівської	Rps PAN Kr.272, к.13, mf.26068
1679	випис з актів лохвицького уряду	Ханенко Михайло	товариш Війська Запорозького	Rps PAN Kr.272, к.39, mf.26068
1687	лист І. Мазепи	Пушкаренко Давид	висланий у справі від гетьмана	Kraków PAN 270, к.54, mf.9104
15.09.1694	універсал І. Мазепи	Ялинський Семен	товариш військовий значний	Kraków PAN 270, к.63, mf.9104
5.07.1694	універсал І. Мазепи	Полуботок Леонтій	значний військовий товариш	Kraków PAN 270, к.58, mf.9104
07.1698	розгляд справи на полковому уряді присутні	Донець Дмитро Силич Іван	товариство знатне полку Чернігівського	Rps PAN Kr.272, к.43, mf.26068
07.1698	випис з актів уряду полкового	Свободецький Михайло	товариш полку Чернігівського	Rps PAN Kr.272, к.43, mf.26068
1.06.1701	акт продажу, свідок	Рубан Іван	знатний товариш військовий сотні Синявської	Rps PAN Kr.279, к.29, mf.25656

1703	справа генерального суду	Шийкевич Захар	за генеральних засідаючий значний товариш військовий	Rps PAN Kr.272, к.24, mf.26068
22.03.1703	універсал осавула генерального І. Скоропадського	ТройцилаКриштоп	товариш військовий обиватель Рудчанський	Kraków PAN 270, к.29, mf.9104
20.11.1708	універсал гетьмана Скоропадського	Лизогуб Яків	знатний військовий товариш	Kraków PAN 270, к.23, mf.9104
03.1709	постанова про розділ спадку	Княгинецький Іван	знатний товариш полку Чернігівського	Rps PAN Kr.272, к.41, mf.26068
14.01.1713	універсал гетьмана Скоропадського	Василь Антонович	знатний військовий товариш	Kraków PAN 270, к.30, mf.9104
09.1723	указ імператора з ГВК	Загривий Іван	військовий товариш	Rps PAN Kr.273 к.3, mf.25651
19.02.1730	указ цариці Анни	Лизогуб Семен	бунчуковий товариш	Krakow PAN 1678, к.1, mf.9106
16.10.1730	указ цариці Анни	Рощаковський Захар Бугаєвський Іван	бунчукові товариші	Krakow PAN 1678, к.12, mf.9106
17.01.1732	Донесення	Полуботки Андрій і Яків	бунчукові товариші	Krakow PAN 1678, к.20, mf.9106
28.04.1752	указ цариці Єлизавети	Полуботок Семен Кобеляцький Корній Кулябка Василь	бунчукові товариші	Krakow PAN 1679, к.6, mf.9107
1773	донесення в стародубську полкову канцелярію	Миклашевський Михайло	бунчуковий товариш, предводитель шляхетства	Rps PAN Kr.273 к.96, mf.25651

До початку 20-х років XVIII ст. еволюція козацького неурядового старшинського прошаркупоступово завершується. Хоча козацька старшина як верхівка козацького стану сформувалася значно раніше, її численні елементи, шукаючи свого достойного місця, довго вкладалися в нестабільну модель молодої держави. ***

Abstract

The Cossacks znachne fellowship in the Polish archives and published documents of the XVII century

The subject of this article is the analysis of the existence of a higher layer of the Cossack community – so called znachne fellowship. This group was rooted in Cossack customs and Polish

traditions of fellows of the banner. The source material coming from the Polish archives shows a list of persons and the criteria determining membership in the znachne fellowship and discusses the role of the Cossacks e.g. their diplomatic activity.

Keywords: znachne fellowship, fellows of the banner, Cossack starshyna

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Katarzyna MILIK
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Sądy wobec problemu egzekucji wyroków w dobie rządów Rady Nieustającej (1778–1780)

W procesie sądowym egzekucja wyroków miała zawsze zasadnicze znaczenie. Stanowiła o sensie i skuteczności działania wymiaru sprawiedliwości. Niestety obraz sądownictwa w I. Rzeczypospolitej nie był najlepszy: „Rozprawiano w Polsce ustawicznie o korekturze prawa i o skróceniu postępku sądowego, ale kończyło się na tym, że jedyną korekturą była odpowiedź i gwałt za nią idący, a jedynym skróceniem zajazd i wojna sąsiedzka”[1]. Niedomagania systemu były efektem rozbudowanej struktury sądownictwa, którą cechowała stanowość. Równolegle funkcjonowały sądy: szlacheckie, kościelne, miejskie oraz wiejskie. Ponadto na szczeblu centralnym można było zwrócić się do sądu królewskiego, Trybunału Koronnego, Sądu Sejmowego, Asesorii, sądu marszałkowskiego, relacyjnego i referendarskiego[2].

Wielość sądów sprzyjała zagubieniu obywateli w procedurach i postępowaniu sądowym, co gorsze gubili się w tym także sędziowie. Niestety ich stopień wykształcenia i doświadczenie często były na bardzo niskim poziomie. Według Hugo Kołłątaja zasadniczą przyczyną upadku nauki i znaczenia prawa był brak zapotrzebowania społecznego na ludzi wykształconych w tej dziedzinie[3]. Studium prawa

[1] W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. 1, Kraków 1960, s. 45.

[2] Więcej informacji zob. P. Jurek, *Historia państwa i prawa polskiego. Źródła prawa, sądownictwo. Zarys wykładu*, Wrocław 1992, s. 62–72; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2001, s. 239–244; M. Borucki, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 20–23.

[3] H. Kołłątaj, *Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III* (*1750–1764*), oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 79–80.

na uniwersytecie obejmowało przede wszystkim prawo kanoniczne, na drugim planie znajdowało się prawo rzymskie, a prawo polskie traktowano zupełnie marginesowo[4]. Stąd wiedza teoretyczna polskich prawników była ograniczona.

Wcale nie lepiej było z praktyką prawniczą. Józef Wybicki wspominał o uczeniu się na pamięć akcesoriów[5], wprawianiu się w „aktykancję" (tzn. pisanie pozwów, kontraktów), czytaniu statutów Herburta i korektury pruskiej bez: „[…] najmniejszego wyobrażenia ducha prawa i jego zasad […], bo tak całe godne moje zgromadzenie czyniło[…]"[6]. U sędziów szukano najczęściej nieznajomości prawa, ale raczej: „urodzenia i giętkości w sumieniu"[7]. To z kolei, przekładało się na pracę przeciętnego zespołu sędziowskiego, którą doskonale opisał pisarz grodzki brzeski: „[…] podstarości grodzki Kossakowski w sądzeniu i prawie był nie praktyk, ja także prawa nie rozumiałem […] Władyczko, prawdziwy kauzyperda, stawać nie umiał, sędzia grodzki Wołodkowicz także był prosta dusza […] a Siruć, pisarz grodzki, zawsze prawie był pijany […]"[8].

Sporym problemem była absencja sędziów, którzy potrafili sądzić jedną kadencję w roku, a czasem i żadnej[9]. Tak było w przypadku sądu grodzkiego latyczewskiego, który ponadto nie prowadził systematycznie rejestru spraw (nawet przez kilka lat), utrudniał polubowne załatwianie sporów[10]. Jan Duklan Ochocki wspominał, że właśnie przez takie działania w sądach grodzkich i ziemskich zalegało nawet po 200 i 300 wpisów[11]. Były też sądy, jak pograniczne województwa bracławskiego, które nie zbierały się od 1768 r.; pierwsze posiedzenie miało miejsce dopiero 31 maja 1779 r.[12]

Takiej opieszałości w orzecznictwie sądowym sprzyjał niewątpliwie brak kodyfikacji polskiego prawa[13]. Problem był wyraźny, skoro nawet dostrzegali go po-

[4] W Krakowie inicjatywa Andrzeja S. Załuskiego unowocześnienia wydziału prawnego przez ustanowienie katedr prawa polskiego oraz prawa natury i narodów właściwie nie przyniosła pożądanych efektów. Fundusz na katedrę prawa polskiego został przez Akademię zmarnowany, a wykłady prawa natury stały na niskim poziomie. Próbę ożywienia nauczania prawa podjęła także Akademia Zamoyska; zob. J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII wieku*, cz. 1, Wrocław–Warszawa 1958, s. 277, 284–285.

[5] Prawdopodobnie chodzi o czynności nieistotne w procesie sądowym.

[6] J. Wybicki, *Życie moje*, wyd. A. Kałkowski, Kraków 1927, s. 15.

[7] H. Kołłątaj, *op. cit.*, s. 79–80.

[8] M. Matuszewicz, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1876, s. 62.

[9] Tymczasem roki sądu grodzkiego powinny odbywać się co 6 tygodni, a roczki sądu ziemskiego cztery razy w roku; R. Łaszewski, S. Salmanowicz, *Historia ustroju Polsk.* Toruń 2001, s. 36–37, 60–61.

[10] Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej AGAD], tzw. Metryka Litewska [dalej tzw. ML], dz. IX, nr 160, k. 57.

[11] J.D. Ochocki, *Pamiętniki*, wyd. J.I. Kraszewskiego, t. 1, Wilno 1857, s. 53.

[12] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 25, k. 8–8v. Por. AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego [dalej AKP], nr 169, s. 25.

[13] Źródła prawa nie były ujęte w jednolity system. Najważniejsze zawiera tzw. *Statut Łaskiego* (1505) – zbiór polskiego prawa ziemskiego – zredagowany przez kanclerza Jana Łaskiego.

dróżujący po Rzeczypospolitej cudzoziemcy, jak np. Fryderyk Schulz. W swoich wspomnieniach Inflantczyk odnotował brak ogólnego zbioru praw oraz liczne, często sprzeczne ze sobą konstytucje i rozporządzenia. Ponadto stwierdził, iż fakt ten, stał się doskonałą wymówką dla złej pracy sędziów i asesorów[14].

Uchwały sejmowe w przedmiocie kodyfikacji zapadały kilkakrotnie w latach 1764–1768[15]. Jednak dopiero na sejmie 1776 r. podjęto decyzję o przygotowaniu przez kanclerza Andrzeja Zamoyskiego projektu „Zbioru praw sądowych". Po dwudziestu dniach kodeks był już gotowy, mimo to nie trafił pod obrady sejmu 1778 r., a dwa lata później został ostatecznie odrzucony[16]. Kolejna próba kodyfikacji została podjęta dopiero na Sejmie Czteroletnim[17].

Na szczęście w drugiej połowie XVIII wieku pojawiły się dążenia do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości. Przeprowadzono potrzebne reformy sądów i urzędów grodzkich. Wydano m.in. szereg przepisów porządkowych, zorganizowano kancelarie, rozbudowano i wprowadzono nowe regestry i księgi, uregulowano opłaty, budowano nowe archiwa. Ponadto zreformowano Trybunał Koronny, skrócono przebieg procesu, rzadziej też stosowano karę śmierci na rzecz przymusowych robót i więzienia[18]. Patronów (adwokatów) zobowiązano

---

W 1523 r. przyjęto projekt kodyfikacji procesu sądowego, zwany *Formula processus*. Był to jedyny w Rzeczypospolitej skodyfikowany dział prawa sądowego (wprowadzał m.in. apelacje od wyroków sądu). W toku dalszych prac kodyfikacyjnych powstał projekt zwany *Correctura iurium* (albo Korekturą Taszyckiego), który dotyczył prawa sądowego, karnego, prywatnego, prawa stanów i formuły czynności prawnych. Został on jednak odrzucony na sejmie w 1534 r. W praktyce więc obok *Statutu Łaskiego* posługiwano się prywatnymi kodyfikacjami: Jakuba Przyłuskiego, Jana Sierakowskiego, Jana Palczowskiego, Jana Herburta, Stanisława Sarnickiego, Jana Januszowskiego, Pawła Szczerbicza, czy Teodora Zawadzkiego. Więcej zob. P. Jurek, *op. cit.*, s. 29, 35–41.

[14] F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, przeł. J.I. Kraszewski, Warszawa 1956; por. *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1963, s. 577.

[15] *Volumina Legum* [dalej VL], t. 7, s. 32, 181, 332.

[16] Ł. Kurdybacha, *Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego*, Kraków 1951, s. 29, 32 i nn. O okolicznościach odrzucenia projektu zob. A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005, s. 151–155.

[17] *Kodeks Stanisława Augusta. Zbiór dokumentów*, wyd. S. Borowski, Warszawa 1938; Z. Zdrójkowski, *Nieznane litewskie prospekty karne Józefa Weyssenhoffa z 1792 r.* (*nowo odnalezione materiały do dziejów kodyfikacji Stanisława Augusta*), „Przegląd Prawa i Administracji" 1974, z. 5; A. Lityński, *Nieznane materiały do projektu kodeksu Stanisława Augusta*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1978, t. 30, z. 2; tenże, *O reformie prawa w Polsce pod koniec XVIII wieku*, [w:] *Prawo a dzieje państwa i ustroju*, red. M. Szyszkowska, Białystok 1996.

[18] Wiązało się to zapewne z postępującą w Oświeceniu ideą humanitaryzacji. W Rzeczypospolitej karę śmierci za czary zniesiono w 1776 r. W postępowaniu sądowym zniesiono również tortury. Zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 302; A. Lityński, *Problem kary śmierci w Polsce 1764–1794. Z badań nad historią polskiej myśli prawniczej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1988, z. 2, s. 266; zob. też: A. Lityński, *Myśl humanistyczna w Polsce czasu Oświecenia. Prawo karne materialne*, [w:] *Z dziejów sadu i prawa*, red. A. Lityński, Katowice 1992.

do wpisów na listę palestry w danym sądzie, co umożliwiło im w ogóle wykonywanie zawodu[19].

Działania na rzecz modernizacji sądownictwa były podejmowane od 1775 r. również przez Radę Nieustającą. Odtąd instytucje sądowe miały podlegać stałej kontroli Departamentu Sprawiedliwości. Fakt ten, miał zasadnicze znaczenie, dotąd bowiem nie było żadnego centralnego nadzoru nad polskim wymiarem sprawiedliwości[20]. Kompetencje Departamentu zostały sprecyzowane w 1776 r.[21], wprawdzie nie mógł on wdawać się w „żadną moc sądową" tj. podważać wyroków sądowych, ale miał dbać o ich właściwą egzekucję. Departament mógł również w razie potrzeby podejmować się wykładni prawa – przygotowane projekty rezolucji trafiały na plenum Rady. To właśnie tutaj zapadały wszystkie decyzje, także te, w kwestii prawa oraz jego egzekucji. Przypomniał o tym fakcie, Stanisław Lubomirski podczas swego wystąpienia na sesji nadzwyczajnej 15 maja 1779 r. Według niego było to najważniejsze uprawnienie naczelnej władzy: „[…] jest Rady Nieustającej zaszczyt moc tłumaczenia objętości prawa; najistotniejsza zaś powinność tejże Rady jest moc nakazywania, ażeby prawa exekucję miały […]"[22]. Rada w swoich działaniach powoływała się na istniejące konstytucje, uniwersały królewskie, wydawała też własne rezolucje. Istotne znaczenie dla prac Departamentu Sprawiedliwości miały także uniwersały króla i Rady z lat 1775, 1777 i 1779, nakazujące sądom wszystkich instancji składanie raportów z wykonywanych czynności[23]. W praktyce cenna okazała się także współpraca Departamentu Sprawiedliwości z Departamentem Wojskowym, szczególnie w zakresie egzekucji wyroków sądowych. Jednak mechanizm postępowania egzekucyjnego był bardzo zaniedbany, zatem podejmowane wysiłki nie przyniosły oczekiwanych efektów.

---

[19] Ogół osób trudniących się zawodowo zastępstwem procesowym (prokuratorów, patronów) określano mianem palestry. O zastępstwie procesowym zob. J. Rafach, *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*, Kraków 1923; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 272–273. O zmianach w procesie nowożytnym zob. *Wstęp do dawnego polskiego prawa sądowego. Dawne polskie prawo karne. Dawne polskie prawo prywatne*, oprac. na podst. wykładów Profesora J. Rafacza, [w:] *Historia prawa polskiego*, t. 1, Warszawa 1931, s. 26–28.

[20] W opinii W. Majera, taką funkcję pełnił w pewnym sensie sąd sejmowy. Zob. W. Majer, *Rzecz o instytucjach sądowych i sądzie kasacyjnym*, Kraków 1849, s. 43–44.

[21] VL, t. 8, s. 534.

[22] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 86, k. 30.

[23] S. Kutrzeba, *Zbiór aktów do historii ustroju prawa polskiego i kancelarii sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI–XVIII*, „Archiwum Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności" 1909, t. 8, nr 2, s. 252 n., 256 n., 262 n. Por. *Zbiór rezolucji Rady Nieustającej potrzebnych do wiadomości jurysdykcji sądowych i obywatelów obojga narodów od sejmu 1776 do sejmu 1782 roku zebrany w tym zbiorze dla łatwiejszego wynalezienia potrzebujących przypadku w prawie rezolowanego*, *porządkiem alfabetycznym*, *materie przez lata w Radzie Nieustającej decydowane są ułożone*, Warszawa 1785, s. 198–202, 227–229.

Pierwsze reformy w zakresie wykonawstwa orzeczenia sądowego przeprowadzono w latach 1768–1784[24]. Do tego momentu trudno w ogóle mówić o dobrym funkcjonowaniu procesu egzekucyjnego. Egzekucja wyroków należała formalnie do starosty. Starosta z racji swego urzędu miał odpowiednie kompetencje i środki do tego, aby skutecznie wywiązywać się ze swoich obowiązków. Utrzymywał zawsze oddział zbrojnych sług zwanych pachołkami starościńskimi lub milicją starościńską, sprawował też pieczę nad wieżą. Jednak w terenie faktyczną funkcję organu egzekucyjnego pełnił woźny. Wywodził się on najczęściej z biednej szlachty lub też był zwykłym chłopem. Mimo to ciążyła na nim ogromna odpowiedzialność. Osobiście dostarczał pozwy oskarżonym, odprawiał urzędowe wizje, zbierał informacje dla sądu i stron, oglądał oraz klasyfikował rany, ogłaszał wyroki, później zaś asystował przy ich wykonaniu. Odpowiadał za swoje czyny, za fałszywe świadectwo złożone w sprawie mógł być ukarany pozbawieniem urzędu i piętnowaniem na twarzy rozpalonym żelazem. Podczas wykonywania obowiązków wielokrotnie narażał swoje życie. Znane są zachowania wściekłej szlachty na widok woźnego z pozwem w ręku. Jednemu kazano zjeść papier, po czym wywleczono ze wsi przywiązanego do końskiego ogona. Inny musiał wypić wodę z solą. Zdarzały się nierzadko przypadki zabójstwa. Jednak za taką zbrodnię groziła taka sama kara, jak za zabicie szlachcica, nawet jeśli woźny był prostym chłopem[25].

Znano dwie formy egzekucji: z nieruchomości (w stosunku do posesjonatów) oraz osobistą (wobec szlachty-gołoty). Warunkiem wszczęcia postępowania egzekucyjnego był prawomocny wyrok, odmowa jego wykonania oraz nieprzedawnienie wyroku (trzy lata i trzy miesiące od chwili wydania)[26]. Wykonanie egzekucji wstrzymywało jedynie złożenie apelacji przez stronę. Proces egzekucyjny przebiegał pewnymi etapami. Najpierw starosta wyznaczał woźnego z dwoma pomocnikami do czynności „wwiązania (intromisji, tradycji") czyli wprowadzania strony zwycięskiej w posiadanie[27]. Woźny zjeżdżał na sporny grunt, ale zwykle powracał z niczym. Wówczas sąd zarządzał tzw. „zakład potrójny", czyli pod groźbą grzywny w wysokości sześciokrotnej wartości pretensji głównej, ponowną „intromisję". Gdyby i to nie przyniosło efektu, sąd ogłaszał „rumację", czyli usunięcie siłą strony opornej z posesji, pod groźbą banicji. W ostateczności starosta mógł też zwołać pospolite ruszenie okolicznej szlachty i z jej pomocą dokonać ponownego „wiązania"[28]. Nosiło to już nazwę „zajazdu", który w opinii Władysława

---

[24] VL, t. 7, s. 341; VL, t. 8, s. 122, 534; VL, t. 9, s. 15–17.

[25] W. Łoziński, *op. cit.*, s. 44. Por. M. Borucki, *op. cit.*, s. 27; F. Bujak, *Dwa świadectwa o zmuszaniu woźnych do zjadania pozwów*, „Lud" 1906, t. 12, z. 1, s. 82.

[26] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 279.

[27] Tamże, s. 280. Zob. też: A. Czaja, *Między tronem*, *buławą a dworem petersburskim*: *z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*, Warszawa 1988, s. 233–234. Por. T. Maciejewski, *Historia prawa sądowego Polski*, *zarys wykładu*, Koszalin 1998, s. 68.

[28] Na wezwanie starosty szlachta miała obowiązek wykonać wyrok pod karą 100 grzywien – zob. M. Borucki, *op. cit.*, s. 37.

Łozińskiego był: „ubezprawnieniem prawa”[29]. O tych krwawych starciach wspominał także w swoich pamiętnikach Ochocki: „Zajazdy takie i formalne bitwy trafiały się szczególniej na granicach, o które się sąsiedzi z sobą procesowali, często «ducta» i «reducta» okupowane były głębokiemi bliznami, jeżeli nie życiem”[30].

Niestety często zajazdy były okazją do wyrównania porachunków sąsiedzkich. Szlachta jechała uzbrojona, jak na wyprawę wojenną, pustoszyła dobra nieszczęśnika, bezlitośnie mordowała i rabowała, a po ujęciu banity, w jego dobrach i na jego koszt trwały hulanki i libacje. Wszelkie gwałty popełnione w czasie zajazdu, a nawet zamordowanie właściciela, uchodziły bezkarnie, ponieważ jako banita, nieuznający wyroku sądowego był wyjęty spod prawa[31].

Z czasem organizowanie zajazdów przyjęto jako normalną formę egzekucji wyroku sądowego. Dla tej przyczyny m.in. magnaci utrzymywali prywatne oddziały wojska, czy milicji, a szlachta liczną służbę zbrojną[32]. Byli też specjaliści – tzw. rębacze, którzy fachowo trudnili się organizacją zajazdów i dostawą potrzebnych „szabel”[33]. Ich sytuacja uległa pogorszeniu po 1768 r., kiedy to zakazano tych rozbójniczych napadów. Odtąd strona, która wygrała proces otrzymywała dekret egzekucyjny upoważniający ją do otrzymania pomocy wojskowej, najpierw od Komisji wojskowej, potem z Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej[34]. Pomoc wojskowa mogła być udzielona dopiero po zakończeniu procesu sądowego, na podstawie „dekretu executionis”. W sytuacji kiedy pojawiły się trudności w egzekucji wyroku, oficjalista sądowy zwracał się do Departamentu Wojskowego (manifestem, listem) z prośbą o asystę. Do Departamentu trafiały też „illacje” (prośby o pomoc wojskową) obywateli bezpośrednio zainteresowanych egzekucją. Każda taka „illacja” musiała być rozpatrzona i wydana na nią rezolucja. Jeżeli proces przebiegał prawidłowo, można było liczyć na pomoc ze strony wojska[35].

---

[29] W. Łoziński, *op. cit.*, s. 51.

[30] J.D. Ochocki, *op. cit.*, s. 131.

[31] M. Borucki, *op. cit.*, s. 37.

[32] J. Michalski, *op. cit.*, s. 214.

[33] W. Łoziński, *op. cit.*, s. 52.

[34] VL, t. 7, s. 341 („Exekucja dekretów” 1768 r.). Departament Wojskowy zgodnie z prawem 1776 r.: „*Powinności i władza Departamentów w Radzie przy boku naszym Nieustającej*”, nie mógł takiej pomocy odmówić – zob. VL, t. 7, s. 533.

[35] Takich memoriałów było bardzo dużo. Dla porównania zob. illacje wojskowe: AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 20, s. 22–30, 47–80, 95–96, 136–138, 173, 197–198, 214–216, 232, 249; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 24, k. 45v, 54v, 61v, 70v, 74; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 25, k. 15–16, 19v–20, 22v–23, 30v, 42, 53v–54, 91v, 99, 108–108v; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 30, k. 12, 18v, 23, 28–28v, 29–31v, 37, 46–47v, 55v–56v, 59, 62–62v; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 31, k. 51–53v; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 33, k. 64–67; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 34, s. 40, 62, 68, 71; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 87, k. 71–71v, 97–101; 131–131v, 162–174, 220–226, 260–264; AGAD, tzw. ML, dz. VII, 145, k. 70–71, 83–83v, 85–85v; 183, 380–381v, 411–412, 444, 485, 487–487v; *Listy Jana de Witte*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1868, s. 265–267.

Postępowanie egzekucyjne nabrało nowego wymiaru po 1776 r. Na fundamencie konstytucji z tegoż roku pt. *Powinności i władza Departamentów w Radzie przy boku Naszym Nieustającej* postanowiono, iż: „[…] wszelkie i wszelkich sądów dekreta, prawne konwikcje bez dekretu executionis […] exekwowane być mają […]”[36]. Zapis ten miał usprawnić proces egzekucji wyroków, podobnie jak postanowienia Rady Nieustającej z 4 maja 1779 r., aby Departament Wojskowy udzielał pomocy wszystkim, którzy jej żądali[37]. Niestety dla wojska częste interwencje były sporym problemem. Tylko w ciągu jednego roku, tj. w okresie od 14 grudnia 1778 r. do 18 grudnia 1779 r., Departament Wojskowy rozpatrywał 696 próśb o pomoc w egzekucji procesów, z czego odmówił w 25 przypadkach, cofnął w 2 oraz zawiesił w 12[38]. Komendanci oddziałów wojska koronnego narzekali, iż: „wystarczyć nie mogą ludźmi na exekucje wojskowe, i że wojsko regularne tym sposobem się niszczy”[39]. W związku z tym, Rada Nieustająca postanowiła wydać 7 kwietnia 1778 r. uniwersał, zgodnie z którym Departament Wojskowy miał delegować do każdej egzekucji tylko jednego żołnierza[40].

Zdarzało się jednak, że żołnierz wysłany do pomocy w ogóle nie został wpuszczony lub – co gorsze – usunięty siłą. W takiej sytuacji pomoc wojskową przydzielano ponownie. Za bezprawne usunięcie asysty wojskowej stronie oskarżonej groziła kara górnej wieży w wymiarze 4 tygodni oraz 500 grzywien. Gdyby jednak przy rugowaniu żołnierz został ranny, wówczas trzeba było wysiedzieć 6 tygodni w górnej wieży i zapłacić 1 000 grzywien. W przypadku śmierci żołnierza, „strona okazją do tego będąca” musiała się poddać karze 12 tygodni dolnej wieży i 2 000 grzywien, a zabójca – procesowi sądowemu[41].

Nawet jeśli udało się wprowadzić „aktora” (powoda) w posiadanie spornego gruntu, to nie zawsze była to trwała egzekucja, często bowiem pierwotni właściciele chcieli odzyskać swój majątek z naruszeniem prawa. Wówczas pokrzywdzony mógł od razu udać się do Departamentu Wojskowego, gdzie okazywał potwierdzenie dokonania „tradycji” i zaświadczenie manifestu w grodzie. Z kolei Departament przekazywał sprawę na plenum Rady, które nakazywało tzw. „reindukcję”, czyli ponowne „wwiązanie”. Czasem nakaz ponawiano kilkakrot-

[36] VL, t. 8, s. 533–534. Zob. też: *Uniwersał Najjaśniejszego Pana za zdaniem Rady przy boku Jego Nieustającej względem exekucji dekretów i procesów w prowincjach koronnych*, *z dn. 28 V 1779*; AGAD, Dokumenty Papierowe, nr 167; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 27, k. 47–48v; Biblioteka Narodowa nr XVIII.4.1585; *Zbiór rezolucji*…, s. 229–232.

[37] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 24, k. 2v.

[38] AGAD, tzw. ML, dz. IX, nr 147, k. 100v. Szczegółowy raport w tej sprawie zob. AGAD, tzw. ML, dz. IX, nr 147, k. 81–100v.

[39] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 20, s. 98.

[40] *Zbiór rezolucji*…, s. 213.

[41] AGAD, tzw. ML, dz. IX, nr 148, k. 35v–36; dz. VII, nr 87, k. 354v–355; por. J.D. Ochocki, *op. cit.*, s. 132.

nie, aż do skutku[42]. Było to zgodne z postanowieniami uniwersału królewskiego z 28 maja 1779 r., który głosił m.in.: „[…] gdyby się trafiło gwałtowne z dobr tradowanych posessora wyparcie […] wiele razy i jak długo potrzeba będzie aktora do dobr tradowanych prowadzać, lub wprowadzonego ubespieczać […] pomoc wojskowa dodawana będzie […]”[43]. Trzeba jednak podkreślić, iż uzyskanie ponownej pomocy wojskowej musiał poprzedzić proces sądowy[44].

Natychmiastowa egzekucja miała być przeprowadzana również w przypadku wyroków ostatecznych, od których nie można było apelować[45]. Rada zatem nigdy nie utrudniała egzekucji, chyba że była ona niezgodna z prawem. Zawsze stała na stanowisku, iż nie ma mocy sądowej i w związku z tym, nie wdaje się w poznanie dekretów, niemniej: „[…] onych exekucji wstrzymywać nie może […]”[46]. Starała się za to, interpretować przepisy w tym zakresie[47]. Ponadto w celu podniesienia egzekucji sądowej, jeszcze w 1777 r. wydano rezolucję, która stanowiła, iż nawet niekompletny sąd może egzekwować wyroki. Decyzję mógł podjąć każdorazowo: sędzia, pisarz lub komornik[48]. Również rezolucje Departamentu Sprawiedliwości wyraźnie podkreślały, iż nawet „legalne przyczyny” nieobecności sędziego, jak np. choroba, nie mogły zrywać wyznaczonej kadencji sądu[49]. To bardzo istotne postanowienia, niewątpliwie ograniczały samowolę szlachecką i przyczyniały się do wzrostu praworządności w państwie oraz poszanowania wyroków sądów. Temu miał służyć również projekt, który Departamentowi zlecono ułożyć na sejm: „Względem rygoru, na gwałcących exekucję procesów […]”[50].

Okoliczności udzielania pomocy wojskowej dotyczyły zasadniczo spraw granicznych, które ciągnęły się często całymi latami, a nieraz przechodziły z pokolenia na pokolenie. Generalnie spory graniczne podlegały jurysdykcji pierwszej instancji, tymczasem powszechnie kierowano je do sądów wyższej instancji, samego Trybunału. Stąd rezolucja Rady Nieustającej z 5 marca 1779 r., aby: „[…]

---

[42] Przykłady zob. AGAD, tzw. Ml, dz. VII, nr 28, k. 75–77v; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 24, k. 66; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 25, k. 99; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 30, k. 12, 23, 28–28v, 55v–56v; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 145, k. 70–71, 83–83v; 85–85v, 183.

[43] *Zbiór rezolucji*…, s. 230.

[44] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 28, k. 75–77v.

[45] Rezolucja z 12 VIII 1778 r.: *Zbiór rezolucji*…, s. 7.

[46] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 145, k. 381–381v.

[47] W jednym z memoriałów pytano np. Radę o egzekucję dekretu sądowego, który wydano przed ukazaniem się uniwersału z 28 maja 1779 r., dopuszczającego pominięcie w postępowaniu „dekretu executionis”; *Zbiór rezolucji*…, s. 43, 229–232; AGAD, Dokumenty Papierowe, nr 167; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 27, k. 47–48v.

[48] Rezolucja z 3 X 1777 r.: *Zbiór rezolucji*…, s. 90–91.

[49] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 28, k. 31–32; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 32, k. 175v.

[50] Takie polecenie Departament Sprawiedliwości otrzymał na plenum Rady 14 VII 1780 r.; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 30, k. 38v; por. AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 34, s. 71–72.

żadna sprawa w grodzie lub ziemstwie nie sądzona, do Trybunału niewchodziła […]”[51]. Ponadto czynności techniczne, związane z gromadzeniem dowodów, ustaleniem granic, miały pozostać w kompetencji sądów podkomorskich[52]. Ponieważ sądy te działały głównie w terenie, były często narażone na zbrojne napady, szczególnie podczas kondescencji, tj. zjazdu sądu na spornym gruncie. W takich sytuacjach również sięgano po pomoc wojskową[53].

Czasami zdarzały się interwencje w sprawie długów. Na sesji Rady 7 grudnia 1779 r. z Departamentu Sprawiedliwości przedstawiono memoriał rozwiedzionej kobiety, której mąż obiecał wypłatę sumy 126 000 zł. (pierwsza rata: 26 000 zł., druga: 100 000). Jednak w ciągu trzech lat nie zrealizował zobowiązania, zatem pokrzywdzona „doprasza się o dodanie pomocy wojskowej”[54]. Pojawiały się też (choć rzadko) „tradycje” „za wekslami”, o czym świadczą dwie rezolucje z 1779 r. oraz z 1781 r.[55] Osobne wyjaśnienie Rady wyszło w sprawach *minoris importantie*, tj. nieprzekraczających wartości 500 zł. Miały być one sądzone ostatecznie w sądach pierwszej instancji[56].

Wśród problemów związanych z egzekucją wyroków dominowały skargi na pomoc wojskową. Rezolucje Rady zawsze wyjaśniały okoliczności przyznawania asysty żołnierza, swoje uzasadnienie przedstawiał też Departament Wojskowy[57]. Niekiedy zdarzało się, szczególnie w przypadku braku podstaw prawnych, że pomoc taką nie przyznawano lub nawet cofano[58]. Rada wyraźnie podkreślała, iż oficjaliści zjeżdżający na „*tradycje*” mogą uzyskać pomoc wojskową tylko „za legalnymi procesami”[59]. Czasem Departament Wojskowy nie mógł dodać *brachium militare*, ponieważ strona okazywała dekret konfederacki „mocowany prawem sejmu 1775 i 1776 roku”[60] lub „tradycja” dotyczyła wsi pojezuickiej – wtedy potrzebna była zgoda Komisji Edukacji Narodowej[61].

Reasumując, kwestia egzekucji wyroków sądowych była dość złożona. Miało to związek z ogólną, trudną sytuacją polskiego wymiaru sprawiedliwości. Postępowanie egzekucyjne nie mogło sprawnie przebiegać, skoro sądy działały

---

[51] *Zbiór rezolucji*…, s. 66.

[52] A. Czaja, *op. cit.*, s. 224.

[53] Tamże, s. 226.

[54] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 25, k. 30v.

[55] *Zbiór rezolucji*…, s. 161–164. O egzekucjach wekslowych zob. też: VL, t. VIII, s. 122.

[56] Rezolucja z 5 II 1779 r.: *Zbiór rezolucji*…, s. 189.

[57] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 145, k. 380–384; 411–412.

[58] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 145, k. 483–483v, 485, 487–487v.

[59] Rezolucja z 18 IV 1780 r.: *Zbiór rezolucji*…, s. 9–10; AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 31, k. 94–95. Na prawidłowy przebieg procesu zwracał także uwagę uniwersał z 28 V 1779 r.: *Zbiór rezolucji*…, s. 229–232.

[60] AGAD, tzw. Ml, dz. VII, nr 20, s. 27.

[61] AGAD, tzw. ML, dz. VII, nr 33, k. 66–67.

opieszale lub w ogóle nie dochodziły do skutku, a sędziowie nie mieli często odpowiednich kompetencji ani narzędzi do tego, żeby usprawnić mechanizm egzekucji sądowej.

Od momentu, kiedy sądownictwo znalazło się w kompetencji władz centralnych, tj. Rady Nieustającej i jej Departamentu Sprawiedliwości, sytuacja zaczęła się powoli poprawiać. Widać to chociażby na przykładzie kadencji lat 1778–1780. Departament od początku zaczął kontrolować sądy, stanął m.in. na straży przestrzegania kadencji sądowych, odpowiedniej interpretacji prawa, miał także zadbać o skuteczność egzekucji wyroków sądowych. W tej kwestii bardzo istotna okazała się współpraca z Departamentem Wojskowym. Z pomocą armii zwalczano zajazdy szlacheckie i wszelkie nadużycia względem oficjalistów sądowych wykonujących swe obowiązki. Według Aleksandra Czai był to akurat przejaw słabości egzekutywy sądowej[62]. Rzeczywiście skala problemu przerosła władze sądowe, które już bez pomocy z zewnątrz nie były w stanie samodzielnie sprostać zadaniu. Oficjaliści sądowi z narażeniem życia wykonywali swe czynności urzędowe. Obecność żołnierza przyczyniła się do poprawy sytuacji, chociaż nie gwarantowała do końca bezpieczeństwa. Ogólnie skuteczność egzekucji wyroków stopniowo rosła, jednak odbyło się to kosztem armii, bowiem ciągłe „komenderówki" dezorganizowały oddziały, osłabiały dyscyplinę i utrudniały szkolenie.

Abstract

Permanent Council – National Betrayal or Modern Government

Created in 1775 on the initiative of Russia, the Permanent Council was perceived by the contemporary people as a national betrayal, a coup against Nobles' Democracy. Few considered the council to be a chance to get out of anarchy. The council attempted to settle matters of the Republic although it was not possible to realize everything. Nevertheless, this central authority initiated building of a modern administrative system. Many researchers consider it to have been a modern government.

Keywords: Permanent Council, Nobles' Democracy, Polish-Lithuanian Commonwealth

[62] A. Czaja, *op. cit.*, s. 196.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Tadeusz SROGOSZ
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Zagrożenie bezpieczeństwa na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w końcu lat osiemdziesiątych XVIII wieku w świetle korespondencji wojewody kijowskiego Józefa Gabriela Stempkowskiego

Po stłumieniu koliszczyzny zagrożenie wybuchem powstania hajdamaków i chłopów na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej było nadal realne. Szczególne nasilenie tego zjawiska nastąpiło pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku, kiedy trwała ostra walka polityczna w czasie obrad Sejmu Czteroletniego, a także skomplikowała się sytuacja międzynarodowa w związku z wypadkami we Francji i trwającą wojną rosyjsko-turecką. Wobec napiętej sytuacji wewnętrznej i toczącej się blisko granicy wojny armia koronna zintensyfikowała swoje działania na terenie prawobrzeżnej Ukrainy[1]. Ten stan, zwłaszcza możliwość wybuchu nowej koliszczyzny, szczególnie zagrażał wojewodzie kijowskiemu Józefowi Gabrielowi Stempkowskiemu, który wręcz obawiał się o własne życie ze strony żądnych zemsty hajdamaków i chłopów. Relacje Stempkowskiego są interesujące choćby z tego powodu, że nadal pełnił on ważną rolę polityczną na kresach południowo-wschodnich.

[1] M. Trąbski, *Wizja nowej Koliszczyzny w korespondencji z 1789 roku*, [w:] *Ukrainsko-polskij naukovij diałog v Umani*, red. I. Krivoszeja, Humań–Gniezno–Łańcut–Częstochowa 2009, s. 224–234; tenże, *Pułki przedniej straży wojska koronnego w latach 1768–1794*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012, s. 100–104.

O Józefie Gabrielu Stempkowskim powstało wiele prac[2], aczkolwiek wciąż brak monografii ujmującej całość jego życia i znaczącej roli politycznej oraz wojskowej u schyłku I Rzeczypospolitej. Nie pochodził on z rodziny nuworyszów, aczkolwiek tylko niektórzy jego przodkowie osiągnęli godności senatorskie. Urodził się ok. 1740 r. jako syn Jakuba, kasztelana żarnowskiego, i Hanny z domu Henrykowskiej (1 v. Stetkiewiczowej). Przyszły wojewoda kijowski karierę polityczną rozpoczął w 1758 r., kiedy to sejmik województwa wołyńskiego wybrał go na delegata do króla Augusta III. W 1760 r. figurował już jako porucznik chorągwi pancernej podkomorzego bracławskiego Michała Czetwertyńskiego i poseł na sejm z województwa wołyńskiego. Na początku lat sześćdziesiątych XVIII wieku związał się z grupą koleżeńską, w której najważniejsze role pełnili Stanisław Antoni Poniatowski (przyszły król) i Ksawery Branicki. Te okoliczności pozwoliły po elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego na błyskawiczną karierę Stempkowskiego: był wielokrotnie wybierany posłem na sejm, został członkiem Komisji wojskowej Koronnej i oboźnym koronnym.

W karierze Stempkowskiego przełomem okazały się lata 1768–1772. 17 maja 1768 r. Komisja Wojskowa Koronna postanowiła oddelegować dwóch swoich członków, tj. Branickiego i Stempkowskiego, aby zaprowadzili porządek w partiach ukraińskiej i podolskiej oraz w garnizonach Kamieniec Podolski i Lwów, gdzie dało o sobie znać silne poruszenie konfederackie[3]. Dla współczesnych, a także dla większej części historyków Stempkowski to okrutny pogromca hajdamaków i chłopów, czym zyskał sobie przydomek „straszny Józef". Początkowo jako podkomendny Branickiego, a po jego wyjeździe do Warszawy samodzielnie jako regimentarz partii ukraińskiej i podolskiej, pacyfikował obszary województw kijowskiego i bracławskiego, ogarnięte chłopskim powstaniem, zwanym koliszczyzną. Kwatera regimentarza, Kodnia, gdzie działał specjalny sąd wojskowy, stała się dla ludu ukraińskiego symbolem męczeństwa, powstało nawet przekleństwo:

---

[2] A. Kamińska, *Stempkowski* (*Stępkowski*) *Józef Gabriel h. Suchekomnaty* (*zm.1793*), *kasztelan kijowski*, *następnie wojewoda kijowski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 43, z. 178, Warszawa–Kraków 2005, s. 385–392; A.J. Rolle, *Straszny Józef*, [w:] idem, *Wybór pism*, t. I: *Gawędy historyczne*, oprac. W. Zawadzki, Kraków 1966, s. 23–84; T. Srogosz, *Początki kariery wojskowej Józefa Gabriela Stępkowskiego* (*do 1772 roku*), „Mars", t. 8, Warszawa–Londyn 2000, s. 3–19 (przedruk ukazał się w: „Pivdiennyj Archiv", t. 3, Chersoń 2001, s. 117–135); tenże, *Początki budowy stronnictwa królewskiego na Ukrainie przez Józefa Gabriela Stempkowskiego* (*koniec lat sześćdziesiątych – początek siedemdziesiątych XVIII w.*), „Przegląd Nauk Historycznych", 2006, R. 5, nr 1(9), s. 171–183; tenże, *Pokonanie hajdamaków jako podstawa znaczenia Józefa Gabriela Stępkowskiego na prowincji szlacheckiej*, [w:] *Ukrainsko-polskij naukovij diałog v Umani*, Humań–Gniezno–Łańcut–Częstochowa 2009, s. 195–203; tenże, „*Strasznyj Józef*" *– gienierał Józef Gabriel Stempkovskij i jogo borotba s hajdamakami v 1768–1771 rr.*, „Kiivska Starovina" 2005, nr 2 (362), s. 60–74.

[3] B. Pawłowski, *Wojsko koronne i Komisja Wojskowa w dobie konfederacji barskiej 1768–1772*, [w:] tenże, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego. Studia z historii wojskowości*, Warszawa 1962, s. 25–26.

„Oby cię nie ominęła święta Kodnia". W tym też okresie Stempkowski zyskiwał znaczenie jako przywódca stronnictwa królewskiego na Ukrainie, zwłaszcza zaś w województwach wołyńskim (tam zaczynał karierę jako poseł), bracławskim i kijowskim. Jego działalność w tym trudnym okresie została należycie nagrodzona, a zwieńczeniem dotychczasowej kariery było uzyskanie 29 października 1772 r. kasztelanii kijowskiej, a 7 września 1773 r. orderu Orła Białego[4].

Po reformie w 1776 r. partia ukraińska i podolska została nazwana dywizją, a Stempkowski nadal pełnił obowiązki jej dowódcy w stopniu generała lejtnanta, jednocześnie sprawując nadzór nad umocnieniami w pobliżu rzeki Dniestr. Do jego osoby z całą mocą odnoszą się słowa badacza kwestii wywiadu wojskowego, Wacława Zarzyckiego: „Generałowie polscy koordynowali czasem działalność wywiadowczą, byli zwykle organizatorami działalności siatek wywiadowczych przenikających terytorium państw ościennych"[5]. W tym czasie sejm wielokrotnie wybierał Stempkowskiego do Rady Nieustającej, gdzie działał w jej Departamencie Wojskowym. Rosła również jego pozycja jako jednego z przywódców stronnictwa królewskiego w Rzeczypospolitej.

W 1783 r. trwały już rozmowy Stempkowskiego z wojewodą ruskim Szczęsnym Potockim na temat sprzedaży dywizji, ale nastąpiło to dopiero w następnym roku, po interwencji Stanisława Augusta Poniatowskiego, który monitował o odłożenie transakcji w związku z operacją zajęcia Krymu przez Katarzynę II i wkroczeniem dwóch korpusów rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej. Król pisał 18 września 1783 r. do Stempkowskiego: „Ani WP myśl teraz o składaniu komendy. Teraz tak jak czynisz, czyniąc zarabiasz na sławę, a gdybyś porzucił, sam byś siebie skrzywdził, a mnie byś dotkliwie zmartwił. Upewniam zaś, że się na mojej wdzięczności nie zawiedziesz, gdy dotrzymasz plan do końca w tak potrzebnym czasie"[6]. Być może decyzja o odłożeniu sprzedaży dowództwa dywizji przyczyniła się m.in. do rychłego uzyskania 22 lutego 1785 r. godności wojewody kijowskiego. Trzeba jednak przyznać, że niebagatelną rolę w podjęciu takiej decyzji przez króla odegrała coraz bardziej widoczna opozycyjna postawa Szczęsnego Potockiego, planowanego pierwotnie na tę funkcję. Od tej pory Stempkowski nie miał wprawdzie formalnie władzy wojskowej, ale zachował olbrzymie wpływy polityczne oraz autorytet jako ekspert wojskowy.

---

[4] A. Kamińska, *op. cit.*, s. 387; A.J. Rolle, *op. cit.*, s. 45; W. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1978, s. 367.

[5] W. Zarzycki, *Wywiad dyplomatyczny i wojskowy Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1979, s. 167. Szerzej o organizowaniu działalności wywiadowczej przez dowództwo dywizji ukraińskiej i podolskiej: T. Srogosz, *Chersoń – nowy kierunek działań informacyjno-wywiadowczych dowództwa dywizji ukraińskiej i podolskiej* (*do 1783 roku*), [w:] *Studia z dziejów Europy Wschodniej*, red. G. Błaszczyk, P. Kraszewski, Poznań 2010, s. 131–141.

[6] Biblioteka im. Czartoryskich w Krakowie (dalej jako B. Czart.), nr 688, s. 586.

Zagrożenie nową koliszczyzną zapoczątkowane zostało prawdopodobnie sprawą zamordowania rotmistrza kawalerii narodowej Ignacego Wyleżyńskiego wraz z żoną, Anną z Bierzyńskich, i ich dziećmi przez własnych poddanych w majątku Niewirków. Stempkowski początkowo w swoich listach bezpośrednio nie nawiązał do tego wydarzenia. 5 marca 1789 r. pisał, że wprawdzie nie daje wiary w możliwość powstania chłopskiego, ale sygnały są niepokojące. Informował króla o incydentach odgrażania się szlachcie i Żydom, zwłaszcza w okolicach Połonnego i w Boryszkowicach. Między innymi do komendy wojskowej w Połonnem przyprowadzono wójta, który pozwalał sobie na pogróżki w karczmie po pijanemu. Coraz więcej mówiło się o tzw. filoponach[7], objeżdżających wioski i sprzedających noże. Niektórych ujęto i oddano pod sąd. Stempkowski pisał, że ksiądz unicki nazwiskiem Rabinowicz złożył dobrowolne zeznanie w Żukowcach, że kilku miejscowych parobków namawiał do rzezi panów[8]. Wojewoda kijowski donosił o wzburzeniu na Ukrainie, Wołyniu, Podolu, a także takiej możliwości w ziemi chełmskiej.

Między innymi Stempkowski przekazywał dane o szerzących się pogłoskach o zagranicznych inspiracjach tych niepokojów: „że te wszystkie rozruchy chłopskie, które chociaż są tylko szemraniem, ale gęstym dzieją, wielu obywatelów dobrze myślących już zaczynają przypisywać Moskwie, czego bardzo ciężko wyperswadować im i przekonywać ja nie wierzę”[9]. Szerzyły się plotki o 5 000 moskiewskich wysłańcach, mających jakoby rozkazy Katarzyny II. Stempkowski zapewniał króla, że wysłał listy do swoich przyjaciół, aby temu nie wierzyli. Prosił też swojego zięcia, podskarbiego nadwornego koronnego Teofila Wojciecha Załuskiego, aby przedstawiciele władz centralnych „pohałasowali” na oficjalistów skarbowych, którzy nie tylko niepokoją raportami urzędników, lecz także senatorów i posłów. Pisał, że chłopi są tym bardziej buńczuczni, gdy obserwują zatrwożoną szlachtę. 3 kwietnia 1789 r. informował króla o przestraszonej szlachcie, która tłumnie chce uciekać za austriacki kordon. Dodał: „Ja dosiaduję, bo gdybym wyjechał, niktby nie dosiedział; ale i Wyleżyński tak rezonował, a jaki miał koniec?”[10]

Wojewoda kijowski był pewien, że pierwszy padłby ofiarą rozruchów „za zgromienie chłopstwa za komendy mojej”[11]. W Łabuniu, rezydencji Stempkowskiego, schroniło się wiele rodzin szlacheckich. Wcześniej stacjonował tam

[7] Filiponi (także: filipowcy, staropomorcy) – powstała w 1729 r. jedna ze wspólnot staroobrzędowców.

[8] *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*, wyd. B. Zaleski, Poznań 1872, s. 109.

[9] B. Czart., nr 730, s. 433.

[10] *Korespondencja*…, s. 110.

[11] B. Czart., nr 730, s. 434.

12. Regiment Pieszy Koronny Jana Józefa Malczewskiego, ale opuścił dotychczasowe kwatery. Stempkowski napisał do Stanisława Augusta Poniatowskiego, że dochodzą go słuchy z Warszawy, że stało się tak z powodu intryg Ksawerego Branickiego. W liście do wojewody kijowskiego z 20 marca 1789 r. król wyjaśniał, że przyczyną usunięcia z Łabunia komendy wojskowej było naleganie posła chełmskiego Wojciecha Waleriana Suchodolskiego[12]. Stempkowski zażądał w zamian oddziału jazdy, ponieważ należała mu się ochrona, zgodnie z deklaracją Rady Nieustającej, złożona w czasie przekazania dowództwa dywizji ukraińskiej i podolskiej Szczęsnemu Potockiemu. Dodał, że zasłużył sobie na to, dowodząc szesnaście lat tą jednostką wojskową.

Stempkowski proponował w liście do króla z 5 marca 1789 r., aby zorganizować kordon z dywizji wielkopolskiej lub litewskiej od rzeki Bug z osobną komendą na Polesiu, ale z możliwością komunikacji z dywizją ukraińską i podolską. Te środki zapobiegawcze zastosowane mają być dla wczesnej prewencji, zwłaszcza dla Wołynia i województwa kijowskiego, ponieważ na tym obszarze nie stacjonują żadne oddziały wojskowe. Ponadto, gdyby rozruchy chłopskie wybuchły na Wołyniu, to szlachta tamtejsza bez kordonu nie miałaby możliwości schronienia i ucieczki, „ale całkiem by komenda była oderżnięta, a zostałaby między dwoma ogniami”[13]. Stempkowski wskazał Połonne jako miejsce strategiczne, które trzeba obsadzić załogą wojskową, a także dogodne na areszt dla chłopów. Dalej pisał, że aktualnie trwa rekrutacja do armii, „ale rekrut z chłopstwa niebezpieczny”[14].

20 marca 1789 r. Stanisław August Poniatowski pisał do Stempkowskiego, że – nie cytując bynajmniej i nie wymieniając personalnie wojewody kijowskiego – przedstawił jego propozycje na posiedzeniu sejmu[15]. Marszałek sejmu, Stanisław Nałęcz Małachowski, odpowiedział, że mając dobra na Wołyniu posiadałby informacje o buntach chłopskich. Król ripostował, że ogołocenie Wołynia z żołnierzy może dać pokusę do rozruchów, a przynajmniej do rozbojów. Marszałek zgodził się z tą argumentacją i zobowiązał się do przedstawienia propozycji Komisji wojskowej Obojga Narodów, aby pułki generała lejtnanta Arnolda Anastazego Byszewskiego ulokować w Dubnie, Połonnem i Berdyczowie. Wyraził też nadzieję, że sama obecność wojska uspokoi nastroje. W tym samym liście król napisał, że wolałby z racji bezpieczeństwa widzieć wojewodę kijowskiego w Warszawie. Natomiast w liście z 14 kwietnia 1789 r. poinformował Stempkowskiego, że na Wołyniu i w części województwa kijowskiego stacjonują już oddziały wojskowe[16].

---

[12] Tamże, nr 730, s. 442.

[13] Tamże, nr 730, s. 433–434.

[14] Tamże, nr 730, s. 438.

[15] Tamże, nr 730, s. 441.

[16] Tamże, nr 730, s. 446.

8 kwietnia 1789 r. król pisał do Stempkowskiego, że – stosownie do jego żądania – wysłano żołnierzy do Łabunia: „Sprawiedliwa zaiste jest rzecz, żebyś Wpan, któryś przed dwudziestu laty gromił bunt wówczas chłopski, nie był na zemstę dziś exponowany. Surowo jest przykazano mieć oko na czerńców, włóczęgów, wolonterów i zwoszczyków i na własnych nawet popów unickich i chłopów naszych; i nie bez tego, że znajdą się podobno tacy, którzy pokażą się nie bez winy; i ku temu zalecono jest od marszałków konfederacyi aby etiam extra eadentiam sądzono”[17]. Jednak, nawet przy największej ostrożności i surowości prawa, należy spełnić kilka warunków. Mianowicie naprzód trzeba zapewnić karność wojska, którego niebawem będzie na Wołyniu kilka tysięcy. Przede wszystkim żołnierze nie mogą ciemiężyć chłopów. Po drugie, szlachta nie może zwalać na chłopów podatków należnych Rzeczypospolitej, aby ich nie doprowadzać do desperacji, lecz płacić z własnej szkatuły. Wreszcie po trzecie, nie można działać środkami i metodami nieprzewidzianymi przez prawo.

Stanisław August Poniatowski prosił Stempkowskiego, aby zapobiegał wszelkim próbom powoływania milicji wojewódzkich i zawiązywania przeciwnej sejmowi konfederacji. 8 kwietnia 1789 r. pisał do wojewody kijowskiego: „Ale oprócz tego wszystkiego, to trzeba mieć na oku, aby pod pretextem bronienia się od chłopów, nikt nie ważył się rozpoczynać konfederacyi samowolnej w kraju. Mamy jedną generalną konfederacyę; nie trzeba nam innej; a gdyby robiła się na Wołyniu lub gdzieindziej, zaczęłoby się zamieszanie w kraju i mielibyśmy wojnę domową, do której przypytałyby się zaraz i wkroczyłyby do kraju naszego zapewne wojska zagraniczne ze wszystkich trzech stron”[18]. Na szczęście ambasadorowie rosyjski i pruski z jednej strony, z drugiej zaś przedstawiciele niektórych wielkich rodów i marszałek sejmu Małachowski nie życzą sobie zamieszania i kwestionowania obecnej władzy. Po tych oświadczeniach nie słychać już o wyjeździe na Wołyń hetmana wielkiego koronnego Ksawerego Branickiego i wojewody sieradzkiego Michała Walewskiego, jak również Kajetan Kurdwanowski przebywa jeszcze w Warszawie. Możliwość buntu chłopskiego i zwiększony etat kawalerii narodowej stworzyć może zachętę dla Branickiego zdobycia komendy nad wojskiem, a w dalszej kolejności powrotu nieograniczonych uprawnień hetmańskich i zdobycia absolutnej większości w sejmikach. Zofia Zielińska uważa, że choć na osiągnięcie celu, jakim było powiększenie prerogatyw buławy, stanęli Branickiemu na przeszkodzie jego niedawni najbliżsi przyjaciele z obozu magnackiej opozycji, to hetmana nadal wiele z nimi łączyło[19]. 14 kwietnia 1789 r. król w dalszym ciągu przekazywał wojewodzie kijowskiemu informacje o przy-

[17] *Korespondencja*…, s. 115.

[18] Tamże.

[19] Z. Zielińska, *Listy Ksawerego Branickiego do Grigorija Potiomkina* (*1788–1789*), [w:] *Świat pogranicza*, red. M. Nagielski i in., Warszawa 2003, s. 300.

gotowywaniu przez Branickiego konfederacji w województwie kijowskim, co dałoby pretekst do wkroczenia obcych armii do Rzeczypospolitej[20].

Obecność wojska na Wołyniu i w województwie kijowskim oraz brak akceptacji zagranicznych ambasadorów i niektórych osobistości w Rzeczypospolitej uspokoiły nastroje. Prawdopodobnie latem 1789 r. Stempkowski wyjechał z kraju na kurację do Karlsbadu, a pojawił się na scenie politycznej dopiero w lutym 1790 r., kiedy nadzorował sejmik zwołany do wyboru komisji porządkowych cywilno-wojskowych[21].

9 kwietnia 1790 r. wojewoda kijowski napisał list do Stanisława Augusta Poniatowskiego, w którym informował o licznych zdarzeniach, które mogły zagrozić bezpieczeństwu jego osobie, a także ludności kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Przede wszystkim pisał o klęsce elementarnej, jaka miała miejsce wieczorem 6 kwietnia 1790 r.: „dało się odczuć w Łabuniu trzęsienie ziemi, w samym pałacu szum tylko niesłychany dał się słyszeć, tak daleko, że od wszystkich rozumiano było, iż się pali, w oficynie zaś kuchennej, klasztorze, dworkach mieszkalnych i w miasteczkach z obydwóch stron rzeki rozpołożonych, wszędzie o tej godzinie łóżka, stoły, krzesła, naczynia szklane i gliniane tak się razem zatrzęsły, że wielu ludzi z domów uciekało, nie wiedząc, co się z nimi działo, nie mając w tym okręgu ludzie praktyki, wielu w chorobę powpadało. Odbieram w ten moment wiadomość, iż to w okręgu trzech mil wszędzie było, nigdzie zaś więcej nad jedną minutę nie trwało. Takowy przypadek, jak w tym kraju nie praktykowany, tak wielu potrwożyło”[22]. W tym samym liście Stempkowski pisał, że są wieści o rozruchach chłopskich. I znów w Łabuniu nie było żołnierzy dla ochrony dawnego pogromcy hajdamaków. Była wprawdzie chorągiew z brygady generała majora Rocha Jerlicza, ale odmaszerowała na rozkaz Komisji wojskowej Obojga Narodów. Miała być chorągiew pułku przedniej straży Buławy Wielkiej Koronnej, ale jeszcze nie nadeszła. Stacja pocztowa w Łabuniu też pozostaje bez zabezpieczenia. Dopiero 29 kwietnia 1790 r. Stempkowski informował z ulgą, że nadeszła komenda wojskowa ponownie z brygady Jerlicza[23].

15 kwietnia 1790 r. Stempkowski wysłał królowi obszerną relację z sytuacji na kresach południowo-wschodnich[24]. Wojewoda kijowski pisał: „Obywateli mnóstwo zjechało się do mnie, do Łabunia, jeszcze przed Świętami; wszystko to potrwożono lud i bawić będą aż się komenda, jaka oczekiwana na Wołyniu

[20] B. Czart., nr 730, s. 445; *Korespondencja*…, s. 116.

[21] A. Kamińska, *op. cit.*, s. 389.

[22] B. Czart., nr 730, s. 471–472.

[23] Tamże, nr 730, s. 484.

[24] Tamże, nr 730, s. 475–476; *Korespondencja*…, s. 118–119 (list jest wprawdzie datowany tutaj na 15 kwietnia 1789 r., ale błędnie, choćby z tego powodu, że w tekście wzmiankowane są komisje porządkowe cywilno-wojskowe).

nie pokaże. Ostrożność od samego Włodzimierza po wszystkich miasteczkach i wioskach; szubienic pełno i wszelkiego narzędzia. I u mnie jest pilność, ale bez hałasów; szubienic nie stawiam, bo gdy się okażą winni, to dosyć czasu, a tym sposobem to jeden lud się trwoży, a drugich prawie uczą by desperacya szerzyła rozruch wszczęty”[25]. Jest jednak pewne, że jakiś zamiar buntu musiał być na Wołyniu, ponieważ wołyńska Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa wydała uniwersały do szlachty na wystawienie milicji wojewódzkiej konnej i pieszej. Stempkowski wstrzymywał te zamiary, ponieważ brak konstytucji zezwalającej na te działania, a ponadto przecież maszeruje tutaj regularne wojsko. Mimo to część milicji już jest uformowana, co będzie utrapieniem dla ludności z powodu grabieży świeżo powołanych rekrutów (Stempkowski podzielał opinię, że weterani są mniej skłonni do nadużyć). Wojewoda kijowski pisał o agitowaniu chłopów: „Filiponów po kilku miejscach i popów tak greckich, jak unickich połapano; nic jeszcze tak dokładnego dosięgnąć nie można; największe porozumienie, że po wielu miastach i wsiach sprzedawali noże. To prawda, że to naszym chłopom samo przystawało do głowy, że coś być musi, gdyż ten towar nigdy tak gęsto po domach nie był rozwożony. Zwoszczyków jeszcze jest wielu w tym okręgu i to jest pewna, bo sam wiem, że pijąc z chłopami zachęcali, by się z niewoli wybiło poddaństwo”[26].

Stempkowski radził w listach z 15 i 17 kwietnia 1790 r., aby Wołyń i Ukrainę wzmocnić jednostkami dywizji wielkopolskiej, natomiast w ich garnizonach w głębi kraju rozlokować jednostki dywizji ukraińskiej i podolskiej, „bo są złożone prócz towarzyszów z samych Ruśniaków”[27]. Można by zostawić trochę żołnierzy przy dowódcy dywizji wielkopolskiej, ks. Michale Lubomirskim, natomiast komendantem samodzielnej grupy wołyńskiej mianować jednego z doświadczonych brygadierów dywizji ukraińskiej i podolskiej, najlepiej Stefana Lubowidzkiego lub Rocha Jerlicza. Wtedy mógłby i on swoimi „refleksjami” wzmacniać skuteczność działania grupy.

Już w wyżej wspomnianych listach Stempkowski nie szczędził krytyki dowódcy dywizji wielkopolskiej: „Bo jeżeli spuścić się na ks. Michała Lubomirskiego, ten się w takim razie nie znajdzie, bo już go znamy: jak kilku na niego powstanie, to on wszystkiego odstąpi”[28]. W liście z 29 kwietnia 1790 r. wojewoda kijowski narzekał na słabe efekty działalności wywiadowczej dywizji wielkopolskiej, wzdychając: „gdyby to było za komendy mojej”[29]. Poszczególni dowódcy nie znają działań ks. Grigorija Potiomkina, jak również w ogóle sytuacji za granicą. Według Stempkowskiego ks. Lubomirski nietrafnie skierował jednostki dy-

[25] Tamże, s. 118.

[26] Tamże, s. 119; B. Czart., nr 730, s. 476.

[27] *Korespondencja*…, s. 119.

[28] Tamże.

[29] B. Czart., nr 730, s. 485.

wizji nad granicę z Galicją, skąd nie można spodziewać się ataku. Jeżeli już, to ze strony Rosji, a tam otwarto Moskalom drogę. Poinformował króla, że nad granicą koncentrują się oddziały piechoty carskiej i sotnie kozackie. Trzeba ściągnąć tutaj nie tylko dywizję wielkopolską, lecz również małopolską, natomiast na kresach południowo-wschodnich pozostała tylko brygada Jerlicza, reszta zaś została wycofana. Jeżeli ks. Lubomirski uważa, że jest zagrożenie ze strony Austrii, to powinien przebywać przy wojsku, objeżdżać teren, nie mieszkać wygodnie w Dubnie. W razie ewentualnego buntu Kozaków i chłopów trzeba przewidywać trasy ich przemarszów, a przecież nie ma doskonałych map. Pisał: „Ja Miłościwy Królu nie rozumiem, co za moda? Po trzy ordynanse wydawać, bo za mojej komendy, gdym raz obwieścił wojsko, by było w pogotowiu, to w trzy godziny ruszały się regimenta”[30]. Od Dubna do Połonnego stacjonuje tylko jeden regiment, zaś od Dubna do Białej Cerkwi, na odcinku 40 mil, nie ma żadnej komendy. Być może na surową ocenę działań dowódcy dywizji wielkopolskiej miała wpływ animozja do rodu Lubomirskich po nieudanym małżeństwie córki Stempkowskiego, Honoraty, z ks. Marcinem.

Już w liście datowanym na 15 kwietnia 1790 r. Stanisław August Poniatowski uspokajał wojewodę kijowskiego w sprawie trzęsienia ziemi, które „przecie ani domów nie wywróciło, ani nikogo nie zabiło”[31]. Król pisał też, że burzy ukraińskiej, czyli rozruchów chłopskich, raczej nie będzie, ponieważ książę Grigorij Potiomkin surowo ukarał Zaporożców („kazał knutować i nosy drzeć”), którzy w okolicy Jahorlika napadli i dokonali rozboju na polskiej komorze celnej. W kolejnych listach król zalecał Stempkowskiemu „strzec najpilniej” niedopuszczenia do rekonfederacji, aby nie było w kraju wojny domowej[32]. W październiku 1790 r. zrezygnował z urzędu wojewody kijowskiego, sprzedając go podobno za 15 tys. dukatów Protowi Potockiemu[33]. Niewątpliwie powodem tej transakcji była trudna sytuacja finansowa Stempkowskiego, który jednak zastrzegł sobie zachowanie wpływów politycznych (przede wszystkim nominacyjnych).

Korespondencja Stempkowskiego, z racji jego aktualnej i dawnej roli w Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś na kresach południowo-wschodnich, jest pierwszoplanowym źródłem do badania sytuacji społeczno-politycznej. Wojewoda kijowski zarówno szeroko informował króla o zagrożeniu bezpieczeństwa z powodu agitacji oraz możliwości rozruchów hajdamaków i chłopów (w tym również własnej osoby), a także ewentualnego ogłoszenia aktu antykrólewskiej konfederacji. Są tam również opinie o poszczególnych postaciach, jak również projekty uspokojenia nastrojów.

---

[30] Tamże, nr 730, s. 481.

[31] Tamże, nr 730, s. 473.

[32] *Korespondencja*…, s. 150.

[33] A. Kamińska, *op. cit.*, s. 390.

Abstract

Security threat on the south-eastern borderlands of the Polish Republic in the 1780s in the light of the correspondence of the Kiev voivode Joseph Gabriel Stempkowski

In the 1780s the Kiev voivode Joseph Gabriel Stempkowski still held significant political and military power (despite selling the command of the Ukrainian and Podolian division in 1785). Therefore, his correspondence is an important source for research of the socio-political and military situation on the south-eastern borderlands. The Voivode of Kiev extensively informed the king about security threats in the form of both the agitation and the possibility of the Cossack rebels ,and peasants' riots, as well as the possible announcement of an act of an anti-royal confederation. In Stempkowski's correspondence there are opinions about particular characters, as well as projects of calming the moods.

Keywords: Kiev voivode Joseph Gabriel Stempkowski, borderlands of Polish Republic

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Maciej TRĄBSKI
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Zarys organizacyjny kawalerii francuskiej w epoce napoleońskiej

Epoka wojen napoleońskich stanowi jeden z przełomowych momentów w dziejach wojskowości nowożytnej Europy. Rozwiązania wówczas wypracowane stały się na co najmniej półwieku obowiązującymi dla ówczesnych armii tak pod względem organizacji, jak i taktyki. Dotyczyło to również kawalerii, która po raz ostatni odgrywała wówczas równorzędną rolę z pozostałymi rodzajami wojsk (piechotą i artylerią).

Wielka Rewolucja z lat 1789–1799 doprowadziła do gruntownych przemian w niemal każdej dziedzinie życia ówczesnej Francji. Nie inaczej było i w kwestii wojskowości. Niestety spośród wszystkich rodzajów wojsk (wyłączając flotę) kawaleria poniosła wówczas największe straty. Pochodzący z arystokracji i szlachty oficerowie udali się w znaczącym procencie na emigrację, a nawet doszło do dezercji dwóch pułków: Royal Allemand i Saxe Hussards. Spowodowało to obniżenie poziomu wyszkolenia zespołowego i dyscypliny, a co za tym idzie wartości bojowej kawalerii, szczególnie pułków jazdy ciężkiej i dragonów[1]. Dlatego też w epoce wojen rewolucyjnych kawaleria francuska nie odnosiła żadnych znaczących sukcesów. W bitwach odgrywała ona rolę marginalną, a w starciach z jazdą austriacką często ponosiła porażki. Jedynie w działaniach określanych terminem „małej wojny", czyli rozpoznaniu, osłonie i dywersyjnych wypadach na zaplecze

[1] L.A. Susan, *Histoire de la cavalerie française*, t. 1, Paris 1874, s. 187; R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 72–73; M. Kujawski, *Wojska Francji w wojnach rewolucji i cesarstwa 1789–1815*, Warszawa–Londyn 2007, s. 35–36, 40; L.A. Picard, *Kawaleria w wojnach rewolucji i cesarstwa 1792–1815*, t. 1, tłum. A. Haberko, Oświęcim 2013, s. 11, 13.

przeciwnika, a więc tam gdzie liczyła się brawura i indywidualne wyszkolenie, lekka kawaleria francuska górowała nad przeciwnikiem[2].

Pod względem organizacyjnym kawaleria francuska zachowała przedrewolucyjny podział na kompanie, szwadrony i pułki, przy czym jednostki kawalerii (ciężkiej jazdy) i dragonów składały się z 3, a karabinierów, strzelców konnych i huzarów z 4 szwadronów. Szwadrony, które były podstawową jednostką bojową (odpowiednikiem batalionu w piechocie), składały się z 2 kompanii, natomiast kompanie z 2 plutonów[3]. System ten w armii francuskiej zachowany został do końca epoki napoleońskiej[4]. W wyniku przemian rewolucyjnych zlikwidowane zostały za to nazwy stopni: pułkownik, podpułkownik i major. W zamian wprowadzono: szefa brygady jako dowódcę pułku i szefa szwadronu – jeden pełnił obowiązki zastępcy dowódcy pułku, a trzech lub czterech było dowódcami szwadronów[5].

Pułki kawalerii w epoce wojen rewolucyjnych przydzielane były z reguły po dwa do dywizji piechoty, przez co spełniały jedynie rolę pomocniczą, zapewniając piechocie rozpoznanie i osłonę[6]. Dopiero gen. Łazarz Hoche, dowódca Armii Sambry i Mozy, wydzielił w 1797 r. ogólny odwód kawaleryjski, w postaci czterech dywizji (kawalerii, dragonów, strzelców konnych i huzarów), a na szczeblu dywizji piechoty pozostawiając po jednym pułku lekkokonnym. Rozwiązanie to niebawem skopiowali generałowie Jan Wiktor Moreau i Napoleon Bonaparte,

---

[2] L.A. Picard, *op. cit.*, s. 11, 13; G.T. Denison, *A history of cavalry from the earliest times*, London 1913, s. 285–288; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 73; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 40.

[3] H.Ch. Lavauzelle, *Organisation & Role de la cavalerie française pendant les guerres de 1800 à 1815*, Paris 1886, s. 14; L.A. Picard, *op. cit.*, s. 153. Jest to organizacja oddziałów z 1800 r. W epoce wojen rewolucyjnych organizacja kawalerii podlegała ciągłym fluktuacjom. Przykładowo pułki dragonów w latach 1789–1792 składały się z 3 szwadronów, w latach 1793–1794 z 4, w 1794 z 6, a od 1795 do 1796 z 6, po czym ponownie zmniejszono ich liczbę do 3 szwadronów. Co ciekawe w 1794 r. dragoni oficjalnie zaliczeni byli do oddziałów lekkokonnych, co jednak po roku przestało obowiązywać. Zob. L.A. Picard, *op. cit.*, s. 29, 55, 77; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 40.

[4] Podział szwadronów na kompanie utrzymano również w kawalerii brytyjskiej, ale np. w rosyjskiej kompanie (roty) zniesiono w 1812 r. – odtąd szwadrony składały się z 4 plutonów. Pod tym względem kawaleria rosyjska wzorowała się na austriackiej, gdzie to szwadron był pośrednim szczeblem organizacji, a podstawową jednostką bojową dywizjon, złożony z 2 szwadronów. Zob. A. Żmodikow, J. Żmodikow, *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, tłum. J. Tomczak, Oświęcim 2010, s. 34–35, 205–206; A. Wrede, Geschichte der K. und K. Wehrmacht. Die Regimenter, Corps, Branchen und Anstalten von 1618 bis Ende des XIX Jahrhunderts, t. 3, cz. 1, Wien 1901, s. 19–20, 26–27.

[5] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 88–89; *La cavalerie napoléonienne. 1800–1815 la cavalerie de ligne napoléonienne*, „Tradition Magazine", Hors Série nr 21, s. 40.

[6] H. Jomini, *Obraz rozbiorowy przedniejszych kombinacji wojny*, tłum. W. Nieszkoć, Mont de Marsan 1835, s. 90; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 35; L.A. Picard, *op. cit.*, s. 13; G.T. Denison, *op. cit.*, s. 284; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 73–75; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 31; J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 385.

formując rezerwy kawalerii w swoich armiach[7]. Rezerwy kawalerii, już jako samodzielne duże jednostki wojskowe, pojawiły się też w czasie kampanii 1800 r. Sformowali je zarówno gen. Bonaparte w Armii Rezerwowej, jak i gen. Moreau w Armii Renu, a dowodzili nimi odpowiednio: gen. Joachim Murat i gen. Jan Jakub d'Hautpoul. Rezerwy kawalerii składały się z 3–4 trzypułkowych brygad jazdy ciężkiej, liniowej oraz lekkiej i nie miały jeszcze organicznej artylerii[8].

Nowy rozdział w dziejach francuskiej kawalerii rozpoczął się w 1801 r., po zawarciu pokoju z Austrią w Luneville, ale jeszcze w czasie trwania negocjacji pokojowych z Wielką Brytanią. Zarządzeniem z 10 października zmniejszono liczbę pułków kawalerii do 84 jednostek, liczących łącznie 56 784 żołnierzy i 42 444 konie. Były to: 2 pułki karabinierów, 24 pułki kawalerii, 22 pułki dragonów, 23 pułki strzelców konnych i 13 pułków huzarów. Pułki kawalerii składały się z 3, a pozostałych formacji (karabinierów, dragonii, strzelców konnych i huzarów) z 4 szwadronów. Sztab wyższy pułku obejmował 8 oficerów: szefa brygady, 3 szefów szwadronów, kwatermistrza, 2 adiutant-majorów (w pułkach lekkokonnych był 1 adiutant-major) oraz oficera nadliczbowego (officier de sante). Co ciekawe, zniknął etat chirurga (a w pułkach karabinierów również asystenta chirurga). Sztab niższy składał się z: 2 adiutantów-podoficerów, brygadiera-trębacza (trębacza sztabowego) i 6 żołnierzy niefrontowych (weterynarza, krawca, rajtuźnika, szewca, siodlarza i zbrojmistrza). Kompanie w pułkach karabinierów i kawalerii składały się z 3 oficerów (kapitana, porucznika i podporucznika), 8 podoficerów (starszego sierżanta, 2 sierżantów, furiera i 4 brygadierów, czyli kaprali), trębacza oraz 74 żołnierzy w kompanii karabinierów (w tym 6 spieszonych) i 66 żołnierzy w kompanii kawalerii (w tym 8 spieszonych). W kompaniach dragonów i lekkiej kawalerii, obok kapitana, porucznika i starszego sierżanta, było po: 2 podporuczników, 4 sierżantów, 8 brygadierów i 2 trębaczy oraz 96 żołnierzy, przy czym w pierwszej z formacji aż 36 z nich było spieszonych, a w kompaniach strzelców konnych i huzarów tylko 12[9].

Jednocześnie pierwsze kompanie w pułkach kawalerii, dragonów, strzelców konnych i huzarów określone zostały mianem wyborczych. Były to pododdziały złożone z najlepszych żołnierzy, odpowiednik kompanii grenadierów w batalionach piechoty. Ich zadaniem było poprowadzenie pozostałych kompanii do ataku i przełamywanie obrony nieprzyjaciela. Kompanii elitarnych nie wprowadzono w pułkach karabinierów, ponieważ Pierwszy Konsul uważał, iż cała ta formacja jest elitą ciężkiej jazdy[10].

---

[7] L.A. Picard, *op. cit.*, s. 99; G.T. Denison, *op. cit.*, s. 284–285; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 73–74; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 50.

[8] H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 36–37; M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927, s. 55.

[9] *La cavalerie*…, s. 9.

[10] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 77–78; *La cavalerie*…, s. 9. Bielecki podaje, że kompanie elitarne zostały zaprowadzone dopiero dekretem z 24 IX 1803 r., lecz wówczas jedynie potwierdzono 13. artykuł zarządzenia z 10 X 1801 r. – zob. *La cavalerie*…, s. 9.

Rok później rozpoczęła się reforma ciężkiej jazdy – ogłoszona dekretem z 24 września 1803 r. Napoleon uznał za konieczne przeformowanie części dotychczasowych pułków kawalerii w kirasjerów. Formacja ta zapewniać miała sukcesy w starciach z ciężką jazdą potencjalnych przeciwników Francji oraz miała być siłą przełamującą w czasie szarż na ugrupowania piechoty. Reszta pułków kawalerii została przekształcona w dragonię, będącą uniwersalną bronią, mogącą wspierać zarówno szarże kirasjerów, jak i działania rozpoznawczo-osłonowe lekkiej jazdy[11]. Odtąd kawaleria miała liczyć 78 jednostek, w tym: 2 pułki karabinierów, 12 kirasjerów, 30 dragonów, 24 strzelców konnych i 10 huzarów. Pułki wszystkich tych formacji miały się składać z 4 dwukompanijnych szwadronów, przy czym w jednostkach dragonów, strzelców konnych i huzarów 1. kompania miała być, jak wcześniej, oddziałem elitarnym[12]. Przywrócony został też stopnie pułkownika, który zastąpił szefa brygady, oraz majora, który objął stanowisko zastępcy dowódcy i kierownictwo administracji pułku. Zmniejszono jednocześnie liczbę szefów szwadronów do dwóch, przy czym odtąd dowodzili oni dwoma szwadronami, formującymi tzw. r*egiment de manoeuvre*[13].

Obok wojsk liniowych od czasów monarchii istniały we Francji jednostki gwardii. Co prawda stara gwardia królewska została stopniowo zlikwidowana[14], jednakże nowa władza zorganizowała własną elitarną jednostkę przyboczną – Gwardię Dyrektoriatu, w skład której wchodził szwadron grenadierów konnych[15]. Następnie w okresie Konsulatu w Gwardii pojawił się szwadron strzelców konnych, wywodzący się z Guidów, czyli oddziału przybocznego Napoleona towarzyszącego mu w kampaniach włoskich i bliskowschodnich. W 1801 r. obie jednostki zostały rozwinięte w dwuszwadronowe pułki. Następnie rozkazem z 23 grudnia 1803 r. podniesiono ich etat do 4 dwukompanijnych szwadronów, po 117 żołnierzy w kompanii. W 1801 r. na rozkaz Napoleona sformowano też szwadron mameluków, będący wspomnieniem z jego wyprawy egipskiej. Ze względu

[11] Denison uważał, iż o wprowadzeniu kirasjerów, a więc formacji konnej dysponującej uzbrojeniem ochronnych, zadecydował wzrost siły ognia piechoty – zob. G.T. Denison, *op. cit.*, s. 297. Kirasjerzy francuscy otrzymali uzbrojenie ochronne w postaci żelaznych kasków i żelaznych kirysów, złożonych z napierśników i naplecznikow. Należy zauważyć, że w tym czasie kirasjerzy pruscy i rosyjscy nie posiadali żadnego uzbrojenia ochronnego (sic!), a austriaccy i sascy dysponowali jedynie napierśnikami. Szerzej na temat ciężkiej kawalerii w epoce napoleońskiej: M. Trąbski, *Ciężka kawaleria państw europejskich w epoce napoleońskie* (*na przykładzie formacji francuskich*, *rosyjskich*, *austriackich*, *pruskich i brytyjskich*), [w:] *Księstwo Warszawskie w historii i tradycji napoleońskiej* (*1807–2007*), red. K. Bucholc-Srogosz, M. Trąbski, Częstochowa 2008, s. 69–85.

[12] L.A. Susan, *op. cit.*, s. 188–189; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 14–15; L.A. Picard, *op. cit.*, s. 180; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 76–77; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 36, 41; *La cavalerie*…, s. 10.

[13] L.A. Picard, *op. cit.*, s. 181; *La cavalerie*…, s. 10, 40.

[14] Cztery kompanie Gardes du Corps, które jako jedyne dotrwały do Rewolucji, zostały rozwiązane w czerwcu 1791 r. po nieudanej ucieczce króla.

[15] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 216–218.

jednak na brak „ludzi orientu", którzy by wypełnili jego szeregi, został on na początku 1804 r. ograniczony do kompanii, która organizacyjnie podporządkowana została pułkowi strzelców konnych gwardii. Po proklamowaniu we Francji cesarstwa (18 V 1804 r.) Gwardię Konsulatu przemianowano na Gwardię Cesarstwa, a w jej skład wszedł wówczas również dwuszwadronowy półbatalion konnej żandarmerii wyborczej[16].

W latach 1802–1804 pojawiła się koncepcja użycia dragonów nie tylko jako kawalerii liniowej, ale również w roli piechoty. W każdej kompanii znajdowało się wówczas 41 spieszonych dragonów (podporucznik, sierżant, 2 brygadierów, dobosz i 36 żołnierzy), których wiosną 1805 r. wydzielono z macierzystych jednostek i sformowano z nich czteropułkową dywizję pieszych dragonów. Jednakże próba jej wykorzystania bojowego zakończyła się porażką[17]. Jej przyczyny gen. Henri Jomini wytłumaczył tym, iż „wmawiano [dragonom] z rana, że czworobok nie może oprzeć się ich szarżom, a nauczano wieczorem, że [jako] piechota uzbrojona strzelbą powinna rozbić wszelką kawalerię jaką napotka"[18]. Jednakże niepowodzenia pieszych dragonów wynikały raczej z pospiesznej organizacji ich jednostek. W trakcie wojny 1806 r. ponownie zorganizowano dwa pułki pieszych dragonów, ale szybko otrzymały one zdobyte w Saksonii i Prusach konie i odtąd pełniły służbę kawalerii liniowej.

Najistotniejszym jednak wkładem Napoleona w organizację armii było zaprowadzenie stałych wielkich jednostek taktyczno-operacyjnych, czyli korpusów, skupiające w swoim składzie wszystkie rodzaje wojsk i służby. Organizując w latach 1804–1805 Wielką Armię, Napoleon utworzył siedem korpusów, w skład których obok zazwyczaj trzech dywizji piechoty i 40 dział artylerii, wchodziła również lekka kawaleria, w sile od dwóch do trzech dwu- lub trzypułkowych brygad. Formowały one awangardę, ariergardę oraz wystawiały ubezpieczenia

---

[16] H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 14–16; L.A. Picard, *op. cit.*, s. 77, 154, 178; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 210–212, 222, 262–263; E. Bukhari, A. Mc Bride, *Napoleons guard cavalry*, [m.w.n.] 1994, s. 3, 10, 14–15; G.C. Dempsey, *U boku Napoleona. Jednostki cudzoziemskie w armii francuskiej w czasach Konsulatu i Cesarstwa*, Warszawa 2005, s. 255–258; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 356–357; R. Pawley, *Napoleons mounted chasseurs of the Imperial Guard*, London 2008, s. 7–8. Równie silną gwardią konną dysponował jedynie cesarz Rosji – w latach 1800–1809 były to: Konny Lejbgwardii, Kawalergardów, huzarów lejbgwardii oraz kozaków lejbgwardii. W armii pruskiej gwardię konną stanowił pułk Garde du Corps (zaliczany do formacji kirasjerów), w brytyjskiej pułki: 1. i 2. Lejbgwardii oraz Królewski Pułk Konnej Gwardii, a w austriackiej nie było żadnej bojowej jednostki gwardii konnej – jedynie formacje reprezentacyjne: Gwardia Niemiecka i Gwardia Węgierska. Zob. „Istoričeskoje opisanje odeždy i voopuženija rossijskich vojsk", t. V (1899), s. 62–68; tamże, t. VII, s. 46–49; T.M. Klupczyński, *Armia brytyjska w latach 1793–1809*, Zabrze 2008, s. 207–208.

[17] H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 25–26; H. Jomini, *Obraz*…, s. 137; L.A. Picard, *op. cit.*, s. 177; G.T. Denison, *op. cit.*, s. 298; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 102; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 41–42; *La cavalerie*..., s. 10.

[18] H. Jomini, *Obraz*…, s. 105; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 42.

boczne w czasie marszu korpusu, zapewniając mu rozpoznanie i osłonę, a także ułatwiały zaopatrzenie i utrzymywały łączność z innymi korpusami. W czasie bitwy kawaleria korpuśna osłaniała rozwinięcie się własnych wojsk, prowadziła rozpoznanie przedpola, osłaniała piechotę i artylerię przed atakiem kawalerii przeciwnika, a następnie podejmowała pościg za pokonanym nieprzyjacielem lub osłaniała odwrót[19].

Natomiast kawaleria ciężka (karabinierzy i kirasjerzy) oraz liniowa (dragoni), zebrana została w trzybrygadowe dywizje (po dwa pułki w brygadzie) – jednolite co do składu formacji, które stanowić miały rezerwę kawalerii Wielkiej Armii. Oddane one zostały pod naczelną komendę marsz. Joachima Murata[20]. Rezerwa kawalerii, będąca de facto korpusem kawalerii, miała stanowić przednią straż osłaniającą maszerującą armię i opanowującą punkty strategiczne leżące na jej drodze (mosty, brody, przełęcze, skrzyżowania dróg, wzgórza, wioski i słabo bronione miasta), a w czasie walnej bitwy być odwodem taktycznym, który rzucany do szarży w odpowiednim momencie miał pieczętować zwycięstwo[21].

W toku przygotowań do kampanii 1806 r. kawaleria francuska przeszła kolejną reformę. Tuż przed atakiem na Prusy, dekretem z 31 sierpnia podniesiono liczbę żołnierzy w pułkach karabinierów i kirasjerów do 107 w każdej kompanii, w tym: 3 oficerów, 14 podoficerów, 2 trębaczy, 82 żołnierzy szeregowych i 6 żołnierzy niefrontowych (tych samych co na szczeblu sztabu niższego). Natomiast w sztabie pułku pojawił się ponownie chirurg, pomocnik chirurga i 2 podpomocników (felczerów). Dodatkowo, tym samym dekretem, zorganizowano piąte szwadrony, które na etacie pokojowym pełniły rolę oddziałów zakładowych szkolących rekrutów, a na etacie wojennym wchodziły do linii jako oddziały bojowe[22]. Zorganizowany też został pułk dragonów gwardii, w oparciu o żołnierzy wybranych z jednostek liniowych tej formacji, który ze względu na patronat cesarzowej Józefiny nazywano popularnie „pułkiem dragonów Cesarzowej”[23].

Nie wszystko jednak było do końca przemyślane, gdyż pół roku później – 10 marca 1807 r. – zdjęto z etatu kompanii żołnierzy niefrontowych, dodając

---

[19] H. Jomini, *Obraz*…, s. 103–104; P. Giguet, *Histoire Militaire de la France*, t. 2, Paris 1849, s. 177–178; J. Colin, *Przeobrażenia wojny*, Warszawa 1920, s. 141; J. Staszewski, *Kawaleria polska prawego skrzydła Wielkiej Armii 1812 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1935, R. 7, s. 75; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 76–77.

[20] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 77.

[21] Duże związki taktyczne w innych armiach europejskich pojawiły się dopiero pod wpływem doświadczeń z wojen toczonych z wojskami Napoleona. W Rosji brygady i dywizje kawalerii utworzono dopiero na przełomie 1810 i 1811 r., a korpusy kawalerii wiosną 1812 r. Zob. A.A. Kiersnovskij, *Istoria russkoj armii v četyrech tomach*, t. 1 *Ot Narvy do Pariža 1700–1814 gg.*, Moskva 1992, s. 200.

[22] *La cavalerie*..., s. 11.

[23] M. Kujawski, *op. cit.*, s. 91, 357–358.

w zamian 2 żołnierzy szeregowych oraz kowala w stopniu sierżanta. W tym samym czasie w pułkach dragonów i lekkiej jazdy kompanie liczyły po 108 żołnierzy (o 4 żołnierzy szeregowych więcej niż w jednostkach karabinierów i kirasjerów), ale etat sztabu różniły się brakiem rajtuźnika u szaserów i huzarów. Rok później jednostki dragonów i huzarów zostały wzmocnione pododdziałami saperów, złożonymi z sierżanta, brygadiera i 8 żołnierzy, które były przydzielone do 1. kompanii każdego pułku[24].

Wiosną 1807 r. zorganizowano również nową jednostkę gwardii cesarskiej – (polski) pułk szwoleżerów. Zgodnie z dekretem z 6 kwietnia „pułk lekkokonny polski gwardii" składać się miał ze sztabu i 4 dwukompanijnych szwadronów, a w skład każdej kompanii wchodzić miało: 5 oficerów (kapitan, 2 poruczników 1 kl. i 2 poruczników 2 kl.), 18 podoficerów (wachmistrz-szef, 6 wachmistrzów, furjer i 10 brygadierów), 3 trębaczy, 97 szwoleżerów i 2 kowali[25]. Jednostka ta miała taki sam etat, jak pułk strzelców konnych gwardii.

Drugą polską jednostką, która weszła w skład Wielkiej Armii, był pułk lansjerów Legii Nadwiślańskiej, czyli były pułk kawalerii Legionów Polskich. Po podpisaniu pokoju w Luneville (1801 r.) polscy kawalerzyści znaleźli się najpierw na żołdzie Republiki (od 1804 r. Królestwa) Włoch, następnie 20 sierpnia 1806 r. przeszli na służbę nowego króla Neapolu Józefa Bonaparte, a wiosną następnego roku walczyli w składzie Wielkiej Armii na terenie Śląska. Niestety sprawność bojowa, którą lansjerzy wówczas zaprezentowali sprawiła, że Napoleon nie przekazał tej jednostki Księstwu Warszawskiemu, lecz najpierw „sprezentował" ją swojemu bratu Hieronimowi – królowi Westfalii, a następnie w marcu 1808 r. przejął na żołd francuski. Pułk lansjerów nadwiślańskich miał etat sztabu oraz obsadę oficerską i podoficerską kompanii takie same, jak lekkokonne pułki liniowe, ale liczbę żołnierzy szeregowych podniesioną do 108 ludzi, co dawało łącznie 128 żołnierzy w kompanii. Dodatkowo 8. kompania była pododdziałem flankierskim, którego zadaniem było prowadzenie rozpoznania i zapewnianie osłony pułkowi[26].

W czasie kampanii lat 1806–1807 cesarz, wykorzystując doświadczenia z wcześniejszych działań, przydzielił do kawalerii rezerwowej brygady lekkiej jazdy, a po wkroczeniu na ziemie polskie podzielił ją przejściowo na dwa korpusy – pierwszy dowodzony przez marsz. Murata, złożony z dwóch dywizji ciężkiej

[24] *La cavalerie…*, s. 12. Według Picarda pododdziały saperów zostały zaprowadzone przez gen. Bonaparte w kawalerii Armii Włoch już w 1796 r. „Saperzy kawalerii oddawali nieocenione usługi i niebawem ich formacja rozpowszechniła się w całej kawalerii francuskiej". Zob. L.A. Picard, *op. cit.*, s. 77–78.

[25] R. Bielecki, *Szwoleżerowie gwardii*, Warszawa 1996, s. 16–17.

[26] G.C. Dempsey, *op. cit.*, s. 150, 159–160; T. Rogacki, *Albuera 1811*, Warszawa 2004; A. Ziółkowski, *Pułk Jazdy Legionowej. Pułk Lansjerów Nadwiślańskich 1799–1815*, Warszawa 2006, s. 70–90, 122–123.

jazdy, trzech dywizji dragonów i trzech brygad lekkokonnych oraz drugi pod komendą marsz. Bessieresa, z jednej dywizji kirasjerów i dwóch dywizji dragonów[27]. Z kolei w czasie następnej wojny z Austrią (1809 r.) rezerwa kawalerii dowodzona przez Bessieresa złożona była z trzech dywizji ciężkiej jazdy – dwóch pułków karabinierów i dwunastu kirasjerów. Jako odwód kawaleryjski traktowana była też dywizja kawalerii gwardii, sformowana w 1808 r., a po raz pierwszy użyta bojowo rok później. W jej skład wchodziły wszystkie pułki konne tej formacji, czyli: grenadierzy konni, strzelcy konni, dragonii i szwoleżerowie, a administracyjnie podporządkowana dywizji była także żandarmeria wyborcza[28].

Zanim jeszcze doszło do wojny z Austrią Napoleon uwikłał się w wyczerpujący konflikt na półwyspie pirenejskim. W skład armii wysłanej 10 marca 1808 r. do Hiszpanii początkowo wchodziły trzy „tymczasowe pułki ciężkiej jazdy", złożone z piątych szwadronów pułków kirasjerów oraz dziewięć pułków dragonów, cztery pułki strzelców konnych i trzy pułki huzarów. Jednak już w sierpniu tego roku 3. pułk tymczasowy przeformowano w 29. pułk strzelców konnych, a rok później (24 XII 1809 r.) z 1. i 2. pułku tymczasowego sformowano 13. pułk kirasjerów. Jednostki te, wraz z dwudziestoma pułkami dragonów, dziesięcioma strzelców konnych, sześcioma huzarów oraz polskim pułkiem lansjerów Legii Nadwiślańskiej, aż do końca 1812 r. walczyły na terenie Hiszpanii, po czym były sukcesywnie wycofywane w celu uzupełnienia armii walczących w Niemczech, a następnie w obronie Francji[29].

Dalszy rozwój liczebny kawalerii francuskiej nastąpił w latach 1810–1812. We wrześniu 1810 r. w skład kawalerii weszły dwa pułki byłej armii holenderskiej, jako: 14. pułk kirasjerów i 11. pułk huzarów, a do gwardii włączono były holenderski pułk huzarów gwardii, przeformowany na 2. pułk szwoleżerów-lansjerów (tzw. lancier rouges). Następnie 25 grudnia tego roku sformowany został w Hamburgu 30., a 7 września 1811 r. w Hiszpanii 31. pułk strzelców konnych (z 1. i 2. tymczasowego pułku lekkiej kawalerii)[30].

Przygotowując się do wojny z Rosją, Napoleon dekretem z 18 czerwca 1811 r. zorganizował też nową formację kawaleryjską – szwoleżerów-lansjerów, zaliczonych do kawalerii liniowej. Do tej chwili w składzie Wielkiej Armii znajdowały się tylko cztery jednostki lansjerskie (ułańskie): 1. i 2. pułk szwoleżerów-lansje-

---

[27] Wynikało to z podziału Wielkiej Armii w listopadzie 1806 r. na dwie grupy, pierwsza składała się z korpusów Davouta, Lannesa, Augereau, Hieronima Bonaparte i połowy kawalerii rezerwowej, w tym wszystkich brygad lekkokonnych, natomiast druga grupa miała w swoim składzie korpusy Soulta, Neya, Bernadottea i resztę kawalerii rezerwowej pod komendą Bessieresa. Zob. R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 79; M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*…, s. 146–148.

[28] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 229, 232. Przed 1808 r. pułki konne gwardii wchodziły w skład gwardii jako takiej, razem z jednostkami piechoty, artylerii, saperów, marynarzy, itd.

[29] H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 17; *La cavalerie*…, s. 14–15, 17, 19–20, 22.

[30] E. Bukhari, A. McBride, *Napoleons line chasseurs*, London 1984, s. 4; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 36, 54; *La cavalerie*…, s. 13; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 17–18.

rów Legii Nadwiślańskiej[31] oraz 1. i 2. pułk szwoleżerów-lansjerów gwardii. Doceniając wszechstronność tego typu formacji, dobitnie zademonstrowana przez Polaków w czasie walk w Hiszpanii, Cesarz Francuzów nakazał przeformować sześć pułków dragońskich (1., 3., 8., 9., 10. i 29) i jeden strzelców konnych (30) na tego typu jednostki. Pułki szwoleżerów-lansjerów zachowały organizację i etat jednostek dragonów oraz otrzymały numery od 1. do 6. (ex-dragoni) oraz 9. (ex-szaserzy). Numery 7. i 8. przypadły polskim pułkom z Legii Nadwiślańskiej[32].

Ostatnią jednostką zorganizowaną przed wojną z Rosją był 9. bis pułk huzarów. Oficjalnie sformowany on został 8 (10) stycznia 1812 r. z trzech szwadronów 9. pułku huzarów wysłanych do Hiszpanii[33]. Łącznie w 1812 r. kawaleria francuska liczyła 6 jednostek gwardii: pułk grenadierów konnych, pułk strzelców konnych, pułk dragonów, 1. i 2. pułk szwoleżerów-lansjerów (wszystkie po 5 szwadronów) oraz szwadron lansjerów Wielkiego Księstwa Bergu, a także 89 pułków liniowych: 2 karabinierów (czteroszwadronowe)[34], 14 kirasjerów (czteroszwadronowe), 24 dragonów (w tym 4 pięcioszwadronowe), 9 szwoleżerów-lansjerów, 28 strzelców konnych (w tym 10 czteroszwadronowych, 17 pięcioszwadronowych i jeden ośmioszwadronowy) oraz 12 huzarów (z czego 6 czteroszwadronowych)[35]. Z tego w wyprawie na Moskwę wzięły udział wszystkie jednostki gwardii oraz 2 pułki karabinierów, 13 pułków kirasjerów, 4 pułki dragonów, 7 pułków szwoleżerów-lansjerów, 17 pułków strzelców konnych i 6 pułk huzarów. Pozostałe jednostki znajdowały się wówczas w Hiszpanii[36].

W czasie wyprawy na Moskwę Wielka Armia dysponowała czterema korpusami kawalerii rezerwowej, nad którymi naczelną komendę sprawował marsz. Murat. Każdy korpus składał się z jednej dywizji lekkiej oraz dwóch dywizji ciężkiej kawalerii, za wyjątkiem 4. Korpusu Kawalerii Rezerwowej, który posiadał tylko jedną dywizję ciężkiej kawalerii[37]. Dywizje lekkokonne składały się zazwyczaj z trzech brygad, przy czym dwie pierwsze były francuskie dwupułkowe,

---

[31] 2. pułk lansjerów nadwiślańskich został zorganizowany wiosną 1811 r., na mocy dekretu cesarskiego z 7 II 1811 r. – zob. R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 106; A. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 166–167.

[32] Należy dodać, że pułki ex-dragońskie zachowały większość swojego wcześniejszego umundurowania: mosiężne kaski i zielone fraki, czym znacząco odróżniały się od ułanów-lansjerów polskich lub rosyjskich. H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 18; L.A. Susan, *op. cit.*, s. 192; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 106, 233–234; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 46–47; *La cavalerie*…, s. 12; A. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 166–167.

[33] E. Bukhari, A. McBride, *Napoleońscy huzarzy*, [b.m. i r.w.], s. 27; *La cavalerie*…, s. 14.

[34] Od 1810 r. karabinierzy dysponowali uzbrojeniem ochronnym, w postaci mosiężnych kasków i żelaznych kirysów obite mosiężną blachą. Zob. R. Bielecki, *op. cit.*, s. 92–93; M. Kujawski, *op. cit.*, s. 33–34; E. Bukhari, *Napoleon's cuirassiers and carabiniers*, London 1985, s. 7, 10, 35–40.

[35] *La cavalerie*…, s. 12; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 18; L.A. Susan, *op. cit.*, s. 192.

[36] Dodatkowo w skład XI Korpusu weszły czwarte szwadrony z siedmiu walczących w Hiszpanii pułków dragonów: 2., 5., 12., 13., 17., 19. i 20. Zob. *La cavalerie*…, s. 14–15, 17, 19–20, 22.

[37] Jedną dywizję ciężkiej jazdy miał de facto również 3. KKR, gdyż 3. DKiras. znajdowała się przy II Korpusie.

a trzecia cudzoziemska trójpułkowa. Wyjątek ponownie stanowił 4. Korpus, w którym dywizja lekkiej kawalerii złożona była z dwóch polskich trójpułkowych brygad[38]. Dywizje ciężkiej jazdy również składały się z trzech brygad, z tym że każda obejmowała pułk karabinierów lub kirasjerów oraz szwadron z pułku szwoleżerów-lansjerów przydzielonego do owej dywizji. W efekcie tego jeden szwadron szwoleżerów-lansjerów był samodzielnym oddziałem na szczeblu dywizji. Tylko w 3. Korpusie Kawalerii Rezerwowej jedna z dywizji złożona była z dwóch brygad, po dwa pułki dragonów każda. Poza tym do każdej dywizji lekkokonnej przydzielona została kompania artylerii konnej i kompania pociągów artylerii, a do ciężkiej po dwie takie kompanie, co łącznie dawało od 8 000 do 12 000 żołnierzy w korpusie. Poza tym w skład gwardii wchodziła, jak wcześniej dywizja kawalerii, złożona z pięciu pułków i jednego szwadronu, wspieranych przez dwie kompanie artylerii konnej i dwie kompanie pociągów artylerii, a każdy korpus armijny posiadał zazwyczaj po dwie brygady lekkiej jazdy[39].

Należy zaznaczyć, że procentowy udział kawalerii w armii francuskiej, a następnie Wielkiej Armii do 1809 r. stale wzrastał. W 1800 r. w Armii Rezerwowej kawaleria stanowiła 12%, a w Armii Renu 13,5% całości sił. W 1805 r. kawaleria Wielkiej Armii stanowiła już 20% (na 200 000 żołnierzy było 40 000 kawalerzystów, w tym 22 000 w rezerwie marsz. Murata). Na takim samym procencie utrzymał się w czasie wojny z Austrią w 1809 r. Dopiero w czasie wyprawy na Moskwę, kiedy to Wielka Armia przybrała niespotykane w nowożytnej historii rozmiary, udział w niej kawalerii spadła do 17,5% (na ok. 444 000 żołnierzy Wielkiej Armii było ponad 77 000 kawalerzystów, w tym 40 000 w korpusach kawalerii rezerwowej)[40].

Po klęsce w Rosji Napoleon był zmuszony odbudowywać kawalerię niemal od podstaw. Większość pułków należało odtworzyć, w oparciu o nielicznych wete-

---

[38] W skład 4. KKR wchodziła 4. Dywizja Lekkiej Jazdy gen. Aleksandra Rożnieckiego, złożona z 28. Brygady Lekkiej Jazdy gen. Dominika Dziewanowskiego (2., 7. i 11. pułku ułanów) i 29. Brygady Lekkiej Jazdy gen. Kazimierza Turno (3., 15. i 16. pułk ułanów) oraz 3. i 4. kompani artylerii konnej. Zob. *Brulion rozkazów gen. Dominika Dziewanowskiego*, Biblioteka Kórnicka, rkps. 1379, k. 1, 2, 10, 16; I. Lubowiecki, *Pamiętniki*, opr. N. Kasparek, Lublin 1997, s. 119; M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, Kraków 1937, s. 146, 149; J. Staszewski, *Kawaleria polska prawego skrzydła Wielkiej Armii 1812 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1934, t. VII, s. 79–81. Zych podaje błędny skład obu brygad – zob. G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807–1812*, Warszawa 1961, s. 235.

[39] H. Jomini, *Obraz*…, s. 91; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 46; J. Staszewski, *Kawaleria polska prawego skrzydła*…, s. 76; M. Kukiel, *Wojna 1812*…, t. 1, s. 148–150; R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 78–79, 236; R. Kowalczyk, *Katastrofa Wielkiej Armii Napoleona w Rosji w 1812 roku*, Łódź 2007, s. 278–355.

[40] Dane liczbowe obejmują żołnierzy „pod bronią", a nie dane etatowe jednostek wyższe w kawalerii o ponad 3 000. Zob. H. Jomini, *Obraz*…, s. 91; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 36–38; M. Kukiel, *Wojna 1812*…, t. 1, s. 144–151.

ranów kampanii 1812 r. oraz szwadrony zakładowe. Cesarz zorganizował również dwa nowe pułki huzarów – 13. i 14. (powołanej do życia dekretem z 28 I 1813 r.) oraz cztery pułki gwardii honorowej (dekret z 3 IV 1813 r.)[41]. Niestety brakowało oficerów, doświadczonych żołnierzy oraz wierzchowców, dlatego też pomimo ściągnięcia z Hiszpanii wielu zaprawionych w bojach jednostek, jazda Wielkiej Armii po raz pierwszy już na wstępie kampanii była słabsza od konnicy sił koalicji. Stanowiła ona tylko ok. 14% sił jakimi dysponował Napoleon (na 300 000 wszystkich żołnierzy było 40 000 kawalerzystów, z czego 2/3 w korpusach kawalerii rezerwowej), podczas gdy sprzymierzeni w półmilionowej armii dysponowali stutysięczną kawalerią, co stanowiło 20% ich sił[42]. Dlatego też jazda napoleońska nie mogła, tak jak dawniej, dominować nad kawalerią przeciwnika[43]. Cesarz Francuzów zadbał jednak o stworzenie pozorów siły tej broni. Ostatecznie zorganizował aż pięć korpusów[44] (w tym jeden polski – 4. KKR[45]), które jednak liczyły od 4 000 do 6 500 żołnierzy, czyli były o połowę słabsze od wystawionych rok wcześniej. Dodać do tego należy, że znalazły się w nich bez mała wszystkie pułki francuskie, więc do korpusów armijnych przydzielono jednostki z kontyngentów cudzoziemskich[46]. Wsparciem dla jazdy liniowej miał być korpus kawalerii gwardii, złożony z trzech dywizji. W ich skład chodziły, rozbudowane do 5–7 szwadronów, pułki: grenadierów konnych, strzelców konnych, dragonów, 1. i 2. szwoleżerów-lansjerów, pułk lansjerów Wielkiego Księstwa Bergu (rozwinięty z wcześniej istniejącego szwadronu) oraz cztery dziesięcioszwadronowe pułki gwardii honorowej (każdy szwadron po 250 żołnierzy)[47].

W wyniku klęski poniesionej w „bitwie narodów" (Lipsk 16–19 X 1813 r.) i pospiesznej ewakuacji resztek Wielkiej Armii za Ren, kawaleria francuska

---

[41] E. Bukhari, A. McBride, *Napoleońscy huzarzy*…, s. 29; *La cavalerie*..., s. 15; R. Pawley, *Napoleon's guard of honour 1813–14*, [m.w.n.] 2002, s. 4–5.

[42] W pułkach francuskich wchodzących w skład korpusów kawalerii tylko 21% miało po 4 szwadrony, 41% po 3, 30% po 2, a 18% (w większości dragonów) po 1 szwadronie. Zob. D. Smith, *Lipsk*…, s. 401–407.

[43] G.T. Denison, *op. cit.*, s. 297.

[44] Wiosną 1813 r. Napoleon dysponował tylko dwoma słabymi korpusami kawalerii rezerwowej, dopiero w kampanii jesiennej wystawił cztery korpusy, a piąty był organizowany.

[45] W skład 4. KKR miały wejść: 7. Dywizja Jazdy gen. Michała Sokolnickiego obejmująca – 17. Brygadę Jazdy gen. Walentego Kwaśniewskiego (1. psk i 3. puł), 18. Brygadę Jazdy gen. Jana Krukowieckiego (2. i 4. puł) i baterię artylerii konnej szefa szwadronu Jana Szwerina oraz 8. Dywizja Jazdy gen. A.P. Sułkowskiego obejmująca – 19. Brygadę Jazdy gen. K. Turny (6. i 8. puł), 20. Brygadę Jazdy gen. Jana Weyssenhoffa (13. phuz. i 16. puł) oraz baterię artylerii konnej kpt. Massona. Zob. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905, s. 134–135; M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 209–211; J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 469–470.

[46] H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 47–48; G.T. Denison, *op. cit.*, s. 297; D. Smith, *Lipsk 1813*, Gdańsk 2005, s. 401–407.

[47] H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 19; R. Pawley, *Napoleon's guard of honour*…, s. 4–5.

ponownie poniosła wielkie straty. W czasie kampanii francuskiej (1814 r.) Napoleon utrzymał jednak cztery korpusy kawalerii rezerwowej, nad którymi naczelną komendę oddał, po zdradzie Murata, gen. Emanuelowi Grouchy'emu. Korpusy składały się z jednej dywizji lekkiej kawalerii i dwóch dywizji kawalerii ciężkiej lub liniowej (dragonów). 1. Korpus Kawalerii Rezerwowej gen. Doumercego 20 lutego liczył 4 351 żołnierzy, 3. Korpus gen. Saint-Germaina – 2 919, 5. Korpus gen. Milhauda – 4 741, a 6. Korpus gen. Kellermanna aż 6 365[48]. W pierwszych trzech korpusach brygady liczyły od czterech do nawet ośmiu pułków, gdyż te miały siłę kompanii lub co najwyżej szwadronu. Natomiast w korpusie Kellermanna jedynie dywizja lekkokonna miała taki skład, gdyż dwie pozostałe złożone były z pułków dragońskich ściągniętych z Hiszpanii. Jednostki te dwu-, trzykrotnie przewyższały swoją liczebnością pułki wyniszczone w dwóch wcześniejszych kampaniach (rosyjskiej i saskiej). Dzięki temu można było utrzymać etatową organizację dywizji[49].

Podobnie jak we wcześniejszej kampanii, podstawową rezerwą, czyli siłą uderzeniową armii, miała być kawaleria gwardii. Ponownie utworzono trzy dywizje, w skład których weszły: 1. i 2. pułk ułanów armii Księstwa Warszawskiego, 2. pułk szwoleżerów-lansjerów gwardii (1. dywizja); pułk dragonów gwardii, 1. pułk szwoleżerów-lansjerów gwardii oraz 2. i 3. pułk eklererów (2. dywizja); pułk grenadierów gwardii, pułk strzelców konnych gwardii i 1. pułk eklererów (3. dywizja). Eklererzy, czyli konni zwiadowcy, byli formacją utworzoną dekretem z 9 grudnia 1813 r., a ich zadaniem było zwalczanie lekkiej kawalerii sprzymierzonych (głównie kozaków), a także odciążenie pozostałych jednostek gwardii w służbie rozpoznawczo-osłonowej. Pułki eklererów pod względem administracji podlegały starym jednostkom gwardii[50], a składały się z 4 szwadronów, każdy w sile 250 żołnierzy[51]. Łącznie kawaleria stanowiła ok. 18% całości sił znajdujących się pod bezpośrednim dowództwem Napoleona (12 700 kawalerzystów na 70 000 żołnierzy)[52]. Było to 3/4 całej jazdy zmobilizowanej we Francji, co na 300 000 wszystkich żołnierzy powołanych pod broń do obrony kraju stanowiło tylko 4,5% armii.

---

[48] F.G. Hourtoulle, *1814 – The campaign for France*, Paris 2005, s. 104–120. Bielecki podaje inne dane odnośnie liczebności i numeracji korpusów kawalerii rezerwowej – 1., 2. i 4. korpus dysponowały po 1 200 żołnierzy każdy, a tylko 3. KKR liczył 3 600 ludzi. Wynika to prawdopodobnie z przyjęcia przez Bieleckiego liczebności korpusów już w trakcie działań wojennych, kiedy brygady jazdy z korpusów kawalerii rezerwowej przydzielane były do korpusów armijnych. Zob. R. Bielecki, *Encyklopedia Wojen Napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 283; tenże, *Wielka Armia*…, s. 80.

[49] F.G. Hourtoulle, *op. cit.*, s. 104–120.

[50] 1. pułk eklererów – grenadierom konnym, 2. pułk eklererów – strzelcom konnym, a 3. pułk eklererów – 1 pułkowi szwoleżerów-lansjerów.

[51] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 243, 245–247; G.C. Dempsey, *op. cit.*, 125; H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 19.

[52] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 243, 245–247; F.G. Hourtoulle, *op. cit.*, s. 142.

Po abdykacji Napoleona, która nastąpiła 12 kwietnia 1814 r. w Fontainebleau, przywrócono we Francji monarchię, a na tronie zasiadł Ludwik XVIII. Okres, który wówczas nastąpił nazywany jest w historiografii pierwszą Restauracją. W wielu dziedzinach życia usiłowano wówczas zatrzeć ślady Rewolucji i Cesarstwa. W wojsku proces ten był jednak umiarkowany. Zgodnie z nową organizacją armii królewskiej, zatwierdzoną 12 maja 1814 r., kawaleria obejmowała: 2 pułki karabinierów (które utworzyły brygadę carabiniers de Monsieur), 12 pułków kirasjerów, 15 pułków dragonów, 6 pułków lansjerów, 15 pułków strzelców konnych i 7 pułków huzarów. Każda jednostka składać się miała z 4 dwukompanijnych szwadronów i liczyć według etatu 644 żołnierzy (oficerowie i żołnierze nadliczbowi sformować mieli piąty szwadron zakładowy)[53]. Zachowano więc formacje zorganizowane przez Napoleona (kirasjerów i lansjerów), a jedynie zmniejszono liczbę pułków, rozwiązując lub odsyłając do ojczyzny (7. pułk szwoleżerów-lansjerów) jednostki, które nie miały rodowodu sprzed 1789 r. Wyjątek uczyniono tylko dla trzech pułków strzelców konnych – 13., 14. i 15. oraz dwóch pułków huzarów – 6. i 7.[54]

W gwardii zachowano cztery dawne jednostki, którym zmieniono jedynie nazwy oraz częściowo korpus oficerski. Gwardia królewska (Corps Royaux) składała się z: Królewskiego Korpusu Kirasjerów Francji (byłego pułku grenadierów konnych gwardii), Królewskiego Korpusu Dragonów Francji (byłego pułku dragonów gwardii), Królewskiego Korpusu Strzelców Konnych Francji (byłego pułku strzelców konnych gwardii) oraz Królewskiego Korpusu Szwoleżerów-Lansjerów Francji (byłego 2. pułku szwoleżerów-lansjerów gwardii). Jednostki te miały mniej więcej taki sam skład, jak pułki liniowe, a liczyły łącznie 2 574 żołnierzy[55]. Jak widać, zabrakło w gwardii 1. pułku szwoleżerów-lansjerów, który powrócił do Polski (za wyjątkiem tzw. Szwadronu Elby, który pozostał u boku Napoleona) oraz eklererów, których pułki zostały rozwiązane.

W odróżnieniu jednak od czasów napoleońskich obok jednostek bojowych pojawiły się oddziały stricte reprezentacyjne, czym nawiązano do czasów przedrewolucyjnych. Ta część gwardii (Maison Militaire) obejmowała: kompanię szwoleżerów, dwie kompanie muszkieterów, kompanię żandarmów, kompanię grenadierów konnych, kompanię cent-suisses, kompanię des gardes de la porte i kompanię des gardes du corps de Monsieur, łącznie 4 629 ludzi[56].

Ostatni akord epoki napoleońskiej miał miejsce wiosną i latem 1815 r. Po triumfalnym powrocie Napoleona do Paryża niemal natychmiast rozpoczął on przygotowania do starcia z armiami państw sprzymierzonych. Armia przez niego

[53] H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 20; L.A. Susan, *op. cit.*, s. 193.

[54] L.A. Susan, *op. cit.*, s. 193.

[55] H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 21.

[56] H.Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 21.

organizowana opierała się na pułkach pozostawionych na etacie przez Ludwika XVIII. Cesarz Francuzów przemianował jedynie jednostki gwardii królewskiej, przywracając im stare nazwy[57]. Sformował też ponownie cztery korpusy kawalerii rezerwowej, pod dowództwem marsz. Grouchy'ego. Składały się one z dwóch dywizji, a każda dywizja z dwóch brygad i baterii artylerii konnej. Odmiennie jednak od wcześniejszej organizacji 1. Korpus składał się w całości z pułków lekkokonnych (huzarów, szwoleżerów-lansjerów i strzelców konnych), 2. Korpus z pułków liniowych (dragonów), a 4. Korpus z pułków ciężkiej jazdy (kirasjerów). Natomiast 3. Korpus był jednostką mieszaną, gdyż miał w swoim składzie brygadę dragonów, a więc jazdę liniową oraz brygadę karabinierów i dwie brygady kirasjerów, czyli jazdę ciężką. Dodatkowo w każdym korpusie armijnym znajdowała się dwubrygadowa dywizja lekkiej kawalerii (huzarzy, strzelcy konni, szwoleżerowie-lansjerzy) z baterią artylerii konnej, a w skład gwardii weszła dywizja kawalerii gwardii, złożona z brygady lekkiej jazdy (pułk strzelców konnych i pułk szwoleżerów-lansjerów), brygady ciężkiej jazdy (pułk grenadierów konnych, pułk dragonów, szwadron żandarmerii wyborczej) oraz czterech baterii artylerii konnej. Ogółem w skład Armii Północnej, która wyruszyła do Belgii, wchodziły: 4 pułki konnej gwardii, 2 pułki karabinierów, 12 pułków kirasjerów, 12 pułków dragonów, 6 pułków lansjerów, 8 pułków strzelców konnych i 5 pułków huzarów, co stanowiło 17% sił pod bezpośrednią komendą Napoleona (22 000 kawalerii na 120 000 wszystkich zbrojnych)[58]. Pozostałe jednostki jazdy (3 pułki dragonów, 7 pułków strzelców konnych i 2 pułki huzarów) zostały w kraju w składzie armii osłaniających granice w Alpach i Pirenejach oraz na tzw. froncie wewnętrznym[59].

Dodać należy, że wiele pułków wyruszyło w niepełnym składzie, mając po 3, a nawet 2 szwadrony. Dotyczyło to przede wszystkim ciężkiej kawalerii. Jednocześnie oddziały były słabsze niż w czasach, kiedy Wielka Armia święciła triumfy. W kompaniach karabinierów i kirasjerów było po 42 żołnierzy szeregowych, a w pozostałych formacjach po 58. Natomiast jednostki gwardii ponownie przewyższały pod tym względem pułki liniowe, gdyż grenadierzy konni i lansjerzy mieli po 6, a strzelcy konni i dragoni po 7 szwadronów o pełnych stanach[60]. Nie udało się im jednak zapobiec klęsce w bitwie pod Waterloo, a następnie inwazji wojsk sprzymierzonych na Francję, co definitywnie zakończyło epokę wojen napoleońskich.

---

[57] M. Kujawski, *op. cit.*, s. 36, 43, 56; L.A. Susan, *op. cit.*, s. 193–195.

[58] R. Bielecki, *Wielka Armia*…, s. 249–250; P. Hofschröer, *Waterloo – niemieckie zwycięstwo*, Gdynia 2006, s. 714–720; H. Ch. Lavauzelle, *op. cit.*, s. 49.

[59] M. Kujawski, *op. cit.*, s. 43, 51, 56.

[60] P. Hofschröer, *Waterloo*…, Gdynia 2006, s. 692–698; www.napoleonistyka.atspace.com./ French_Cavalry. html#frenchhistorycavalry2.

Druga Restauracja, która nastąpiła po ostatecznym upadku Napoleona, w dużo większym stopniu zmieniła francuską armię niż pierwsza. Rozwiązano wszystkie pułki, zarówno gwardii jak i liniowe, demobilizując większość podoficerów i żołnierzy. Oficerów postawiono przed komisją weryfikującą ich konduitę, czyli sprawdzającą przeszłość pod względem zaangażowania w okresie „100 dni". Następnie na początku 1816 r., zgodnie z rozkazami królewskimi z 16 lipca i 10 sierpnia 1815 r., zaczęto organizować nowe jednostki, w oparciu o kadrę oficerską i podoficerską, która przeszła lustrację. Szeregi pułków miały natomiast być wypełnione przez ochotników. Łącznie zorganizowano 47 jednostek liniowych: 1 pułk karabinierów, 6 pułków kirasjerów, 10 pułków dragonów, 24 pułki strzelców konnych i 6 pułków huzarów. Jak widać, zlikwidowana została jedna z dwóch formacji utworzonych w epoce napoleońskiej – szwoleżerowie-lansjerzy. Początkowo pułki kawalerii formowano jako jednostki dwuszwadronowe, przy czym uproszczono organizację pododdziałów poprzez zlikwidowanie szczebla kompanii, a w zamian wprowadzono szwadrony złożone z 4 plutonów. Pułki te miały liczyć od 200 do 300 żołnierzy[61]. Obok wojsk liniowych utworzono Gwardię Królewską, w której kawalerię reprezentowały pułki: dragonów, strzelców konnych, ułanów i huzarów. Łącznie kawaleria gwardii liczyć miała 480 oficerów i 6416 żołnierzy[62].

Organizacja kawalerii francuskiej epoki napoleońskiej stała się inspiracją, a często wzorem dla zmian wprowadzanych w tym rodzaju wojsk w większości armii europejskich. Najważniejszą innowacją było sformowanie stałych wielkich związków taktycznych i operacyjnych (dywizji i korpusów), które dzięki wyposażeniu w organiczną artylerię konną mogły samodzielnie wypełniać zadania na ówczesnym polu walki. Należy zaznaczyć, że wypracowane wówczas rozwiązania przetrwały w organizacji armii europejskich przez ponad 100 lat.

Abstract

Organizational outline of the French cavalry in the Napoleonic age

The age of the Napoleonic wars constitutes one of the most crucial moments in the history of military science of modern Europe. Solutions developed during that time led to tactical and organizational military advancements which became standard for the next 50 years in the region.

[61] „Gazeta Warszawska" (dalej: GW), nr 69 z 29 VIII 1815 r., s. 1367; GW, nr 27 z 2 IV 1816 r., s. 583; J. Revol, *Histoire de l'armée française*, Paris 1929, s. 173; L.A. Susan, *op. cit.*, s. 200–202, 204. W pierwszych latach po II restauracji pułki kawalerii miały obsadę niemal szkieletową. Marszałek Marmont 20 III 1817 r., przemawiając w Izbie Parów, stwierdził m.in.: „Niektórym pułkom jazdy ledwie samo nazwisko zostało". Zob. GW, Dodatek do nr 50 z 22 VI 1816 r., s. 1160; GW, nr 31 z 19 IV 1817 r., s. 779–780.

[62] GW, nr 76 z 23 IX 1815 r., s. 1507–1508.

These breakthroughs also affected the cavalry which for the last time played a key role in a war. Organization of the cavalry of the French Napoleonic age was a source of inspiration, and a model for changes made to this type of unit in most European armies. The most important innovation was the formation of great tactical and operational divisions which, thanks to the permanent presence of horse artillery, could independently carry out tasks on the contemporary battlefield.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Юрій Олександрович НІКІТІН
Національний педагогічний університет імені Михайла Драгоманова

Пореформені міста Лівобережної та Слобідської України у другій половині XIX ст.: соціо- та етнокультурне середовище

на чисельність, соціальну, національну та конфесійну структуру населення кожної країни або регіону впливають різноманітні чинники. Реформи другої половини XIX ст. вплинули на всі сфери життя в тому числі і українських земель в складі Російської імперії. Поширення ринкових відносин призвело до посилення зовнішньої та внутрішньої міграції, змін в структурі міського населення. Недостатнє дослідження даної теми на регіональному рівні обумовило вибір теми даної розвідки.

Буржуазно-демократичні реформи другої половини XIX ст. частково законодавчо закріпили перехід Російської імперії до буржуазного ладу. Під впливом реформ відбувається розвиток економіки, активізується суспільне життя, відбуваються зміни у соціальній і національній структурі міського населення. Одним з найголовніших факторів, який вплинув на демографічні та міграційні процеси, слід вважати селянську реформу 1861 р. Хоча Б.М. Миронов у своїй роботі вказує на той факт, що в перші роки після селянської реформи чисельність селян і дворян серед міського населення зменшилась (в масштабах Російської імперії). За його підрахунками у 1861 р. загальна кількість міського населення скоротилася на 23 тис. чол., у 1863 р. – на 63 тис. чол. Тенденція зростання спостерігається лише у 1864 р. За період 1860–1865 рр. чисельність міського населення скоротилась з 7,1% до 6, 8%[1].

[1] Миронов Б.Н. Русский город 1740-е – 1860-е годы: демографическое, социальное и экономическое развитие. Ленинград, 1990. С. 125. – 272 с.

Дослідник пов'язував дану тенденцію з тим, що селяни були зобов'язані повернутися в рідні села для розподілу земель, складання уставних грамот та перереєстрації. Певні тенденції спостерігалися і в містах трьох зазначених губерній. Однак до нашого часу не дійшли вичерпні дані про чисельність міського населення з 1861 по 1870 рр. Також важливий вплив на життя міського населення здійснили міська реформа 1870 р., заходи влади у сфері освіти («Общий устав университетов Росси» 1864 р., «Устав гимназий и прогимназий» 1864 р. та ін.). Фінансова реформа сприяла активізації товарно-грошових відносин. Діяльність земств і міських самоврядних структур вплинула на прогрес в галузі медичного обслуговування широких мас населення. Під впливом зазначених чинників міста Лівобережної і Слобідської України зазнали певних змін.

За даними 1858 р. найбільш заселеною була Полтавська губернія (1 819 110 душ), а далі йшли Харківська (1 582 571) та Чернігівська (1 471 866)[2]. Однак з середини XIX ст. місцеві адміністрації фіксують швидкі темпи збільшення чисельності населення у Харківській губернії (в тому числі і в містах). Переселялися в міста не лише мешканці Харківщини, вихідці з інших українських та російських губерній, а також нечисельні іноземці. Ця тенденція мала своє пояснення. Саме Харківська губернія була лідером за темпами розвитку ринкових відносин на Лівобережжі і Слобожанщині. У Харкові та повітових центрах відкривалися середні і крупні підприємства різного профілю, розвивалася торгівля місцевого, регіонального та всеросійського значення. Ярмаркова торгівля у Харкові поступалася лише Нижньому Новгороду та Ірбиту. Щорічно тут проходило 4 ярмарки із значним обсягом товарів і коштів (у 1880 р. було продано товарів на 44 899 000 руб.). Економічному розвитку регіону сприяли побудовані залізниці (Курсько-Азовська, Харківсько-Миколаївська). З 1861 по 1880 рр. промислове виробництво у Харкові збільшилось на 283% (з 1 620 000 руб. до 6 201 150 руб.)[3]. Вищезазначені фактори сприяли міграційним процесам і темпам народжуваності.

Найбільше число міського населення у другій половині XIX ст. зафіксовано у Харківській губернії (14,9% від загального числа мешканців регіону), далі йшли Полтавська (9,7%) і Чернігівська (9%). Співвідношення чоловіків та жінок серед населення міст Харківської губернії було майже однаковим (відповідно 51,8% і 48,2%); Полтавської губернії – 50% і 50%; Чернігівської – 48,5% і 51,5%. Переважання чоловіків серед населення Харківської губернії пояснюється тим фактом, що в міста регіону масово йшли на заробітки.

---

[2] Россия. Полное географическое описание нашего Отечества. Настольная и дорожная книга для русских людей. СПб., 1903. Т. 7. С. 92. – 518 с.

[3] Географическо-статистический словарь Российской империи. СПб., 1885. Т. 5. С. 473. – 100 с.

В Чернігівщині переважання жінок було пов'язано з цим же процесом, але чоловіки, навпаки, від'їзджали на заробітки. Досить значна частина міського населення постійно не проживала в містах, шукаючи заробітків в інших містах або навіть селах. В той же час статистичні дані фіксують у другій половині XIX ст. процес постійного зростання числа міського населення: В Харківській губернії в 1,98 рази, в Полтавській – в 1,72 рази, в Чернігівській – в 1,45 рази. Темпи зростання населення міст на Полтавщині і, особливо, на Харківщині випереджали не лише динаміку роту населення в повітах, але й загальну динаміку збільшення населення даних губерній[4].

Серед трьох губернських центів Харків виділявся, як місто, що найбільш динамічно розвивалося в усіх сферах життя. Полтава, навпаки, мала переважно торгівельну спеціалізацію, а Чернігів головним чином роль адміністративного і культурного центу регіону, що знайшло відбилося на його вигляді і житті мешканців. Аналогічна ситуація спостерігалася і в повітових містах Чернігівщини. Певним виключенням можна вважати Ніжин і Конотоп, які були в цей час досить значними центами регіональної торгівлі.

Саме тому, значне збільшення міського населення у Харкові і повітових центрах (10 і 6 заштатних міст) представляється закономірним. На початку 60-х років XIX ст. в Харківській губернії було зафіксовано 197 030 душ міського населення. Лідерами серед повітових центрів були Охтирка (14 987), Лебедин (14 236) і Суми (12 925). У 1883 чисельність мешканців міст зросла до 333 431 душ[5]. Тобто за 20 років чисельність міського населення зросла в 1,7 рази. За даними перепису 1897 р. ця тенденція зберігалася. В губернії мешкало 367 343 душ. З них у Сумах – 27 564, Охтирці – 23 399, Лебедині – 14 301[6]. Чисельність населення зросла в 1,2 рази. Лідером в регіоні залишався губернський центр, що засвідчують дані за 1856–1897 рр. А 1856 р. населення Харкова становило 30 600 душ, 1866 р. – 60 798, 1873 р. – 82 133, 1879 р. – 102 049, 1897 р. – 173 989[7]. За досліджуваний період чисельність міського населення зросла в 1,8 рази (все населення губернії зросло у 1,5 рази). При цьому ряд повітових центрів в кінці XIX ст. втратили статус густонаселених (Старобільськ і Ізюм). Найбільшими повітовими центами були Суми, Охтирка, Слов'янськ, Білопілля та Лебедин (мали більше 14 тис. душ населення)[8].

---

[4] Солошенко О.М. Зміни чисельності та складу населення Лівобережної України в II половині XIX ст. Дисертація … канд. іст. наук. Харків, 1997. С. 59. – 288 с.

[5] Харьковский календарь за 1885 г. Харьков, 1884. С. 221. – 849 с.

[6] Первая всеобщая перепись населения Российской империи 1897 г. Харьковская губерния. СПб., 1904. Т.46. С. 2. – 300 с.

[7] Географическо-статистический словарь Российской империи… С. 469.

[8] Солошенко О.М. Зміни чисельності та складу населення Лівобережної України в II половині XIX ст. … С. 61.

Полтавська губернія складалася з 15 повітів, мала 2 заштатних міста, 94 містечка, 1 посад і 23 слободи. Історично Полтавщина мала сільськогосподарську спеціалізацію, яка не змінилася і в результаті реформ 60–70-х років XIX ст. В містах губернії відкривалися невеликі підприємства по переробці сільськогосподарської продукції. Достатньо жваво розвивалася торгівля, але вона носила більше місцевий характер і не мала великих обігів. Подальшому, хоча і не швидкому, економічному розвитку Полтавщини сприяло проходження по даній території залізниці (Лібаво – Роменська). Все це сприяло зростанню чисельності міського населення. На початку 60-х років XIX ст. в губернії нараховувалося 158 740 душ міського населення. Населення губернського міста (29 500 душ) становило 18% всього міського населення губернії. Серед повітових центрів найбільш залюдненими були Кременчук (27 478), Прилуки (10 658), Переяславль (10 431) та Миргород (10 196)[9]. В кінці 80-х років XIX ст. чисельність міського населення становила вже 242 527 душ. Питома вага його приходилася на Полтаву – 42 210 душ, що становило 17,5% загальної чисельності городян регіону. Найбільше зросло населення Кременчука (41 625). У Прилуках і Переяславлі зростання не було таким кардинальним (відповідно 15 231 і 12 794 душ). Населення ж Миргороду навіть зменшилось на 1 514 душ і становило 8 682 душ[10]. Дані перепису 1897 р. зафіксували подальшу тенденцію зростання чисельності міського населення в регіоні, яка становила 274 294 душ. На 1,5% зросло населення губернського міста, яке у 1897 р. становило 53 703 душ[11]. При загальному збільшенні міського населення зберігалася нерівномірність у розвитку повітових центрів регіону. Перепис 1897 р. ілюструє взаємозв'язок між рівнем товарно-грошових відносин в регіоні і темпами зростання населення в містах. Якщо збільшення мешканців Полтави можна пов'язати зі статусом губернського міста і центром регіональної торгівлі, то зростання міського населення лише за 10 років в Кременчуці – в 1,5 рази, Прилуках – в 1,2 рази, Переяславлі – в 1,1 рази пов'язано виключно з розвитком торгівлі, промислами і дрібною промисловістю. При цьому частина міст регіону в цей час за способом життя, рівнем економіки та виглядом мало нагадували повітові центри. Вони виконували певні адміністративні функції, але містами були лише на папері (Глинськ). В цьому деякі повітові міста, а фактично села мали своїх аналогів на Чернігівщині.

Чернігівська губернія, крім губернського міста, мала 14 повітових, 4 заштатних міста і 15 посадів. У 1860 р. міське населення становило

---

[9] Памятная книжка Полтавской губернии на 1865 г. Полтава, 1865. С. 2–13. – 1280 с.

[10] Памятная книжка и адрес-календарь Полтавской губернии на 1888 г. Полтава, 1887. С. 146. – 182 с.

[11] Первая всеобщая перепись населения Российской империи 1897 г. Полтавская губерния. СПб., 1904. Т. 33. С. 2–3. – 317 с.

199 175 душ. В Чернігові мешкало 14 008 душ (майже 10% від загальної кількості городян регіону). Серед повітових центрів лідерами за числом населення були Ніжин (17 948), Стародуб (12 474) і Глухів (10 008), які були центрами місцевої торгівлі[12]. За даними 1879 р. в губернському і повітових містах чисельність населення становила 179 443 душ, а в містечках – 1 698 766 душ. Виконуючи головним чином роль адміністративно-культурного центру, Чернігів не був лідером за числом мешканців (16 810 душ). Серед найбільш заселених міст слід відмітити Ніжин (31 787), Стародуб (24 298), Глухів (15 112), Борзна (14 349). Городня і Остер за числом населення, виглядом і способом життя нагадували великі села (відповідно 2 391 і 2 935)[13]. Різні коливання кількості міського населення в регіоні підтверджують взаємозв'язок між рівнем економічного розвитку і темпами урбанізації. Такий стан речей привертав увагу чиновників. Під час сенаторської ревізії регіону в 1880–1881 рр. ревізуючи чиновники навіть виступили з ініціативою позбавити найбільш нерозвинуті і малолюдні населені пункти статусу міст. В кінці XIX ст. міське населення губернії становило 209 453 душ (9,11% всіх мешканців Чернігівщини). 27 716 душ припадало на Чернігів, що становило 13,2% від загального числа городян регіону. Продовжувало зростати населення в 1,1 рази в Конотопі (18 770 душ), Борзні (12 526 душ), а також в 1,2 рази в Новозибкові (15 362). Це збільшення відбулось за період 1888–1897 рр. В той же час в окремих повітових містах зменшилося населення в 0,7–0,8 рази (Глухів, Ніжин, Стародуб, Кролевець)[14]. Зменшення мешканців в повітових містах і містечках трьох досліджуваних губерній можна пов'язати з певним падінням попиту на хліб, цукор з кінця 80-х років XIX ст., що змушувало частину міського населення виїзджати до інших регіонів у пошуках роботи і кращого життя.

Реформи 60–70-х років XIX ст. сприяли змінам, що охопили усі сфери життя тогочасного суспільства. Кожний регіон мав свої особливості у темпах соціально-економічних перетворень. В цей час відбувається процес трансформації соціальної структури міст Лівобережжя і Слобожанщини. На фоні вже існуючих соціальних груп, що зазнають змін у чисельності, починають формуватися нові. Офіційна влада, перебуваючи в полоні певних

---

[12] Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами Генерального штаба. Черниговская губерния. СПб., 1865. С. 581. – 710 с.; Памятная книжка Черниговской губернии. Чернигов, 1862. С. 632–633. – 515 с.

[13] Російська національна бібліотека м. Санкт-Петербург (далі РНБ). – Ф. 600. Спр. 1345. Арк. арк. 24.

[14] Общий свод по империи результатов разработки данных первой всеобщей переписи населения, произведенной 28 января 1897 г. СПб., 1905. Т. 2. С. 4. – 327 с. Первая всеобщая перепись населения Российской империи 1897 г. Черниговская губерния. СПб., 1905. Т.48. С. 2. – 344 с.

стереотипів, збираючи статистичні дані, не запроваджували зміни в листи звітності. Тому в містах представники, наприклад, формуючогося пролетаріату, потрапляли в категорію «інших станів». Значний відсоток саме цієї категорії городян опосередковано підтверджує процес еволюції соціальної структури населення міст у другій половині XIX ст.

В містах Харківської губернії зберігалося значне переважання селян над іншими станами. За даними 1897 р. чисельність селян становила 2 141 тис. чол. (58% загальної кількості міського населення)[15]. Другою за чисельністю соціальною верствою були міщани (109,7 тис. чол.). Питома вага їх приходилася на Харків (58,6 тис. чол.). Таким чином, серед населення повітових міст губернії переважали міщани – більше 51 тис. чол. (26,5% міського населення). Наступну за чисельністю групу міських мешканців складали почесні громадяни – 5,3 тис. чол. (1,5%). Найбільше представників даної категорії було зафіксовано у Харкові (2,1%)[16]. Ще меншою за чисельністю групою городян були купці (1897 р. – 5,3 тис. чол.). Від загальної їх кількості 3,6 тис. чол. мешкало у губернському місті, а у всіх повітових містах Харківщини купців нараховувалося лише 1,8 тис. чол. В повітових містах і містечках відсоток представників купецького стану дорівнював 0,9%. Чисельність дворян в 1897 р. була зафіксована на рівні 23,4 тис. чол. Особливістю губернії можна вважати тенденцію виїзду дворян з Харкова і одночасне зростання їх чисельності серед населення повітових міст. Духівництво складало 0,9% населення міст регіону. В губернському місті чисельність представників даної групи становила 1 914 чол. В кінці XIX ст. простежувалась тенденція зменшення духівництва серед мешканців міст. В той же час в повітових центрах чисельність осіб духовного звання зростала і досягла в 1897 р. – 1,5 тис. чол.

В Полтавській губернії серед міського населення переважали міщани (147 342 чол.), наступну за чисельністю групу склали селяни (96 484), дворяни (16 571), купці (5 836), «інші стани» (4 449), духівництво та іноземці (666)[17]. Переважання в містах міщан і селян підтверджує думку про те, що в містах тільки йшов процес формування нових соціальних груп, характерних для буржуазного суспільства. Завдяки буржуазним реформам другої половини XIX ст. представники зазначених категорій населення активно шукали себе в різних сферах життя. В більшості міст губернії міщани становили від 60 до 70 відсотків загального числа мешканців. Виключенням були лише Полтава, Ромни, Хорол, Лохвиця, Глинськ і Кобеляки. Домінування се-

---

[15] Обзор Харьковской губернии за 1905 год. Харьков, б.г. Ведомость «О числе жителей по сословиям». С. 3. – 231 с.

[16] Чорний Д.М. По лівий бік Дніпра: проблеми модернізації міст України (кінець XIX – початок XX ст.). Харків, 2007. С. 62. – 301 с.

[17] Первая всеобщая перепись населения … Т. 33. С. 2.

лян серед міського населення було зафіксовано у Глинську (73,5%), Лохвиці (66,6%), Градизьку (62,6%) і Кобеляках (61,6%). Це були одночасно і найменш економічно розвинуті міста. Лише в Полтаві і Лубнах відсоток дворян був достатньо значний (відповідно 11,9% і 12,2%). В інших містах губернії відсоток дворян серед мешканців коливався від 1 до 6%. На долю купецтва в містах регіону приходилося від 0,5% до 4,1% від загального числа населення. Навіть в центрах регіональної торгівлі (Полтава, Ромни, Кременчук) чисельність даної категорії населення становила лише 2%.

В Чернігівській губернії склад міського населення мав свої особливості. В більшості повітових міст серед мешканців переважали міщани і цеховики (Сураж – 83,6%, Новозибків – 88,9%, Городня – 81,7%, Козелець – 79,5% та ін.). Виключення становили Чернігів – 55,7%, Сосниця – 20,4% і Борзна – 46,9%. Середній показник для губернії становив 64,9% (дані за 1879 р.). Наступною чисельною групою міського населення регіону були селяни і козаки. Середній показник їх представництва становив 20,4%. Але в містах спостерігалося інколи різке коливання їх чисельності від 57,4% (Сосниця) до 0,1% (Новозибків). Третю за чисельністю групу міського населення представляли привілейовані стани (в середньому по губернії 4,3%). Представництво даної категорії також було не однаковим. Найбільше представників привілейованих станів було зафіксовано в Чернігові (10,3%), Сосниці (8,9%) і Острі (8,4%), а найменше – в Борзні (1,1%), Стародубі (1,6%) і Глухові (1,7%). Найбільш незначною групою населення були купці і почесні городяни. Їх чисельність коливалась від 0,5% (Борзна) до 5,3% (Городня)[18]. Інтерес викликає категорія «інші стани», яка в окремих містах сягала значного відсотка (Чернігів – 16,3%, Сосниця – 11,8%, Кролевець – 10,5%)[19]. Саме дана категорія населення об'єднувала майбутніх купців, підприємців, пролетарів, а також люмпенізоване населення. 84,5% населення містечок приходилося на селян і козаків. Другу категорію мешканців становили міщани і цеховики (від 2,5% до 15,7%), Доля представників привілейованих станів і купецтва з почесними громадянами була незначною (відповідно 0,5%–2,1%; 0,2%–0,8%). «Інші стани» навіть в містечках мали достатньо значне представництво від 4,2% до 8,8% загального числа мешканців).

Нечітка, застаріла певним чином система розподілу і підрахунків представників різних соціальних груп призводила до плутанини і переплетіння верств. Саме тому чисельний склад вже існуючих і нових соціальних груп не можна вважати остаточним та об'єктивним (в тому числі в містах Лівобережної і Слобідської України). Проте, він дає можливість простежити загальну динаміку соціального розвитку міст зазначених регіонів. Історично

[18] РНБ. – Ф. 600. Спр. 1657. Арк. 11.

[19] РНБ. – Ф. 600. Спр. 1656. Арк. 14.

склалося, що українські землі стали батьківщиною для багатьох народів. Не були виключенням Лівобережжя і Слобожанщина. Російська влада по-різному ставилася до народів, що мешкали на зазначених територіях (українців, поляків, іудеїв та інших). Одним з головних завдань центральних та місцевих органів влади було підтримати вплив великоросів в усіх сферах життя. Це, на думку влади, повинно було забезпечити лояльність і підтримку політики царизму на національних окраїнах.

В офіційних звітах Російської імперії не існувало традиції підрахунку населення за національною ознакою. Побічним доказом належності до певної етнічної спільності могли бути дані про конфесійну приналежність або рідну мову. Саме питання про рідну мову було новим явищем під час перепису 1897 р. Питання про рідну мову і відповіді на нього викликають у багатьох дослідників різні оцінки[20]. Частина мешканців міст не повністю розуміла суть питання про рідну мову. Валуєвський циркуляр 20 липня 1863 р. та Емський указ від 17 травня 1876 р. часто ставили перед людиною дилему. Чи, вважати рідною мовою російську (офіційну мову і мову навчання) чи українську (мову спілкування в родині та з друзями). Саме тому частина міського населення (особливо молодь після навчання в школах, гімназіях і університетах) сприймала російську мову як рідну, боячись показати своє «холопське» походження. Інша частина (місцеве дворянство, духівництво, купецтво) часто свідомо відносило себе до великоросів. В наслідок цього в переписних листах зафіксували випадки, коли одна частина членів родини рідною мовою називала українську, а інша – російську.

Матеріали перепису зафіксували, що серед міського населення Харківської губернії переважали українці – 198 774 чол. (54,1%). Лише у Харкові та Чугуєві дана етнічна група поступалася великоросам. Другу за чисельністю етнічну групу становили росіяни – 145 504 чол. (39, 6%). В губернському місті великороси становили 63,17% загального числа населення. В Чугуєві на 1 118 українців приходилося 10 838 росіян. Наступну групу складали іудеї – 11 795 чол. (3, 21%). В Краснокутську і Золочеві було зафіксовано лише по одному представнику даного етносу. Найбільше представництво іудеї мали у Харкові (9 848 чол.). Запроваджена офіційною владою межа осілості певним чином впливала на чисельність даного етносу в містах. Однак, це не змінило «спеціалізацію» іудеїв, які продовжували контролювати дрібну і середню торгівлю в багатьох українських губерніях. Також серед міського населення у незначній кількості були представлені поляки (4 657 чол.), німці (2 809 чол.) і білоруси (746 чол.)[21]. Присутність поляків у регіоні пояснюється тим, що

[20] Іванюк О.Л. Етнічний склад міського населення Харківської губернії за матеріалами переписних документів Російської імперії 1897 р. // Сумська старовина. Суми, 2008. № XXV. С. 279–280.

[21] Первая всеобщая перепись населения … Т. 48. С. 102, 180, 200.

їх разом з німецькими фахівцями запрошували на місцеві підприємства. Окремі польські родини були відправлені на заслання в північні і східні регіони України після польських повстань початку та середини XIX ст. Частина німців, що мешкала в містах, були нащадками колоністів часів Катерини II.

В 1879 р. в містах Чернігівщини домінували православні та уніати (середні дані 72,6%). Майже в усіх містах число православних коливалося від 60 до 97 відсотків. Виключення становили Козелець (44.6%) і Сураж (46,7%). Іудеї і караїми в середньому складали 26,5% усіх мешканців. В Козельці і Суражі вони становили більшу частину населення (відповідно 53,1% і 52,9%). Найменше були представлені в містах католики і вірмено-григоріани (в середньому 0,9%). В містечках регіону конфесійний склад населення мав свої певні особливості. На долю православних і уніатів приходилося 97,3%, іудеїв та караїмів – 2,4%, католиків і вірмено-григоріан – 0,3%[22]. Особливістю губернії можна вважати достатньо великий відсоток розкольників в окремих повітах.

Матеріали перепису 1897 р. зафіксували таке співвідношення різних етнічних груп серед міського населення Чернігівщини: українці – 102 184 чол., росіяни – 48 527 чол., іудеї – 54 401 чол., білоруси – 1 925 чол., поляки – 1 297 чол., німці – 390 чол., а також малочисельні групи, що представляли 21 етнос[23]. Найбільший відсоток українців був зафіксований у Ніжині (21 733 чол.). Майже в 2 рази менше їх мешкало в Чернігові, Борзні, Конотопі. Переписні листи зафіксували повну відсутність українців (!) у Новому Місті і Погарі. В Мглині та Суражі вони складали четверту за чисельністю групу населення. Значний відсоток населення Чернігова та Ніжина приходився на іудеїв (відповідно 8 780 чол. і 7 578 чол.). В Суражі вони навіть домінували (60%), а в Новому Місті населення складалося лише з росіян і іудеїв. Питома вага росіян мешкала у Чернігові, Новозибкові і Стародубі. В інших містах регіону спостерігалися коливання від 77 чол. (Короп) до 4 840 чол. (Мглин). Загалом нечисельна група білорусів становила майже половину населення у Суражі (50,8%). В інших містах вони взагалі не були зафіксовані (Погар, Нове Місто) або мінімально (Козелець – 1 чол., Мглин – 75 чол.). Найбільше представництво поляки мали в Чернігові (374 чол.) та Ніжині (238 чол.). В більшості повітових центів регіону їх чисельність не перевищувала 56 осіб (в Коропі – 2 чол., а в Погарі і Новому Місті взагалі не було). Значна частина німців (від загальної їх кількості) мешкала у Чернігові, Ніжині та Конотопі (відповідно 111 чол., 72 чол., 50 чол.), а інших містах їх чисельність коливалася від 36 (Новозибків) до 2 (Березна, Кролевець).

Історичне минуле Полтавщини обумовило домінування православних в регіоні. В містах їх чисельність коливалась від 50 до 90 відсотків (Кременчук

---

[22] РНБ. – Ф. 600. Спр. 1725. Арк. 44.

[23] Первая всеобщая перепись населения … Т. 48. С. 8.

– 48,7%, Глинськ – 91,7%). Другою групою були іудеї. В одних містах вони були представлені мінімально (Глинськ – 7,7%), а в інших на їх долю приходилося 20–30 відсотків всього населення (Полтава, Гадяч, Золотоноша, Кобеляки, Лохвиця, Лубни, Ромни, Прилуки, Переяславль, Хорол, Пирятин). Лише в Кременчуці іудеї становили майже половину мешканців (47,4%)[24]. З розвитком торгівлі в регіоні чисельність іудеїв збільшувалась[25]. Третю за чисельністю групу міського населення складали католики, але у більшості населених пунктів вони становили менше 1%. Виключенням були Хорол (2,6%), Полтава (2,3%), Кременчук (1,9%) і Ромни (1,1%). Мізерне представництво серед городян мали мусульмани (менше 1% або взагалі були відсутні).

Полтавщина мала свої особливості і за мовною ознакою. Перепис 1897 р. зафіксував більший відсоток українців (у порівнянні з Харківською і Чернігівською губерніями) в структурі міського населення. Найбільше їх було в Зінькові (86%), Миргороді (83%) і Гадячі (73%). Лише у Кременчуці цей показник дорівнював 30,1%[26]. Середній показник чисельності росіян в містах регіону дорівнював 42,8%. 35,3% великоросів мешкали в Полтаві, що становило 20,5% всього населення міста. Мінімально серед городян були представлені білоруси (0,19%). Головним чином вони мешкали у Кременчуці і повітових містах.

Таким чином, можна зробити висновки, що у другій половині XIX ст. під впливом буржуазних реформ в містах Харківської, Полтавської та Чернігівської губерній йшли процеси формування нових соціальних верств. В залежності від темпів економічного розвитку залежали і регіональні особливості урбанізаційних процесів. Активізація міграційних та демографічних процесів вплинула на національний та конфесійний склад міського населення.

Abstract

Post-reform cities of the Left Bank and Sloboda Ukraine in the second half of the 19th century: socio-and ethno-cultural space

The article analyzes the dynamics of changes in the numerical, social, ethnic and confessional structure of the population in the Kharkiv, Poltava and Chernihiv provinces in the second half of the nineteenth century. It traces the connection between the level of economic development of cities and the dynamics of urbanization processes.

Keywords: reforms, cities, population, confessions, social groups

[24] Первая всеобщая перепись населения … Т. 33. С. 2–3.

[25] Державний архів Сумської області. – Ф. 1153. Оп. 1. Спр. 3073. Арк. 40 зв.

[26] Первая всеобщая перепись населения … Т. 33. С. 2, 100.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Karolina STUDNICKA-MARIAŃCZYK
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Polityka władz rosyjskich wobec rolnictwa w Królestwie Polskim w latach 1815–1914

W Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku zaszło wiele zmian w wiejskich realiach: uformowała się kultura folwarczna, tzw. dobra włościańskie zostały ograniczone i uszczuplone. Utworzył się proletariat rolny, coraz wyraźniejszy stawał się antagonizm klasy włościańskiej wobec społeczeństwa, które jej praw nie chciało uznać. Równocześnie kultura rolna ukształtowała nowe źródło poprawy bytu chłopskiego: osady czynszowe i tzw. zarobki. Przemiany społeczne dokonujące się na wsi i szeroko pojmowana kultura rolna stawały się więc źródłem autentycznego postępu. Twórcami tej kultury byli przede wszystkim właściciele folwarków; dzięki ich inicjatywie, pracy i nakładom rozszerzał się krąg społeczny uczestniczący w przemianach społeczno-kulturowych i cywilizacyjnych polskiej prowincji.

Nie znaczy to, że rzeczywistość wiejska wolna była od napięć i konfliktów. Nierozwiązane strukturalne problemy, uwarunkowania socjalno-ekonomiczne antagonizowały społeczność wsi i dworu, warstwę chłopską i ziemiańską. Tymczasem polityka społeczna prowadzona przez władze nie sprzyjała ograniczaniu i łagodzeniu konfliktów. Decydenci uznali dekret grudniowy z 1807 r. za nadal obowiązujący i prowadzili politykę pozornej neutralności i nieingerowania w wiejskie antagonizmy. W poczynaniach administracji rządowej i lokalnej dominował jednak polityczny konserwatyzm oraz wyraźna stronniczość motywowana względami ideologicznymi. Nie ingerowano, gdy szlachta w dążeniu do maksymalizacji zysków narzucała chłopom coraz wyższe świadczenia i rugowała ich

z ziemi, lecz natychmiast wysyłano wojsko, gdy tylko chłopi odważyli się wystąpić przeciw panom. Pierwsze nieśmiałe próby reform i załagodzenia napięć podjęto w dobrach rządowych, które obejmowały blisko ¼ powierzchni kraju. W roku 1817 wprowadzono zakaz stosowania najmów przymusowych i tzw. daremszczyzny, grożąc dzierżawcom srogimi karami za zwiększenie chłopom pańszczyzny, a w 1820 r. ustanowione zostały taksy gruntów, określające wysokość czynszów dzierżawnych. Wprawdzie administracja oddająca w najem dobra rządowe stawiała równocześnie warunek ich oczynszowania, czyli praktycznej likwidacji pańszczyzny, lecz zarządcy pod różnorodnymi pozorami uchylali się od tego obowiązku i nadal ciemiężyli chłopów. Od 1827 r. mogli usuwać z gospodarstw chłopów nierządnych, a więc niezaradnych czy niegospodarnych, także naruszających normy obyczajowe. Sankcjonowało to prawnie rugi i zdało włościan na samowolę dzierżawców[1]. Bardzo niekorzystną okazała się decyzja ks. Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego z 1828 r., dążącego do zdobycia funduszy na założenie Banku Polskiego[2], o rozprzedaży dóbr narodowych, bez zagwarantowania zasiedlającym je chłopom dotychczasowego statusu, toteż sytuacja ich uległa znacznemu pogorszeniu. Położenie ich upodobniło się do statusu chłopów z majątków prywatnych. Mimo że w czasie powstania listopadowego liberalni posłowie potępiali sprzedaż dóbr narodowych z krzywdą dla chłopów – nie uczyniono jednak nic, by ten stan zmienić. Tymczasem kwestia zmian i wprowadzenia reformy czynszowej stawała się coraz poważniejszym i naglącym problemem. Z dzisiejszej, współczesnej nam perspektywy, rzecz ta wydaje się oczywista. Przykładowo, według oceny Sebastiana Piątkowskiego: „Reformy czynszowe (pod tym szerokim pojęciem kryje się proces separacji gruntów folwarcznych od chłopskich, oznaczenie i przydzielenie chłopom nowych osad rolnych – kolonii oraz zamiana pańszczyzny na czynsz gotówkowy) należą bezsprzecznie do najważniejszych zjawisk gospodarczych na wsi Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX wieku”[3]. Trudno się z tą opinią dzisiaj nie zgodzić. Jednakże ówcześni ziemianie – w znacznej większości – nie podzielali entuzjazmu stronnictw liberalnych dla proponowanych reform.

W czasie powstania listopadowego sejm rozpatrywał zgłoszone przez rząd i posłów województwa kaliskiego projekty reformy czynszowej. Plan rządowy zakładał oczynszowanie chłopów z dóbr narodowych w ciągu 10 lat i uznanie ich za dziedzicznych dzierżawców ziemi. Projekt kaliszan wnosił o możliwość

[1] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 96.

[2] F. Brodowski, *Reforma włościańska*, Warszawa 1916, s. 38.

[3] S. Piątkowski, *Chłopi dóbr rządowych Królestwa Polskiego wobec reform czynszowych pierwszej połowy XIX w.* (*na przykładzie powiatu radomskiego*), [w:] *Wieś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń* (*XIX i XX w.*), t. 1, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2002, s. 27.

wykupienia świadczeń[4] przez chłopów z dóbr państwowych. Ostatecznie jednak wszystkie propozycje zostały odrzucone przez posłów. Nawet w obliczu decydujących chwil dla dalszych losów powstania nie chcieli zdobyć się na żadne ustępstwa. Upadła nawet idea uwolnienia od robocizny chłopów biorących udział w powstaniu[5]. Obawa przed jakąkolwiek zmianą wiejskich stosunków, konserwatyzm przekonań i wąsko rozumiany interes stanowy wykluczały koncepcje społecznego solidaryzmu bądź uznanie podmiotowej roli chłopstwa w strukturze społecznej.

W 1834 r. wstrzymano sprzedaż dóbr narodowych, lecz nadal oddawano w dzierżawę folwarki z pańszczyzną. W 1835 r. carat pod presją oporu chłopskiego zdecydował się na oczynszowanie dóbr donacyjnych[6]. Chłopi z tych ziem mogli uiszczać powinności w postaci czynszu, w zbożu lub w robociźnie. Gospodarstwa dopełnione zostały do jednej włóki[7], wraz z inwentarzem, zabudowaniami i narzędziami rolniczymi, które od tej pory stawały się własnością chłopa[8]. Chłopi mogli od razu lub stopniowo uwalniać się od świadczeń przez wypłacenie ¾ dwudziestoletniego dochodu. Dóbr donacyjnych było trzydzieści, zmiany dotyczyły zatem niewielkiej liczby włościan[9], nadto – oczynszowanie chłopów postępowało bardzo wolno.

Pomimo ograniczonego charakteru i zakresu tych pierwszych reform należy je – za S. Piątkowskim – ocenić pozytywnie, albowiem stanowiły one istotny etap w procesie przechodzenia gospodarki wiejskiej od staropolskiego modelu ekonomicznego do wzorców nowożytnych. Ich znaczenie zdecydowanie wzrasta, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż stanowiły one bazę wyjściową dla kolejnej reformy, a mianowicie uwłaszczenia włościan[10].

Reforma agrarna i związana z nią nieodłącznie kwestia włościańska była traktowana przez środowisko ziemiańskie jako problem o charakterze ekonomicznym i społecznym. Zdaniem Jarosława Kity, do zastanowienia się nad reformami ziemiaństwo zostało zmuszone przez trzy wyraźnie rysujące się czynniki: „Pierwszy z nich to potrzeba modernizacji gospodarki folwarcznej ze względu na wymogi nowoczesnej ekonomi oraz na rozszerzenie się możliwości eksportu zboża na zachód Europy. Kolejnym istotnym czynnikiem stawało się, pobudzające

[4] M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Poznań 1948, s. 108.

[5] C. Rajca, *Ruch oporu chłopskiego w Królestwie Polskim 1815–1864*, Warszawa 1969, s. 158.

[6] Donacja – dawniej: 1) darowizna (pieniądze, majątek ziemski) nadana za zasługi, w nagrodę; dotacja na rzecz instytucji kościelnej; 2) akt darowizny; zob. Encyklopedia popularna…, s. 169.

[7] Włóka – dawna, używana w Polsce jednostka powierzchni gruntów rolnych; włóka magdeburska ≈ 7,66 ha; włóka chełmińska ≈ 17,955 ha; zob. Encyklopedia popularna…, s. 861. Istniała również włóka polska, która wynosiła 16,8 ha; zob. http://gps.put.mielec.pl/o_miarach.htm.

[8] Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 17 [Warszawa 1835], nr 62, art. 11, s. 347, 349.

[9] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 96.

[10] S. Piątkowski, *op. cit.*, s. 27.

wyobraźnię ziemian, zagrożenie ze strony kształtującego się wówczas środowiska demokratów polskich, działających zarówno na emigracji, jak i nielegalnie w kraju. […] Trzeci w końcu czynnik to właśnie realna groźba arbitralnego ogłoszenia reform agrarnych przez rząd rosyjski, i to niekoniecznie w interesie właścicieli ziemskich”[11].

Niezadowolenie ludności wiejskiej wzmogło się w połowie lat czterdziestych, z powodu nasilenia procesów rugowania, podwyższania pańszczyzny, klęski głodu, a także z powodu wieści o rewolucji chłopskiej w Galicji. Carat nie tylko obawiał się wybuchu rewolucji agrarnej, ale także zaangażowania się chłopów w ruch spiskowy. Aby zapobiec owym niebezpieczeństwom oraz poprawić chłopskie nastroje, car Mikołaj I – 7 czerwca 1846 r. – podpisał ukaz, w którym nakazywał wpisanie wszystkich uposażeń chłopskich, takich jak: prawa do pastwisk, serwitutów leśnych i innych dogodności, z których korzystali, ilość dni pańszczyźnianych, danin w naturze, czynszów – do tzw. tabel prestacyjnych. W razie opuszczenia osady przez chłopa, z jakiegokolwiek powodu, dziedzic nie miał prawa włączyć jego gruntów do folwarku, lecz zobowiązany był umieścić na nich innego właściciela, w ciągu dwóch lat, o czym mówił artykuł 2. niniejszego ukazu: „Osady opróżnione po włościach ubywających obowiązkiem będzie właściciela w ciągu lat 2 zamieszczać innymi włościanami, nie wcielając bynajmniej takowych osad do gruntów folwarcznych”[12]. Natomiast artykuł 3. jednoznacznie podkreślał, iż „z liczby istniejących w dobrach prywatnych pod rozmaitymi nazwami darmoch i najmów przymusowych wszelkie, które okażą się nie oparte na tytułach prawnych, mają być przez Radę Administracyjną zniesione”[13]. Włościanie musieli nadal wykonywać wszelkie świadczenia wpisane do tabel prestacyjnych, pod groźbą egzekucji administracyjnej. Ponadto ukaz zakazywał rugowania włościan i zwiększania pańszczyzny. Wszystkie postanowienia odnosiły się tylko do osad mających co najmniej 3 morgi gruntu; te o powierzchni mniejszej nie zostały objęte opieką ukazu i władz, przez co pozostawiono je na łaskę i niełaskę dworu. Rozporządzenie wydane przez cara zostało przekazane dziedzicom, ci jednak odwlekali z jego ogłoszeniem do jesieni. Wypełnienie tabel powierzono wójtom gmin, a więc praktycznie dziedzicom, a oni sami określali, ile ziem mają poszczególni chłopi i jakie pełnią świadczenia wobec dworu.

Niejako w przeddzień ogłoszenia carskiego ukazu stał się on przedmiotem refleksji Aleksandra Ostrowskiego, właściciela majątku w Maluszynie. Głos zabrany przez niego w tej sprawie, a szczególnie w kwestii możliwych następstw, jest na tyle interesujący, że zostanie przytoczony niemal w całości:

---

[11] J. Kita, *Tomasz Potocki* (*1809–1861*). *Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 334–335.

[12] K. Śreniowska, S. Śreniowski, *Materiały do dziejów uwłaszczenia w Królestwie Polskim*, Wrocław 1961, s. 373.

[13] W. Grabski, *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929, s. 344.

Jeśli Ministrom w Rządzie Konstytucyjnym służy przywilej odmówienia podpisu Dekretom Królewskim, równie i mnie w tak ważnych chwilach służy prawo nieprzyjęcia solidarności kroku, na który się zgodzić nie mogę, z tego powodu ośmielam się przedstawić następujące uwagi.

Chwila, w której niejako kamień węgielny przyszłych stosunków włościan z właścicielami się zakłada, jest nader ważna, z dojrzałą więc rozwagą do tej czynności przystąpić należy.

Drażliwy stosunek, jaki zachodzi pomiędzy właścicielami a włościanami, jako wpływ naszej przeszłości i teraźniejszości grozi coraz drażliwszym rozwinięciem, jeśli prawdziwa miłość bliźniego i jasne pojęcie praw tak ludzkich, jaki i Boskich nie oświeci nas i nie wykaże nam drogi, która bez szkody z grożącej nam burzy przyjść potrafimy.

Wkrótce ogłoszony Nam będzie Ukaz, który zakazuje przyłączania gruntów teraz posiadanych przez włościan do gruntów dworskich, dziś zaś, jako podstawa do tego Ukazu, układają się Tabel, które będą niejako podstawą przyszłej hipoteki włościańskiej. Lubo oparte na jednostronnym zeznaniu mieć będą zupełne piętno prawego Aktu; po sprawdzeniu zaś tych Tabele, przez Urzędników do tego upoważnionych, z zeznaniami włościan i poświadczeniu ich jednozgodności z tymiż, staną się Aktem prawym w […] znaczeniu tego wykazu ustalającym stosunki włościan do właściciela, a zarazem podstawą przyszłego rozwinięcia się tychże stosunków.

Przy niejasnym pojęciu wpływu teraźniejszości na przyszłość, przy gorączce zysków i powiększania majątku, która opanowuje wszystkie głowy, a rozwiązała po część sumienia, jest do przewidzenia, że w podaniach rzeczonych dwie drogi będą przedsięwzięte, to jest: jedna droga czystej prawdy, druga zaś prawdy pomieszanej z fałszem.

Powinniby wszyscy trzymać się pierwszego, lecz na nieszczęście i drugą się puści.

Jest do przewidzenia, że mało będzie tak nierozważnych, a nawet zupełnie żaden się nie znajdzie, któryby umieścił w tabelach rzeczonych takie powinności, któryby włościanie na mocy zwyczajów lub inwentarzy nie byli zobowiązani odrabiać, mało pewnie będzie takich, którzy zmniejszyliby w podaniu ilość gruntów tzw. separacja gruntów dworskich od włościańskich nastąpiła. Lecz więcej pewnie znajdzie się takich pomiędzy tymi, których wsie nie były przez geometrów pomierzone, lub w których rzeczona separacja przeprowadzona nie została. Zachęceni zwyczajem ogólnie zmniejszania gruntów włościańskich a powiększania dworskich, którzy dotychczas nic nie prawego w sobie nie miał; będą pragnęli przez podanie mniejszej od rzeczywistości powierzchni jako posiadanej przez włościan, zasłonić sobą możność przy separacji wcielania gruntów włościańskich do dworskich.

Ci, którzy podobną drogę obiorą, jedni będą wykryci jako fałszerze i sprawiedliwej karze ulegną, tak prawem przepisanej, ja koli też karze opinii jeszcze okropniejszej od poprzedzającej, to jest: ich słowo i ojcowska troskliwość wszelką miarę stracą u włościan, drudzy zaś, którzy na pozór pomyślniejszy los w podziale dostaną, i za pomocą podstępów, namów, próśb upadających i przekupstwa dopną swego celu i przy swoim zeznaniu się utrzymają, kupią sobie w dopłacie do zabranych gruntów nienawiść pokrzywdzonych włościan, a przy stosownych okolicznościach niejako sprawiedliwą ich zemstę.

Prawa nasze wszystkie są oparte na uchwałach i stawach Monarchów, którzy w dawniejszym lub bliższym od nas czasie panowali. Jeśli więc chcemy, aby prawa przez naszą przeszłość nam w dziedzictwie przekazane były szanowane, powinniśmy szanować i te, które chociaż na naszą niekorzyść zapadają.

Posiadanie tych gruntów, przy […] których Ukaz Cesarski Włościan zastał, jest tamże Ukazem Włościanom zapewniona. Uczucie praw, jakie włościanom służą i jakie im by służyć powinny, coraz bardziej się w nich obudzą, wypadki tegoroczne byłyby już same przez

się dostateczne do zaszczepienia tego uczucia. Będą więc wiedzieć jasno, że grunta przez nich posiadane nie mocny jest dwór do swoich przyłączyć i z tego nowego przywileju będą dumni, a praktyczny ich rozsądek podniecony uczuciem praw im służących wykryje krzywdę im wyrządzoną pomimo kłamliwych twierdzeń przekupionego Geometry i Komisarzy w celu sprawdzenia zesłanych.

A lubo ulegną przemocy, uczucie doznanego pokrzywdzenia głęboko się w nich zakrzewi, drażliwość stosunków włościan z właścicielami jeszcze się powiększy, a ponieważ ulega prawu przemocy, przy pierwszej lepszej okoliczności przemocy na odwet użyją.

Za szczęśliwego się poczytam, jeśli powyższe uwagi życzony przez mnie skutek osiągną[14].

Dalszy rozwój wydarzeń sprawił, że spełniły się – w znacznej mierze – obawy Aleksandra Ostrowskiego, albowiem doszło przy okazji wypełniania tabel do licznych fałszerstw i nadużyć. Tabele powszechnie wypełniano niezgodnie ze stanem faktycznym. Wielu chłopów nie zostało zamieszczonych w rejestrach pod pozorem, iż powierzchnia ich osad była mniejsza niż przewidywane 3 morgi ziemi, innym wpisywano większe obciążenia. Fałszowano też dane co do załóg, budynków, pastwisk i serwitutów leśnych. Wraz z ukazem z 7 czerwca 1846 r. wyszło rozporządzenie Rady Administracyjnej, w którym ustalono, w paragrafie 2., że rekompensatą za zniesienie darmoch będzie 6 dodatkowych dni pańszczyźnianych w skali roku, zaś w paragrafie 4. orzekano, że „gdzie pańszczyzna stała wynosi mniej niż 2 dni w tygodniu, a darmochy stanowią główny obowiązek, tam winna być wspólna umowa co do zastąpienia darmoch"[15].

Rozporządzenie było niespodziewanym i zaskakującym aktem prawodawczym[16]. Wywołało protesty i oburzenie szlachty. Wbrew oczekiwaniom władz, ukaz przyniósł niezadowolenie także wśród chłopów, spodziewano się bowiem, że ulgi będą większe. Rozgoryczeni chłopi żądali całkowitego zniesienia pańszczyzny oraz zaspokojenia głodu ziemi kosztem gruntów folwarcznych. W rozporządzeniu niezbyt precyzyjnie określono kwestię, czy jego postanowienia dotyczą na równi osad czynszowych, jak i pańszczyźnianych, co spowodowało, że ziemianie zaczęli wycofywać się z realizowanych z własnej inicjatywy akcji czynszowania chłopów w dobrach prywatnych. Z drugiej strony sami włościanie zaczęli obawiać się, czy po przejściu na czynsz nadal będą objęci ochroną prawną zastrzeżoną przez ukaz[17].

W listopadzie 1858 r. Rada Administracyjna stwierdziła, że rozporządzeniu z 1846 r. podlegają chłopi pańszczyźniani i czynszowi, posiadający 3 i więcej

[14] Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, Papiery osobiste Aleksandra Ostrowskiego 1831–1896, sygn. II/72; przygotowane wystąpienie na forum Towarzy.

[15] W. Grabski, *Historia wsi*…, s. 345.

[16] Tenże, *Historia Towarzystwa Rolniczego1858–1861*, t. 1, Warszawa 1904, s. 139.

[17] Zob. Z. Stankiewicz, *Z dyskusji nad reformami czynszowymi w Królestwie Polskim*, *1846–1862. Sprawa dobrowolności umów*, „Rocznik Łódzki" 1960, t. 3, s. 88.

mórg ziemi. W grudniu Rada ogłosiła decyzję o zasadach czynszowania wieczystego chłopów pańszczyźnianych, z dóbr prywatnych, kościelnych i instytucji publicznych. Zezwolono w trakcie czynszowania na oddzielenie gruntów dworskich, tworzenie kolonii, podwyższanie i zmienianie świadczeń włościańskich. Chłopi niegodzący się na czynszowanie mogli być pozbawieni gospodarstw, którymi dziedzic mógł od tej chwili bez ograniczeń dysponować. Wysokość czynszu obliczano nie tylko w stosunku do wielkości nadziału, jak było dotąd, lecz również z uwzględnieniem serwitutów. Ze względu na nadmierne czynsze chłopi odnieśli się z niechęcią do tej reformy.

Środowisko ziemiańskie, zaniepokojone wizją zapowiedzianej odgórnej reformy włościańskiej, zaczęło zastanawiać nad własnym wariantem jej przeprowadzenia, gdyż tylko wtedy jej efekty byłyby korzystne dla ziemian. Jednocześnie należało uprzedzić działania władz rosyjskich, które w 1846 r. przeszły od zasady nieingerencji do fazy wykorzystywania, w imię własnych interesów, sprzeczności na linii wieś–dwór. Władze zaborcze starały się uświadomić chłopom, że tylko dzięki „troskliwości" cara mogą liczyć na kolejne reformy[18].

Większość szlachty w Królestwie nie chciała pogodzić się z myślą o pełnym uwłaszczeniu chłopów. Dostrzegając potrzebę zreformowania stosunków pańszczyźnianych, pragnęła dokonać tego zgodnie ze swym interesem. Między innymi z tego powodu utworzono w 1858 r. Towarzystwo Rolnicze[19], które propagowało oczynszowanie chłopów i stosowanie nowoczesnych metod gospodarowania. Przy wsparciu swoich korespondentów Towarzystwo starało się wpływać na ziemian, aby ci przeprowadzali oczynszowanie w swoich dobrach. Drobni i średni właściciele ziemscy odnosili się do akcji z dużą rezerwą. Towarzystwo reprezentowało interesy większych właścicieli ziemskich i nie wyrażało nastrojów całości szlachty. Chłopi również odnosili się chłodno do planów Towarzystwa Rolniczego, szczególnie, że po oczynszowaniu mieli utracić prawa do korzystania z łąk, pastwisk i leśnych serwitutów.

Pomimo podejmowanych inicjatyw, postępowe środowiska ziemiańskie nie wypracowały jednak jednolitego poglądu na kwestie zakresu reform i sposobu ich realizacji. Można wyróżnić dwa zasadnicze stanowiska. Pierwsza grupa ziemian, skupiona wokół prezesa Towarzystwa Rolniczego Andrzeja Zamoyskiego, m.in.

---

[18] J. Kita, *op. cit.*, s. 341.

[19] Towarzystwo Rolnicze pragnęło niezwłocznie dokonać reformy. W marcu 1861 r. Komitet Towarzystwa wydał odezwę w sprawie włościańskiej. Odezwa nawoływała tych, którzy byli gotowi do oczynszowania, do natychmiastowego zawierania umów, innych zaś do przyspieszenia przygotowań do układu. Gwałtowne przygotowania do oczynszowania wywołała obawa ziemian, że więcej strącą, pozostawiając sprawę chłopską do rozwiązania władzom. Namawiano także chłopów, by zawierali umowy z dworem. Obiecywano im możliwość wykupienia czynszów i uzyskanie gruntu. Za skup czynszów miało być odpowiedzialne Towarzystwo Kredytowe. Chłopi w ciągu 46 lat mieli wpłacić do kasy do Towarzystwa Kredytowego równowartość ziemi, która stawała się ich własnością. Zob. W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*…, t. 2, s. 427.

Ludwik Górski i Władysław Grabiński, proponowała wyłącznie oczynszowanie. Takie rozwiązanie kwestii agrarnej odpowiadało przede wszystkim posiadaczom wielkich dóbr o charakterze latyfundialnym, którzy dysponowali odpowiednim kapitałem inwestycyjnym[20]. Interesy mniej zamożnych właścicieli majątków średniej wielkości reprezentowali: Tomasz Potocki, Józef Gołuchowski czy Piotr Łubieński. Proponowali program uwłaszczenia opartego na wykupie prawa własności przez skapitalizowanie czynszu, poprzez spłatę jednorazową bądź ratalną[21].

Tomasz Potocki, posługując się pseudonimem Adam Krzyżtopór, w 1851 r. wydał drukiem obszerne pismo pod tytułem *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce przez Adama Krzyżtopora*[22]. Było to znakomite dzieło o oczynszowaniu włościan[23]. Waga problemu, a ponadto żywe dyskusje, niekiedy nawet kontrowersyjne wypowiedzi ówczesnej opinii publicznej, skłoniły T. Potockiego do zabrania głosu po raz kolejny i napisania drugiej rozprawy. Ukazała się ona w 1858 r. pod tytułem *Poranki karlsbadzkie*, *czyli rozbiór zarzutów*, *uzupełnień i uwag nad pismem* «*O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce przez Adama Krzyżtopora*». W zamieszczonej przedmowie hrabia Potocki wyjaśniał, dlaczego zdecydował się na napisanie kolejnej książki dotyczącej rozwiązania kwestii agrarnej w Królestwie Polskim. Oddajmy głos samemu autorowi: „Zawsze dochodziły mnie krytyki, zarzuty, uwagi, tak co do szczegółów podanego przeze mnie projektu, jak nawet do samej podstawy. Niektóre z nich trafiły do mego przekonania; lecz zbiór ich nie potrafił wstrząsnąć we mnie wiary w raz przyjęte zasady. Było więc koniecznością, więcej powiem – obowiązkiem odeprzeć mi zarzuty, jaśniej i dokładniej wyłożyć zadania i twierdzenia moje, poprawić, co było do poprawienia, uzupełnić, co było niedostatecznie rozwinięte”[24].

Poranki karlsbadzkie zostały napisane przez T. Potockiego z zastosowaniem bardzo pomysłowej i zarazem klasycznej formuły. Krzyżtopór dyskutuje z pięcioma innymi osobami – fikcyjnymi kuracjuszami uzdrowiska w Karlsbadzie. Forma dialogu pozwoliła hrabiemu Potockiemu skonfrontować różne poglądy na kwestię włościańską, funkcjonujące w ówczesnym społeczeństwie Królestwa Polskiego i Kresów Wschodnich[25].

---

[20] S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 91; Z. Stankiewicz, *Regulacje czynszowe – forma rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Królestwa Polskiego*, [w:] *Między feudalizmem a kapitalizmem. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, red. R. Czepulis-Rastenis i in., Wrocław 1976, s. 176–180.

[21] J. Kita, *op. cit.*, s. 346.

[22] Tamże, s. 335.

[23] N. Kicka, *Pamiętniki*, *wstęp i przypisy J. Dutkiewicz*, Warszawa 1972, s. 532.

[24] Cyt za: J. Kita, *op. cit.*, s. 336, zob. T. Potocki, *Poranki karlsbadzkie*, *czyli zbiór zarzutów*, *uzupełnień i uwag nad pismem O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce przez Adama Krzyżtopora*, Poznań 1858, s. V–VI, 350.

[25] J. Kita, *op. cit.*, s. 336.

Dyskusje dotyczące rozwiązania kwestii włościańskiej oraz reform agrarnych toczyły się na łamach „Roczników Gospodarstwa Krajowego". Brali w nich udział członkowie Towarzystwa Rolniczego, m.in. Andrzej Zamoyski, autor artykułów: *Oczynszowanie włościan*[26]; *O potrzebie kształcenia sobie zdatnych robotników przed wyjściem z pańszczyzny*[27]; *Gospodarstwo postępowe nakazuje oczynszowanie włościan pańszczyźnianych*[28]; *Kwestia włościańska*[29]; Ludwik Górski, w artykułach: *Stan włościan*[30]; *Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskim*[31]; Seweryn Biernacki – *Słowo w przedmiocie zawierania układów wieczysto-czynszowych*[32].

Przeciwnikiem uwłaszczenia był Aleksander Wielopolski, dyrektor Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Chciał on zawierać jedynie długoterminowe umowy czynszowe zamiast wieczystych, by uzależnić chłopów bardziej od dworu. Po wygaśnięciu takiej umowy dziedzic mógł grozić, że osadzi na gruncie kogoś innego, jeżeli nie uzyska zgody na podniesienie czynszu. Negatywny stosunek do uwłaszczenia A. Wielopolski wyraził w słowach: „Uwłaszczenie chociażby na zasadzie sprzedaży, lub zamiany przymusowej, rodzi zagrożenie i obawę, co do własności ziemi pod innymi imionami dzierżonej. Urok takiej własności, pochodzącej z przymusowego uwłaszczenia, ma na odwrocie złoconego medalu napis: zmora zaboru, skaleczenie prawa własności w jednej żyłce społecznego organizmu, rani tę własność we wszystkich jej członkach"[33]. Wielopolski malował groźne dla szlachty skutki reform uwłaszczeniowych, tłumacząc przy tym, że chłop wcale nie chce własności ziemi i dążenia te sztucznie pragną mu zaszczepić ludzie złej woli.

16 maja 1861 r. Aleksander Wielopolski przeforsował, mimo sprzeciwu szlachty, ukaz o okupie pańszczyzny, który zakładał przeliczenie pańszczyzny na okup pieniężny do czasu właściwego oczynszowania chłopów. Odnosiło się to do gospodarstw 3– i więcej morgowych, w dobrach prywatnych i rządowych. Rozporządzenie przewidywało mechaniczne przeliczanie pańszczyzny na

---

[26] *A. hr. Zamoyski*, *Oczynszowanie włościan*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1844, t. 4, s. 23.

[27] Tenże, *O potrzebie kształcenia sobie zdatnych robotników przed wyjściem z pańszczyzny*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1845, t. 6, s. 341.

[28] Tenże, *Gospodarstwo postępowe nakazuje oczynszowanie włościan pańszczyźnianych*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1846, t. 8, s. 182.

[29] Tenże, *Kwestia włościańska*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1848, t. 13, s. 174.

[30] L. Górski, *Stan włościan*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1845, t. 6, s. 156.

[31] Tenże, *Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskim*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1860, t. 41, s. 257.

[32] S. Biernacki, *Słowo w przedmiocie zawierania układów wieczysto-czynszowych*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1846, t. 9, s. 165.

[33] T. Szczechura, *Ruch chłopski w walce o ziemię 1861–1864*, Warszawa 1962, s. 94.

czynsz, przy zachowaniu dotychczasowych gospodarstw czynszowych. Artykuł 4. tego aktu prawnego wyznaczał termin zapłaty czynszu, który miał być uiszczany kwartalnie: 1 lipca, 1 października, 1 stycznia oraz 1 kwietnia każdego roku[34]. W razie niezapłacenia czynszu w terminie miano należne kwoty ściągać przymusowo, na żądanie dziedzica, w drodze egzekucji sądowej. Ukaz zawiódł oczekiwania chłopów, od 20% do 30% sołtysów odmawiało podpisania tego dokumentu. Głębokie niezadowolenie spotęgowała wiadomość, że chłopi mają odrabiać pańszczyznę do 1 października. Pewien korespondent z obszaru Miechowa na Kielecczyźnie pisał: „włościanie ukaz okupu przyjęli właściwie z niechęcią, niedowierzaniem zdradzającym boleści, zawiedzionych, nieokreślonych jakichś nadziei i żądań”[35]. Chłopi masowo występowali przeciw okupowi pieniężnemu i pańszczyźnie, pomimo kroków egzekucyjnych podejmowanych przez władze. Carat, nie chcąc dopuścić do powiązania się ruchów chłopskich z walką o niepodległość, zdecydował się pójść na dalsze ustępstwa wobec włościan. Aleksander Wielopolski jako naczelnik rządu cywilnego, nie chcąc doprowadzić do szkodliwego – jego zdaniem – rozwoju wydarzeń, przedłożył carowi projekt o przymusowym oczynszowaniu, oparty na koncepcjach Towarzystwa Rolniczego. Projekt przyjęto i w czerwcu 1862 r. opublikowano go jako ukaz carski o oczynszowaniu z urzędu. Przewidywał on wieczyste oczynszowanie gospodarstw 3– i więcej morgowych, oddzielenie gruntów chłopskich od dworskich, zniesienie serwitutów oraz podział wspólnot. Czynsz miał obejmować cały szacunkowy czysty dochód gospodarstw, ale winien być niższy niż okup prawny sprzed roku. Czynsz nie podlegał wykupowi, jak to przewidywało Towarzystwo Rolnicze. Ukaz usankcjonował dokonane rugi, a chłopów mających mniej niż 3 morgi gruntu pozostawił na łasce i niełasce dziedziców.

Postulaty masowego ruchu chłopskiego z lat 1859–1862 spełnił dopiero Tymczasowy Rząd Narodowy, który w manifeście z 22 stycznia 1863 r., wzywając cały naród do walki przeciw caratowi, ogłosił zniesienie wszelkich nierówności stanowych i uwłaszczenie chłopów. W dołączonych do manifestu dekretach rząd powstańczy nadawał chłopom prawo własności do zagospodarowanej ziemi i zabudowań wraz z przywiązanymi do osady serwitutami. Zniesiono wszystkie pańszczyzny, czynsze i daniny, z uwzględnieniem odszkodowań wypłacanych z funduszy państwowych dla dotychczasowych właścicieli. Za udział w powstaniu chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i w ogóle „wszyscy z zarobku jedynie utrzymanie mający”[36], mieli otrzymać 3 morgi ziemi z dóbr narodowych. Władze powstańcze nie odważyły się naruszać własności folwarcznej i tylko w minimalnym stopniu zaspokajały żądania chłopów bezrolnych. Pominięto mil-

[34] K. Śreniowska, S. Śreniowski, *op. cit.*, s. 396.

[35] T. Szczechura, *op. cit.*, s. 101.

[36] K. Śreniowska, S. Śreniowski, *op. cit.*, s. 409.

czeniem potrzeby w tym zakresie półtora miliona wyrobników i mieszczan zajmujących się rolnictwem. Choć dekret Rządu Narodowego w sprawie chłopskiej nie został zrealizowany z powodu upadku powstania, to jednak zmusił władze do uwłaszczenia chłopów w Królestwie na bardziej korzystnych warunkach niż w innych częściach Rosji.

Car Aleksander II, nie chcąc dopuścić do szerszego udziału włościan w powstaniu, zdecydował się uwłaszczyć chłopów na takich samych warunkach, co rząd powstańczy. W czasie trwania powstania rząd carski ogłosił ukaz uwłaszczeniowy; jego główna treść zawierała się w trzech paragrafach. Paragraf pierwszy głosił, że „grunta pozostające w posiadaniu włościan […] w dobrach prywatnych […], jako też w dobrach instytutowych […] i rządowych przechodzą na własność włościan". Drugi informował, iż „od 15 kwietnia bieżącego 1864 roku włościanie uwolnieni od wszelkich bez wyłączenia powinności, jakimi na korzyść dziedziców obciążeni byli […]. Na przyszłość włościanie obowiązani byli wnosić do Skarbu […] podatek gruntowy". Trzeci głosił, iż „dziedzice otrzymują od rządu wynagrodzenie za zniesione powinności"[37]. „Tymi trzema postanowieniami – jak skomentował to istotne historycznie wydarzenie Władysław Grabski – rozwiązano sprawę włościańską zasadniczo, a doraźnie osiągnięto cel zarówno wszystkich poprzednich praw i rozporządzeń władzy politycznej w Królestwie"[38].

Chłop otrzymał na własność ziemię z budynkami i inwentarzem, a także uwolnił się od wszelkich powinności. Nieuwłaszczeni zostali jedynie czasowi dzierżawcy gruntów i zabudowań folwarcznych, a także ci, którzy użytkowali grunty w zamian za udzielone pożyczki. Ukaz nie dotyczył jednak ogromnej masy chłopów bezrolnych. Tych zapewniano o przydziale ziemi z pustek pozostawionych przez chłopów z dóbr podupadłych i rządowych. Liczbę chłopów pozbawionych nadziału szacuje się na pół miliona. Równocześnie podtrzymano włościańskie prawa do korzystania z lasów, pastwisk i innych użytków dworskich. Chłopi z dóbr prywatnych i tzw. poduchowych mogli starać się o zwrot serwitutów utraconych po 1846 r. Zniesienie serwitutów miało nastąpić w drodze ustaleń między ziemianami a chłopami. Ukaz zachowywał w stanie nienaruszonym własność folwarczną, która mogła nadal rozszerzać się kosztem osad niepodlegających uwłaszczeniu. Należały do nich osady związane całkowicie z folwarkami, jak np. położone na gruntach dworskich karczmy, kuźnie, cegielnie, owczarnie, osady leśniczych czy gajowych. Uwłaszczeniu nie podlegały także przyfolwarczne budynki zamieszkałe przez najemników.

Za uwolnienie od obowiązków feudalnych i uwłaszczenie chłopi musieli płacić odszkodowanie w formie zwiększonego podatku. Wpłaty pierwszej

[37] J. Sawicki, *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*, t. 2, Warszawa 1953, s. 191.

[38] W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*…, t. 2, s. 454.

raty nowego podatku należało dokonać w kasie gminy do 15 listopada 1864 r. W następnych latach miał być płacony w ratach półrocznych[39]. Dziedzice uzyskali odszkodowania z funduszy państwowych i zostali zwolnieni z obowiązku udzielania pomocy chłopom dotkniętym klęskami elementarnymi. Na fundusz indemnizacyjny, z którego wypłacano dziedzicom odszkodowania, składały się: podwyższony podatek gruntowy, dochody z propinacji, wpływy ze sprzedaży nieruchomości skarbowych. Odszkodowania dla dziedziców były ustalane w ten sposób, że ⅔ wartości znoszonych powinności kapitalizowano na 6%. Na każdą morgę uwłaszczonej ziemi wypadało 15–20 rb. odszkodowania. Rekompensaty wypłacane były dziedzicom w postaci listów likwidacyjnych oprocentowanych na 4%, które w ciągu 42 lat etapami wylosowywano. Niski wymiar odszkodowania utrudniał dziedzicom kapitalistyczną przebudowę folwarków, które od tego czasu miały opierać się na wolnym najmie robotników i na własnym inwentarzu. Trudności te i nieumiejętna gospodarka zrujnowały niektórych właścicieli i umożliwiły chłopom i innym nabywcom wykup ich ziem, co przyspieszyło częściową likwidację pozostałości feudalnych na wsi[40].

Reforma z 1864 r. objęła 695 tys. gospodarstw o łącznym obszarze blisko 4,9 mln ha. Przeciętnie na jednego uwłaszczonego przypadało 6,5 ha gruntu. Gospodarstwa mające poniżej 3 mórg stanowiły 29,6%, od 3 do 15 mórg – 40,6%, ponad 15 mórg – 29,8% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich. Spośród bezrolnych do 1873 r. zaledwie 35% otrzymało ziemię[41]. Właściciele ziemscy otrzymali w przybliżeniu ok. 120 mln rb. odszkodowania z tytułu uwłaszczenia chłopów.

Jednym z bardzo ważnych elementów polityki rosyjskiej wobec wsi była transformacja świadomości chłopa polskiego zgodna z interesami cara i imperium rosyjskiego[42]. Uwłaszczenie przyczyniło się do szybszego rozwoju świadomości narodowej chłopów, ale też świadomości społeczno-klasowej. Wcześniej kmieć nie posiadał wolności ani własności, władza pana miała charakter dominujący i niemal wszechobecny, albowiem dziedzic był wyłącznym właścicielem zarówno środków produkcji, jak i reprezentantem władzy politycznej i sądowniczej[43]. Uwłaszczenie przeprowadzone przez rząd carski zapoczątkowało politykę klina między dworem a wsią, do końca trwały walki o serwituty i grunty gromadzkie[44]. Car uważał chłopów polskich za niewyrobionych politycznie i podległych

[39] J. Kukulski, *Generałowie carscy i ich majątki ziemskie w Królestwie Polskim* (*1835–1920*), Warszawa 2007, s. 192.

[40] J. Borkowski, *Chłopi polscy w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 22.

[41] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 107.

[42] S. Wiech, *Chłopi Królestwa Polskiego wobec polityki władz carskich w świetle tajnych raportów żandarmerii 1864–1904*, Kielce 1999, s. 47.

[43] A. Wojtas, *Kształtowanie świadomości narodowej i państwowości chłopów*, Warszawa 1988, s. 5.

[44] J. Molenda, *Rola ruchu ludowego w odbudowie niepodległości Polski*, „Roczniki Dziejów Ruch Ludowego" 1960, nr 10, s. 11.

w związku z tym manipulacjom. Jego polityka doprowadziła do licznych starć na linii chłopi – obszarnicy i utrąciła możliwość jakiegokolwiek narodowego zrywu powstańczego w przyszłości. Rzecz jasna, mimo oficjalnie wypowiadanych deklaracji, los włościan nie miał nigdy istotniejszego znaczenia dla politycznych celów rosyjskiego imperialisty. Kwestia chłopska traktowana była w sposób instrumentalny, a wiejskie antagonizmy tworzyły dogodną okazję do działań rozbijających poczucie narodowej wspólnoty. Ponadto utrzymywanie na określonym poziomie zarzewi konfliktów społecznych – możliwych do szybkiej pacyfikacji – uzasadniało funkcjonalną istotę władzy, konieczność jej obecności gwarantującej ochronę przed anarchią i zaburzeniami społecznymi.

W wyniku dokonanego w XIX wieku uwłaszczenia chłopów w środkowej i wschodniej Europie feudalne społeczeństwa stanowe przeobraziły się w społeczeństwa kapitalistyczne. Likwidacji uległy podstawowe instytucje feudalne, takie jak poddaństwo i pańszczyzna, a także najbardziej jaskrawe nierówności stanowe[45]. Specyfika reform polegała na tym, iż przeprowadzone zostały nie na drodze rewolucji, lecz mocą decyzji politycznych i administracyjnych, które podejmowano wprawdzie pod przymusem okoliczności, jednakże w myśl przygotowanego planu i zgodnie z zamysłem monarchy realizującego strategiczne cele. Zmiany zostały dokonane tylko na tyle, na ile były niezbędne z punktu widzenia interesów władzy, państwa czy klas posiadających. Ograniczono zakres reformy i jej polityczne konsekwencje, nie zlikwidowano przywilejów ziemiaństwa, pozostawiono nietknięte folwarki i znaczną część ziemi w rękach dotychczasowych właścicieli. Nie zrównano – choćby tylko formalnie – praw wszystkich klas społecznych, podtrzymano za to wiele pozostałości feudalnych, nie tylko w dziedzinie własności i gospodarki (np. serwituty), lecz i w zakresie praw obywatelskich (np. cenzusy majątkowe).

Uwłaszczenie w Królestwie Polskim w 1864 r. zamknęło epokę wielkich reform agrarnych w XIX wieku na kontynencie europejskim. Niemal cała Europa weszła ostatecznie na drogę przebudowy struktur społecznych i rozwoju kapitalizmu. Później w krajach europejskich jedynie regulowano i likwidowano różne przeżytki i pozostałości stosunków feudalnych na wsi[46].

Przeobrażenia gospodarki rolnej i jej „ukapitalistycznienie" w okresie pouwłaszczeniowym postępowały wolno i z dużymi oporami z różnych powodów. Przejście od konsumpcyjnego do produkcyjnego użytkowania kapitałów (od największych do najmniejszych) nie było proste[47]. Jak zauważa T. Łepkowski, ewolucja agrarna omawianego stulecia nie doprowadziła do wykrystalizowania się

---

[45] J. Borkowski, *op. cit.*, s. 23.

[46] Tamże, s. 25.

[47] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2001, s. 394.

zwartego i konsekwentnego modelu gospodarki rolnej. W latach siedemdziesiątych XIX stulecia mamy do czynienia w Polsce z północnoczesnym ziemianinem i północnoczesnym chłopem[48].

Jak już powyżej wspomniano, carat po uwłaszczeniu chłopów starał się podtrzymywać wrogość między dworem a wsią, pozostawiając nieuregulowaną kwestię serwitutów. W razie wszelkich prób naruszania przez chłopów własności dworskiej – żandarmeria i wojsko niezwłocznie stawały w obronie stanu posiadania szlachty[49]. W 1883 r. car Aleksander III rozwiał nadzieje chłopów, co do nowych nadziałów ziemi kosztem wielkiej własności i ostrzegał ich przed naruszaniem własności folwarcznej. W przemówieniach do ludu wiejskiego dementował wszelkie plotki, które przenikały z terenu Rosji, lub też pogłoski, które rodziły się z niczym nieuzasadnionych i naiwnych życzeń niedojrzałych jeszcze politycznie chłopów[50]. Władze we wszystkich sporach, czy to granicznych, czy o serwituty, we wszystkich konfliktach wyrastających między dworem a wsią, stawały zawsze po stronie dziedziców, ugruntowując w ten sposób stanowe podziały. Było to niejako stałym elementem swoistej gry politycznej: rozniecać antagonizmy i równocześnie pacyfikować gniewne nastroje. Dzięki temu łatwiejszą stawała się kontrola nad podzielonym społeczeństwem i sterowanie emocjami podległych społeczności.

W okresie wielkiego kryzysu rolnego z lat osiemdziesiątych polityka carska nastawiona była na popieranie przemysłu kosztem rolnictwa. Niesprzyjające dla rolnictwa nożyce cen silnie uderzyły także w gospodarstwa chłopskie. Dopiero wzrost cen na płody i produkty rolne u schyłku XIX i na początku XX wieku pobudził rozwój gospodarstw rolnych.

Nieuwzględnienie w chwili reformy kwestii uwłaszczenia biedoty wiejskiej, z wyjątkiem drobnej części bezrolnych chłopów w Królestwie oraz utrzymywanie się tego stanu rzeczy ograniczyło w pewien sposób korzystne społecznie skutki powziętych decyzji, niosło jednak dalsze konsekwencje. Szybki przyrost naturalny mieszkańców wsi pogłębił stały głód ziemi wśród chłopów. Sytuacja ta tworzyła silny popyt na ziemię, który z kolei powodował gwałtowny wzrost jej ceny. Paradoksalnie – wysoka cena ziemi w naturalny sposób działała deprecjonująco na popyt, podnosząc barierę możliwości zakupu gruntów, stymulowała równocześnie podaż, zachęcając możliwym zyskiem uzyskanym ze sprzedaży do zmian własnościowych. Do sprzedaży ziemi skłaniała właścicieli mniejszych i większych folwarków nie tylko wysoka jej cena, ale także kłopoty finansowe związane z przestawieniem gospodarki na tory kapitalistyczne.

---

[48] T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 58.

[49] M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, Warszawa 1969, s. 5.

[50] H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim*: *1864–1904*, Warszawa 1967, s. 49.

Reforma uwłaszczeniowa miała także negatywne skutki. Chłopi wyzwoleni z poddaństwa zostali upoważnieni do wolnego obrotu ziemią, praktykowali więc – zakazane wcześniej – działy rodzinne, co wobec bardzo dużego przyrostu naturalnego na wsi spowodowało ciągłe dzielenie gospodarstw na mniejsze działki, a to z kolei ograniczało dochodowość i stymulowało – niemożliwy do zrównoważenia bez kolejnych reform agrarnych – popyt na ziemię. Tak zwany głód ziemi i wysoki przyrost naturalny, w połączeniu z narastającą biedą powodował odpływ ludności wiejskiej w celu poszukiwania pracy i poprawienia bytu. Był to odpływ do miast, a także emigracja sezonowa, a nawet emigracja na czas dłuższy lub na stałe. W uwłaszczonej wsi zachodziły także zmiany na płaszczyźnie kulturalnej. Wprawdzie środowisko chłopskie podniosło swoją stopę życiową, ale był to awans bardzo ograniczony i hamowany przez proces rozdrabniania gruntów. Najzamożniejsza część chłopów zaczęła jednak żyć trochę lepiej, co przyczyniło się m.in. do rozwoju folkloru.

W Królestwie Polskim do częściowej parcelacji majątków zmuszały dziedziców nie tylko uwarunkowania administracyjno-prawne, powstałe po reformie uwłaszczeniowej, ale także nowe realia ekonomiczne – będące skutkiem owej reformy, jak też efektem przemian strukturalnych w rolnictwie, rosnących kosztów, trudności ze zbytem artykułów po odpowiednich, korzystnych cenach, wahań koniunktury, konieczności zdobycia odpowiednich kapitałów itd. Nadto, kłopoty z przestawieniem folwarków na nowe tory gospodarowania pod presją sytuacji wynikłej po uwłaszczeniu chłopów były też efektem pewnego tradycjonalizmu i zachowawczych postaw, które utrudniały adaptację do nowych warunków oraz – jak już wspomniano – efektem niskich kwot odszkodowawczych. Początkowo parcelacja odbywała się za pieniądze chłopskie i pożyczone na bardzo wysoki procent. Do 1877 r. rozparcelowano ok. 370 tys. mórg. W 1890 r. władze utworzyły w Królestwie trzy oddziały Banku Włościańskiego działające w interesie przede wszystkim bogatszych chłopów. Bank do 1895 r. udzielił kredytu 17 tys. chłopów bezrolnych i małorolnych na zakup ziemi dworskiej. Wysokość przyznanego kredytu pokrywała ok. 60% ceny parceli nieprzekraczających 9 mórg. W 1895 r. Bank Włościański otrzymał prawo nabywania majątków, co zwiększyło jego aktywność i udział w parcelacji[51]. W latach 1896–1905 zaciągnęło pożyczkę ponad 77 tys. gospodarstw. Z kredytu banku nie mogli korzystać Polacy chcący kupić ziemię na terenach zamieszkałych przez unitów. Nabywcami parceli byli przeważnie członkowie bogatych rodzin chłopskich. Przeciętna wielkość gospodarstw, powstałych w wyniku parcelacji, wynosiła 11,3 morgi[52].

[51] Parcelacja – podział gruntów większych gospodarstw rolnych przez sprzedaż bądź nadanie, dobrowolny lub unormowany ustawą; zwykle jeden z zasadniczych elementów reformy rolnej; zob. *Encyklopedia popularna*…, s. 567.

[52] Przeliczając według współczesnej miary, było to 6,328 ha.

W latach 1890–1913 z pomocą Banku Włościańskiego rozparcelowano 1,3 mln mórg ziemi. Poprzez politykę kredytową prowadzoną za pośrednictwem Banku Włościańskiego carat chciał zjednać sobie nieliczną grupę bogatych chłopów. Pozostali – średniorolni, małorolni i bezrolni chłopi – odnosili się z coraz większą niechęcią do zaborcy. Trzeba jednak przyznać, że postępowanie władz nastawione na pozyskanie przychylności gospodarzy nadających ton atmosferze wiejskich społeczności, będących nierzadko wzorem i cieszących się znacznym autorytetem i poważaniem[53] – było polityką racjonalną i skuteczną, regulującą nastroje tej części społeczeństwa.

Poprzez parcelację majątków władze tworzyły efektywne ułatwienia ze strony państwa zmierzające w stronę zagwarantowania odpowiedniego poziomu bytowego oraz odczuwalnej poprawy sytuacji materialnej ludności wiejskiej. Ustanawiając Bank Włościański, rząd zarezerwował stosowny kapitał na użytek włościan na niski procent, zrezygnował również z dochodów ze stempli oraz podatku alienacyjnego przy transakcjach przebiegających z udziałem Banku. Poczynania te nie miały jednak „altruistycznego" charakteru, lecz opierały się na chłodnych kalkulacjach politycznych, ale też i fiskalnych. O ile bowiem przy operacjach Banku Włościańskiego rząd poświęcał część dochodów państwowych na rzecz dobra miejscowej ludności, to równocześnie umiał on uzyskać z parcelacji znakomite zwiększenie wpływów podatkowych, sowicie wynagradzając skarb państwa za ulgi bankowe[54].

28 grudnia 1898 r. w Królestwie ustanowiono prawo o podatku gruntowym, które objęło również najmniejsze gospodarstwa. Początkowo własność nieukazowa i niemająca rozległości więcej jak 2 włóki nie płaciła wcale owego zobowiązania. Sytuacja ta była wynikiem połączenia dwóch różnych podatków, m.in.: – podatku ofiar, który miał charakter podatku dochodowego. Przyjmowano, że posiadłości rolne poniżej 2 włók powierzchni uzyskiwały dochód wystarczający jedynie do utrzymania pracującej w gospodarstwie rodziny, a zatem nie mogły podlegać tej części podatku gruntowego, której przyznawano charakter dochodowy. Prawo z 1898 r. skasowało jednak to wyłączenie. Zmiana w podejściu do reguł fiskalnych odbiła się dotkliwie na drobnej szlachcie i na włościanach parcelantach, którzy do 1898 r. mieli prawo niepłacenia podatku dodatkowego gruntowego, a po 1898 r. prawo to utracili[55]. W ten sposób rząd nie stracił nic z podatków, pomimo że parcelacja – jak mogło się wydawać – powinna była spowodować zmniejszenie wpływów z podatku dochodowego gruntowego, tymczasem jeszcze zdołała powiększyć przychody podatkowe o prawie milion rubli[56].

[53] Kwestię przywódczej roli przodujących, wzorowych gospodarzy – liderów wiejskiej społeczności analizuje: I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008, s 103–105.

[54] W. Grabski, *Materiały w sprawie włościańskiej*, t. 2, Warszawa 1910, s. 118.

[55] Tamże, s. 120.

[56] Tamże.

W ostatnim dziesięcioleciu, przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w Królestwie Polskim nastąpiło zahamowanie procesu parcelacji wielkiej własności ziemskiej, a nawet rozpoczął się powolny wzrost jej stanu posiadania. O ile w 1901 r. majątki obszarnicze obejmowały 4,3 mln ha, o tyle w 1906 r. powierzchnia ich zmniejszyła się do 3,6 mln ha, by w 1909 r. ponownie wzrosnąć do 3,9 mln ha. Liczby te wskazują, że na początku XX wieku zakończył się proces upadku folwarków, które nie potrafiły się przystosować do warunków pouwłaszczeniowych[57]. W ten sposób dobiegł końca pewien etap przekształcania się gospodarki feudalnej w kapitalistyczną. Zaznaczyć jednak należy, że proces ten nie został ukończony równomiernie we wszystkich częściach kraju; przedstawione wielkości mają charakter statystyczny i uogólniający, co oznacza, że w niektórych rejonach zjawisko deprecjacji i dekapitalizacji folwarków nadal postępowało.

Patrząc z ogólnej perspektywy, można powiedzieć, że wszystkie wspomniane powyżej zjawiska były efektem oddziaływania całego szeregu różnych parametrów, zarówno skutkiem polityki władz rosyjskich, jak i konsekwencją procesów zachodzących w sferze społecznej, ekonomicznej i kulturowej, które oddziaływały bądź poprzez swoistość implikacji kształtujących realia, bądź poprzez decyzje administracyjno-prawne uwzględniające ów szerszy kontekst wpływu zmiennych czynników kulturowo-cywilizacyjnych. Przemiany zauważalne w rolnictwie Królestwa Polskiego, ale też na płaszczyźnie społecznej czy ekonomicznej, odzwierciedlały większość tendencji występujących na kontynencie europejskim. Zauważmy przy tej okazji, że wszystkie drogi przemian społeczeństw feudalnych prowadziły do wytworzenia nowoczesnych narodów i państw burżuazyjnych, w których ogół ludności uzyskiwał – wcześniej lub później – formalną równość wobec prawa, ale w których nigdy nie było równości społecznej. Ta powszechność zjawisk i identyczność wyników rozwoju społeczeństw świadczą o istnieniu prawidłowości występujących w sferze kulturowo-cywilizacyjnej i ekonomicznej[58], na które to prawidłowości składają się zarówno uwarunkowania i przemiany gospodarcze czy społeczno-polityczne, jak i idee występujące na płaszczyźnie kulturowej – które można określać np. ogólnym mianem postępu czy dążeniem do rozwoju, a które przenikają na grunt społeczny pomimo istnienia granic między państwami i pokonują różnice o charakterze systemowym.

Polityka carska – mimo iż strukturalnie uwikłana w wewnętrzny konflikt między staraniem o zachowanie *status quo* i dawnego – feudalnego w swej istocie – porządku a koniecznością zmian dostosowawczych, wynikających z dążeń emancypacyjnych społeczeństw i postępu ekonomiczno-cywilizacyjnego – była polityką niezwykle skuteczną, wykorzystującą specyficzne uwarunkowania społeczne, polityczne i gospodarcze, występujące w Królestwie, a także wszelkie

[57] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 225.

[58] Por. J. Borkowski, *op. cit.*, s. 25.

instrumenty dominacji państwa do realizacji imperialnych, rosyjskich i monarchicznych celów. Nadrzędnym celem owej polityki było utrwalenie zaborczych zdobyczy, złączenie Królestwa z Cesarstwem, eliminacja dążeń niepodległościowych i w perspektywie rusyfikacja polskiego społeczeństwa oraz umocnienie władzy politycznej caratu. Realizacji celu nadrzędnego podporządkowane były inne poczynania, takie jak dekret uwłaszczeniowy, regulacje polityczne czy prawne – określające realia społeczne i gospodarcze. Służyły one – z jednej strony – antagonizowaniu społeczeństwa polskiego i umocnieniu władzy imperialnej, z drugiej zaś pozwalały wykorzystywać zachodzące procesy i zjawiska ekonomiczne do wzrostu potęgi Cesarstwa, powiększenia dochodów Skarbu Państwa (poprzez odpowiednią politykę fiskalną i gospodarczą), a także do osłabienia środowisk potencjalnie wrogich wobec władzy monarszej i obecności Rosjan w Królestwie. Patrząc z tak ogólnej perspektywy, wypada jeszcze raz podkreślić, że polityka rosyjska wobec rolnictwa oraz wiejskich społeczności w Królestwie Polskim była fragmentem szerszych działań podporządkowanych realizacji celów politycznych, społecznych i gospodarczych służących imperialnej Rosji, wiodących do wzmocnienia caratu, a także wytworzenia stabilnych i nieodwracalnych warunków dla władzy Rosjan w „Kraju Przywiślańskim" – w granicach sankcjonowanych przez decyzje kongresu wiedeńskiego i w realiach ukształtowanych przez reformy podjęte po stłumieniu powstania styczniowego.

Abstract

Russian government policy against agriculture in the Kingdom of Poland in the years 1815–1914

This article presents the rural relationship in the times of the Kingdom of Poland (years 1815–1914); discusses the antagonisms between the court and rural areas as a consequence of feudal relations, and later the effect of discrepancies competing interests and socio-cultural differences.

It shows also, taken by the government administration and the environment landowners, attempts at reform. Furthermore, action taken by the Russian authorities in relation to agriculture and rural areas, especially the social systems. The author draws attention to the policy objectives pursued by invaders, such as reduction of revolutionary sentiment among the peasants – for consolidation of monarchical institutional framework, including bringing the capitalism and free market economy, maintaining antagonism between social classes – designed to prevent the creation of a national identity among Polish peasants and break down social and national unity. Moreover, in the longer term aimed at the Russification of Polish society. The article also discusses the process of ownership transformation in the context of capitalist changes, stimulated both by the expectations of the peasantry, on the other hand – the development of liberal economic relations, initiated and controlled by the Russian authorities.

Keywords: agriculture, politics, village, peasant, manor farm

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Grażyna HALKIEWICZ

Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie w dokumentach Archiwum Państwowego w Częstochowie

Kończące się działania I wojny światowej pozostawiły po sobie na terenie Częstochowy i okolic zdewastowane zakłady przemysłowe, słabo funkcjonujący transport oraz niewydolne rolnictwo i związane z tym trudności aprowizacyjne. Wojna i okupacja niemiecka doprowadziły do ruiny wiele gałęzi przemysłu, które z upadku dźwigały się bardzo powoli. W czasie wojny wszystkie największe przedsiębiorstwa Częstochowy i powiatu częstochowskiego były unieruchomione. Przemysł polski, a w tym także przemysł częstochowski, rozpoczynały odbudowę po zniszczeniach wojennych i rabunkowej gospodarce okupantów. W 1919 r. stan zatrudnienia w przemyśle wynosił tylko 26%, a w 1921 r. 78% zatrudnienia w stosunku do 1914 r.[1]

Pogarszająca się wciąż sytuacja materialna ludności była spowodowana wieloma czynnikami. Głównym z nich było bezrobocie. Ale równie ważnymi były: trudności aprowizacyjne, wysoka inflacja, brak dostępu do podstawowych środków produkcji, niepewna sytuacja polityczna.

W odziedziczonym po czasach zaborów, wojny i okupacji górnictwie rud żelaza w okręgu częstochowskim sytuacja wyglądała równie tragicznie. Zdewastowane i zatopione kopalnie, rozgrabiony sprzęt, to spuścizna po zaborcach i okupantach.

Prawie natychmiast po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przystąpiono do organizowania robót wydobywczych w kopalniach istniejących, a także roz-

[1] F. Sobalski, *Z badań nad dziejami rzemiosła w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska" 1967, t. 6–7, s. 66.

poczęto budowę nowych. Większość ówczesnych kopalń stanowiły małe zakłady górnicze, które pracowały metodą odkrywkową[2] lub wieloszybikową[3]. Miesięczna produkcja takiej kopalni wynosiła zwykle ok. 1 000 ton rudy, największe wydobywały ok. 10 000 ton rudy miesięcznie. W regionie niewiele było kopalń wyposażonych w urządzenia mechaniczne[4].

Zainteresowanie polskiego hutnictwa rodzimymi rudami w okresie międzywojennym – szczególnie w latach 1918–1928 – było duże, a spowodowane ono było kilkoma czynnikami. Właściciele hut byli w większości właścicielami pól górniczych i kopalń. Kopalnie były położone niedaleko hut, co obniżało do minimum koszty transportu. Tanią siłę roboczą stanowili bezrobotni, którzy nie mogli znaleźć zatrudnienia, gdyż przemysł nie był w stanie ich zatrudnić. Wydobycie natomiast prowadzone było jak najmniejszym kosztem, często z narażeniem życia i zdrowia robotników. Powodowało to liczne protesty i strajki robotnicze.

Istniejące od końca XIX wieku huty w Częstochowie, Blachowni i Zawierciu wpływały na wzrost wydobycia rudy w częstochowskim obszarze rudonośnym[5]. Z roku na rok wzrastała ilość kopalń. O tym, że częstochowski obszar rudonośny miał duże znaczenie dla ówczesnego przemysłu górniczego i hutniczego świadczy fakt umiejscowienia w Częstochowie siedziby Okręgowego Urzędu Górniczego. Jego działalność przypada na okres bardzo trudny w dziejach nowo powstałego państwa polskiego.

W Archiwum Państwowym w Częstochowie znajduje się zespół archiwalny pod nazwą Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie. W skład zespołu wchodzi 131 sygnatur, zawierających informacje o działalności Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie w latach 1919–1932. Dokumenty dotyczą różnych lat i różnych obszarów działalności tegoż Urzędu (statystyka wydobycia i zatrudnienia w zakładach, płace, strajki, cenniki, korespondencja itp.). W artykule wykorzystano zaledwie niewielką część materiałów archiwalnych Archiwum Państwowego w Częstochowie dotyczących Okręgowego Urzędu Górniczego

---

[2] Metodę tę stosowano dla rud zalegających na głębokościach do 6 m. Rudę uzyskiwano z wybieranych ręcznie lub mechanicznie powierzchniowych pokładów. Zob. A. Adamski, *Górnictwo rud żelaza w regionie częstochowskim*, Częstochowa 1994, s. 74.

[3] Głównym elementem odbudowy wieloszybikowej są małe szybiki o przekroju 1,0 m x 1,5 m głębione szeregami co 33–44 m szybik od szybika. Kilka takich szybików tworzyło linię. Kierunek linii zbliżony był do kierunku upadu złoża. Odległość jednej linii szybików od drugiej wynosiła 60–90 m. Zob. Tamże, s. 75.

[4] Tamże, s. 74.

[5] Częstochowski obszar rudonośny obejmuje pokłady rudy żelaznej wzdłuż zachodniego podnóża pasma Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Ma on kształt pasa z południowo-wschodu na północo-zachód o długości w linii prostej ok. 130 km. Szerokość tego pasa jest zróżnicowana. Najwęższa jest w okolicach Zawiercia (ok. 2–3 km); w okolicach Częstochowy wynosi 6,5–7,5 km; koło Kłobucka i Krzepic dochodzi do 9 km, a w najszerszym miejscu pod Pontnowem przekracza 15 km. Zob. S. Kontkiewicz, *Częstochowski obszar rudonośny i jego zasoby*, Warszawa 1949, s. 18.

w Częstochowie. Wykorzystane sygnatury to m.in.: 1) sygn. 3 – korespondencja Ministerstwa Przemysłu i Handlu z Okręgowym Urzędem Górniczym w Częstochowie w latach 1918–1920; 2); sygn. 4 – korespondencja Wyższego Urzędu Górniczego w Warszawie z Okręgowym Urzędem Górniczym w Częstochowie w 1922 r.; 3) sygn. 5 – korespondencja Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów Górniczo-Hutniczych w 1923 r. (m.in. nadania na wydobycie rudy żelaznej); 4) sygn. 10 – informacje Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie dla Wyższego Urzędu Górniczego w Warszawie i dla Wydziału Administracji Górniczej Ministerstwa Przemysłu i Handlu w 1927 r. (zatrudnienie, strajki, statystyka, egzaminy, nadania itp.); 5) sygn. 116 – sprawy robotnicze, zatwierdzane cenniki robót na kopalniach, cenniki materiałów wybuchowych itp. w 1923 r. Materiały te stały się podstawą do napisania zarysu działalności Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie.

Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie został powołany w dniu 2 kwietnia 1919 r. na mocy rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu w przedmiocie podziału byłego Królestwa Kongresowego na okręgi górnicze[6]. Kompetencje Okręgowych Urzędów Górniczych określone zostały w Ustawie Górniczej z 1912 r.[7], a zmienione zostały dopiero Rozporządzeniem Prezydenta RP z 29 listopada 1930 r. „Prawo górnicze"[8]. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie organizacji władz górniczych i określenia granic okręgów górniczych w b. Królestwie Polskim powoływało Wyższy Urząd Górniczy w Warszawie, któremu podlegały następujące okręgi górnicze: sosnowiecki, dąbrowski, częstochowski i radomski. Od 1 października 1922 r. do okręgu częstochowskiego należały województwa: warszawskie, łódzkie i z kieleckiego cały powiat częstochowski oraz z powiatu będzińskiego gminy: Rudnik Wielki, Choroń, Żarki, Niegowa, Włodowice, Kromołów, Rokitno, Siewierz, Poręba Mrzygłodzka, Pińczyce i Koziegłowy[9]. Kolejny podział kompetencji terytorialnych okręgowych urzędów górniczych został wprowadzony od 1 listopada 1929 r.[10] Okręg częstochowski obejmował wtedy: województwo łódzkie, z województwa kieleckiego obszar powiatu częstochowskiego i zawierciańskiego (oprócz gminy Mierzęcice) oraz z powiatu olkuskiego gminy Kroczyce i Ogrodzieniec.

Zadania Okręgowych Urzędów Górniczych określało Rozporządzenie Prezydenta RP z 29 listopada 1930 r. „Prawo górnicze"[11]. W dziale X „O władzach górniczych" podane były uprawnienia i kompetencje urzędów górniczych. Wła-

[6] „Monitor Polski" nr 81 z 9 kwietnia 1919 r.

[7] Zbiór Praw Cesarstwa Rosji, t. 7, wydanie z 1912 r.

[8] Dz.U. RP Nr 85 z dnia 5 grudnia 1930 r.

[9] Dz.U. RP Nr 80, poz. 722 z 19 września 1922 r.

[10] Dz.U. RP Nr 74, poz. 565 z 21 października 1929 r.

[11] Dz.U. RP Nr 85 z dnia 5 grudnia 1930 r.

dze górnicze były powołane do stosowania ustaw górniczych i czuwania nad wykonywaniem ich postanowień oraz do gospodarczej pieczy nad górnictwem. Okręgowe i wyższe urzędy górnicze były władzami administracji państwowej, niezespolonymi z powiatowymi i wojewódzkimi władzami administracyjnymi.

W trakcie zespolenia organów administracji powiatowej Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem skierowanym do Okręgowego Urzędu Górniczego z 22 stycznia 1920 r. przypomniało, że urzędy górnicze posiadają okręgi wychodzące znacznie poza terytorium jednego powiatu, a ponadto stanowią część organiczną władz górniczych, tworzących odrębną i w sobie wykształconą gałąź administracji państwowej, działającą według specjalnych norm ustawy górniczej i zespoleniu nie podlegają[12].

Siedziba Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie mieściła się przy Alei Najświętszej Marii Panny pod numerem 64. Obsada personalna tegoż Urzędu to: naczelnik – inż. górniczy Łukasz Głuszczak, referenci – inż. Kazimierz Paszkowski i Wacław Dmochowski oraz kierowniczka kancelarii – Jadwiga Pomianowska[13].

Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie w pierwszych latach swej działalności oprócz prowadzenia spraw związanych z jego działalnością ustawową, zajmował się także interwencjami bieżącymi. Do takich m.in. należały sprawy aprowizacji dla pracowników kopalń i hut. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Sekcja Górniczo-Hutnicza pismem z 10 stycznia 1920 r. informowało, że deputaty węglowe dla robotników kopalni „Aleksander" w Dźbowie, nie mogą być przekroczone. Normy te wynosiły: 2 korce miesięcznie na robotnika z rodziną i po 1 korcu dla samotnych. Ministerstwo wymagało raczej zmniejszania tych norm w ramach oszczędności[14]. Kolejne pismo Ministerstwa Przemysłu i Handlu z 12 lutego 1920 r. informowało Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie, że z Urzędu Zbożowego przyszła wiadomość o wysłaniu wagonu mąki dla kopalni „Aleksander" w Dźbowie[15].

Sekcja Górniczo-Hutnicza Ministerstwa Przemysłu i Handlu wysłała 21 lutego 1920 r. informacje w sprawie dodatku drożyźnianego dla urzędników kontraktowych. Urzędnik kontraktowy z pensją do 1 800 marek dostawał dodatek drożyźniany ustawowy[16], a dla zarabiającego powyżej 1 800 marek zgodę na dodatek drożyźniany wyrazić musiał Minister Skarbu.

---

[12] Archiwum Państwowe w Częstochowie (dalej APCz), Zespół nr 6 Okręgowy Urząd Górniczy (dalej OUG) sygn. 3.

[13] Informator powszechny Rzeczypospolitej Polskiej z kalendarzem na rok 1925, rok IV, Warszawa, s. 181.

[14] APCz, OUG, sygn. 3.

[15] Tamże.

[16] Rozporządzenie Ministra Skarbu, M. P. Nr 34 z dn. 12.02. 1920 r.

Do zadań pozaustawowych Okręgowego Urzędu Górniczego należało też opiniowanie podań o zwolnienie od służby wojskowej. Szczególne znaczenie miała ta funkcja w okresie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy należało wyważyć, gdzie dany człowiek jest bardziej potrzebny. Sekcja Górniczo-Hutnicza Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wysyłając pismo 17 lutego 1920 r. w sprawie opiniowania podań o zwolnienie od służby wojskowej, zalecała zrobienie dokładnego rozeznania: czy reklamowany jest niezbędny dla utrzymania ruchu przedsiębiorstwa, i czy nie można go zastąpić kimś innym na zajmowanym przez niego stanowisku? Decyzję powinien podejmować Okręgowy Urząd Górniczy, a tylko sprawy pierwszorzędnej wagi odsyłać do Sekcji Górniczo-Hutniczej[17].

Okręgowy Urząd Górniczy był również upoważniony przez Ministra Przemysłu i Handlu do organizowania Komitetów Kopalnianych i wyborów Mężów Zaufania na kopalniach. Pismo z 20 stycznia 1920 r. informuje, że rozporządzenie w wymienionej sprawie wydano dla Zagłębia Dąbrowskiego, ale jeżeli robotnicy Towarzystwa B. Hantke będą domagać się wprowadzenia tych zasad, to należy je wprowadzić[18]. W dniu 28 lipca 1922 r. Urząd Górniczy został powiadomiony przez Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Górniczego o wyborze delegatów Komitetu Kopalnianego kopalni „Aleksander". Zostali nimi: Michał Grzyb – delegat, Marcin Majewski – zastępca. Delegaci zostali zatwierdzeni przez Urząd Górniczy[19].

Jednostka nadrzędna, czyli Wyższy Urząd Górniczy w Warszawie, przesyłał informacje dotyczące różnych pól działalności jednostki. Były to informacje dotyczące produkcji, sprawozdawczości, administracji itp. Informował m.in., że maszynistka na kontrakcie w Urzędzie Górniczym w Częstochowie w 1920 r. ma pensję 4 500 marek, a urzędnik na kontrakcie w tymże Urzędzie ma pensję 70 000 marek[20]. Informowano o wejściu w życie ustaw obowiązujących w przemyśle i administracji państwowej, jak np. „Ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie". Urlopy urzędnicze należały się według art. 36 tejże ustawy następująco: do 10 lat służby – 4 tygodnie, 10–20 lat służby – 5 tygodni, ponad 20 lat służby – 6 tygodni[21]. Były również informacje poufne, jak np. ta przekazana pismem z 12 marca 1920 r. w sprawie poczynienia kroków celem paraliżowania akcji werbunkowych agentów niemieckich (Arbeiterzeutrale)[22].

W 1920 r. (telegram z 23 lutego 1920 r.) Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie zaszczycił swą wizytą Minister Przemysłu i Handlu, Ignacy Szczeniaw-

[17] APCz, OUG, sygn. 3.

[18] Tamże.

[19] APCz, OUG, sygn. 34.

[20] APCz, OUG, sygn. 3.

[21] APCz, OUG, sygn. 4.

[22] APCz, OUG, sygn. 3.

ski. Przybywał on na 11. konferencję urzędów i 12. konferencję przemysłowców. Miał odwiedzić kopalnie w Konopiskach i Dźbowie oraz Hutę „Częstochowa”[23].

W dniach 18–23 września 1923 r. wizytę w Okręgowym Urzędzie Górniczym złożył Naczelnik Wyższego Urzędu Górniczego Zygmunt Malawski. Jak informowało pismo z 11 września 1923 r., naczelnik miał wizytować: 18 września – kopalnie „Konopiska” i „Aleksander oraz Hutę „Częstochowa”. Objazd końmi i parowozem; 19 września – kamieniołomy na Zawodziu, kopalnia rudy żelaza „Praszka-Pilawa”. Objazd samochodem; 20 września – kopalnie Tow. B. Hantke: „Klepaczka” i „Wiesława”, piece prażalnicze w Poraju. Objazd koleją, końmi, drezyną i samochodem; 21 września – huta i kopalnie (rud żelaza i węgla brunatnego) Hulczyńskiego w Zawierciu. Objazd samochodem; 22 września – zakład i kopalnie (rud żelaza i węgla brunatnego) „Poręba” w Zawierciu. Objazd samochodem i koleją; 23 września – konferencja w Okręgowym Urzędzie Górniczym w Częstochowie[24].

Wyższy Urząd Górniczy przesłał 24 lutego 1923 r. do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie powołanie inż. Kazimierza Paszkowskiego do Komisji Egzaminacyjnej na zastępcę egzaminatora. Załącznikiem były programy ustnych egzaminów urzędniczych dla urzędników administracji górniczej. Jako ciekawostkę można podać, że urzędnik kategorii I powinien znać: 1) rosyjską ustawę górniczą z 1912 r. (A. Kuczyński, B. Rogalewicz. *Zbiór ustaw i przepisów dotyczących prawa górniczego w b. zaborze rosyjskim*. Tom 1. Dąbrowa Górnicza 1923); 2) pruską ustawę górniczą z 24 VI 1865 r. wraz z nowelami (tłumacz. polskie z 1924 r. na zlecenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu); 3) austriacką powszechną ustawę górniczą z 23 maja 1854 r. wraz z nowelami; 4) ustawę o opłatach od uprawnień górniczych z 8 lipca 1924 r. Dz.U. RP Nr 69 – 1924, poz. 671; 5) ustawę o zatwierdzeniu i zmianie statutu spółek akcyjnych z 29 IV 1919 r. Dz.U. Nr 39–1919, poz. 282, art. 1, 2 i 5; 6) ustawę z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz.U. Nr 2–1920, poz. 7, art. 1 i 2, ust. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 11, 14 i 15; 7), ustawę z dn. 14 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet, Dz.U. Nr 65–1924, poz. 636, art. 1, 2, 5, 8c, 10, 12, 13; 8) ustawę z 14 maja 1923 r. o państwowym podatku przemysłowym, Dz.U. Nr 58–1923, poz. 412, art. 5p, 8, 13, 50, ust. 3, 94, ust. 3, 119, 120, ust. 2 oraz nowele do tej ustawy, Dz.U. Nr 69–1924, poz. 670, art. 1[25].

Wyższy Urząd Górniczy w Warszawie przysłał 25 kwietnia 1929 r. informację, że 6 marca 1929 r. rozpoczęła działalność Międzyministerialna Komisja Popierania Eksportu mająca na celu: 1) indywidualne popieranie transakcji eksportowych (bonifikaty podatku od obrotu surowców, półfabrykatów i materiałów

[23] Tamże.

[24] APCz, OUG, sygn. 6.

[25] Tamże.

pomocniczych); 2) udzielanie ulgowej stopy procentowej od operacji kredytowych z tytułu eksportu z Polski[26].

Do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie wpływały skargi od dozoru kopalń na pracowników, jak również od pracowników na zwierzchników. 21 marca 1922 r. wpłynęła skarga od dozorcy kopalni „Aleksander" Walentego Glińskiego o ukaraniu go przez sztygara Prysaka tygodniem bezpłatnego urlopu za nieporządki zauważone w czasie kontroli przeprowadzonej 14 stycznia 1922 r. przez Henryka Mandata, przedstawiciela Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie. Urząd Górniczy zwrócił Towarzystwu uwagę, że karanie urlopem bezpłatnym jest niedozwolone przez Ustawę Górniczą. Prysak na polecenie Zarządu Towarzystwa miał cofnąć karę i wymierzyć karę pieniężną[27].

Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie zajmował się również przyjmowaniem i rozpatrywaniem skarg wnoszonych przez osoby prywatne przeciw przedsiębiorstwom górniczym. Do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie wpłynęła skarga Wawrzyńca Gorzelaka ze wsi Korzonek na Częstochowskie Akcyjne Towarzystwo Górniczo-Hutnicze. Towarzystwo dzierżawiło łąkę od Wawrzyńca Gorzelaka. Dzierżawa obejmowała część łąki i sięgała jeszcze czasów przedwojennych. Należność za dzierżawę wynosiła w momencie wnoszenia skargi 450 rubli. Towarzystwo wypłaciło tylko 72 ruble, a zajęło całą łąkę bez dodatkowego odszkodowania. Urząd Górniczy zaproponował polubowne załatwienie sprawy i uregulowanie opłat przez Towarzystwo[28].

Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie prowadził również procedurę rozjemczą pomiędzy włościanami wsi Bargły w gminie Poczesna a Towarzystwem Akcyjnym Huta Bankowa w sprawie szkód górniczych spowodowanych eksploatacją pokładów rudy pod powierzchnią upraw[29].

Do zadań ustawowych Okręgowego Urzędu Górniczego należało przyjmowanie podań o zezwolenia na poszukiwania rudy żelaznej i o nadania własności górniczej na jej wydobywanie. Sekcja Górniczo-Hutnicza Ministerstwa Przemysłu i Handlu 3 maja 1920 r. przysłała listę zarejestrowanych nadań górniczych, które wpłynęły z Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie. Nadania otrzymali: 1) Wiktor Reinsch (dzierżawi od W. Liebiediewa), 2) August hr. Potocki, 3) Towarzystwo Akcyjne Tomaszów-Inowłódz (Bernard Birenceweig), 4) Józef Dukat, 5) Henryk Lautenberg, 6) Towarzystwo Akcyjne B. Hantke, 7) Częstochowskie Towarzystwo Akcyjne, 8) Henryk Berndt, 9) Józef Gerlach[30]. Jednym z dokumentów

[26] APCz, OUG, sygn. 16.

[27] APCz, OUG, sygn. 34.

[28] Tamże.

[29] Zob. G. Halkiewicz, *Włościanie wsi Bargły gmina Poczesna kontra Towarzystwo Akcyjne Huta Bankowa*, [w:] *Z dziejów Polski XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Częstochowa 2004, s. 155–162.

[30] APCz, OUG, sygn. 3.

jest również umowa dzierżawna z 14 grudnia 1922 r. na poszukiwania górnicze rudy żelaznej dla przedsiębiorstwa Polska Ruda Żelazna S.A. na nadaniach: w powiecie wieluńskim: Berlin, Hindenburg, Kutno, Lembork, Chełmno, Głuchowo, Gliwice, Oświęcim, Zakopane, Jarosław, Bochnia, Żywiec, Sanok, Krynica, Wadowice, Sambor, Wieliczka, Kalisz; w powiecie częstochowskim: Gniezno, Chojnice, Mysłowice, Nibork, Baden, Afryka, Europa, Prusy, Austria, Grecja, Chiny, Wirtembergia[31].

Praca związana z przyjmowaniem podań, ich rejestracją, sprawdzaniem kompletności i przekazywaniem odpowiednim władzom do zatwierdzenia stanowiła dość spory fragment działalności Okręgowych Urzędów Górniczych. O tym, jak dużo było tych podań, możemy się przekonać z protokołu sporządzonego 8 listopada 1922 r. w byłym Urzędzie Górniczym w Warszawie z likwidacji tegoż Urzędu i przekazywania dokumentacji do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie. Przejmującym ze strony Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie był jego naczelnik inż. górn. Łukasz Głuszczak. A przejmował on: 1) Księgę zgłoszeń, w której było 75 zgłoszeń o odkryciach i 44 zgłoszenia o nadaniach, 2) 46 teczek akt z dokumentami zaprojektowanych i zatwierdzonych nadań górniczych (zarejestrowanych), 3) Korespondencję Urzędu Górniczego w Warszawie z innymi Urzędami, IV. Dziennik podawczy od 1 sierpnia 1918 r. do 31 grudnia 1921 r.[32]

Głównym zakresem działalności Okręgowych Urzędów Górniczych były jednak sprawy bezpośrednio związane z uruchamianiem, zamykaniem oraz produkcją kopalń i hut, a także sprawozdawczość z tej działalności przekazywana do Sekcji Górniczo-Hutniczej Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie otrzymał 26 września 1920 r. pismo w sprawie uruchomienia kopalni p. Lewartowskiego. Wyższy Urząd Górniczy w Warszawie przekazywał informację, że właściciel kopalni nie musiał mieć pozwolenia na jej odbudowę. Powinien tylko zawiadomić o jej otwarciu (zgodnie z § 246 Ust. Górn. Wyd. 1912 r.) oraz złożyć w Urzędzie Górniczym projekt robót (zgodnie z § 536 tejże Ustawy)[33].

12 stycznia 1920 r. Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie dostał pismo z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które zawierało gotowe blankiety sprawozdawcze. Blankiety należało wypełnić dokładnie według schematu i odesłać do ministerstwa w ciągu 5 dni od ich otrzymania. Blankiety otrzymywały wszystkie kopalnie i huty należące do danego okręgu górniczego, niezależnie od tego, czy pracowały cały rok, czy tylko kilka miesięcy. Niezależnie też od tego, czy prowadziły poszukiwania, czy już wydobycie. Dla kopalń, każda z nich stano-

[31] APCz, OUG, sygn. 5.

[32] APCz, OUG, sygn. 4.

[33] APCz, OUG, sygn. 3.

wi oddzielną jednostkę sprawozdawczą (nie nadanie). Jak wynika z treści pisma, były to pierwsze wymagane dane statystyczne w powojennej działalności górniczo-hutniczej. Znajduje się w nim uwaga, że dla grudnia 1918 r. tylko te dane, które są niezbędne dla początku 1919 r. (zapasy, stan osobowy itp.)[34].

Sprawozdawczość obejmowała wszystkie czynności, jakie były wykonywane w ramach pracy Okręgowych Urzędów Górniczych.

Sprawozdanie OUG w Częstochowie do Wyższego Urzędu Górniczego w Warszawie wysłane w dniu 4 stycznia 1923 r. z działalności za grudzień 1922 r. donosiło: „było 271 papierów wchodzących i 203 wychodzących. Kopalnie rudy żelaza pracowały normalnie. W kopalni „Konopiska" wznowiono wydobycie na polu głębokim. W kopalni „Aleksander w dniach 9–12 grudnia strajkowali urzędnicy i dozorcy. Na konferencji w sprawie podwyżek płac przyznano robotnikom akordowym 20%, a dniówkowym 25% do pensji z listopada. Huty również pracowały normalnie. Niewielkie wzburzenie było spowodowane na skutek niewypłacenia całkowitego zarobku. Złożono 2 zgłoszenia na poszukiwania rudy żelaznej, a zatwierdzono 4 zgłoszenia. Podań do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o zatwierdzenie nadań górniczych wpłynęło 7"[35].

W dniu 3 lutego 1923 r. wysłano sprawozdanie za styczeń 1923. I podobnie: „pism wchodzących – 293, wychodzących – 104. Kopalnie pracowały normalnie. Miały zapewniony zbyt rudy. Produkcja – 15 830 t. Kopalnie towarzystwa B. Hantke pracowały normalnie, sprzedając rudę za surowiec. Towarzystwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza Zagłębia w Gorzelni (na nadaniu „Wulkan") dwa szyby – wodny i wydobywczy. Planowane przyszłe wydobycie. ok. 5 000 t rudy miesięcznie. Na kopalni „Rudniki" intensywne prace przygotowawcze do rozpoczęcia wydobycia. Kopalnia «Wiesław», której właścicielem jest Towarzystwo «Polska Ruda Żelazna» odbudowuje stare pole górnicze po zalaniu. Podwyżki grudniowe poprawiły atmosferę w kopalniach. Huta «Częstochowa» przeżywa kryzys finansowy. Pracuje 1 piec martenowski. Robotnicy dwa razy nie otrzymali wypłaty. W hucie «Zawiercie» remont wielkich pieców. Zgłoszeń na poszukiwanie zatwierdzono – 1, nadań górniczych na wydobycie – 3"[36].

Sprawozdanie za styczeń 1929 r. (charakterystyka sytuacji w przemyśle górniczo-hutniczym przekazana w dniu 28 lutego 1929 r.) wskazywało, że wydobycie rudy żelaza zwiększyło się w styczniu r. b. w porównaniu z grudniem 1928 r. o 12 904 t, czyli o 35,3% (większa ilość dni roboczych o 4, większa ilość zatrudnionych robotników na kopalniach o 120 osób, czyli 19,4%). Przeciętne wydobycie dzienne zwiększyło się w styczniu 1929 r. w porównaniu z grudniem 1928 r. o 13.3%. Dzienne wydajność na 1 robotnika wzrosła o 0,38%. Pomyślna

[34] Tamże.

[35] APCz, OUG, sygn. 6, s. 8.

[36] APCz, OUG, sygn. 6, s. 44.

koniunktura dla kopalnictwa rud żelaza. Niepomyślne warunki atmosferyczne (śnieżyce, silne mrozy). Bardzo trudna praca na powierzchni. Zmniejszył się dowóz węgla, kopalnie bez zapasów mogą mieć trudności. Nastroje wśród robotników spokojne. Ceny rudy żelaza bez zmian. Produkcja surówki wzrosła o 3 878 t, czyli o 6,7% przy tej samej ilości dni roboczych (31). Produkcja stali zlewnej wzrosła o 14 682 t, czyli o 11,5%, ale wydajność spadła o 1,4% (styczeń – 26 dni, grudzień – 23). Podobnie wyroby walcowane – wzrost o 10 151 t, czyli o 12%, ale wydajność spadła o 1%. Liczba robotników wzrosła o 1 190, czyli o 2,2%. Stan zamówień polskich wzrósł o 23 798 t, czyli o 54,1%. Zamówienia rządowe wzrosły o 20%, prywatne o 192,3%[37].

Charakterystyka sytuacji w przemyśle górniczo-hutniczym za luty 1929 r. (pismo z 26 marca 1929 r.). Wydobycie dzienne spadło o 928 t, tj. o 18%. Wydajność spadła przede wszystkim w okręgu częstochowskim aż o 28%. Niepomyślne były warunki atmosferyczne. Koniunktura dla kopalń rud żelaza nadal pomyślna. W Okręgowym Urzędzie Górniczym w Częstochowie Centralny Związek Górników wypowiedział obowiązujące płace robotnicze i zażądał podwyżki: akord – 17%, dniówkowe – 25%. Odbyła się konferencja 25 lutego w Inspektoracie Pracy. Wydano oświadczenie, iż sprawa żądań podwyżki będzie rozpatrywana dopiero po załatwieniu podwyżek w kopalniach węgla i hutnictwie. Produkcja hut w lutym 1929 r. uległa znacznemu zmniejszeniu w porównaniu do stycznia 1928 r. (3 dni robocze mniej, warunki atmosferyczne złe). Spadek stanu zamówień na wyroby hutnicze[38].

Pismo z 25 kwietnia 1929 r. przekazywało dane za marzec 1929. Wzrost wydobycia w stosunku do lutego o 6 458 t, tj. o 14,1%. Dzienne wydobycie i wydajność wzrosły średnio o 12%. Nastroje spokojne. Centralny Związek Górników zapowiada na kwiecień akcje strajkowe. Cena rudy nie uległa zmianie. W marcu przywóz rudy do Polski – 36 456 t. Wzrost liczy zamówień w stosunku do lutego o 6 419 t, co daje 18,5% (rządowe o 103,2%). Syndykat Polskich Hut Żelaznych zgłosił zamiar podwyżki od 1 kwietnia 1929 r. ceny żelaza sztabowego z 350 na 400 zł za tonę[39]. Podobne sprawozdania z danymi za kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, wrzesień, październik, listopad i grudzień mieści sygnatura nr 16.

Sprawozdawczość obejmowała również sprawozdania pokontrolne wraz z zaleceniami po kontroli. Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie pismem z 17 stycznia 1922 r. kierował do Częstochowskiego Akcyjnego Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego zalecenia wspomnianej już kontroli przeprowadzonej przez Henryka Mandata 14 stycznia 1922 r.: 1) materiały wybuchowe wydane ze składu winny być księgowane natychmiast, nie na drugi dzień; 2) należy prowadzić księgę podręczną przychodów i rozchodów materiałów wybuchowych (nie

[37] APCz, OUG, sygn. 16.

[38] Tamże.

[39] Tamże.

musi być ona poświadczona przez OUG); 3) lonty przechowywać razem z kapiszonami, ale nie razem z miedziankitem i dynamitem; 4) badać lonty przed wydaniem (zła jakość); 5) zła obudowa chodników (zrzyny zamiast stempli); 6) zbutwiałe drewno na obudowę zamiast zdrowego (niedopuszczalne)[40].

W okręgu częstochowskim (Częstochowa i powiat) w styczniu 1919 r. zatrudnionych było tylko ponad 5 tys osób, natomiast liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła ponad 16 tys. osób. Przyczyn bardzo ciężkiej sytuacji materialnej robotników było co najmniej kilka. Główną przyczyną była grabieżcza polityka okupantów w czasie I wojny światowej. Kolejne przyczyny to zniszczenia wojenne i dewastacja majątku przez wycofujących *się* okupantów. Rada Robotnicza na Rakowie po zakończeniu działań wojennych, przejęła kontrolę nad hutą „Częstochowa" i kopalniami Towarzystwa B. Hantke. Rząd polski nie wyraził jednak zgody na ich upaństwowienie.

Realne płace robotników wykwalifikowanych w styczniu 1922 r. były w porównaniu ze styczniem 1913 r. znacznie niższe[41]. Obniżył się więc ogólny poziom życia klasy robotniczej. Państwo starało się pokrywać znaczną część wydatków, drukując większą ilość pieniędzy papierowych (marek polskich). Ilość ich w obiegu szybko wzrastała, czemu nie towarzyszył odpowiedni wzrost towarów na rynku. Spadała wartość pieniądza, rosły ceny. Polskę powojenną lat 1920–1923 ogarnęła inflacja.

Wojna polsko-sowiecka pogorszyła bardzo trudną sytuację robotników. Spadek wartości marki polskiej powodował, że malała siła nabywcza płacy roboczej i wzrastało niezadowolenie wśród robotników okręgów przemysłowych. Strajki na kopalniach organizowane były najczęściej z powodów ekonomicznych, ale bywały też strajki solidarnościowe z niesłusznie ukaranymi lub zwalnianymi górnikami. Były to główne powody strajków i związanych z ich zażegnywaniem konferencji. W konferencjach takich brali udział przedstawiciele: Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie, Inspekcji Pracy 28 Obwodu w Częstochowie, Centralnego Związku Zawodowego Górników w Polsce, Towarzystw Górniczych należących do Okręgu Częstochowskiego oraz przedstawiciele kopalń. Sprawozdania ze strajków i konferencji stanowią dość obszerny materiał w dokumentach Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie.

Okręgowy Urząd Górniczy na konferencjach najczęściej był reprezentowany przez jego naczelnika inż. górn. Łukasza Głuczczaka lub przez referentów inż. górn. Kazimierza Paszkowskiego (w 1919 r. pełnomocnik rządu RP ds. huty „Częstochowa" w negocjacjach z koncernem „Obereisen"[42]) i Wacława Dmo-

[40] APCz, OUG, sygn. 33.

[41] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1988.

[42] K. Franusiak, T. Malarski, J. Bala, I. Mandrysz, *Huta „Częstochowa" 1896–2002*, Częstochowa, b.r.w., s. 38.

chowskiego. Inspekcję Pracy reprezentował najczęściej inż. W. Wasilewski, ale zdarzało się, że reprezentował ją również zastępca naczelnika radca M. Biesiekierski. Przedstawicielem Centralnego Związku Górników w Polsce był Jan Bielenik. Na konferencjach byli obecni ci przedstawiciele Towarzystw Górniczych wchodzących w skład Okręgowego Urzędu Górniczego, których kopalnie brały udział w aktualnych strajkach lub protestach. I tak: Towarzystwo B. Hantke reprezentowali najczęściej W. Pieniążek, Stanisław Poradowski (dyrektor Huty „Częstochowa" w latach 1924–1928)[43], Zygmunt Mianowski (dyrektor kopalni „Wiesława") i Kroeger, Częstochowskie Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe – Edward Kopff, Adolf Wygasz i Władysław Pryzak (dyrektor kopalni „Aleksander"), Towarzystwo Praszka-Pilawa – Roman Czyński, Towarzystwo Huta Bankowa – inż. Wincenty Wilamowski[44].

Analiza materiałów dotyczących strajków na kopalniach rudy żelaza w częstochowskim obszarze rudonośnym nasuwa następujące wnioski. Strajki w latach 1921–1923 odbywały się prawie co miesiąc, gdyż wywalczone we wcześniejszym strajku podwyżki w momencie wypłaty bardzo znacznie traciły już na wartości w związku z inflacją. Trwały od kilku dni, jak np.: strajki w dniach 20–24 maja 1921 r. na kopalni „Bargły" i w dniach 23–24 maja 1921 r. na kopalni „Młynek" (właściciel Towarzystwo Akcyjne Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa" w Dąbrowie)[45], w dniach 17–20 października 1921 r. na kopalniach „Aleksander" i „Walenty" (właściciel Częstochowskie Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe Sp. Akc.)[46], czy w dniach 13–19 września 1922 r. na kopalni „Konopiska" (właściciel Towarzystwo Zakładów Metalowych „B. Hantke" w Warszawie Sp. Akc.)[47], do nawet kilkunastu dni, jak np.: strajk w dniach 19 czerwca do 7 lipca 1923 r. na kopalni „Konopiska"[48]. Okręgowy Urząd Górniczy sporządzał dokładne sprawozdania ze strajków i towarzyszących im konferencji. Dla przykładu tabela 1 przedstawia, jak ważnym dokumentem były sprawozdania strajkowe.

Przyczyna strajku: niezadowolenie z uzyskanej podwyżki i z delegatów, którzy się na nią zgodzili (wyrazili zgodę na 100%, a mieli zaakceptować 200%). Podobny strajk na kopalni „Bargły" – brak sprawozdania[49].

---

[43] Tamże, s. 489.

[44] J. Jaros., *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie*, Kraków 1978, s. 279.

[45] APCz OUG, sygn. 122, s. 107–110 i 115–116.

[46] Tamże, s. 37–55.

[47] Tamże, s. 138–141.

[48] APCz OUG, sygn. 123.

[49] Archiwum Państwowe w Częstochowie, Zespół nr 6, Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie, sygn. 122, s. 57–73.

Tabela 1. Strajk na kopalni „Młynek”
(Towarzystwo Akcyjne Zakładów Hutniczych „H. Bankowa”) 18–20.10.1921

Zmiany	**Zatrudnieni**		**Nieobecni (usprawiedliwieni)**		**Strajkujący**	
	Dół	Powierzchnia	Dół	Powierzchnia	Dół	Powierzchnia
I (8.00–16.00)	151	106	14	10	134	88
II (16.00–24.00)	77	33	11	9	63	20
III (24.00–8.00)	–	4	–	–	–	–
Razem	228	143	25	19	197	108

Źródło: Archiwum Państwowe w Częstochowie, Zespół nr 6, Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie, sygn. 122, s. 57–73.

Sprawozdawczość prowadzona była również w zakresie: produkcji, zatrudnienia, płac, wypadków przy pracy. W tabelach pokazano przykłady sprawozdań. Tabela 2 pokazuje sporządzone sprawozdanie z zatrudnienia w kopalniach i hutach należących do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie. Na przykładzie tym widać różnice w wydobyciu na przestrzeni całego roku w kopalniach zmechanizowanych i małych kopalniach bez mechanizacji. W kopalniach zmechanizowanych wydobycie przez cały rok jest podobne, natomiast w małych, nastawionych na ręczne wydobycie miesiące letnie charakteryzują się dużo mniejszym wydobyciem. Było to związane z wysoką temperaturą utrudniającą pracę górników.

Przykład sprawozdania płacowego na kopalni „Aleksander” za drugie półrocze 1923 r. pokazuje tabela 3. W tabeli wyraźnie widać, jak rosły pensje robotników w związku z inflacją.

Tabela 2. Zatrudnienie w kopalniach i hutach należących do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie w 1926 r.

Zatrudnienie	**1926**											
Kopalnie:	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Konopiska	756	875	881	1005	1059	1086	1125	1126	1152	1168	1270	1180
Wiesława	424	431	438	445	464	470	502	506	503	508	532	540
Aleksander	382	380	434	533	566	589	574	601	590	628	703	722
Młynek												
Kowale	54	44										
Pilawa	95	110	116	179	187	202	222	167	179	178	239	184
Rozterk												
Baryły	86	88	78	52	26	26	26	26	30	74	252	424

Kopalnie:	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Rudniki												
Józef												
Franciszek											52	48
Kamienica Polska											32	21
Jan												
Klod	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
	1749	1930	1949	2216	2304	2375	2501	2506	2534	2558	3215	3280
Huty:												
Częstochowa	1046	1065	1091	1167	1134	1127	979	1150	1149	1208	1244	1265
Zawiercie	761	832	899	920	924	953	971	1021	1005	992	988	993
Z. Poręba	1030	1022	733	872	853	696	758	931	979	1023	947	968
	2837	2917	2723	2959	2911	2776	2708	3102	3133	3223	3179	3244

Źródło: Archiwum Państwowe w Częstochowie, Zespół nr 6, Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie, sygn. 9, 10.

Tabela 3. Płace dniówkowe na kopalni „Aleksander" w Dźbowie za 1923 r.

Wyszczególnienie	VI	VII	VIII	IX	X	XI
Robotnicy na dole						
Górnicy pod ziemią	17070	21330	42660	81900	213 000	475 000
Górnicy na powierzchni	15970		39940	76600	199 000	444 000
Górnicy przy zgłębianiu szybów i na robotach szkodliwych dla zdrowia			46800	89900	234 000	522 000
Pomoc górn. (ładowacze i wypychacze)			33600	63600	165 000	368 000
Pomoc górn. na rob. szkodl. dla zdrowia			35700	68600	178 000	397 000
Obsługa szybów (zapychacze i ściągacze)			33100	63600	165 000	368 000
Szlamowanie chodników i zlewanie wody			33100	63600	165 000	368 000
Cieśle i budowacze			42660	81900	213 000	475 000
Robotnicy na powierzchni						
Ciągarze na szybach			38080	73100	19 0000	424 000
Obsługa szybów (zapychacze i ściągacze)			38080	73100	19 0000	424 000
Ładowacze na placu, rampie, robotnicy placowi i na kolejce			35560	68300	178 000	397 000
Chłopcy i dziewczęta do 17 lat			16900	32400	84 000	187 000
Kobiety i dziewczęta powyżej 17 lat			20580	39500	103 000	23 0000
Stróże na 8-godzinną dniówkę			31260	6 0000	156 000	348 000

Cieśle, murarze i tracze			45500	94200	245 000	546 000
Dział mechaniczny (przy głównej maszynie wyciągowej)						
Maszyniści na powierzchni			–	109 000	283 000	631 000
Pomoc maszynistów			–	84800	22 0000	493 000
Maszyniści na parowozikach			49840	103200	268 000	598 000
Pomoc maszynistów			35560	73600	291 000	426 000
Maszyniści przy lokomotywach i pompach			45500	94200	245 000	546 000
Rzemieślnicy, ślusarze, lekarze i kowale			47780	98900	257 000	573 000
Wykwalifikowana pomoc rzemieślnicza			43180	89400	232 000	517 000
Niewykwalifikowana pomoc rzemieśln.			37800	72600	189 000	421 000
Chłopcy terminatorzy do 17 lat			16900	32400	84 000	187 000
Spinacze wozów (brokowi)			35560	73600	191 000	426 000
Palacze przy kotłach			45500	94200	245 000	546 000
Pomoc palaczy			43180	73600	191 000	426 000

Źródło: Archiwum Państwowe w Częstochowie, Zespół nr 6, Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie, sygn. 116, str. 80, 81.

Tabela 4 przedstawia statystykę nieszczęśliwych wypadków w kopalniach i hutach należących do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie w 1926 r.

Tabela 4. Nieszczęśliwe wypadki w kopalniach i hutach należących do Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie w 1926 r.

Kopalnie	**I kwartał**			**II kwartał**			**III kwartał**			**IV kwartał**		
	Śmiert.	ciężkie	lekkie	Śmiert.	ciężkie	lekkie	Śmiert.	ciężkie	lekkie	Śmiert.	ciężkie	lekkie
Konopiska	–	1	19	–	1	29	–	–	33	–	–	35
Wiesława	–	1	17	–	–	17	–	–	10	–	–	10
Aleksander	–	1	12	–	–	1	–	1	26	–	–	37
Rozterk				–	–	1	–	–	1	–	–	1
Franciszek										–	–	1
Józef										–	–	1
Pilawa				–	–	1	–	–	1	–	1	–
Bargły												
Kowale	–	–	1									
K.H. Bank.				–	–	1				–	1	26
Razem	–	2	49	–	1	51	–	1	71	–	2	111
Huty												
Częstochowa	–	–	49	–	1	29	–	1	33	–	–	49

Zawiercie	–	1	48	–	1	55	2	–	113	–	–	46
Poręba	–	1	15	–	–	6	–	–	19	–	1	5
Razem	–	2	112	–	2	90	2	1	165	–	1	100

Źródło: Archiwum Państwowe w Częstochowie, Zespół nr 6, Okręgowy Urząd Górniczy w Częstochowie, sygn. 9.

Wraz z poprawą sytuacji w gospodarce coraz mniej opłacalne stawało się wydobywanie rud w częstochowskim obszarze rudonośnym, zawierających ok. 30% żelaza. Mogły one służyć już tylko jako uzupełnienie wsadu do pieców hutniczych. Okręg częstochowski tracił na znaczeniu jako ważne źródło wydobycia rud żelaza. Opłacało się już sprowadzanie rudy bogatej w żelazo z ZSRR, z okolic Krzywego Rogu. W związku z tym powzięto decyzję o likwidacji Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie. Likwidacja Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie nastąpiła w lutym 1932 r. na mocy Rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z 30 stycznia 1932 r.[50] Obwód Wyższego Urzędu Górniczego podzielono wtedy na okręgi: I, II i III Częstochowski obszar rudonośny podlegał pod Okręgowy Urząd Górniczy I w Radomiu.

Podsumowując moje rozważanie należy stwierdzić, że materiały znajdujące się w Archiwum Państwowym w Częstochowie stanowią ważne źródło do analizowania wszelkich spraw związanych z działalnością ustawową oraz interwencjami bieżącymi Okręgowego Urzędu Górniczego w Częstochowie. Warto zatem prowadzić dalszą, wnikliwą kwerendę, a wnioski formułować w kontekście szerszym, rozpatrującym polityczno-gospodarczy rozwój ówczesnej Rzeczpospolitej oraz węższym, związanym z refleksją nad wymiarami częstochowskiej „małej ojczyzny".

Abstract

Regional Mining Department in the documents from National Archives in Częstochowa

Regional Mining Department in Czestochowa functioned between the years 1919–1932. It was established under the regulation of The Minister of Industry and Trade, dated April 2nd 1919. The superior unit was The Higher Mining Department based in Warsaw. The statutory tasks of Regional Mining Departments (including the one in Czestochowa) were matters directly related to the start-up, shutdown and production of mines and steel mills, as well as reporting on those activities to the superior authority. By law, Regional Mining Departments were also engaged in acceptance of applications for exploration of iron ore and for granting a mining property for its exploration. The non-statutory tasks were current interventions of various kinds in the subordinate units. The article discusses the documents from The National Archives in Czestochowa showing statutory and non-statutory activities of Regional Mining Department in Czestochowa. Liquidation of Regional Mining Department in Czestochowa took place in 1932. The mines were closed as a result of the lack of operational profitability of Czestochowa's iron ore. It did not withstand the competition of the ore rich in iron from the Soviet Union.

Keywords: mining, Regional Mining Department in Czestochowa, National Archives in Czestochowa

[50] Dz.U. RP Nr 12, poz. 73 z 3 stycznia 1932 r.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Witold MARCOŃ
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Jan Kędzior – śląski parlamentarzysta

Jan Kędzior piastował godność posła autonomicznego Sejmu Śląskiego w latach 1922–1935 oraz senatora trzeciej kadencji w latach 1934–1935. Zamiarem autora jest przedstawienie działalności parlamentarnej śląskiego chadeka. Jego postać została przedstawiona w formie biogramu[1]. Jan Kędziora występuje w wielu opracowaniach związanych z historią najnowszą XX wieku[2], m.in. w pracach Edmunda Jakubowskiego[3], Tomasza Falęckiego[4] czy też Wandy

[1] S. Janeczek, *Kędzior Jan* (*1880–1955*), [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. R. Bender, t. 2 k-p, Lublin 1994, s. 22–23; P. Majewski, *Kędzior Jan*, [w:] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, red. G. Mazur, t. 3, Warszawa 2000, s. 97–98; F. Szymiczek, *Kędzior* (*1880–1955*), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Kraków 1966, s. 365–366.

[2] A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 1: *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989, s. 224, 233, 349, 350; E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 34, 35, 48, 104, 131, 173, 228, 276; J. Fojcik, *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961, s. 28; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995, s. 161, 169; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*, Katowice 1935, s. 53, 87; B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 157, 158, 204, 258, 327, 493; W. Marcoń, *Autonomia śląska 1922–1939* (*wybrane zagadnienia*), Toruń 2009, s. 66, 68, 69, 76, 82; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 205, 338, 384; T. Potemski, *Stronnictwo Pracy na Górnym Śląsku w latach 1937–1950*, Katowice 1969, s. 11, 54; H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, wyd. II, Katowice 1971, s. 87, 154, 247, 315, 320, 324, 338, 395; K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańskiego w Polsce*, Warszawa 1989, s. 374, 377.

[3] E. Jakubowski, *Z papierów Jana Kędziora z Katowic*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach". Prace Historyczne, t. 2, Katowice 1967, s. 241–269.

[4] T. Falęcki, *Klub poselski Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego w Sejmie Śląskim*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1987, t. 16, s. 45–92; tenże, *Powstańcy śląscy 1921–1939*,

Musialik[5]. Był on bankowcem, sekretarzem zarządu chóru „Lutnia" w Pszczynie, powstańcem śląskim, działaczem narodowym i społecznym na Górnym Śląsku. Urodził się dnia 24 grudnia 1880 r. w Grzawie koło Pszczyny w rodzinie chłopskiej Franciszka i Weroniki z domu Golus. Tam też ukończył szkołę powszechną. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Pszczynie, którego nie ukończył z powodu zatargu z dyrektorem nieprzychylnie nastawionym do Polaków. Potem uczył się prywatnie i ukończył szkołę handlową w Gliwicach. Od dnia 1 października 1901 r. do końca września 1903 r. odbywał służbę wojskową w armii niemieckiej w Kłodzku. W latach 1903–1907 pracował w gospodarstwie rolnym ojca. Od 1903 r. rozpoczął pracę narodową na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do przyszłego państwa polskiego. W latach 1907–1924 był kierownikiem Spółdzielni „Rolnik" w Pszczynie, a w latach 1907–1914 członkiem zarządu spółdzielni „Bank Ludowy". W tym okresie współpracował z redakcją pisma „Praca" jako mąż zaufania. W 1905 r. wstąpił do założonej przez Ligę Polską w Poznaniu organizacji „Straż" i z jej ramienia tworzył placówki na Górnym Śląsku. W pszczyńskim gimnazjum przed pierwszą wojną światową przyczynił się do powstania tajnego koła polskiego, sprawując nad nim pieczę, roztoczył opiekę nad polską młodzieżą we Wrocławiu. Władze niemieckie skazały go na kilkudniowy areszt za publiczne wykonywanie polskich pieśni patriotycznych. Kędzior ożenił się z Marią, z domu Majewską, dnia 6 maja 1913 r. Z tego związku małżeńskiego urodziło się pięcioro dzieci: córka Irena i czterech synów: Marian, Stanisław, Zbigniew i Zdzisław. W latach 1905–1912 Kędzior był sekretarzem Polskiego Komitetu Wyborczego dla Śląska w powiecie pszczyńskim. Dzięki jego staraniom w wyborach w 1907 r. zwyciężył polski kandydat do Reichstagu Wojciech Korfanty.

Jan Kędzior działał ponadto w Towarzystwie Pomocy Naukowej w Bytomiu. We własnym domu założył bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych oraz przewodniczył temu towarzystwu w powiecie pszczyńskim. Zakładał towarzystwa śpiewacze. Był jednym ze współzałożycieli chóru mieszanego „Lutnia" w Pszczynie przed pierwszą wojną światową. Warto nadmienić, że zbierał regionalne pieśni ludowe z okolic Pszczyny. W czasie pierwszej wojny światowej został powołany do służby w armii niemieckiej. Jednak został z niej wyreklamowany przez ks. Pawła Pośpiecha prezesa Rady Naczelnej Banku Ludowego w Pszczynie. W 1917 r. Kędzior został delegatem do Prowincjonalnego Komitetu

Wrocław–Warszawa 1990, s. 69, 72, 75, 136; tenże, *Z badań nad dziejami śląskiej chadecji. Powstanie i działalność Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego 1920–1923*, „Zaranie Śląskie" 1988, z. 3–4, s. 279–301.

[5] W. Musialik, *Górnoślązacy w parlamentach II Rzeczypospolitej* (*1919–1939*), Opole 2004, s. 50, 75, 79, 80, 82, 85–87, 103, 115, 118, 150, 164; tenże, *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*, Opole 1999, s. 34, 35, 44, 76, 77, 101, 105, 176.

Wyborczego dla Śląska. Przeprowadził wybory w powiecie gliwicko-toszeckim, gdzie zwyciężył Korfanty. W 1918 r. Kędzior był jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Oświatowego im. św. Jacka w Opolu. W tym samym roku współorganizował Naczelną Radę Ludową. Był również jej sekretarzem zarządu powiatowego w Pszczynie. W 1919 r. organizował Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska w powiecie pszczyńskim. Uczestniczył w trzech powstaniach śląskich w latach 1919, 1920 i 1921. Został skazany przez władze niemieckie i więziony przez 7 tygodni w Raciborzu w 1919 r. Po zwolnieniu uczestniczył w przygotowaniu wyborów komunalnych w tymże roku. Ponadto organizował Polskie Komitety Plebiscytowe na Górnym Śląsku. Był przewodniczącym komitetu w powiecie pszczyńskim i kierownikiem akcji plebiscytowej na tym terenie[6]. W 1921 r. Jan Kędzior wszedł w skład rady nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego „Goniec Śląski". W latach 1922–1924 był dyrektorem Banku Ludowego, a w latach 1924–1931 piastował stanowisko dyrektora Powiatowej Kasy Komunalnej Oszczędności w Katowicach oraz był zastępcą dyrektora i pełniącym obowiązki dyrektora Miejskiej Kasy Komunalnej Oszczędności w Katowicach w latach 1935–1939. Był także przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Związku Kasy Komunalnej Oszczędności w województwie śląskim.

Sejm Ustawodawczy w Warszawie uchwalił ustawę autonomiczną zawierającą statut organiczny[7]. Był to cenny dokument prawny, który zapewniał możność szerokiego rozwoju dla Śląska. Kędzior uważał, że statut organiczny był podstawowym aktem prawnym województwa śląskiego w okresie międzywojennym. Autonomia śląska według niego była atrakcyjną ofertą dla Ślązaków. Stanowiła ona podstawę umocnienia w systemie ustrojowym i prawnym wyrażonym w samorządności i niezależności Górnego Śląska w sferze administracyjnej, podatkowej, sądowniczej, także w odniesieniu do wybranych przywilejów dotyczących traktowania mniejszości niemieckiej czy statusu jej języka. Według tego działacza autonomia, pozwalała zachować również częściową kontrolę nad aplikacją i ewentualnymi zmianami w jej treści poprzez art. 14 i 44 statutu organicznego. Uważał, że szerokie kompetencje samorządu śląskiego zostały unormowane w art. 4 ustawy autonomicznej. Według niego ważnym punktem statutu organicznego było jednoznaczne postanowienie, że Ślązacy powinni sprawować rządy na swoim terenie w myśl art. 33. Jego zdaniem istotnym był dodatek do art. 5 statutu organicznego, regulujący tangentę, czyli system podatkowy na Górnym Śląsku. Chodziło mu w tym przypadku o sposób opracowania obciążenia regionu śląskiego w stosunku do władzy centralnej.

---

[6] W. Karuga, *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*, Opole 1966, s. 26.

[7] Dz.U. RP 1920, Nr 73, poz. 497; W. Marcoń, *op. cit.*, s. 66–68.

Jan Kędzior wyjątkowość autonomii śląskiej wpisywał w kwestie scentralizowanej II Rzeczpospolitej. Był politycznie związany z Chrześcijańskim Zjednoczeniem Ludowym i Chrześcijańską Demokracją. Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe powstało na początku 1920 r. w Bytomiu. Było to stronnictwo chrześcijańskie i ludowe, akcentujące hasła narodowe w życiu społecznym i politycznym. Pod względem politycznym było pod wpływem endecji, której program starano się przystosować do specyficznych górnośląskich warunków. W latach 1921–1922 nastąpił szybki wzrost organizacyjny i liczebny partii. O szybkim rozwoju Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego w dużym stopniu zadecydowała popularność Wojciecha Korfantego – komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku w latach 1920–1921. Chadecja w województwie śląskim odgrywała w lokalnym życiu politycznym pierwszorzędną rolę. Reprezentowała kierunek skrajnej opozycji wobec obozu sanacyjnego po maju 1926 r. Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe na początku 1923 r. połączyło się z ogólnopolską Chrześcijańską Demokracją, stając najliczniejszą partią polityczną w tym regionie.

W Sejmie Śląskim

Dnia 24 września 1922 r. Jan Kędzior kandydował w wyborach do pierwszego Sejmu Śląskiego z listy wyborczej Bloku Narodowego utworzonego z Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego, Związku Śląskich Katolików i Związku Byłych Powstańców Śląskich. Został wybrany posłem autonomicznego parlamentu w okręgu wyborczym nr 1 z siedzibą w Cieszynie[8]. Pierwsza kadencja lokalnego parlamentu trwała od 10 października 1922 r. do 12 lutego 1929 r. Działacz poselski pełnił godność wicemarszałka pierwszego Sejmu Śląskiego od dnia 30 kwietnia 1924 r.[9] Z lektury posiedzeń plenarnych regionalnego parlamentu pierwszej kadencji wynika, że odbyło się ich 187. Jan Kędzior uczestniczył w 164, a opuścił 23 posiedzenia tego gremium[10]. Chadek ten zasiadał w czterech komisjach sejmowych: agrarnej, budżetowej, petycyjnej i prawniczej. Przez pewien czas istnienia pierwszego Sejmu Śląskiego pełnił funkcję przewodniczącego komisji prawniczej, zajmującej się interpretacją statutu organicznego. Obok szeregu dziedzin, które śląski parlament mógł samodzielnie regulować, znajdujemy również i takie

[8] J. Pabisz, *Wyniki wyborów parlamentarnych* (*do Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego*) *na terenie województwa śląskiego w latach 1919–1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1966, t. 7, s. 399, 400, 425; *Skład osobowy Sejmu Śląskiego w dniu 1-szym grudnia 1922 roku*, Katowice 1922, s. 3, 6, 7.

[9] Sprawozdanie (dalej spr.) stenograficzne (dalej sten.) z 87 posiedzenia (dalej pos.) I Sejmu Śląskiego (dalej SŚ) z dnia 30 kwietnia 1924 r., szpalta (dalej szp.) 2.

[10] S. Janicki, *Śląsk na łonie Macierzy 1922–1928*, Katowice 1929, s. 62.

uprawnienia, które sprowadzały się do wyrażania przez Sejm Śląski zgody na obowiązywanie w autonomicznym województwie ustaw wydanych przez Sejm ogólnopolski. Zakres biernych kompetencji statut organiczny regulował w art. 8 i 8a sprawy dotyczące górnictwa, handlu, hutnictwa, przemysłu i rzemiosła. Z analizy art. 8a wynika, że ustawodawstwo w tych dziedzinach było zastrzeżone do kompetencji centralnych czynników ustawodawczych za zgodą Sejmu Śląskiego. Wszelkie zmiany ustaw dotyczących górnictwa, handlu, hutnictwa, przemysłu i rzemiosła, obowiązujących w autonomicznym organizmie w dniu przejęcia Górnego Śląska przez Polskę, mogły nastąpić tylko za aprobatą Sejmu Śląskiego[11]. Powyższe przepisy ustawy autonomicznej stwarzały sytuację, w której Sejm Śląski mógł rozciągnąć centralny akt prawny na obszar autonomicznego organizmu, w razie gdyby ustawodawca ogólnopolski to rozwiązanie uchwalił. Na podstawie artykułów określających bierne kompetencje mógł zaakceptować akt ogólnopolski bądź go odrzucić. Ponieważ ustawy, które Sejm II Rzeczpospolitej przedkładał do wyrażenia na nie zgody Sejmowi Śląskiemu były ustawami ogólnopolskimi, rysowała się więc szansa w przypadku zgody Sejmu Śląskiego na ich obowiązywanie, co oznaczało pogłębienie unifikacji prawnej województwa śląskiego z resztą terytorium państwa polskiego. Jednocześnie przepis art. 8a był wprawdzie pewnym ograniczeniem ustawodawstwa II Rzeczpospolitej w wymienionych dziedzinach, lecz niewątpliwie jest, że Sejm Śląski sam tego ustawodawstwa nie posiadał i nie był kompetentny do zaprowadzenia zmian odnośnych ustaw, względnie ich wydawania. W praktycznej działalności śląskiego parlamentu znajdziemy szereg aktów prawnych, które były wyrażeniem zgody na obowiązywanie na terenie województwa śląskiego rozporządzeń bądź ustaw wydanych przez czynniki centralne. Śląski parlamentarzysta zabierał głos z trybuny sejmowej w kwestii ujednolicania prawa w województwie śląskim z państwem polskim w okresie funkcjonowania autonomicznego parlamentu pierwszej kadencji. Od rządu centralnego do parlamentu lokalnego wpłynął wniosek w sprawie rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego mocy obowiązującej rozporządzenia prezydenta RP o sztucznych środkach słodzących z dnia 7 października 1927 r.[12] Ten ogólnopolski akt prawny normował sprawy z zakresu przemysłu. Inicjatywa wprowadzenia go na teren autonomiczny przypadła Radzie Ministrów. Powyższy wniosek legislacyjny rządu w sprawie rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego mocy obowiązującej tego rozporządzenia posłowie rozpatrywali na 169 posiedzeniu plenarnym regionalnego parlamentu pierwszej kadencji dnia 7 grudnia 1927 r.[13] Głos zabrali Stanisław Janicki z chadecji i Józef Biniszkiewicz

[11] Ustawa z dnia 8 marca 1921 r. Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. RP 1921, Nr 26, pozycja 146), dotycząca ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz.U. RP 1920, nr 73, poz. 497).

[12] Dz.U. RP 1927, Nr 89, poz. 797.

[13] Druk sejmowy: nr 909/ I SŚ; spr. sten. ze 169 pos. ISŚ z dnia 7 grudnia 1927 r., szp. 4.

z PPS. Janicki prosił o przesłanie tej regulacji do komisji prawniczej pierwszego Sejmu Śląskiego, która przeanalizowałaby tę sprawę. Ponadto twierdził, że posłowie powinni lepiej zapoznać się z tym rozporządzeniem prezydenta RP. Biniszkiewicz zajął odmienne stanowisko. Zwracał uwagę na szerzący się przemyt sacharyny, któremu należało przeciwdziałać. Proponował sprawę rozstrzygnąć natychmiast. Jednak większość posłów nie podzielała opinii przywódcy PPS na Górnym Śląsku. Sprawę oddano do rozstrzygnięcia komisji prawniczej pierwszego Sejmu Śląskiego. Ten ogólnopolski akt prawny z zakresu przemysłu rozpatrywano na posiedzeniu tejże komisji, pod kątem jego przydatności w autonomicznym organizmie.

Na porządku obrad 182 posiedzenia plenarnego pierwszego Sejmu Śląskiego dnia 1 października 1928 r. znalazło się sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie projektu tej ustawy[14]. W imieniu tej komisji problem referował działacz chadecki Jan Kędzior. Podkreślił, że z punktu widzenia prawnego nie zachodzą żadne przeszkody, aby rozciągnąć centralny akt prawny na obszar autonomiczny. Zwrócił także uwagę na inne walory tej regulacji; „[…] zmniejszone zostanie przemytnictwo sacharyny z Niemiec do Polski, że ludzie potrzebujący sacharyny będą ją mogli otrzymać na podstawie recept lekarskich i że ograniczenie używania sacharyny podniesie przemysł cukrowniczy w Polsce"[15]. W imieniu komisji prawniczej pierwszego Sejmu Śląskiego Kędzior zaproponował, aby rozciągnąć moc obowiązującą rozporządzenia prezydenta RP z dnia 7 października 1927 r. o sztucznych środkach słodzących na obszar autonomicznego organizmu. Posłowie po wysłuchaniu sprawozdania działacza chadeckiego przyjęli ustawę w tej sprawie[16]. W tym przypadku Kędzior przyczynił się do ujednolicenia prawa w śląskiej jednostce z państwem polskim z zakresu przemysłu.

Następna inicjatywa rozciągnięcia ogólnopolskiego aktu prawnego na teren województwa śląskiego w oparciu o bierne kompetencje Sejmu Śląskiego wyszła od posła PPS Józefa Macheja. Działacz ten zgłosił nagły wniosek w sprawie rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego mocy obowiązującej rozporządzenia prezydenta RP z dnia 13 kwietnia 1927 r. o komunalnych kasach oszczędności[17]. Wniosek ten przekazano dwom komisjom pierwszego Sejmu śląskiego: budżetowej i prawniczej. Do sprawy powrócono na 174 posiedzeniu plenarnym lokalnego parlamentu pierwszej kadencji dnia 28 lutego 1928 r. Sprawozdanie komisji prawniczej śląskiego parlamentu przedstawił Kędzior[18]. Z trybuny sejmo-

[14] Druki sejmowe: nr 909/ISŚ i nr984/ISŚ; spr. sten. ze 182 pos. ISŚ z dnia 1 października 1928 r., szp. 506.

[15] Spr. sten. ze 182 pos. I SŚ z dnia 1 października 1928 r., szp. 6.

[16] Tamże, szp. 6; Dziennik Ustaw Śląskich 1928, nr 25, poz. 51.

[17] Dz.U. RP 1927, Nr 38, poz. 339; druk sejmowy: nr 907/I SŚ; spr. sten. ze 169 pos. I SŚ z dnia 7 grudnia 1927 r., szp. 9.

[18] Druk sejmowy: nr 943/ I SŚ; spr. sten. ze 174 pos. I SŚ z dnia 28 lutego 1928 r., szp. 10–13.

wej stwierdził: „Komisja Prawnicza, rozpatrzywszy ten wniosek, wypowiedziała się za przyjęciem go, a tem samem za rozszerzeniem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kasach komunalnych na obszar województwa śląskiego i następnie przekazała sprawę Komisji Budżetowej”[19]. Zadaniem komunalnych kas oszczędności było ułatwianie gromadzenia oszczędności za odpowiednim oprocentowaniem i udzielanie kredytu ludności. Poseł sprawozdawca opowiedział się w imieniu komisji, że „[…] dążyć należy do ujednolicenia ustawodawstwa w całej Rzeczypospolitej”[20]. Posłowie pierwszego Sejmu Śląskiego przychylili się do konkluzji chadeckiego polityka i dnia 28 lutego 1928 r. uchwalili ustawę w przedmiocie rozciągnięcia na województwo śląskie rozporządzenia prezydenta RP o komunalnych kasach oszczędności[21]. Dzięki temu aktowi prawnemu posłowie pierwszego Sejmu Śląskiego przyczynili się do rozwoju tych kas w najlepiej uprzemysłowionym regionie Polski.

W pracy legislacyjnej poseł chadecki domagał się rozciągnięcia ustawodawstwa ogólnopolskiego na teren autonomicznego województwa. Stałym przedmiotem jego zainteresowania było górnictwo, handel, hutnictwo, przemysł i rzemiosło, bowiem w tych sprawach śląski parlament mógł jedynie czekać na wydanie odpowiednich przepisów przez organy centralne, a następnie wyrazić swą zgodę na wprowadzenie tych przepisów w województwie śląskim. Wyrażenie zgody było warunkiem koniecznym, by można było wprowadzić ogólnopolskie przepisy na obszar województwa śląskiego. Kędzior opowiadał się za ujednostajnieniem przepisów w autonomicznym organizmie, a pochodzących od czynników centralnych państwa polskiego. Wola Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji, działając na podstawie art. 8a statutu organicznego, umożliwiała wejście w życie w województwie śląskim ogólnopolskich aktów prawnych, które regulowały kwestie gospodarcze.

Wybory do regionalnego parlamentu drugiej kadencji odbyły się dnia 11 maja 1930 r. Kędzior został wybrany ponownie posłem autonomicznego Sejmu Śląskiego w okręgu wyborczym nr 1 z siedzibą w Cieszynie z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji[22]. Chadecja w tym czasie należała do najsilniejszych ugrupowań politycznych. Druga kadencja drugiego Sejmu Śląskiego trwała zaledwie od 27 maja do 17 września 1930 r. Odbyło się tylko 10 posiedzeń plenarnych tego gremium, w których uczestniczył Kędzior. Zasiadał jako członek w następujących komisjach sejmowych: administracyjno-samorządowej, budżetowo-skarbowej, regulaminowej i rolnej. Kędzior jako poseł drugiego Sejmu Śląskiego dnia 13 czerwca 1930 r. wystąpił o wprowadzenie w życie ustawy o wewnętrznym ustroju województwa

[19] Spr. sten. ze 174 pos. I SŚ z dnia 28 lutego 1928 r., szp. 10.

[20] Tamże, szp. 12.

[21] Tamże, szp. 13; Dz.U. Śl. 1928, nr 7, poz. 13.

[22] J. Pabisz, *op. cit.*, s. 428.

śląskiego (konstytucja śląska)[23]. Przedstawił wniosek legislacyjny Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej w sprawie przedłożenia przez Śląską Radę Wojewódzką projektu ustawy o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego. Uważał ją za najważniejszą do załatwienia przez drugi Sejm Śląski. Według niego autonomia śląska była określeniem nieustawowym istniejącego ustroju samorządowego województwa śląskiego, co miało swoje źródło w polskiej ustawie państwowej. Autonomia ta odpowiadała życzeniom ludności Śląska i działała w interesie regionu oraz państwa polskiego. Autonomia śląska była sprawą wewnętrzną II Rzeczpospolitej i nadana została dobrowolnie przez Sejm Ustawodawczy. Autonomia Górnego Śląska obejmowała całą legislatywę za wyjątkiem spraw wojskowych i zagranicznych oraz wymiaru sprawiedliwości. Była szkołą cnót obywatelskich i dawała możność ludności nie tylko decydowania o swoich sprawach, ale także wyrobienia obywatelskiego i politycznego. Kędzior uważał konstytucję śląską za podstawę prawną tego organizmu wojewódzkiego jako związku samorządowego przez ustawę konstytucyjną z dnia 15 lipca 1920 r. zawierającą śląski statut organiczny. Ta ustawa ogólnopolska unormowała organizację autonomicznego i samorządnego województwa śląskiego, niewyczerpująco i niedokładnie precyzując wiele kwestii dotyczących budowy i funkcjonowania najważniejszych organów, takich jak: Wojewódzki Sejm Śląski, Śląska Rada Wojewódzka i Śląski Urząd Wojewódzki. Poseł opowiadał się za unormowaniem tych organów w konstytucji śląskiej. Według niego należało określić szczegółowo następujące kwestie: skład Śląskiego Sejmu Wojewódzkiego, ordynację wyborczą i prawo wyborcze do tego lokalnego parlamentu, sposób uchwalania i ogłaszania ustaw śląskich, ewentualne zaprowadzenie referendum ludowego, prawo Sejmu Śląskiego do wykonywania kontroli nad działalnością Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zwłaszcza zaś prawo Sejmu Śląskiego do zwracania się z interpretacjami do wojewodów i do Śląskiej Rady Wojewódzkiej, prawo Sejmu Śląskiego do urządzania ankiet lub do delegowania specjalnych komisji w obrębie ustawodawstwa śląskiego i administracji śląskiej, czas wybieralnych członków Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zakres działalności i ustrój Izby Obrachunkowej Śląskiej i inne ważniejsze kwestie ustroju Sejmu Śląskiego, Śląskiej Rady Wojewódzkiej i jej departamentów administracyjnych, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i innych urządzeń śląskich. Chadecki polityk uważał, że w interesie ładu prawnego leżało jak najlepsze uchwalenie konstytucji śląskiej w oparciu o art. 14 statutu organicznego, która rozwiązałaby zasadnicze niedociągnięcia wynikające z autonomii śląskiej: ustawę dotyczącą nowego podziału administracyjnego Śląska (niesłychanie doniosłą, bo łączącą się z praktyczną treścią śląskiej autonomii), ustawę o rozdziale dochodów między Skarb Śląski i Skarb II Rzeczpospolitej, wreszcie

[23] Druk sejmowy: nr22/ISŚ; spr. sten. z 4 pos. II SŚ z dnia 13 czerwca 1930 r., szp. 3–5, 15.

wiele pierwszorzędnego znaczenia projektów ustaw w zakresie kwestii finansowych, gospodarczych, kulturalnych i socjalnych. Kędzior pragnął, aby Sejm Śląski był platformą rzeczowej i programowej współpracy pomiędzy ugrupowaniami politycznymi. Jednak parlamentowi regionalnemu drugiej kadencji nie udało się wprowadzić w życie w oparciu o art. 14 statutu organicznego ustawy o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego (konstytucja śląska). Wzrost nastrojów szowinistycznych w Niemczech wywołało wystąpienie w czasie kampanii wyborczej ministra Gotfrieda Treviranusa dnia 10 sierpnia 1930 r. w Berlinie. Nie uznawał on granic z Polską i nawoływał do ich zmiany. Występował przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego z 1919 r. Kędzior zaprotestował na 8 posiedzeniu plenarnym drugiego Sejmu Śląskiego dnia 10 września 1930 r.[24] Potępił rewizjonizm niemiecki względem państwa polskiego.

Wybory do trzeciego Sejmu Śląskiego odbyły się dnia 23 listopada 1930 r. Kędzior kandydował w nich z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji. Ponownie został wybrany w okręgu wyborczym nr 1 z siedzibą w Cieszynie[25]. Trzecia kadencja autonomicznego parlamentu trwała od 9 grudnia 1930 r. do 25 marca 1935 r. Odbyło się 49 posiedzeń plenarnych tego gremium. Z lektury tych posiedzeń wynika, że opuścił je 8 razy: 23 posiedzenie z dnia 4 maja 1932 r., 26 posiedzenie z dnia 9 stycznia 1933 r., 28 posiedzenie z dnia 16 lutego 1933 r., 29 posiedzenie z dnia 10 marca 1933 r., 39 posiedzenie z dnia 3 marca 1934 r., 40 posiedzenie z dnia 15 marca 1934 r., 47 posiedzenie z dnia 17 stycznia 1935 r. i 49 posiedzenie z dnia 26 marca 1935 r. Pełnił godność drugiego wicemarszałka trzeciego Sejmu Śląskiego przez całą kadencję[26]. Pracował w kilku komisjach sejmowych. Był przewodniczącym komisji administracyjno-samorządowej oraz przewodniczącym nadzwyczajnej komisji ustrojowej. Ponadto wchodził w skład dwóch komisji sejmowych regionalnego parlamentu trzeciej kadencji jako członek klubu chadeckiego: budżetowo-skarbowej oraz rugów wyborczych. W dalszym ciągu w działalności poselskiej podejmował pracę nad funkcjonowaniem autonomii śląskiej. Wypada stwierdzić, że wojewoda śląski Michał Grażyński kierujący Śląską Radą Wojewódzką był głównym inicjatorem projektu ustawy o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego. Projekt ustawy przygotowali urzędnicy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach[27]. Następnie przekazano go do Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Projekt ten wpłynął do marszałka Konstantego Wolnego dnia 29 października 1932 r. wraz z uzasadnieniem[28]. Tematem pierwszorzędnym 25 posiedzenia trzeciej kadencji lokalnego parlamentu była konstytucja śląska.

[24] Spr. sten. z 8 pos. II SŚ z dnia 10 września 1930 r., szp. 5.

[25] J. Pabisz, *op. cit.*, s. 431.

[26] Spr. sten. z 1 pos. III SŚ z dnia 9 grudnia 1930 r., szp. 9.

[27] H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 259.

[28] Druk sejmowy: nr 228/III SŚ.

Wojewoda śląski Michał Grażyński przedstawił cel uchwalenia tej konstytucji. 25 posiedzenie tegoż parlamentu odbyło się w dniach 19 i 20 grudnia 1932 r. Projekt poparł jedynie szef klubu sanacyjnego Józef Witczak. Opozycja wyznaczyła do dyskusji najlepszych mówców, którzy dokonali bezwzględnej krytyki ustawy ustrojowej. W imieniu Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej przemawiali: Paweł Kempka, Wojciech Korfanty i Franciszek Roguszczak, z ramienia klubu niemieckiego Eduard Pant i przedstawiciel socjalistów niemieckich Sigismund Glücksmann[29]. Szczególnie prawnicy Kempka i Glückmann nie zgadzali się z propozycjami wysuniętymi przez obóz sanacyjny. Dlatego też na wniosek Zespołu Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej dnia 20 grudnia 1932 r. ukonstytuowała się nadzwyczajna komisja ustrojowa trzeciego Sejmu Śląskiego dla przygotowania nowego projektu konstytucji śląskiej. Komisja składała się z 13 parlamentarzystów. Klub Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (mutacja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na polskim Śląsku), klub Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej miały po 5 przedstawicieli, a połączone kluby socjalistów i mniejszości niemieckiej 3 członków. Formacje polityczne potraktowały funkcjonowanie tej komisji prestiżowo, ponieważ desygnowano do niej najlepszych fachowców:

a) NChZP – Włodzimierz Dąbrowski, Jan Koj, Rudolf Kornke, Jan Kotas i Józef Witczak;

b) ChD i NPR – Czesław Wieniawa Chmielewski, Paweł Kempka, Jan Kędzior, Wojciech Korfanty i Franciszek Roguszczak;

c) klub mniejszości niemieckiej i socjalistów – Sigismund Glücksmann, Otto Ochmann i Otto Ulitz.

Nadzwyczajnej komisji ustrojowej trzeciego Sejmu Śląskiego przewodniczył Kędzior, jego zastępcą był Kempka, a sekretarzem wybrano Glücksmanna. Prace na temat opracowania ustawy o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego w latach 1932–1934 można prześledzić dzięki zachowanym sprawozdaniom i protokołom posiedzeń tej komisji[30]. Pomimo takiego składu osobowego nadzwyczajnej komisji ustrojowej, przemianowanej później na podkomisję ustrojową, trzeciemu Sejmowi Śląskiemu nie udało się uzgodnić konstytucji śląskiej, którą mogłaby zaakceptować większość. Podkomisją ustrojową kierował Kędzior, Kempka był jego zastępcą, Glücksmann został sekretarzem, a obóz sanacyjny reprezentowali Dąbrowski i Witczak. Opozycja nie była zainteresowana uchwaleniem ustawy o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego, gdyż precyzując

[29] Spr. sten. z 25 pos. część I III SŚ z dnia 19 grudnia 1932 r., oraz spr. sten. z 25 pos., część 2 III SŚ z dnia 20 grudnia 1932 r.

[30] Archiwum Państwowe w Katowicach, sygn. SŚ 978; Nadzwyczajna Komisja Ustrojowa do Spraw Opracowania Ustawy o Wewnętrznym Ustroju Województwa Śląskiego.

stan dotychczas dowolnie interpretowany, wiązałby jej ręce. Sprzeciwiano się zwiększeniu uprawnień władz centralnych i wojewody śląskiego kosztem autonomicznego parlamentu. Konkludując należy stwierdzić, że na skutek rozgrywek i partykularnych interesów poszczególnych partii politycznych śląski parlament nie wywiązał się z tego zadania. Opozycja chciała zachować decydujący wpływ na przebieg oraz charakter procesu unifikacji i integracji autonomicznego organizmu z państwem polskim.

W ogólnopolskim Senacie

Trzecia kadencja Senatu trwała od 9 grudnia 1930 r. do 4 lipca 1935 r. Jan Kędzior był zastępcą senatora Stanisława Kobylińskiego z listy nr 19 z Katolickiego Bloku Ludowego. Kobyliński zrzekł się mandatu senatorskiego dnia 17 lutego 1934 r. Wygasł jego mandat dnia 26 lutego 1934 r. Kędzior złożył ślubowanie senatorskie dnia 15 marca 1934 r. i wszedł do Zespołu Senatorów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej[31]. Jeden raz wypowiadał się z trybuny senatorskiej. Podjął temat autonomii śląskiej. Uważał, że źródłem autonomicznych praw województwa śląskiego jest naród polski i państwo polskie, a prawa autonomiczne województwa śląskiego są prawami delegowanymi mu przez Drugą Rzeczpospolitą i to jednogłośnie ustawą konstytucyjną Sejmu Ustawodawczego, z którą w pełni solidaryzował się rząd Rzeczpospolitej. Nadanie autonomicznych uprawnień województwu śląskiemu, według senatora Kędziora, dyktowane było względami historycznymi, gospodarczymi, kulturalnymi i społecznymi warunkami śląskiej ziemi, które wytworzyły się wskutek sześciowiekowego odłączenia jej od pnia macierzystego. Twierdził, że nadanie województwu śląskiemu statutu organicznego było dowodem zaufania państwa polskiego do ludności śląskiej. Autonomiczny statut w wysokim stopniu przyczynił się do przyśpieszenia procesu unifikacji ziemi śląskiej piastowskiej z Macierzą. Dzięki autonomii na polskim Śląsku, po połączeniu z Polską dokonano procesu integracji w wielu dziedzinach życia zbiorowego, takich jak: gospodarczej, kulturalnej i socjalnej. Kędzior doceniał funkcjonowanie autonomii śląskiej. Na 69 posiedzeniu plenarnym trzeciej kadencji Senatu dnia 16 stycznia 1935 r. stwierdził: „Wspomniany przeze mnie art. 44 statutu organicznego stanowi, że ustawa zmieniająca ten statut organiczny województwa śląskiego, albo ograniczająca prawa ustawodawcze sejmu śląskiego, wymagają zgody tego Sejmu Śląskiego”[32]. Ponadto dodał: „Według niejednokrotnych oświadczeń naszego klubu z trybuny parlamentarnej nie pojmowaliśmy nigdy autonomii województwa śląskiego jako środka chcącego odebrać Państwu część jego suwerenności, jego *suprema potestas*. Źródłem autonomicznych praw

[31] Spr. sten. z 67 pos. III Senatu z dnia 15 marca 1934 r., szp. 3.

[32] Spr. sten. z 69 pos. III Senatu z dnia 16 stycznia 1935 r., szp. 82.

województwa śląskiego jest naród polski i Państwo Polskie, a prawa autonomiczne województwa śląskiego są prawami, delegowanymi mu przez Państwo Polskie i to jednomyślną uchwałą Sejmu Ustawodawczego, z którą w pełni solidaryzował się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej”[33]. Uważał, że statut organiczny poprzez jego funkcjonowanie przyczynił się do przyśpieszenia procesu zjednoczenia polskiego Śląska z Macierzą. Według niego autonomia śląska była dowodem zaufania narodu i państwa polskiego dla społeczności śląskiej. Opowiadał się przeciwko uszczupleniom uprawnień statutu organicznego. Sejm Śląski był organem ustawodawczym w zakresie spraw zastrzeżonych autonomii. Z lektury posiedzeń plenarnych Senatu trzeciej kadencji w latach 1934–1935 opuścił 5 posiedzeń tego gremium: 72 posiedzenie z dnia 28 lutego 1935 r., 73 posiedzenie z dnia 1 marca 1935 r., 74 posiedzenie z dnia 2 marca 1935 r., 78 posiedzenie z dnia 26 maja 1935 r., 79 posiedzenie z dnia 6 czerwca 1935 r. Uczestniczył w 8 posiedzeniach plenarnych Senatu trzeciej kadencji.

Po 1935 r. Kędzior wycofał się z życia politycznego w autonomicznym organizmie. W 1937 r. doszło do zjednoczenia Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Robotniczą w Stronnictwo Pracy, do którego przystąpił[34]. Podczas drugiej wojny światowej ukrywał się i mieszkał w Wieliczce i Krakowie. Należał do Stronnictwa Pracy działał w Delegaturze Rządu Emigracyjnego na Kraj i Delegaturze Śląskiej. Po wyzwoleniu powrócił do Katowic, gdzie pracował jako kierownik administracji w Wydziale Powiatowym, następnie w latach 1946–1950 jako członek dyrekcji Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności. Zmarł w Katowicach 16 września 1955 r. w Katowicach w wieku 74 lat. Za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Gwiazdą Górnośląską i Medalem Niepodległości. Trafnie ocenił tego śląskiego parlamentarzystę działacz chadecki Stanisław Janicki w wierszyku satyrycznym:

Przy Korfantym dobrze jedzie,
W klubie jego jest na przedzie;
Chociaż walczy, jednak skrycie,
Schowany, jak zając w życie.
Lecz mimo tej dyplomacji,
Dostał urlop od sanacji;
Jakkolwiek za wyższą wiedzą,
Inni na urzędach siedzą”[35].

Niewątpliwie Jan Kędzior był przydatnym współpracownikiem lidera śląskiej chadecji Wojciecha Korfantego.

[33] Tamże.

[34] T. Potemski, *op. cit.*, s. 11.

[35] S. Janicki, *Śląsk w krzywym zwierciadle*, Mikołów 1932.

Abstract

John Kędzior – Silesian parliament

This article discusses John Kędzior (1880–1955) an activist of Polish cultural and educational societies. Its focus is on the release of activist work in. the organization of the People's Council and the Polish Military Organisation in the pszczyński district of Upper Silesia after the First World War. He participated in three Silesian Uprisings in the years 1919–1921. In 1921, he was the head of the Polish Committee for Electoral of pszczyński district during the plebiscite in Upper Silesia. He was a member of the Christian Union and the Christian Democratic People's. In the years 1922–1924 he was the director of John Kędzior People's Bank in Pless, and from 1924 to 1939, the director of the District Department of Katowice. He held the title of Member of Silesian Parliament the first, the second and the third term in the years 1922–1935. He was a deputy speaker of the first and the third Silesian Parliament. In the years 1934–1935 John Kędzior was a senator from the ChD and NPR. In addition, he was Director of Municipal Savings Bank in Katowice and the chairman of the Auditing Association of Municipal Savings Banks in Silesia. From 1937. he belonged to the Labor Party. During World War II, worked at the Delegation of the Government in Exile in the country and the Delegation of Silesia. After the liberation, he held the position of Head of the Department of District Administration in Katowice, and then worked in the Directorate of Municipal Savings Bank in Katowice.

Keywords: autonomy of Silesia, deputies, senators, Silesian Sejm and the Senate, Christian Democrats

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Jadwiga MROŻEK-MYSZKOWSKA

Żydowscy uczniowie w szkolnictwie powszechnym. Przyczynek do historii kłobuckich Żydów

Kłobuck to niewielkie miasto położone nad rzeką Okszą, w północnej części województwa śląskiego. Prawa miejskie Kłobuck otrzymał prawdopodobnie już w 1244 r. Pewne jest natomiast, że o Kłobucku jako mieście była mowa już w dokumentach królewskich Kazimierza Wielkiego w 1339 r. i tę datę oficjalnie uznaje się za rok nadania praw miejskich. Przez Kłobuck przebiegała dawna droga handlowa łącząca Małopolskę i Wielkopolskę. Według przekazów historycznych przez miasto prowadził najstarszy szlak handlowy prowadzącego przez ziemie polskie jeszcze za czasów rzymskich, tzw. szlak bursztynowy, wiodący od wybrzeży Morza Śródziemnego przez Kraków, Kalisz do Bałtyku[1].

Jest to więc miasteczko korzeniami sięgające średniowiecza. To w Kłobucku, w klasztorze, wychowywały się dzieci jednego z Jagiellonów, to tam proboszczem był słynny dziejopis Jan Długosz i to tam do II wojny światowej mieszkali obok siebie Polacy i Żydzi[2].

[1] Szerzej: *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy* (*do roku 1939*), red. F. Kiryk, Kraków 1998. Por. także: W.A. Nowak, *Przyrodnicze warunki rozwoju miasta i gminy*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy…*; J. Laberschek, *W czasach piastowskich i jagiellońskich*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy…*; Cz. Michalski, *W okresie wojen napoleońskich i powstań narodowych*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy…*; F. Sobalski, *Między wojnami światowymi 1918–1939*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy…*; A. Brzózka., *Kartki z historii Kłobucka*, Częstochowa 1995.

[2] Do XV wieku Kłobuck zamieszkiwany był głównie przez Polaków. Pierwsi Żydzi pojawili się dopiero z końcem XV wieku. Zachowane źródła podają, że do 1550 roku na ogólną liczbę 803 mieszkańców zaledwie kilkunastu było pochodzenia obcego, wśród nich tylko jeden pochodzenia żydowskiego – Mojżesz Rybak. Zob. J. Laberschek, *W czasach piastowskich i jagiellońskich*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy…*, s. 134–136.

Ze skąpych danych źródłowych wynika, że w Kłobucku szkoła[3] istniała już od początku XVI wieku. Była to szkoła sześcioletnia utrzymywana przez miejscowy klasztor kanoników regularnych. Zmiany nastąpiły dopiero za czasów KEN, wtedy też (w 1782 r.) szkoła posiadała własny budynek, do szkoły uczęszczało ok. 60 uczniów, a w 1791 r. zanotowano 50 uczniów w oddziale niższym i 46 w oddziale wyższym[4]. Nauczycielami początkowo, aż do kasaty zakonu, byli zakonnicy.

Dopiero okres Księstwa Warszawskiego przyniósł rozwój i powstawanie szkół elementarnych w Kłobucku i okolicy. W krótkim czasie na terenie parafii kłobuckiej istniało 11 szkół elementarnych. Oprócz szkoły w Kłobucku były też w: Grodzisku, Iwanowicach, Kamyku, Libidzy, Łobodnie i Rębielicach oraz w: Szarlejce, Waleńczowie, Wręczycy i Złochowicach[5].

Niestety czasy nie sprzyjały rozwojowi szkolnictwa. Nie zachowały się żadne informacje na temat funkcjonowania szkół w latach 1812–1815, a jedynie wzmianka, że w 1813 roku upadła szkoła w Grodzisku oraz w Libidzy, zaś szkoła w Łobodnie znajdowała się w bardzo złym stanie[6]. W 1815 roku ustanowiono Konstytucję Królestwa Polskiego, na mocy której powołano komisję do spraw oświaty. Jej zadaniem było przede wszystkim wznowienie działalności szkół elementarnych. Specjalny dozór szkolny miał przygotować spis dzieci zdatnych do szkoły zarówno chłopców, jak i dziewczęta w wieku od szóstego roku (na wsiach od ósmego roku). Do obowiązku szkoły należało sporządzanie raportów dotyczących frekwencji uczniów[7].

Ciekawe światło na stan szkół parafii kłobuckiej rzuca *Konsygnacja* ks. Michała Zagalskiego, dziekana dekanatu częstochowskiego z 15 kwietnia 1818 roku. Z zestawienia wynika, że szkoła w Kłobucku nie miała własnego budynku, *tylko dom przez proboszcza wynajęty*[8]. Z kolei w Kamyku, stwierdzał ksiądz, szkoła zamknięta po 1813 roku powinna istnieć, *gdyż tam familii przeszło 50 mieszka*

---

[3] Mowa tu o szkole polskiej, nie o wyznaniowej, żydowskiej.

[4] Cz. Michalski, *W okresie wojen napoleońskich i powstań narodowych*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy…*, s. 273.

[5] Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej sygn. II, 115. Zobacz też: Cz. Michalski, *W okresie wojen napoleońskich i powstań narodowych*, [w:] *Kłobuck. Dzieje miasta…*, s. 275; J. Lipiec, *Szkolnictwo elementarne okręgu na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Ziemia Częstochowska, t. 8–9, 1970, s. 85.; E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1809–1831*, Warszawa 1960, s. 11.

[6] Cz. Michalski, *op. cit.*, s. 279.

[7] E. Podgórska, *op. cit.*, s. 15–17.

[8] *Tabela generalna wszystkich szkół elementarnych egzystujących i mających być zaprowadzonych w powiecie częstochowskim… dnia 15 kwietnia 1818 r.*, [w:] *Teksty źródłowe do dziejów regionu częstochowskiego,* red. A. Zakrzewski, z. 3, *Szkolnictwo elementarne*, przyg. ks. J. Związek, Częstochowa 1996, s. 38.

Żydów, *a którzy życzyli sobie mieć szkołę polską*[9]. Z uwagi tej wynika, że Żydzi bardziej garnęli się do nauki skoro chcieli szkoły całorocznej. W innych uwagach czytamy, że szkoła funkcjonuje tylko zimą, gdyż latem dzieci muszą pracować przy wypasaniu zwierząt. Wiadomo również, iż w kłobuckiej szkole uczono: religii, nauki moralnej, języka polskiego, łacińskiego i niemieckiego, arytmetyki w pamięci i pisemnie, historii, geografii, deklamacji i kaligrafii.

Z danych źródłowych wynika, że do szkoły w Kłobucku chodziły też dzieci wyznania mojżeszowego[10]. I tak w 1823 r. uczęszczało do szkoły sześciu uczniów żydowskich, w tym dwie dziewczynki; w 1825 r. do szkoły tej chodziło tylko jedno dziecko żydowskie, a 1825 – sześcioro. Z kolei, jak podaje J. Lipiec, w latach pięćdziesiątych XIX wieku odsetek dzieci wyznania mojżeszowego wahał się w przedziale 13–16%[11].

Tuż po odzyskaniu niepodległości, w 1921 roku, powołano w Kłobucku specjalną komisję do spraw budowy szkoły, co ciekawe w skład tej komisji wszedł też przedstawiciel ludności żydowskiej Herszlik Fajga. W 1925 roku Rada Miasta Kłobuck podjęła uchwałę o budowie szkoły, gdyż: „[…] istniejąca w mieście […] 7 klasowa szkoła powszechna z powodu zupełnego braku wolnych mieszkań mieści się w kilku wynajętych w różnych punktach miasta lokalach i do tego jeszcze zupełnie na ten cel nieodpowiednich, co bardzo ujemnie wpływa na naukę i zdrowotność dzieci oraz z uwagi, że materiał do budowy własnego gmachu szkolnego już w potrzebnej ilości zakupiony i zwieziony […] Rada Miejska […] postanawia: Do budowy własnego gmachu dla 7-klasowej szkoły powszechnej w Kłobucku przystąpić wiosną 1925 roku […]”[12].

Budowę szkoły ukończono w 1930 roku, szkoła ta istnieje i funkcjonuje do dziś, jako Szkoła Podstawowa nr 2 im. A. Mickiewicza.

Należy podkreślić, iż dzieci żydowskie uczęszczały także do tej siedmioklasowej powszechnej szkoły polskiej. Niestety, w czasie wojny Niemcy spalili wszystkie dzienniki szkolne i księgi uczniów. Zachowała się tylko jedna obejmująca rok szkolny 1935/1936. Jej wnikliwa analiza pozwala ustalić dokładne dane uczniów. Wiadomo, że w każdej klasie byli uczniowie Żydzi, wyjątek stanowiły klasy, do których chodzili uczniowie z okolicznych wsi (Zagórze i Zakrzew).

---

[9] Tamże, s. 40.

[10] Szerzej na ten temat J. Mizgalski, *Dzieje*, *dziedzictwo i tożsamość kulturowa Żydów Częstochowy jako punkt wyjścia do refleksji nad ich tożsamością polityczną w XIX i XX wieku*, [w:] *Żydzi częstochowianie – współistnienie*, *holokaust*, *pamięć,* red. J. Mizgalski, Częstochowa 2006; A. Brzózka, *Żydzi w Kłobucku*, [w:] *Kartki z historii Kłobucka*, Częstochowa 2007.

[11] J. Lipiec, *Nauczanie w szkołach elementarnych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w latach 1807–1830*, Częstochowa 1993, s. 77. Por. także: A. Brzózka, *Żydzi w Kłobucku*, [w:] *Kartki z historii Kłobucka*, Częstochowa 2007; *Żydzi częstochowianie…*

[12] Archiwum Państwowe w Częstochowie (dalej APCz), Wydz. Pow. Cz. 226, odpis protokołu z posiedzenia RM z 25 maja 1921, k. 87.

Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936 obejmuje klasy I–VII, łącznie 26 oddziałów (cztery klasy I – a, b, c, d; cztery klasy II – a, b, c, d; cztery klasy III – a, b, c, d; pięć klas IV – a, b, c, d, e; cztery klasy V – a, b, c, d; trzy klasy VI – a, b, c oraz dwie klasy VII – a, b). Najliczniejsze były klasy I–V, najmniej liczne klasy VI i VII. Szkoła należała do krakowskiego okręgu szkolnego, a obwodu częstochowskiego[13].

Tabela 1.

Klasa	Liczba uczniów ogółem	Liczba uczniów żydowskich	Ogółem liczba osób, które nie otrzymały promocji lub były NKL	W tym liczba dzieci żydowskich niepromowanych lub NKL
Klasa I a	64 (64)	13	6 + 1 NKL	1 NKL
Klasa I b	59 (59)	18	3 NKL	1 +2 NKL
Klasa I c	63 (61)	9	4	1
Klasa I d	46	0		0
Klasa II a	75 (71)	13	5 +1 NKL	1 + 1NKL
Klasa II b	73 (71)	14	11	0
Klasa II c	72 (73)	19	9	1
Klasa II d	37 (36)	0	4	0
Klasa III a	56 (55)	14	4	2
Klasa III b	58 (58)	9	7	2
Klasa III c	57 (53)	15	4	1
Klasa III d	56 (55)	6	7	2
Klasa IV a	56 (53)	9	6+ 2 NKL	1
Klasa IV b	51 ()	15	5+2 NKL	4+ 2 NKL
Klasa IV c	52 (50)	11	5	1
Klasa IV d	52 (49)	9	6 + 3 NKL	2 + 3 NKL
Klasa IV e	47 (46)	6	4 +3 NKL	2 +3 NKL
Klasa V a	51 (45)	8	5	4
Klasa V b	48 (46)	4	4	2
Klasa V c	48 (42)	11	5 +3 NKL	1 +3 NKL
Klasa V d	49 (44)	2	7	1

[13] W rubryce nr 2 podano liczbę uczniów według stanu na dzień 15.09.1935 r., a w nawiasie liczbę uczniów w ostatnim dniu nauki szkolnej, tj. czerwiec 1936 r. NKL – oznacza, że uczeń był nieklasyfikowany. Tabela została opracowana na podstawie jedynej zachowanej księgi uczniów dawnej szkoły powszechnej, obecnie Szkoły Podstawowej nr 2 w Kłobucku. Jest to opracowanie autorskie J.M. M. Dane nie były dotąd publikowane.

Klasa VI a	59 (59)	8	9	1
Klasa VI b	57 (56)	12	11 +2 NKL	4
Klasa VI c	60 (57)	7	6 =1 NKL	2 +1 NKL
Klasa VII a	56 (54)	4	4 NKL	1 NKL
Klasa VII b	56 (55)	3	3	0

Źródło: Opracowano na podstawie Księgi uczniów szkoły powszechnej w Kłobucku za rok 1935/1936.

W roku szkolnym 1935/1936 w klasach I–VII było 239 uczniów żydowskich, z których nie zdało lub było nieklasyfikowanych (skrót: NKL) 52, co stanowi 21.75% wszystkich uczniów żydowskich. Z kolei ci ostatni stanowili 16.39% wszystkich uczniów w szkole[14].

Warto zauważyć, że w ciągu roku szkolnego była stosunkowo była rotacja uczniów, najczęściej żydowskich. Wiązało się to z przenoszeniem się rodzin do innych miejscowości, np. do Częstochowy (trzy osoby: Mordka Zaks, Icek Kuczbart i Gołda Rembak), do Łodzi (jedna osoba Szymon Gryn) i do Miedzna (jedna osoba Mendel Działowski). Uczniowie byli nieklasyfikowani m.in. z powodu dużej liczby opuszczonych zajęć, wyjazdu – zmiany miejsca zamieszkania, przerwania nauki z powodu ubóstwa lub choroby. Część z dzieci chodziła też do szkoły żydowskiej; w przypadku jednego z uczniów znajdujemy w księdze adnotację: „pozostawiony na rok drugi; w ciągu roku uczęszcza do szkoły żydowskiej wskutek tego był zawsze przemęczony, na lekcji zasypiał, nie włada językiem polskim, nie opanował pisania i czytania”[15].

Mimo że dzieci opuszczały dużo dni nauki, to niewiele spóźniały się na lekcje, co wiązało się z pewnością z dyscypliną[16]. Kilkoro dzieci nie chodziło do szkoły (przerwało chodzenie) z powodu choroby („Wada organiczna języka, trudno wymawiać jej najprostsze wyrazy, winna być poddana operacji, niedorozwinięta umysłowo. Słabo rozwinięty umysłowo. Słabo rozwinięta psychicznie i fizycznie. Z powodu choroby łącznie ze świętami wyznania mojżeszowego nie uczęszczał 1/3 roku szkolnego”).Kilkoro z kolei nie podołało obowiązkom szkolnym z powodu lenistwa, ubóstwa czy nieznajomości języka polskiego („Brak zainteresowania się w ogóle nauką, przez rodziców wcale niedopilnowany. Nie umie się wysłowić po polsku. Nie umie dobrze tabliczki mnożenia. Słabo włada językiem polskim w słowie i piśmie. Leniwy do tego stopnia, że nie wykazał minimalnego postępu z historii, arytmetyki i polskiego. Przestał uczęszczać – ubóstwo”).

[14] Wszystkich uczniów w szkole było 1458 według stanu na 15.09.1935 r. Opracowanie autorskie J. M.-M. Materiał dotąd niepublikowany.

[15] Opis przy uczniu klasy I b nr 16 w księdze uczniów.

[16] W czterech klasach pierwszych na łączną liczbę 38 uczniów żydowskich odnotowano tylko 3 spóźnienia w ciągu całego roku.

Należy jednak podkreślić, że przyczyny te (poza uwagami w kwestii języka) dotyczyły też dzieci polskich.

Zasadne wydaje się zestawić dane żydowskich dzieci uczęszczających do klas I–VII szkoły powszechnej w Kłobucku w roku szkolnym 1935/1936. Zestawienie obejmuje nazwisko i imię ucznia, datę urodzenia oraz imiona rodziców. Układ zgodny z zapisem w księdze, w większości alfabetyczny, chronologia ta zaburzona została tylko wówczas, gdy dziecko dochodziło do klasy w ciągu roku szkolnego. Wtedy dopisywano je na końcu księgi danej klasy. Czasami zapis odręczny był na tyle nieczytelny, że pozostawiał wątpliwości co do brzmienia imienia rodziców, czasami zapisywano tylko imię jednego z rodziców. Na uwagę zasługuje także zapis formy imienia, o ile w przypadku dzieci polskich zapisywano imiona w pełnym brzmieniu, o tyle w przypadku dzieci żydowskich stosowano często zdrobnienie, np. Rózia, Mordka.

Tabela 2. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie I a

Opiekun: Józefa Krupska, Julia Rutkiewicz

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Berek	Lajb-Baruch, Hendla	15.08.1925	
2.	Frydman Chana (?)	Ala	4.04.1926	
3.	Granek Jadzia	Mendel	8.11.1927	
4.	Pytowski Szymon	Idel, Dobra	30.01.1928	
5.	Rozencwajg Jadzia	Szyja	15.11.1926	
6.	Sztajer Rózia	Boruch, Estera	10.02.1928	
7.	Unglik Aron	Lewek, Ruchla	6.05.1928	
8.	Unglik Rajzla-Leja	Icek, Fajgla	6.05.1928	
9	Wajnrajch Ajdela	Lewek, Marianna	29.02.1928	
10.	Zajbel Moszek Dawid	Majer, Fajgla	1.10.1928	
11	Zygielman Cyrla	Kopel, Fradla	29.03.1928	
12	Zaks Wolf-Hirsz	Lewek, Laja	15.01.1928	
13	Szperling Icek	Eljasz	6.11.1923	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 2. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie I b

Opiekun Józefa Krupska

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Dwojra	Jakob	28.01.1928	
2.	Ajzner Zołma-Dawid	Gerszon	21.12.1926	
3.	Berkowicz Zyśla	Zysser	4.12.1928	
4.	Berkowicz Nachene	Jankiel	11.04.1928	
5.	Berliner Josek	Josek	1927	
6.	Berkowicz Jankiel	Szmul	1927	Przestał uczęszczać do szkoły z dn. 1.04.1936
7.	Birenbaum Załma-Aron	Eljasz, Liba	4.09.1928	
8.	Euzel Icek-Aron	Michał	20.02.1928	
9.	Halcman Alter	Lipman, Perla	1.02.1928	
10.	Kuczbart Liba	Gerszon, Ita	17.03.1928	
11.	Kuczbart Estera-Chana	Gerszon, Ita	17.03.1928	
12.	Mass Majer	Brak danych	22.04.1928	
13.	Skowronek Cypra	Ruchla, Niedziela	5.05.1929 Krzepice	
14.	Szperling Josek- Natan	Wolf, Sura-Chana	20.01.1928	
15.	Zajdman Aron	Jankiel-Moszek, Estera	3.02.1927	
16.	Zaks Wesa (Sesa?)	Icek, Rachel	10.01.1928	
17.	Granek Mordka	Jankiel, Klara	10.03.1927	
18.	Izbicki Dawid	Natan, Marja (?)	25.03.1928	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 4. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie I c

Opiekun Kobrycka, Wanda Konopkówna

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Dudek Estera- Hendla	Henoch, Perla	3.03.1928	
2.	Kurczbart Kopel	Szlama; Marjem	15.12.1927	wyjechał
3.	Mass Szyfra	Abram	20.03.1928	
4.	Merc Moszek	Icek	15.06.1928	

5.	Rozen Josek	Wolf Hisz	21.09.1927	
6.	Szmulewicz Hendla	Abram-Uner	31.07.1928	
7.	Sztajer Josek	Icek, Hindla	15.06.1928	
8.	Unglik Kopel	Szyja, Saul	20.12.1928	
9.	Wajsfelner Icek, Alter	Abram, Frymata	25.11.1927	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Klasa I d

Do klasy tej chodziły dzieci z Zagórza, wśród nich nie było dzieci żydowskich, bowiem Zagórze znajdowało się wówczas poza obrębem miasta. Z tego wynika, że nie zamieszkiwali tam Żydzi.

Tabela 5. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie II a

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Borensztajn Boruch	Szmul-Majer, Idessa	6.06.1927	
2.	Działowski Mendel	Abram-Sucher, Chana	7.03.1927	Wyjechał do Miedźna 21.10.1935
3.	Frenk Perla	Mordka, Krajdla	15.12.1927	
4.	Kurland Berek	Szmul, Ajdla	4.12.1927	
6.	Libicka Estera-Chaja	Zajuwel, Nacha	1. 06.1928	
7.	Libicki Herszlik	Chaskiel, Jacheta	4.07.1927	
8.	Mass Dwojra-Hendla	Grojnem, Perla	10.04.1928	
9.	Szperling Frajdla	Wolf, Sura-Chana	7.05.1927	
10.	Szperling Wolf-Hirsz	Aron, Sala	2.11.1927	
11.	Szperling Pinkus	Eljasz, Dwojra	26.11.1926	
12.	Zygielman Mendel (Moszek)	Załma, Cypra	10.08.1926	
13.	Żółtobrocki Nachem-Chil	Nachem, Sura	25.11.1926	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 6. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie II b

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Ryfka, Laja	Boruch	22.10.1927	
2.	Berkowicz Tauba Frajdla	Jankiel	15.01.1927	
3.	Biber Chaja Tauba	Rafał	27.08.1927	

4.	Birenbaum Jochewel	Icek	25.09.1926	
5.	Choda Szylames	Szaja	17.04.1927	
6.	Granek Sala	Lewek	5.11.1927	
7.	Granek Masza	Dawid	12.12.1927	
8.	Grouman Kopel	Fajwel	2.12.1926	
9.	Grouman Szulem	Juda	15.11.1926	
10.	Jakubowiocz Perla	Berek	1.09.1927	
11.	Klejnberg Czesława	Lajzel	17.01.1927	
12.	Kraszkowska Chaja Gitla	Abram	2.05.1927	
13.	Szperling Cyrla	Mordka	4.04.1927	
14.	Zaks Mordka	Lewek	1.12.1927	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 7. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie II c

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Abram Icek	Lajb Boruch, Rajzla	21.12.1926	
2.	Ajzner Hirsz Dawid	Moszek, Frajdla	19.03.1927	
3.	Ajzner Rajzla	Moszek, Frajdla	19.03.1927	
4.	Berkowicz Chana Blima?	Szmul, Estera	5.01.1927	
5.	Birenbaum Fajga	Eljasz, Liba	17.02.1927	
6.	Gielbart Fajwel	Mendel Szajndla	15.01.1927	
7.	Gielbart Fajwisz	Mordka, Ajdla	5.03.1927	Przestał uczęszczać; ubóstwo
8.	Grinberg Lajzer Szaja	Gerszon Lajb, Frajdla	15.01.1927	
9.	Lewkowicz Gitla	Boruch	12.01.1926	
10.	Lewkowicz Nehuma(na)	Izrael	1.08.1927	
11.	Rajber Chaim Lajb	Abram Małka	10.12.1925	
12.	Rozental Mendel	Lajb	10.03.1922	
13.	Rybsztajn Chaim	Icek	21.03.1926	
14.	Szperling Hirsz	Icek, Gitla	10.03.1927	
15.	Szperling Nachman	Eljasz, Pesa Laja	30.07.1927	
16.	Zajbel Wolf Hirsz	Majer, Fajga	17.11.1927	
17.	Zygielman Fajwel	Berek, Estera	1.11.1926	
18.	Żółtobrocka Pesa	Eljasz, Małka	1.11.1927 Miedźno	
19.	Jakubowicz Chaja	Michał, Frajdla	30.11.1927	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

W klasie II d nie było dzieci żydowskich.

Tabela 8. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie III a

Lp.	Imię i nazwisko	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Berliner Nacha	Josek	15.10.1925	
2.	Frydman Hudesa	Szmul	7.02.1926	
3.	Jakubowicz Zysman	Szymon	4.01.1925	
4.	Mass Gitla	Ajzyk	15.03.1926	
5.	Mass Łajcia	Abram	15.01.1926	
6.	Merc Dawid	Jakob	30.12.1926	
7.	Rozental Chana	Lewek	1.12.1926	
8.	Szmulewicz Szmul	Abram	3.01.1926	
9.	Sztajer Rywen	Jaks	27.01.1925	
10.	Unglik Molek	Izrael	15.10.1926	
11.	Wajchman Hajb	Kopel	13.04.1924	Nie umie mówić po polsku
12.	Waisfelner Molek	Ajzyk	22.10.1926	
13.	Zaks Uren	Ajzyk	20.06.1926	
14.	Żółtobrocki Jakob	Chil	20.11.1925	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 9. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie III b

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Berkowicz Frymata	Chaim	12.09.1926	
2.	Wajchman Laja	Kopel	10.03.1926	
3.	Besser Abram	Icek	7.12.1926	
4.	Sztajer Pinkus	Boruch	14.08.1924	
5.	Granek Szulim	Icek	1.04.1925	
6.	Granek Berek	Icek	1.06.1926	
7.	Kuczbart Mordka	Herszlik	15.10.1925	
8.	Unglik Siulim	Icek	19.02.1923	
9.	Ajzner Izrael	Abram	14.03.1923	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 10. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie III c

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Biber Sura	Szmul, Chaja	24.09.1925	
2.	Dudek Icek	Henoch, Perla	12.05.1926 Zawiercie	
3.	Gielbart Estera	Mordka, Liba	20.11.1926	
4.	Gielbart Ajdla	Moszek, Rachela	1.11.1926	Umarła
5.	Gielbart Abram	Nachem Sura	10.04.1926	
6.	Gwóźdź Chaja	Icek, Frajdla	3.01.1926	
7.	Granek Mordka	Mendel, Ryfka	3.08.1925	
8.	Grouman Moszek Lajb	Abram, Frajgla	10.12.1924	
9.	Gryn Szymon	Fajwel, Mariem	7.01.1926 Brzeźnica	Wyjechał do Łodzi 6.05.1936
10.	Mass Szylames	Michał, Chaja	21.03.1926	
11.	Rytowski Icek	Idel, Dora	18.02.1926	
12.	Rajcher Sura	Fajwel, Ruchla	10.06.1926	
13.	Szperling Aron	Icek, Gitla	21.08.1926	
14.	Unglik Berek	Icek, Frajgla	26.01.1925	
15.	Zombek Cypra	Lewek, Ruchla	8.02.1925	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 11. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie III d

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Frydman Chana	Szlama	25.10.1926	
2.	Hajman Froim	Chaim	2.10.1924	
3.	Jakubowicz Dawid	Michał	20.08.1926	
4.	Unglik Abram	Lewek	12.08.1924	
5.	Zaks Mordka	Grejnich	25.01.1924	Wyjechał do Częstochowy
6.	Żółtobrocki Abram	Eljasz	4.07.1925 Miedźno	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 12. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie IV a

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Buchwajc Szymszan	Jakób, Mania	29.04.1925	
2.	Frenk Izrael	Mordka, Krajdla(?)	19.04.1925	
3.	Kraszkowski Szlama	Abram, Rajela	12.10.1925	
4.	Zaks Mordka	Ajzyk, Sala	17.11.1924	
5.	Ajzner Gryna	Boruch, Masia	15.12.1924	
6.	Grouman Laja	Juda, Frajdla	1.12.1925	
7.	Mass Laja	Michec, Estera	14.12.1925	
8.	Merc Ajdla	Icek, Frajdla	26.06.1925	
9.	Unglik Zyśla	Pinkus, Tołpa	15.04.1925	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 13. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie IV b

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Majer	Lewek Boruch	14.03.1922	
2.	Berkowicz Mindla	Haim Hojma, Bajla	Brak danych	
3.	Biber Różka	Szima	15.02.1925	
4.	Biber Ryfka	Szima	Brak danych	
5.	Endzel Frajdla	Hulka, Różka	3.07.1925	
6.	Endzel Matla	Wolf, Sala	15.08.1925	
7.	Granek Berek	Jakób, Kleryl	16.06.1925	
8.	Granek Wolf	Jakób, Kleryl	4.06.1924	
9.	Granek Berek	Hernel, Brandel	15.04.1926	
10.	Granek Mordka	Dawid, Hejwet	14.07.1923	
11.	Gielbard Nachem	Mordka	27.02.1925	
12.	Mass Lewek	Abram, Estera	12.12.1921	
13.	Unglik Gitla	Kopel, Hana	30.12.1925	
14.	Wajchman Bajla	Kopel	8.02.1922	Przerwała naukę 15.09.1935
15.	Jakubowicz Ruchla	Szima	15.10.1921	Przerwał naukę 1.12.1935

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 14. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie IV c

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Berek	Boruch Lewek	7.11.1925	
2.	Biber Mirla	Rafał, Sura	24.05.1925	
3.	Birenbaum Wolf	Eljasz	15.12.1924	
4.	Gielbart Jakób	Nachem	28.05.1923	
5.	Granek Laja	Icek, Brandla	20.09.1923	
6.	Mass Laja	Liba	14.12.1924	
7.	Niedziela Wolf	Moszek	8.11.1924	
8.	Rybsztajn Uszer	Icek	13.07.1924	
9.	Wajss Wolf	Frajdla Laja	6.12.1925	
10.	Zajdman Marjem	Moszek Jakób, Estera	17.06.1924	
11.	Szymonowicz Madzia	Szmul, Chaja	20.09.1924	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 15. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie IV d

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Chana Laja	Moszek, Frajdla	8.08.1925	
2.	Gelbart Chana Rywka	Mordka, Liba	5.03.1925	
3.	Grouman Szandla	Abram, Frajdla	17.04.1923	Nie chodzi do szkoły z powodu ubóstwa
4.	Kuczbart Icek	Szlama, Dwojra	2.01.1925	Wyjechał do Częstochowy
5.	Lewkowicz Małka Szandla	Boruch, Małka	5.12.1922	Przerwała naukę z powodu choroby mózgu
6.	Nachtigal Wolf	Pinkus, Ruchla	4.03.1924	
7.	Princ Rywka	Rywen, Frajgla	15.06.1925	
8.	Wajchman Brandla	Aron, Estera	20.12.1925	
9.	Zaks Frajgla	Lewek	1924	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 16. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie IV e

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Dudek Chaim	Henoch, Perla	2.02.1923	Przerwał naukę
2.	Lewkowicz Chaja (?)	Boruch	8.06.1923	Przerwała naukę
3.	Wajchman Marek	Icek, Nacha	2.12.1924	
4.	Zombek Bajla	Lewek, Ruchla	17.03.1924	
5.	Zygilman Zendel	Zotma	1.07.1925	
6.	Zaks Jankiel	Icek, Z…	12.08.1924	Nie chodzi do szkoły z powodu ubóstwa

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 17. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie V a

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Grynberg Alter	Gerszon-Lajb, Fraj-dla-Perla	22.09.1924	
2.	Szperling Mordka-Abram	Aron, Sura-Małka	21.02.1924	
3.	Abramowicz Adela	Fałek, Rywka	05.1924	
4.	Berkowicz Ruchla	Chaim Szlama, Bajla	15.01.1922	
5.	Gelbart Zyśla	Icek, Rywka	6.02.1924	
6.	Grouman Perla	Zajuwel, Estera	8.10.1924	
7.	Unglik Dwojra	Lewek, Chawa	15.01.1922	
8.	Wajchman Laja	Lajb, Bacia	17.05.1922	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 18. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie V b

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Frydman Moszek	Szmul, Szajndla	14.12.1923	
2.	Mendlewicz Lewek	Josek, Cywia	1.11.1924	
3.	Rozen Chaja	Wolf, Gołda	5.08.1923	
4.	Rozental Henoch	Chil, Brandla	26.11.1924	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 19. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie V c

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ajzner Jakób	Geszof, Rajzla	14.03.1922	Przerwał naukę 1.02.1936
2.	Dzaiłowska Madzia	Szymon, Bajzla	2.05.1925	
3.	Grin Edel	Fajwer, Małka	5.06.1923	
4.	Gelbart Zysman	Nachem, Sura	2.11.1922	
5.	Rotbart Szandla	Herszlik, Gitla	14.03.1923	
6.	Rybsztajn Abram	Icek, Rykla (?)	13.06.1922	
7.	Sztajer Gitla	Icek, Handla	1.03.1923 Truskolasy	
8.	Szperling Dora	Boruch, Sala	4.03.1924	
9.	Wajsfelner Dora	Abram, Ruchla (?)	12.05.1924	
10.	Zygielman Cyrla	Berek,	10.11.1923	
11.	Jakubowicz Zysman	Dawid	20.12.1922	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 20. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie V d

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Djament Mordka	Abram, Rachela	14.02.1924	
2.	Lichter Juda Berek	Jankiel, Resia	15.02.1923	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 21. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie VI a

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Buchwajc Sura	Jakób, Mania	15.02.1923	
2.	Frydman Chaim, Moszek	Szmul, Estera	14.12.1924	
3.	Libicki Kopel	Haskiel, Jadzia	25.05.1924	
4.	Mendlewicz Estera	Josek, Cywia	9.12.1922	
5.	Pelta Mordka	Urnek (?), Estera	8.12.1922	
6.	Szperling Aron	Boruch, Sala	1.01.1923	
7.	Unglik Ruchla	Pinkus, Touba	17.08.1923	
8.	Rozencwajg Sura	Szyja, Chana	20.01.1923	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 22. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie VI b

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Granek Bajla	Jankiel	26.02.1923	
2.	Zygielman Brandla	Zołma	22.12.1922	
3.	Kornberg Mosiek	Sala	2.04.1922	
4.	Mass Dawid	Michał	23.08.1922	
5.	Merc Mordka	Icek	11.06.1923	
6.	Niedziela Michał	Mosiek	6.06.1922	
7.	Frydman Szmul	Eljasz	28.06.1923	
8.	Sztajer Szloma	Icek	1.07.1923	
9.	Sztajer Lewek	Boruch	1.07.1922	
10.	Wajs Alter	Icek	27.05.1922	
11.	Wajchman Mordka	Icek	15.11.1922	
12.	Unglik Alter	Pinkus	2.03.1921	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 23. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie VI c

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ditman Zelek	Gutman, Minde	7.01.1923	
2.	Lichter Gołda	Berek, Ryfka	2.02.1923	
3.	Szperling Zyśla	Icek, Frania	1.12.1923	
4.	UNglik Abram	Kopel, Hana	5.11.1922	
5.	Wajchman Moszek	Aron, Estera	4.06.1922	
6.	Wajss Ajdla	Wolf, Sura	20.01.1923	
7.	Wajss Icek	Frajdla Laja	8.11.1923	

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 24. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie VII a

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Działowska Matla	Jakób Josek, Chaja	5.10.1924	Ukończyła szkołę
2.	Kraszkowska Ruchla	Abram, Rajela	11.10.1924	Ukończyła szkołę
3.	Rembak Gołda	Szlama	2.02.1921	15.11.1935 wyjechała do Częstochowy
4.	Szperling Aron Dawid	Icek Lewek, Frajdla	15.04.1921	Ukończył szkołę

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Tabela 25. Wykaz uczniów pochodzenia żydowskiego w klasie VII b

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Uwagi
1.	Ditman Sura	Gutman	1921	Ukończyła szkołę
2.	Choleman Masza	Lipman, Perla	10.10.1922	Ukończyła szkołę
3.	Wajsfajner Chana	Grojne, Frymeta	06.1922	Ukończyła szkołę

Źródło: Księga ocen publicznej szkoły powszechnej z polskim językiem nauczania za rok 1935/1936.

Z zamieszczonych informacji można wyczytać, że społeczność Kłobucka była zróżnicowana pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Do powszechnej szkoły chodziły dzieci polskie i żydowskie, co wynikało z obowiązku szkolnego, który dotyczył wszystkich obywateli.

W artykule odniosłam się głównie do oświaty powszechnej, czyli szkół, które realizowały obowiązek szkolny i utrzymywane były przez państwo polskie w okresie międzywojnia oraz samorząd terytorialny. Zachowane z pożogi wojennej dokumenty szkolne z Kłobucka dotyczą wprawdzie lat trzydziestych, pozwalają jednak rzucić światło na problemy społeczne, jakie przezwyciężać musiało całe społeczeństwo Kłobucka. Wprowadzony dekretem J. Piłsudskiego w 1919 roku obowiązek szkolny stanowił dla wielu rodzin zarówno chrześcijańskich, jak i starozakonnych, znaczny problem. Bieda, brak świadomości o potrzebie utrzymania higieny, choroby, niedożywienie, brak odpowiedniego obuwia czy ubrania były zasadniczymi determinantami absencji dzieci ubogich i biednych w szkole. Kolejną przyczyną był brak motywacji wśród wielu rodzin do posyłania dzieci do szkoły. Edukacja ze względu na brak środków najczęściej kończyła się na szkole powszechnej. Funkcjonowała opinia, że więcej dzieci nauczą się w domu niż w szkole.

Wśród Żydów szczególnie ortodoksyjnych istniała obawa, że w chrześcijańskich szkołach odwiodą dzieci od religii ojców. Ponadto w wielu domach żydowskich posługiwano się na co dzień językiem jidysz, natomiast język polski znano słabo bądź też używano go w formie zniekształconej tzw. „żydłaczenia". Ortodoksyjni Żydzi zgodnie z tradycją i nakazami wiary przykładali dużą wagę do wykształcenia religijnego. Żydowskie szkoły religijne chedery czy jesziwy funkcjonowały w każdej gminie żydowskiej. Zaznaczyć należy, że żydowska osada religijna w Kłobucku wymaga odrębnego opracowania i wykracza poza zakres prezentowanego artykułu.

Abstract

Participation of Jewish Community in Education in Kłobuck. Contribution to Kłobuck Jews' history

The aim of this article is to show the participation of the Jewish community in education in Kłobuck. The only yearbook which survived World War II was for the 1935–36 school year and contains information of students from first to seventh grades. The so far unpublished material is a contribution to the history of Kłobuck Jews.

Keywords: Kłobuck Jews, Jewish community, school in Kłobuck before the year 1939

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Krzysztof KABAŁA

Dowódca 1. Korpusu kontra dowódca 2. Korpusu PSZ na Zachodzie – czyli sprawa honorowa pomiędzy gen. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem a gen. Władysławem Andersem

W następstwie podpisanego 30 lipca 1941 r. układu Sikorski–Majski obywatele polscy, przetrzymywani w sowieckich łagrach i więzieniach, zaczęli odzyskiwać wolność. W gronie osób, które objęła tzw. „amnestia", znaleźli się oficerowie wojska polskiego, a wśród nich m.in.: gen. bryg. Władysław Anders[1] i gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz[2]. Pierwszy z tych oficerów został wkrótce awansowany na generała dywizji i mianowany dowódcą formowanej w ZSSR Armii Polskiej; drugi – objął dowództwo 5. Dywizji Piechoty, wchodzącej w skład tej armii. Już na wolności w sierpniu 1941 r. w hotelu „Moskwa" doszło do spotkania

[1] W kampanii wrześniowej gen. Anders dowodził Nowogródzką Brygadą Kawalerii. Ranny pod Turką 28 września 1939 r.; następnie został wzięty do niewoli przez Sowietów. Od 1 października 1939 r. przebywał w szpitalu we Lwowie, potem w Przemyślu. Wyznaczony przez KG ZWZ na komendanta Okręgu „Kraków", ps. „Waligóra", funkcji tej nie objął. 22 grudnia 1939 r. jako podejrzany o przynależność do ZWZ został aresztowany przez NKWD. Więziony był we Lwowie i Moskwie do 4 sierpnia 1941 r.

[2] Gen. Boruta-Spiechowicz dowodził we wrześniu 1939 r. Grupą Operacyjną „Bielsko" (Boruta) w Armii „Kraków". Po ucieczce z niewoli niemieckiej pełnił obowiązki komendanta Okręgu POWW Lwów – prowincja, występując jako Mieczysław Kopa, Mieczysław Morawski, Marian Morawski, ps. „Kopa". Aresztowany w drodze na Węgry jako Morawski; więziony w Stanisławowie i innych więzieniach sowieckich. Rozszyfrowany przez NKWD był nakłaniany przez Ławrentija Berię do objęcia funkcji dowódcy planowanej armii polskiej. Zwolniony z więzienia 2 sierpnia 1941 r.

obu generałów, podczas którego gen. Anders zapytał wprost gen. Borutę-Spiechowicza, czy to prawda, że wyjawił przed NKWD to, że był u niego w szpitalu we Lwowie w październiku 1939 r. Boruta-Spiechowicz nie zaprzeczył temu, po czym wyjaśnił dlaczego tak postąpił, podkreślając, że to nie strach, a chęć niesienia pomocy skłoniły go do tego kroku. Generał Boruta-Spiechowicz dokładnie opisał przebieg wypadków i był przekonany, że gen. Anders przyjął do wiadomości jego wyjaśnienia. Zdarzenie, o które pytał Anders nie wpłynęło na decyzję powierzenia Spiechowiczowi dowództwa 5. Dywizji Piechoty. Przez kolejne miesiące relacje między przełożonym (Andersem) a podwładnym (Borutą) układały się na ogół dosyć poprawnie[3]. W rozmowach z Borutą-Spiechowiczem gen. Anders już więcej do tego zdarzenia nie powracał, ale przywoływał je później w rozmowach z innymi oficerami, stawiając Spiechowiczowi bardzo poważne zarzuty.

Nie wiadomo, kiedy wiadomość o tym niezbyt stosownym zachowaniu Andersa, dotarła do Boruty-Spiechowicza, ale najprawdopodobniej nie od razu na nią zareagował. Na obronę własnego honoru zdecydował się dopiero 1 lutego 1944 r., kiedy to przedstawił Naczelnemu Wodzowi, gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, konkretny dowód, a mianowicie meldunek służbowy gen. Gustawa Paszkiewicza[4] z 31 stycznia 1944 r. W meldunku tym, między różnymi zarzutami stawianymi gen. Andersowi, pojawił się na stronie 3 i 4 ustęp dotyczący rozmowy gen. Andersa z gen. Paszkiewiczem i gen. Izydorem Modelskim[5], w której gen. Anders postawił gen. Borucie-Spiechowiczowi zarzut złamania danego słowa i postawienia go w tragicznej sytuacji wobec bolszewików. W kontrowersyjnym fragmencie raportu czytamy: „O uczciwości żołnierskiej Gen. Andersa może świadczyć fakt następujący: W maju 1942 w obecności Gen. Modelskiego i mojej [Paszkiewicza] Gen. Anders powiedział: «Gen. Boruta-Spiechowicz okazał się człowiekiem niegodnym zaufania. Stawiam jemu bardzo ciężki zarzut złamania danego słowa

[3] Raz tylko Boruta-Spiechowicz uchylił wyrok śmierci wydany na dwóch żołnierzy rozkazem Andersa za kradzież koców ze szpitala dywizyjnego w Tatiszczewie. Każda kradzież była bowiem – w myśl rozkazu Andersa – karana w drodze doraźnej śmiercią. Boruta-Spiechowicz skazał „przestępców" jedynie na dwutygodniowy areszt, uważając, że najpierw należy wychowywać, a później wymagać. T. Krawczak, *Pro Fide et Patria*. *Generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz*, Szczecin 2004, s. 135.

[4] Gustaw Paszkiewicz (1893–1955), gen. bryg. WP, gen. dyw. LWP – dowódca 12. DP i zastępca dowódcy Armii „Karpaty" w kampanii wrześniowej. We Francji zastępca dowódcy Związku Walki Zbrojnej, w Wielkiej Brytanii m.in. zastępca dowódcy I Korpusu. Po powrocie do kraju wstąpił do LWP, pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Białymstoku, gdzie „wsławił się" likwidacją poakowskiej partyzantki.

[5] Izydor Modelski (1889–1962), gen. bryg WP, gen. dyw. LWP – II zastępca ministra spraw wojskowych do lipca 1940 r., wiceminister Obrony Narodowej do października 1942 r. Po konflikcie z szefem MON, gen. Marianem Kukielem, został odsunięty od pełnienia obowiązków na tym stanowisku. Po wojnie został szefem Misji Specjalnej Wojska Polskiego w Londynie z zadaniem ewakuacji żołnierzy PSZ na Zachodzie do kraju.

i postawienia mnie w tragiczną sytuację wobec władz sowieckich. Z tej sytuacji uratowała mnie umowa podpisana z Rządem Sowieckim. Gen. Boruta Spiechowicz przychodził do mnie do szpitala wojskowego we Lwowie celem omawiania różnych spraw wojskowych. Daliśmy sobie słowo, że gdyby zaszła ewentualność badania nas przez bolszewików – umawiamy się, że żadnych spraw wojskowych nie poruszaliśmy. Gen. Boruta-Spiechowicz złamał dane słowo, bolszewikom powiedział wszystko: bolszewicy bardzo ostro mnie indagowali. Zażądałem ocznej stawki z Gen. Borutą, będąc przekonany, że słowa dotrzymał. Całe szczęście, że do ocznej stawki nie doszło. Gen. Boruta zapytany potem w tej sprawie przyznał się, że musiał wszystko powiedzieć bolszewikom. Gen. Borutę Spiechowicza oddałem pod sąd wojskowy»"[6].

Gen. Boruta-Spiechowicz uznał, że tak ciężki zarzut postawiony mu przez dowódcę 2. Korpusu w stosunku do osób trzecich, a nie w jego obecności i mimo jego wcześniejszych wyjaśnień – danych Andersowi w sierpniu 1941 r. po opuszczeniu moskiewskiego więzienia – stanowi oszczerstwo, godzące w jego honor. Urażony Boruta-Spiechowicz pismem z 10 lutego 1944 r. zwrócił się do Naczelnego Wodza z prośbą o polecenie przeprowadzenia stosownego dochodzenia w tej sprawie i nadania jej właściwego biegu[7]. Ponadto w piśmie tym dla lepszej orientacji gen. Sosnkowskiego Boruta-Spiechowicz przedstawił własną wersję wypadków:

W październiku 1939 r. dowiedziałem się (por. Jerzy Klimkowski – dzisiejszy rotmistrz), że w szpitalu zajętym przez bolszewików znajduje się ranny Gen. Anders. Odwiedziłem go incognito[8]. W rozmowie poruszyliśmy następujące sprawy:

– Czy chce, abym mu pomógł w wydostaniu się ze szpitala po jego wyleczeniu?

– Czy chce należeć do organizacji bojowej jaką tworzę?

Gen. Anders oświadczył:

– nie może chwilowo (ranny) uciekać. Warunki ma wyjątkowo dobre: ma nawet swego ordynansa,

– nie będzie należał do żadnej organizacji tajnej,

– prosi o powiadomienie Rządu i Naczelnego Wodza o jego sytuacji i o to, aby w drodze dyplomatycznej (urzędowej) postarano się o wydobycie go z rąk bolszewików.

Rozmowa trwała 15 minut i na zakończenie ustaliliśmy, że widzenie nasze zachowamy w tajemnicy, a to ze względu na chorobę Gen. Andersa będącego w szpitalu pod opieką bolszewików.

---

[6] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Papiery Kazimierza Sosnkowskiego, (dalej: BZNO, Papiery KS), sygn.16563/II, k. 12. *G. Paszkiewicz do K. Sosnkowskiego*, *31 I 1944.*

[7] Tamże, k. 43. *M. Boruta-Spiechowicz do K. Sosnkowskiego*, *10 II 1944.*

[8] W swoich wspomnieniach gen. Boruta-Spiechowicz, podając okoliczności spotkania z gen. Andersem, zwrócił większą uwagę na postać towarzyszącego mu por. Jerzego Klimkowskiego, który okazał się później agentem NKWD. Klimkowski udał się razem z Borutą na I piętro lwowskiego szpitala, ale nie uczestniczył w rozmowie generałów, gdyż pozostał na korytarzu. „Gdy otwierałem drzwi separatki – wspominał Boruta-Spiechowicz – zapalono światła (…). Na oświetlonym korytarzu stał Klimkowski. Wyszliśmy bez trudu. Zadziwiające! Klimkowski zorganizował to wspaniale, wprost nie do wiary!". Cyt. za: T. Krawczak, *op. cit.*, s. 122.

Stwierdzam:

– zostałem aresztowany 14 listopada 1939 r.

– 14 kwietnia 1940 r. zostałem rozpoznany.

– w badaniach po tym terminie dowiedziono mi, że byłem w szpitalu i stwierdzono, że Gen. Anders jest aresztowany i że należał do mojej organizacji.

Wówczas, chcąc ratować Gen. Andersa, natychmiast kategorycznie zaprzeczyłem, aby gen. Anders należał do mojej organizacji, podając z naszej rozmowy, że:

– gen. Anders odmówił należenia

– że prosił o pomoc drogą legalną

W zeznaniach swoich wybrałem drogę, która wydawała mi się w konkretnym wypadku najwłaściwszą.

Uważałem bowiem, że kryjąc fakt niezaprzeczalny rzucam światło na należenie Gen. Andersa do organizacji, co nie było prawdą, a co groziło wielkimi konsekwencjami Gen. Andersowi, moja zaś obecność u Gen. Andersa nie mogła w niczym mu zaszkodzić. Zobowiązanie moje w szpitalu rozumiałem w sensie sytuacji w jakiej znajdował się Gen. Anders, nie zaś w warunkach zmienionych więzienia, tj. roku 1940.

Jako świadków, którzy czytali moje zeznania w czasie konfrontacji podaję:

– Ppłk [Zygmunt] Dobrowolski[9]

– Mjr [Stanisław] Mrożek [Mrozek][10]

– Ksiądz [Tadeusz] Walczak[11]

– Prof. ppor. [Antoni Józef] Zielicki[12]

– b. Komendantka PSWK [Władysława] Piechowska[13]

– Ww. siedzieli w więzieniu i byli członkami ZWZ we Lwowie.

Dowódca I Korpusu
/–/ Boruta-Spiechowicz Gen. Bryg.[14]

---

[9] Zygmunt Dobrowolski (1899–1975), komendant Obszaru Nr 3 – Lwów ZWZ-2, występował jako Kazimierz Kurtak, ps. „Feliks", „Zygmunt"; aresztowany 29 października 1940 r. (18 września 1940 r. według danych CA FSB FR). Zwolniony po podpisaniu polsko-sowieckiej umowy wojskowej; następnie w AP w ZSSR. Uczestnik bitwy pod Monte Cassino.

[10] Stanisław Mrozek (1899–1958), ps. „Stanisław", komendant Lwowa (ZWZ-2); aresztowany przez NKWD 22 czerwca 1940; w 1941 w AP w ZSSR; w APW dowódca 5 baonu ckm w 5. KDP.

[11] Tadeusz Walczak (1906–1987), ksiądz, członek Rady Narodowej przy ZWZ-2; według źródeł polskich aresztowany przez NKWD i skazany na śmierć; zwolniony we wrześniu 1941.

[12] Mgr Antoni Zielicki (1910–1973), harcmistrz, działacz ZWZ we Lwowie, aresztowany w czerwcu 1940 r.; później członek oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu.

[13] Władysława Piechowska (1900–1987), ps. „Włada", „Pani Włada", „Regina", „Rena"; od października 1939 r. związana z konspiracją lwowską ZWZ-2; aresztowana w pociągu w Dublanach 16/17 września 1940 r., więziona we Lwowie, Kijowie i Moskwie na Łubiance; w czerwcu 1941 r. skazana przez Wojskowe Kolegium Sądu Najwyższego ZSSR na 10 lat pozbawienia wolności; następnie wywieziona do obozu w Wiatce, zwolniona 16 sierpnia 1941 r.; w AP w ZSSR komendantka główna PSK.

[14] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k.43–44. M. Boruta-Spiechowicz do K. Sosnkowskiego, 10 II 1944. Dowódca Jednostek Wojska w Wielkiej Brytanii, gen. Janusz Głuchowski, przesyłając do Naczelnego Wodza cytowany raport gen. Boruty-Spiechowicza w sprawie gen. Andersa, zameldował jednocześnie, że sprawy gen. Andersa „są już dość szeroko komentowane wśród wojska, sprawa ta prawdopodobnie będzie szła coraz szerszą falą". Tamże, k. 44, *J. Głuchowski do K. Sosnkowskiego*, *17 II 1944.*

Przytoczony meldunek Boruty-Spiechowicza został przekazany do Szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisława Kopańskiego. Po zapoznaniu się z tym dokumentem Kopański zameldował Sosnkowskiemu swoją opinię na ten temat. Zdaniem szefa sztabu sprawa wszczęta przez gen. Borutę-Spiechowicza godziła w jego honor, a gen. Anders był obrażającym, gdyż rzucił pewne oskarżenia. „Wyjaśnieniem stanu faktycznego i ostatecznym załatwieniem sprawy powinien zająć się Sąd Honorowy w sposób dyskretny i bez rozgłosu”[15]. Gen. Kopański zaznaczył ponadto, że wobec wejścia 2. Korpusu do działań ani gen. Anders, jego zastępca, ani inne osoby należące do składu tego korpusu nie mogą być powoływane do Wielkiej Brytanii dla zeznań osobistych aż do czasu zakończenia działań Korpusu lub dłuższej w nich przerwy. Szef sztabu zaproponował Naczelnemu Wodzowi, aby wystosować następujące pisma: 1) do przewodniczącego Sądu Honorowego dla Generałów[16] – przekazujące sprawę domniemanego obrażenia honoru gen. Boruty przez gen. Andersa; 2) do gen. Boruty-Spiechowicza za pośrednictwem dowódcy Jednostek Wojsk w Wielkiej Brytanii – informujące o oddaniu sprawy pod Sąd Honorowy dla Generałów[17].

Zgodnie z propozycją szefa sztabu 25 lutego 1944 r. Naczelny Wódz, działając na podstawie przepisów (§ 15, 48 i 50) Statutu Oficerskich Sądów Honorowych[18], skierował do przewodniczącego Sądu Honorowego dla Generałów,

---

[15] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k. 45. *S. Kopański do K. Sosnkowskiego*, 18 II 1944.

[16] Oficerskie sądy honorowe powołane były do rozpatrywania spraw oficerów o naruszenia godności i honoru, jak też do rozpatrywania zatargów, nieporozumień i kolizji honorowych. Sądy te dzieliły się na: a.) sądy honorowe dla oficerów młodszych, b.) sądy honorowe dla oficerów sztabowych, c.) sądy honorowe dla generałów. Sądy honorowe składały się, zależnie od tego, czy tworzyły jeden, dwa czy trzy komplety, z 7, 12 względnie 18 członków, wybieranych na okres 2 lat przez oficerów pełniących czynną służbę. Wybory do oficerskiego sądu honorowego odbywały się za pomocą głosowania pisemnego i tajnego. W wypadku uznania oficera winnym sąd honorowy orzekał jedną z następujących kar: 1) karę nagany, 2) karę surowej nagany, 3) karę wykluczenia z korpusu oficerskiego. Pierwszy statut oficerskich sądów honorowych wprowadzono Dekretem Naczelnego Wodza Nr 2154 z 16.12.1918 roku. Kilka poprawek (m.in. wprowadzenie instancji odwoławczej) wniósł kolejny akt, którym było Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 sierpnia 1927 r. wydane w oparciu o art. 63 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich (Dz.U. RP Nr 32, poz. 256). Pod tym nowym statutem obok Prezydenta Ignacego Mościckiego podpis złożył Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych Józef Piłsudski. Zob. *Statut oficerskich sądów honorowych*, Lwów 1927, ss. 56. W okresie II Rzeczypospolitej przed sądami honorowymi toczyło się wiele rozmaitych spraw dotykających, subtelnych i specyficznych zagadnień, godności i honoru oficerskiego. Gros tych spaw znajduje się obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie pod sygn. I.351.34.

[17] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k. 46. *S. Kopański do K. Sosnkowskiego*, 18 II 1944.

[18] „§15. Do sądu honorowego dla generałów należy rozpatrywanie spraw wszystkich generałów (…). § 48. Oficer może w każdej sprawie, która zdaniem jego narusza jego cześć, zwrócić się do swego przełożonego lub wprost do swego właściwego sądu honorowego z prośbą o rozpatrzenie sprawy przez sąd honorowy. § 50. Przełożony, który otrzyma doniesienie przeciwko oficerowi lub

wiceadmirała Jerzego Świrskiego, meldunek gen. bryg. Boruty-Spiechowicza z 10 lutego 1944 r. celem rozpatrzenia i nadania sprawie właściwego biegu. Gen. Sosnkowski – ze względu na odpowiedzialne zadania, którymi dowódca 2. Korpusu był obarczony – nie przewidywał wówczas możliwości stawienia się gen. Andersa na wezwanie Sądu Honorowego[19]. Fakt ten – zdaniem Sosnkowskiego – nie stał jednak na przeszkodzie w zebraniu dostępnego materiału potrzebnego do zabezpieczenia dowodów[20].

26 lutego 1944 r. Naczelny Wódz wystosował jednocześnie dwa pisma o podobnej treści. Pierwsze – do dowódcy Jednostek Wojska w Wielkiej Brytanii[21], drugie – do dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie[22]. Informowały one adresatów, że w myśl przepisu (§ 50) statutu oficerskich sądów honorowych meldunek Boruty, zawierający zarzut złamania przez niego danego słowa honoru, został skierowany do Sądu Honorowego dla Generałów jako właściwego do rozpatrzenia tej sprawy.

Anders udzielił odpowiedzi Sosnkowskiemu dopiero po otrzymaniu pisemnych raportów od oficerów, którzy byli świadkami jego rozmowy z Borutą-Spiechowiczem po opuszczeniu moskiewskiego więzienia na Łubiance.

Pierwszym świadkiem, który złożył wyjaśnienia w tej sprawie, był płk dypl. Leopold Okulicki. Późniejszy komendant główny Armii Krajowej, oświadczył:

> […] w m. sierpniu 1941 r. w Moskwie w mieszkaniu Pana Generała [Andersa] w czasie śniadania byłem świadkiem rozmowy Pana Generała z generałem Borutą-Spiechowiczem, której treść poniżej podaję:
>
> Pan Generał opowiedział gen. Borucie-Spiechowiczowi, jak ciężkie chwile przeżył w więziennym śledztwie na temat jego bytności u gen. Andersa w szpitalu we Lwowie. Zgodnie z umową gen. Anders kategorycznie przeczył, by takie spotkanie miało miejsce, na co oficer NKWD prowadzący śledztwo twierdził, że oni doskonale wiedzą o tym spotkaniu i zapytał co Pan Generał zrobi, gdy Panu przedstawimy do oczu gen. Borutę, który potwierdzi, że Pan się z nim kontaktował we Lwowie. Mimo zgody wyrażonej przez gen. Andersa, NKWD do oczu gen. Boruty z tym twierdzeniem nie przedstawiło. Gen. Anders podając to do wiadomości gen. Borucie dodał, jak go NKWD chciało nabrać, na co gen. Boruta oświadczył, że on istotnie przyznał się w śledztwie do kontaktowania się z gen. Andersem. Na zapytanie gen. Andersa: «Jak Ty to mogłeś zrobić, przecież umówiliśmy się, że to zostaje w tajemnicy tylko między nami i że mogłeś mnie wpakować», gen. Boruta oświadczył, że oni (NKWD) tak dużo wiedziało, że ten szczegół w więzieniu nic mu więcej nie mógł zaszkodzić.

---

prośbę oficera o skierowanie jego sprawy do sądu honorowego, przekazuje sprawę właściwemu sądowi honorowemu, o ile sprawa wchodzi w zakres działania sądów honorowych (§ 1)". *Statut oficerskich*…, s. 7, 23–24.

[19] W czasie wojny Naczelny Wódz mógł w stosunku do podległych mu oficerów – zgodnie z §135 Statutu oficerskich sądów honorowych – zarządzić wstrzymanie toku wszystkich spraw honorowych lub pewnych ich kategorii aż do zakończenia wojny lub przeprowadzenia demobilizacji. Statut oficerskich…, s. 54.

[20] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k. 47. *K. Sosnkowski do J. Świrskiego,25 II 1944.*

[21] Tamże, k. 50. *K. Sosnkowski do J. Głuchowskiego*, *26 II 1944*.

[22] Tamże, k. 49. *K. Sosnkowski do W. Andersa*, *26 II 1944*.

O ile pamiętam świadkiem tej rozmowy prócz mnie był gen. [Zygmuntowi] Bohusz [-Szyszko] i może gen. [Michał] Tokarzewski [-Karaszewicz][23].

Drugim świadkiem owego spotkania był wspomniany przez Okulickiego gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, który w sprawozdaniu do dowódcy 2. Korpusu stwierdził:

Dnia 6 sierpnia 1941 r. przy pierwszym widzeniu się ze mną Pan Generał [Anders], opowiadając swoje przeżycia w więzieniu, wspomniał, że władze NKWD kilkakrotnie przesłuchiwały go w sprawie domniemanego spotkania się w szpitalu we Lwowie z gen. Borutą. Pan Generał zaznaczył wówczas, że fakt ten był wyzyskiwany wówczas przez władze sowieckie jako dowód, iż Pan Generał stanął na czele organizacji bojowej i wydawał rozkazy i instrukcje innym członkom organizacji. Nadmienił Pan Generał również, że gen. Boruta był u niego istotnie w szpitalu we Lwowie, że był w ciemnych okularach i ze sztuczną brodą, że rozmowa toczyła się wyłącznie w języku francuskim, oraz że było wówczas postanowione, iż żaden z panów nie będzie w ogóle wspominał o tym spotkaniu. Dlatego też w więzieniu na wszystkie zapytania na ten temat, Pan Generał dawał odpowiedzi przeczące, nie wierzył władzom sowieckim, by rzeczywiście sam gen. Boruta podobne zeznanie złożył, a będąc przekonanym, iż gen. Boruta znajduje się na wolności, żądał nawet konfrontacji z nim. Również w rozmowie ze mną podawał Pan Generał w wątpliwość twierdzenia sowieckie na ten temat.

Następnego dnia po zwolnieniu gen. Boruty z więzienia […], zaprosił Pan Generał gen. Borutę na śniadanie do swego prywatnego mieszkania. Przy tym pierwszym spotkaniu Pana Generała z gen. Borutą byłem obecny ja i płk dypl. Okulicki. Po przywitaniach i pierwszych ogólnych informacjach o sobie, Pan Generał zapytał Generała Borutę tymi mniej więcej słowami: «Słuchaj Mietku czy będąc w więzieniu wspomniałeś komu o tym, że byłeś u mnie w szpitalu we Lwowie? ». W odpowiedzi gen. Boruta oświadczył, iż na śledztwie zeznał, że był u gen. Andersa w szpitalu we Lwowie, uważając fakt ten za mało ważny[24].

Tego samego dnia już po wyjściu gen. Boruty, Pan Generał w rozmowie ze mną i płk. Okulickim, powiedział iż jest zaskoczony oświadczeniem gen. Boruty i jego lekkim podejściem do tego faktu, gdyż tylko zawdzięczając układowi wypadków i zwolnieniu z więzienia, uniknął Pan Generał bardzo przykrych konsekwencji.

Stwierdzam ponadto, że przez cały czas pobytu w Rosji, nie spostrzegłem, by fakt ten w jakikolwiek sposób zaważył na stosunku służbowym lub koleżeńskim Pana Generała do gen. Boruty. Oświadczenie to mogę potwierdzić pod przysięgą[25].

Po otrzymaniu wyżej cytowanych meldunków, 5 maja 1944 r. gen. Anders zakomunikował gen. Sosnkowskiemu:

W kwietniu 1942 r. podczas mego pobytu w Londynie w prywatnej rozmowie z gen. Paszkiewiczem i gen. Modelskim poruszyłem sprawy polskie na terenie Sowietów, formowanie naszej

[23] Tamże, k. 53. *L. Okulicki do W. Andersa*, *20 IV 1944.*

[24] Por. Sprawa generała brygady Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Protokół przesłuchania z dn. 14 maja 1940 r. [w:] *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941* (*Польское Подполье на территории Западной Украины и Западной Белоруссии 1939–1941 гг.*), t. 2, Warszawa–Moskwa 2001, s. 949. W trakcie tego przesłuchania Boruta zeznał przed zastępcą naczelnika 2. Oddziału GUGB NKWD, kpt. Iwanem Szewielowem, że w pierwszej połowie października 1939 r. spotykał się w szpitalu we Lwowie z Andersem. Podana przez Borutę w toku tego śledztwa treść ich rozmowy nie różniła się zasadniczo od tej, którą przedstawił gen. Sosnkowskiemu w piśmie z 10 lutego 1944 r. – zob. przypis 15.

[25] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k.52. *Z. Bohusz-Szyszko do W. Andersa*, *28 IV 1944.*

armii oraz uwagi o poszczególnych znajomych i kolegach. Przypominam sobie, że rzeczywiście stwierdziłem pewien brak charakteru oraz jakby wewnętrzne załamanie w generale Borucie-Spiechowiczu. Jako przykład podałem: 1) Gen. Boruta-Spiechowicz był u mnie w szpitalu we Lwowie w 1939 r. zmieniwszy swój wygląd i rozmawiając szeptem ze mną wyłącznie po francusku – nikt nie wiedział o jego pobycie u mnie – poruszaliśmy sprawy polskie. Nie pamiętam czy daliśmy sobie nawzajem słowo honoru, ale na pewno ustaliliśmy kategorycznie, że cokolwiek by nas spotkało, żaden z nas nie zdradzi żeśmy się widzieli we Lwowie. Jednak jak się okazało z oświadczenia własnego gen. Boruty-Spiechowicza, ten ostatni przyznał w śledztwie bolszewikom, że widział się ze mną w szpitalu. Miałem z tego powodu duże trudności i ciężkie śledztwo w więzieniu. Przebieg rozmowy charakteryzują dostatecznie meldunki gen. Bohusza-Szyszko Zygmunta i płk. Okulickiego Leopolda […]. Odpisy tych meldunków załączam.

2) Wyraziłem zdziwienie, że gen. Boruta nie zameldował mi o otrzymaniu szabli honorowej od oficerów sowieckich i NKWD w dniu 1 stycznia 1942 r. Szablę tą zauważyłem przypadkowo na kwaterze gen. Boruty w 5 Dywizji w marcu 1942 r. podczas inspekcji w Dżałał-Abad[26].

3) Stwierdziłem niedopuszczalność wysłania przez gen. Borutę depeszy do byłego Naczelnego Wodza śp. Gen. Sikorskiego Clairem angielskim z Teheranu, w której poruszone były nasze wewnętrzne sprawy polskie.

4) Melduję, że rozmowa moja z gen. Paszkiewiczem i gen. Modelskim miała miejsce w kwietniu 1942 r. w Londynie. Jeżeli nawet obydwaj wyżej wymienieni generałowie uważali za stosowne powtórzyć naszą prywatną rozmowę gen. Borucie-Spiechowiczowi bez otrzymania mojej zgody, lub nie uprzedziwszy mnie o tym, to całkowicie dla mnie niezrozumiałym jest, dlaczego ta rozmowa została powtórzona w dwa lata później[27].

Z uwagi na wejście 2. Korpusu do walk we Włoszech sprawa honorowa Boruta-Anders pozostawała przez dłuższy czas bez rozpoznania. Zniecierpliwiony takim obrotem sprawy gen. Boruta-Spiechowicz w korespondencji z 28 lipca 1944 r. do Naczelnego Wodza utyskiwał na opieszałość sądu honorowego, twierdząc, iż pomimo upływu 5 miesięcy od decyzji gen. Sosnkowskiego nie został on powiadomiony o żadnych działaniach lub uchwałach owego sądu ani też nie został nawet przesłuchany. Taki stan rzeczy dawał Borucie podstawę do przypuszczeń, że sąd honorowy dla generałów jeszcze w ogóle nie rozpoczął rozpatrywać wniesionej przez niego sprawy. Ponadto w piśmie tym gen. Boruta-Spiechowicz zwrócił się do gen. Sosnkowskiego z ponowną prośbą o polecenie sądowi honorowemu dla generałów niezwłocznego, merytorycznego rozpatrzenia tej sprawy.

---

[26] Na szabli była wygrawerowana dedykacja: „…ot aficerow swiazi" (od oficerów łącznikowych). Na podstawie tych drobnych przejawów „sympatii" oraz wspomnień gen. Boruty-Spiechowicza można stwierdzić, iż Sowieci podejmowali pewne działania, zmierzające do zastąpienia Andersa Spiechowiczem. Zauważyć należy, że jeszcze na terenie Rosji, por. Jerzy Klimkowski, pozostający na usługach sowieckich, proponował Borucie „wykończenie" Andersa i zajęcie jego miejsca: „Panie generale! Jedno Pana słowo i nie ma generała Andersa". Cyt. za: D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni*, *teozof*, *wolnomularz*, *kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 2, Warszawa 2001, s. 646–647. Zob. też: Biblioteka Klasztoru o.o. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Gen., „*Szlaki bojowe*" *może uda mi się je ocalić od zapomnienia*, Mps niesygn., k. 48.

[27] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k.51. *W. Anders do K. Sosnkowskiego*, *5 V 1944.*

Boruta-Spiechowicz uważał, że wszelkie opóźnienia w czasie są niedopuszczalne z punktu widzenia honoru oficera, statutu oficerskich sądów honorowych oraz z punktu widzenia rozkazów Naczelnego Wodza, kładących nacisk na morale wojska i sprawy honoru[28].

Naczelny Wódz odpowiedział na pismo Boruty-Spiechowicza, mimo że miał wówczas o wiele ważniejsze sprawy na głowie. W Warszawie rozgrywał się przecież dramat Armii Krajowej i musiał przede wszystkim czynić starania u aliantów o pomoc materiałową dla walczącej stolicy. W natłoku korespondencji znalazł jednak czas i 10 sierpnia zakomunikował dowódcy I Korpusu za pośrednictwem dowódcy J.W.W.B., że meldunek z 28 lipca został przekazany do sądu honorowego dla generałów. Jednocześnie Naczelny Wódz zwrócił uwagę na fakt, że gen. Anders, który pełnił wówczas odpowiedzialne zadanie jako dowódca większości wojska polskiego, będącego w akcji nie może zostać wezwany do stawienia się w charakterze świadka przed sądem honorowym[29]. W związku z powyższym postępowanie w sprawie honorowej nie mogło się dalej toczyć i zostało na pewien czas zawieszone.

Tymczasem jesienią 1944 r. doszło do istotnych zmian personalnych na najwyższych stanowiskach państwowych w „polskim Londynie". 30 września, po reperkusjach związanych ze słynnym rozkazem nr 19 Naczelnego Wodza, Prezydent RP Władysław Raczkiewicz odwołał gen. Sosnkowskiego z pełnionej funkcji. Nowym Naczelnym Wodzem został mianowany Komendant Główny Armii Krajowej gen. Tadeusz Bór-Komorowski, który jednak stanowiska tego nie objął, gdyż po kapitulacji powstania warszawskiego poszedł do niewoli. Funkcje naczelnego wodza zostały rozdzielone między Prezydentem RP, szefem Sztabu NW i ministrem obrony narodowej. Pełniącym obowiązki Naczelnego Wodza został najpierw gen. Stanisław Kopański, a następnie od 26 lutego 1945 r. gen. Władysław Anders, który dysponował „wszystkimi uprawnieniami dowódczymi poza zwierzchnictwem nad instytucjami, zakładami i formacjami podległymi ministrowi obrony narodowej"[30].

Już na początku marca 1945 r. gen. Boruta-Spiechowicz podczas rozmowy z Szefem Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Kopańskim, usłyszał: „Mam przykrą misję do wypełnienia: P.O. Naczelnego Wodza Gen. dyw. Anders kazał mi zawiadomić Pana, że Pan Generał **nie nadaje się na dowódcę I Korpusu** [podkr. KK] i musi się Pan Generał liczyć w najbliższym czasie z odejściem z zajmowa-

---

[28] Tamże, k.54. *M. Boruta-Spiechowicz do K. Sosnkowskiego*, *28 VII 1944*; pismo to drogą służbową przedstawił Naczelnemu Wodzowi dowódca J.W.W.B. gen. J. Głuchowski, L. dz. 144/44/tj. adj., 31 VII 1944.

[29] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k. 55. K. Sosnkowski do J. Głuchowskiego, 10 VIII 1944.

[30] A. Suchcitz, *Rząd Tomasza Arciszewskiego listopad 1944 – lipiec 1945*, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, red. E. Szczepanik, t. 1 (*Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Błażyński), Londyn 1994, s. 364.

nego stanowiska”[31]. Decyzję tą gen. Boruta-Spiechowicz przyjął do wiadomości i zameldował ją ministrowi obrony narodowej i dowódcy J.W.W.B., a w kilka dni później 7 marca otrzymał od Andersa rozkaz oddania I Korpusu w ręce dowódcy artylerii korpusu, gen. bryg. Rudolfa Niemiry[32] i zameldowania się do dyspozycji ministra obrony narodowej – gen. Mariana Kukiela.

W miesiąc po zakończeniu działań zbrojnych w Europie, kiedy Naczelny Wódz gen. Bór-Komorowski wyszedł już z niewoli i mógł bez przeszkód sprawować powierzoną mu funkcję, gen. Boruta-Spiechowicz zwrócił się doń z ponowną prośbą o rozpatrzenie jego sprawy. W piśmie z 9 czerwca 1945 r. motywował swą prośbę tym, że ustąpiła jedyna okoliczność, dla której sprawa ta nie mogła być załatwiona. Okolicznością tą była obecność gen. Andersa na froncie włoskim. Poza sprawą honorową gen. Boruta-Spiechowicz podniósł jeszcze kwestię zwolnienia go ze stanowiska dowódcy I Korpusu, w sposób jaki opisano powyżej. W liście do Naczelnego Wodza napisał z rozżaleniem:

Uważam, że jako żołnierz mam nie tylko obowiązki, ale i prawa. Obowiązki swoje spełniałem od 1914 roku i nie byłem nigdy karany. W moich prawach, wydaje mi się, została naruszona równowaga. Moje prawa to obrona:

– mego honoru

– dobrego imienia, na które sobie zasłużyłem ciężką 30-letnią pracą

– obrona moich praw przez przełożonych i dowódców

Ja się do tych praw odwołuję, z tą chwilą, kiedy Pan Generał de facto, objął stanowisko Naczelnego Wodza.

W tej chwili stoję pod dwoma zarzutami:

1. Zdrady tajemnicy, powierzonej mi przez osobę trzecią, na rzecz NKWD, a więc na rzecz obcego Państwa (sprawa honorowa)

2. Nie nadawania się na stanowisko Dowódcy I Korpusu, przyczem ta decyzja została powzięta przez Gen. dyw. Andersa, jako P.O. N.W., w parę dni po jego przyjęciu na to stanowisko, a przed załatwieniem mojej sprawy honorowej (sprawa służbowa)

Jeżeli Pan Generał podzieli stanowisko byłego P.O. N. W. Gen. dyw. Andersa, proszę wówczas o podanie mi powodów, dla których zostałem zwolniony ze stanowiska Dowódcy I Korpusu i o decyzję, rozwiązującą mój stosunek służbowy do wojska […]. Proszę również o spowodowanie, aby Sąd Honorowy dla Generałów przystąpił natychmiast do rozpatrzenia mojej sprawy honorowej[33].

Odpowiadając gen. Bór-Komorowski wyjaśnił, że sprawa honorowa miała wejść na plenum sądu honorowego dla generałów, ale ponieważ gen. Anders został w tym czasie p.o. Naczelnego Wodza – dalsze postępowanie sądowo-honorowe zostało zawieszone. „Obecnie – tłumaczył „Bór” – nie istnieją żadne przeszkody formalne i sprawa została wznowiona”[34].

---

[31] Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), A. XII. 1/104 (brak paginacji), *M. Boruta-Spiechowicz do T. Komorowskiego*, *9 VI 1945*.

[32] Rudolf Niemira (1886–1952), gen. bryg. WP – w PSZ dowódca artylerii 1. DGren.; dowódca artylerii I Korpusu.

[33] BZNO, Papiery KS, sygn.16563/II, k. 55.K. *Sosnkowski do J. Głuchowskiego*, *10 VIII 1944*.

[34] IPMS, A.XII. 1/104. *T. Bór-Komorowski do M. Boruty-Spiechowicza*, *3 VII 1945*.

Odnosząc się z kolei do drugiego zarzutu Naczelny Wódz poinformował Borutę-Spiechowicza, że Anders motywował jego zwolnienie ze stanowiska dowódcy I Korpusu tym, że Spiechowicz „nie mając sposobności dowodzenia nowoczesną jednostką, nie może dowodzić nowoczesnym korpusem i wydawać rozkazy doświadczonemu dowódcy jednostki panc. w osobie gen. Maczka"[35]. Dlatego też gen. Anders stał na stanowisku, że dowództwo korpusu powinien objąć gen. Maczek, który zdobył niezbędne doświadczenie na polu walki. W opinii Naczelnego Wodza motywy te nie były w żaden sposób krzywdzące dla gen. Boruty-Spiechowicza, „którego wartość jako żołnierza nie może podlegać żadnej kwestii[36].

2 sierpnia 1945 r. w Kierownictwie Marynarki Wojennej w Londynie komplet sądu honorowego dla generałów w składzie: przewodniczący – wiceadmirał Jerzy Świrski, członkowie – gen. dyw. Józef Zając, gen. dyw. Stanisław Maczek, gen. bryg. Tadeusz Malinowski[37] i gen. bryg. Stefan Dembiński[38] wydał uchwałę w sprawie wniesionej przez gen. Borutę-Spiechowicza przeciw gen. Andersowi. **Sąd honorowy uchwalił, że ani gen. Anders, ani gen. Boruta-Spiechowicz nie mają być oddani pod sąd honorowy.** W uzasadnieniu wyroku czytamy:

Sąd Honorowy dla Generałów dał wiarę:

1) meldunkowi generała Boruty-Spiechowicza, że widząc iż Bolszewicy wiedzą o jego spotkaniu z gen. Andersem i przyznając ten fakt, miał raczej dobrą intencję uchronienia generała Andersa przed zarzutem wstąpienia do podziemnej organizacji wojskowej we Lwowie w 1939 r. Fakt złożenia zeznania o widzeniu się z generałem Andersem przyznał generał Boruta-Spiechowicz zaraz przy pierwszym po wyjściu z więzienia spotkaniu z generałem Andersem.

2) meldunkowi generała dyw. Andersa, że oceniając postępowanie gen. Boruty-Spiechowicza mówił jedynie prywatnie do dwóch kolegów. Sąd Honorowy dla Generałów nabrał przekonania, że gen. dyw. Anders uczynił to raczej w rozżaleniu, nie mając zamiaru oskarżać gen. Boruty-Spiechowicza, zwłaszcza, że po fakcie przyznania się gen. Boruty-Spiechowicza przez dwa lata utrzymywał z nim stosunki koleżeńskie i z tego faktu w stosunku do gen. Boruty-Spiechowicza jakiegokolwiek rodzaju konsekwencji nie wyciągał.

W trudnej sytuacji obecnej Wojska Polskiego Sąd Honorowy dla Generałów, nabrawszy przekonania o braku złego zamiaru u każdego z będących w zatargu generałów – powziął powyższą uchwałę[39].

Uchwała sądu honorowego zakończyła sprawę z prawnego punktu widzenia, ale bynajmniej nie zmieniła wzajemnych relacji między zwaśnionymi oficerami.

---

[35] Tamże.

[36] IPMS, A.XII. 1/104. *T. Bór-Komorowski do M. Boruty-Spiechowicza*, *3 VII 1945*.

[37] Tadeusz Malinowski (1888–1980), gen. bryg. WP – od maja do października 1942 I zastępca wiceministra obrony narodowej; szef Biura Oświaty i Opieki nad Żołnierzami; w latach 1945–1947 w składzie Komisji Doradczej Naczelnego Wodza; kierował pracami Funduszu Społecznego Żołnierzy.

[38] Stefan Dembiński (1887–1972), gen. dyw. WP – komendant Stacji Zbornej dla Oficerów Rothesay na wyspie Bute („Wyspa Węży") w latach 1940–1941; od listopada 1941 r. do demobilizacji szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej w Londynie.

[39] IPMS, Kol. 11 (Władysława Andersa), K.G.A. 11/76.

Cała ta sprawa nie miała najmniejszego wpływu na pozycję i prestiż zwycięskiego dowódcy spod Monte Cassino. W wypadku Boruty-Spiechowicza konflikt honorowy z Andersem mógł się przyczynić do jego wojskowej kwarantanny (marzec–grudzień 1945), a w dalszej konsekwencji do podjęcia przezeń decyzji o powrocie do kraju[40].

Kilka lat po zakończeniu wojny ukazały się na emigracji wspomnienia dowódcy 2. Korpusu (W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Newton 1949), w których autor przypomniał, że z powodu spotkania z Borutą we lwowskim szpitalu miał „wiele kłopotów"[41].

Po wielu miesiącach spokoju – pisał Anders – nagle w nocy wezwano mnie na przesłuchanie. Domagano się przyznania, że gen. Boruta był u mnie w szpitalu we Lwowie i że otrzymał instrukcje w sprawie organizacji podziemnych. Przeczyłem uporczywie, pamiętając umowę z gen. Borutą, że w ogóle nie widzieliśmy się we Lwowie.

– Jeżeli jednak przyprowadzimy wam Borutę i on to potwierdzi, co wtedy będzie?

Zaryzykowałem, że jeśli gen. Boruta oświadczy przy mnie, iż był u mnie w szpitalu we Lwowie, to wtedy przyznam się, iż to jest prawda. Do konfrontacji nie doszło, gdyż było to tuż przed wojną Niemiec z Rosją[42].

Z powodu nadania sprawie wymiaru publicznego gen. Boruta-Spiechowicz przepełniony był głębokim żalem, który wyraził – dopiero w 20 lat po opublikowaniu pierwszego wydania „Bez ostatniego rozdziału" – w liście do jednego ze znajomych[43], pisząc:

Krzywdę własną schowałem głęboko w sercu. Na ataki nie odpowiadałem, ponieważ byłem w Polsce, a okres stalinowski nie sprzyjał wynurzeniom. Anders był w lepszym położeniu, atakował ofiarę, która nie była w stanie się bronić, ofiarę, która gdyby nawet mogła powiedzieć prawdę, nie zrobiłaby tego ze względów zasadniczych. Dość w Polsce i zagranicą wylano na siebie nawzajem

[40] Boruta-Spiechowicz wrócił do Polski w grudniu 1945 r., po czym wstąpił do LWP. W lipcu 1946 r., po tzw. referendum ludowym, popadł w konflikt z gen. Karolem Świerczewskim i na własną prośbę wystąpił z wojska. Do 1964 r. prowadził poniemieckie gospodarstwo rolne w Skolwinie pod Szczecinem, sprawując tam przez pewien czas urząd sołtysa. Następnie przeniósł się do Zakopanego, gdzie spędził resztę życia.

[41] W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Bydgoszcz 1989, s. 26.

[42] Tamże, s. 49. Dodać należy, że znacznie wcześniej, bo 23 listopada 1940 r., gen. Anders przesłuchiwany przez kapitana Bezpieczeństwa Państwowego Finkielberga, na okoliczność składanych mu wizyt w szpitalu, wymienił wprawdzie wiele nazwisk, ale nie było wśród nich Boruty. Zob. *Protokół przesłuchania Andersa Władysława* s. *Alberta z dnia 23 listopada 1940 r.* [w:] *Polskie podziemie…* (*Польскоеподполье…*), t. 2, s. 1007–1019.

[43] List Boruty-Spiechowicza, o incipicie „Drogi Panie Wacku", adresowany był najprawdopodobniej do Wacława Subotkina. W czasie bitwy o Anglię Subotkin był szefem sekcji spadochronowej w 305. dywizjonie bombowym. Od 1947 r. związany był, podobnie jak Boruta, ze Szczecinem. Autor wspomnień i licznych publikacji, poświęconych głównie polskiemu lotnictwu i postaci gen. Ludomiła Rayskiego. Jego korespondencja z osobami prywatnymi, m.in. z gen. Borutą-Spiechowiczem znajduje się w zbiorach specjalnych Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego.

brudów i wrogim elementom dano materiały w rękę, żebym miał do tego rodzaju czynów dokładać własne urazy. Obie książki gen. Andersa: «Klęska Hitlera w Rosji» i «Bez ostatniego rozdziału» są w moim posiadaniu od szeregu lat, tzn. od momentu ich pojawienia się. Ja jednak milczę, chociaż jestem w posiadaniu materiału obciążającego i przypuszczeń przerażających […][44]. Wydaje się, że źle robił gen. Anders rozsiewając ustnie to wydarzenie. A jak osądzić fakt opublikowania go w książce – i to wtedy, gdy już znał decyzję sądu honorowego i moje w Moskwie wyznanie, w sytuacji, kiedy byłem na roli w znanym nam wszystkim, tu i zagranicą, okresie stalinowskim? Nie do mnie należą sądy, jestem bowiem stroną zainteresowaną, a w warunkach, w jakich żyjemy – chlebem, a nie kamieniem walczyć by należało. Moje sumienie jest czyste i nie mam nic do ukrycia. Wydawało mi się, że sąd honorowy załatwił sprawę ostatecznie[45].

W cytowanym liście Boruty-Spiechowicza na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza fragment opisujący jego więzienne przeżycia. We fragmencie tym Boruta odsłonił kulisy śledztwa i wyjawił pewne nowe fakty.

Rafajłowa, Nadwórna, Stanisławów, Czerkasy – wspominał Boruta – oto kolejne więzienia, a w początkach marca 1940 roku przywieziono mnie z Czerkas n. Dnieprem do Lwowa na konfrontacje. Byłem w rękach i pod specjalną opieką gen. Sierowa i jego siepaczy, schwytany w rejonie Zielonej pod Rafajłową. Wiozło mnie z Czerkas trzech oficerów NKWD. Był już chyba początek marca 1940 roku. Podróż do Lwowa trwała chyba dwie doby. Siedziałem w osobnym przedziale z ww. asystą. Dano mi dwa śledzie suszone i pół bochenka chleba. Przez cały czas ani kropli wody. «Niet kipiatku» – mówili; wody nie było na żadnej stacji. We Lwowie dostałem zupę i siedziałem dwie doby na krzesełku w asyście dwóch żołnierzy NKWD. Na trzecią noc «dapros». Trzech oficerów NKWD – pułkownik, major i kapitan. W dużej Sali: biurko, 4 krzesła i daleko w tyle pod ścianą tapczan. Do tej chwili ciągle byłem nierozpoznany, chociaż wyczuwałem, że »władze« więzienne wiedziały kim jestem. Byłem pod pseudonimem «Morawski». W czasie przesłuchania pułkownik, poirytowany moim uporem, że nie chcę się przyznać kim jestem, uderzył mnie w twarz. Oddałem. Walka trwała długo, ok. pół godziny. Kiedy straciłem siły, bito mnie tak długo, aż utraciłem przytomność[46]. Wyciągnięto mnie za nogi na środek sali i lano z karafki wodę na głowę. Ocknąłem się. Kazano mi usiąść na dawnym miejscu – usiadłem i ponownie zapytano o personalia. Zostałem przy «Morawskim». Wtedy sprowadzono mnie do piwnicy. Całą resztę nocy przeleżałem na gołej desce. Ból obitego ciała i pięt (dostałem po 50 pałek gumowych w każdą) nie pozwalał mi spać. Następnej nocy zaprowadzono mnie na to samo piętro (II-gie), ale do innej sali. Tym razem krzesło moje stało pośrodku, za nim oficer NKWD z naganem w ręku, naprzeciw mnie trzech oficerów NKWD z poprzedniej nocy, a w środku «pan» w czarnym ubraniu – sam Sierow, jak się później dowiedziałem. Doszło do konfrontacji z pułkownikiem doktorem i profesorem Domaszewiczem[47]. Kiedy

---

[44] Boruta utrzymywał, że w pewnym okresie czasu Anders był na usługach Stalina, ale „jako człowiek sprytny – dodawał – chciał opuścić Rosję, by otrząsnąć się z tej narzuconej zależności. T. Krawczak, *op. cit.*, s. 175. A być może Borucie chodziło jeszcze o jakieś inne tajemnice, których nigdy nie wyjawił.

[45] IPMS, Kol. 11, K.G.A. 11/76. *M. Boruta-Spiechowicz do W. Subotkina*, *12 IX 1969*.

[46] Ślady pobicia Boruty widoczne są na fotografii oznaczonej nr 4898, znajdującej się w materiałach śledczych NKWD. *Polskie podziemie*… (*Польское Подполье*…), t. 2, s. 925.

[47] Aleksander Domaszewicz (1887–1948), lek., dr hab., neurochirurg, politycznie związany z BBWR; w latach trzydziestych poseł na Sejm i senator RP; we wrześniu 1939 r. kmdt szpitala wojennego we Lwowie; od stycznia do marca 1940 r. przewodniczący Rady Narodowej przy ZWZ-2;

ten oświadczył kim jestem przyznałem się. Pragnę zaznaczyć, że noc poprzednia odbyła się wedle tego, jak przewidywałem. W ciągu tych długich dni i nocy od chwili aresztowania pragnąłem tylko jednego: uciec przy lada sposobności, a w razie bicia walczyć, choćby to miało kosztować mnie życie […]. Do sierpnia 1941 r. były różne napięcia, masę przesłuchań i to takie co straszyły i inne, spokojniejsze. Nie bito mnie już nigdy. Wygrałem więc tę pierwszą rundę. Przy następnym już przesłuchaniu, kiedy powiedziano mi, że muszę mówić wszystko, oświadczyłem: «Będę mówił wszystko, co będę uważał za konieczne i wszystko, co zgodne jest z moim honorem» […]. W kilka nocy później, w czasie przesłuchania zadano mi pytanie, czy znam gen. Andersa. Oświadczyłem, że go znam. Czy byłem u niego w szpitalu. Powiedziałem, że nie. «A jeżeli damy dowody, że tam byłeś to co» – «Nie byłem» – dałem odpowiedź. Następnej nocy ponowili pytanie. Stwierdzili, że dnia takiego to i o takiej godzinie byłem u gen. Andersa w pokoju, że byłem tam ok. 15 minut. Oświadczyłem, że to nieprawda. Nie byłem. Nie nalegali. Następnej z kolei nocy znowu zostałem wezwany na «dapros». Był już jakiś inny ppłk NKWD oraz dodatkowy oficer niższej rangi. Pytanie znowu dotyczyło gen. Andersa. Ponownie zaprzeczyłem. «Znaczyt wy wriotie». Myśli, jak błyskawica przelatywały przez mą głowę. Wszystko co mówili – zgadzało się z prawdą. Oni wiedzą, że u Andersa w szpitalu byłem, jeżeli będę się upierał będą przekonani, że gen. Anders należał do organizacji, a już na pewno, że wiedział o niej. Będą go mordować. Co jest lepsze? – czy wbrew dowodom upierać się przy „nie", czy mówiąc prawdę – ratować. Wybrałem to drugie tym bardziej, że przyznanie nie było wymuszone, a naiwne Andersa żądanie, aby go «w drodze dyplomatycznej gen. Sikorski przeniósł do Francji…», o czym im powiedziałem po przyznaniu się – wyjaśniło wszelkie wątpliwości. Od tego momentu na «daprosach» (przesłuchaniach) nie powracano do tej sprawy[48].

Czy w świetle dokumentów pochodzących z odtajnionych archiwów sowieckich, można wyciągnąć wniosek, że „dowody przedstawiane przez Rosjan, iż Boruta był u Andersa w szpitalu, są dziś wątpliwe"? Czy na ich podstawie można też stwierdzić, że Boruta „mógł się po prostu nieopatrznie wygadać"[49]? Protokół przesłuchania z 14 maja 1940 r.[50] stanowi tylko jeden z elementów złożonego śledztwa. Trudno uwierzyć w to, że niepytany wprost o Andersa, współtwórca polskiej konspiracji antysowieckiej, zaczął – tak po prostu – opowiadać o spotkaniu, które otoczone było ścisłą tajemnicą.

---

aresztowany w nocy z 7/8 marca 1940 r. przez NKWD.

[48] IPMS, Kol. 11, K.G.A. 11/76. *M. Boruta-Spiechowicz do W. Subotkina*, *12 IX 1969*; Por. W. Subotkin, *Sprawa generałów*, „Morze i Ziemia" 1988, nr 11, s. 8–9.

[49] W. Grobelski, *Generał brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz* (1894–1985), Warszawa 2010, s. 260.

[50] W protokole tym zapisano: „Pytanie: Z kim jeszcze spośród wyższych oficerów polskich kontaktowaliście się we Lwowie? Odpowiedź: We Lwowie odwiedziłem raz, w pierwszej połowie października 1939 roku w szpitalu, znajdującego się tam na leczeniu generała Andersa. Podzieliłem się z nim [informacjami] o sytuacji polskich oficerów i żołnierzy, o moich zamiarach i przedsięwzięciach. On poparł mnie, ale wypowiedział się przeciwko tworzeniu organizacji na terytorium zajętym przez wojska sowieckie uważając, że niczego to nie da. Na moją propozycję złożoną Andersowi, żeby podjąć kroki mające na celu uwolnienie go za granicę, Anders odpowiedział, że wyjdzie tylko w sposób legalny i poprosił, żebym jeśli nawiążę kontakt z generałem Sikorskim, powiedział mu, że znajduje się w szpitalu i prosi, by w miarę możliwości podjąć ścieżkami dyplomatycznymi kroki mające na celu zorganizowanie jego wyjazdu za granicę. Innych rozmów z Andersem nie prowadziłem". *Polskie podziemie*… (*Польское Подполье*…), t. 2, s. 949.

Wydaje się, że na podstawie tych protokołów nie można wysuwać tak daleko idących wniosków, zwłaszcza że nie znamy przebiegu innych „daprosów". Federalna Służba Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej ujawniła jedynie część, być może odpowiednio wyselekcjonowanych, materiałów archiwalnych, mających na celu „odbrązowić" polskie podziemie. W sowieckich protokołach nie odnajdziemy też „metod" stosowanych przez enkawudzistów w celu uzyskania pożądanych zeznań. Protokoły nie oddają faktycznego przebiegu przesłuchań i być może są już tylko „końcowym produktem", wyciśniętym ze „zmiękczonych" polskich oficerów. W tej sytuacji raczej należy dać wiarę temu, co napisał Boruta w przytoczonym powyżej liście. Z drugiej jednak strony przyznanie się Boruty, że był u Andersa w szpitalu „nie było – jak sam stwierdził – wymuszone".

Władysław Anders zmarł 12 maja 1970 r. w Londynie. Mieczysław Boruta-Spiechowicz żył jeszcze 15 lat, wspierając swoim autorytetem opozycję niepodległościową w Polsce Ludowej. „Ostatni żołnierz II Rzeczypospolitej" zmarł 13 października 1985 r. w Zakopanem. Obaj spoczywają dzisiaj wśród swoich żołnierzy, a wzajemny uraz zachowali na zawsze.

Abstract

The commander of the First Corps versus the Second Corps Commander of the Polish Armed Forces in the West-as the matter of honor between MieczyslawBoruta-Spiechowicz and General Wladyslaw Anders

The article is delving into an extremely delicate matter concerning the dignity and honor of the Second Republic general. It exposes the background and the long term effects of a quarrel between two senior chiefs of the Polish Armed Forces in the West – General Wladyslaw Anders and General Mieczyslaw Boruta-Spiechowicz. After Anders was released from the Soviet prison he accused Gen Boruta-Spiechowicz of breaking a promise and putting him in a difficult situation against the Bolsheviks during the investigation. Boruta-Spiechowicz took this as a violation of the dignity of an officer, and took the case to the Court of Honor. This court case left an impact on their later relationship. This article presents the activities of the Officers' Court of Honor in the Polish Army during the Second World War.

Keywords: The generals of the 2nd Polish Republic, The Officers' Courts of Honor during World War II, Boruta–Anders case of honor

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Beata URBANOWICZ
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Polska edukacja historyczna w świetle literatury

Edukacja historyczna była przedmiotem zainteresowań naukowych wielu polskich badaczy, którzy problem ten rozpatrywali w różnych aspektach. Najczęściej poddawano analizie porównawczej programy nauczania w poszczególnych okresach i wynikające z nich cele, zadania i funkcje nauczania historii oraz dobór i układ treści kształcenia historycznego. Jerzy Centkowski, Elżbieta Czubaszek oraz Janina Rżyski w sposób syntetyczny dokonali analizy ewolucji programów historii w szkolnictwie polskim. Wskazali na ich zmienność w związku z postępem badań historycznych oraz dokonujących się przemian systemów oświatowych. Zwrócili oni uwagę na fakt, iż przez wiele wieków historia miała charakter elitarny i stanowiła naukę poznawczą dla królów, książąt, wodzów i dyplomatów. Była nauką praktyczną, wykorzystywaną do rządzenia krajem i prowadzenia polityki zagranicznej.

Początki nauczania tego przedmiotu sięgają w Polsce XVI wieku, a jako oddzielny przedmiot nauczania szkolnego pojawił się w wieku XVIII. Zasadniczego przełomu w nauczaniu historii dokonała Komisja Edukacji Narodowej, kiedy to historia stała się podstawowym przedmiotem, który służył wychowaniu wzorowych obywateli, przedkładających potrzeby państwa nad interesy osobiste. Ukształtował się wówczas koncentryczny układ programu historii, który trwał do wybuchu powstania listopadowego. Dopiero Ludwik Finkiel opowiedział się za programem liniowym w nauczaniu historii.

W dziejach edukacji historycznej w okresie II Rzeczpospolitej wyróżnić należy dwa okresy: lata 1918–1932 oraz 1933–1939. W pierwszym z nich naczelne miejsce przyznano celom poznawczym, zadania wychowawcze schodziły na plan dalszy, eksponowano natomiast historię ojczystą.

W wyniku reformy jędrzejewiczowskiej w programie historii główny nacisk położono na ukazywanie heroicznej przeszłości Polski. Na plan pierwszy wysunięto dzieje państwa polskiego, które były podstawowym kryterium periodyzacji zarówno w szkole powszechnej, jak i średniej. W tej koncepcji nauczania historii ważną rolę odgrywał pierwiastek biograficzny. Programy eksponowały wybitne jednostki, szczególnie zasłużone dla państwa polskiego, głównie władców i wodzów[1]. Natomiast w stosunkowo wąskim zakresie podawano informacje o trudnościach, klęskach i niepowodzeniach, jakie doznał naród polski w różnych okresach dziejów[2].

Przemiany społeczno-polityczne w Polsce Ludowej i związane z nimi zmiany ideału wychowawczego, wymagały gruntownej reformy programu nauczania. Początkowo bardzo ostrożnie formułowano cele ideowo-wychowawcze. W doborze materiału nauczania zwiększono znacznie dzieje społeczno-gospodarcze, które odtąd zajmowały ważne miejsce w nauczaniu historii. Szerzej ten problem analizuje Jerzy Maternicki w artykule pt. „Zmiany w kształtowaniu obrazu przeszłości w szkole średniej w okresie trzydziestolecia PRL"[3]. W wyniku przeprowadzonych badań nad programami Maternicki doszedł do wniosku, że przedwojenna koncepcja nauczania historii, jeszcze przez wiele lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, funkcjonowała w polskiej dydaktyce. Autor docenia przedwojenny dorobek i zasługi w zakresie teorii i praktyki nauczania historii. Zwraca jednak uwagę, że przy konstruowaniu nowych programów nie dostrzeżono w należyty sposób zmian warunków historycznych egzystencji narodu, co wymagało przewartościowania tego, co wynikało ze swoistości oświaty polskiej w warunkach porozbiorowych. W opinii Maternickiego w chwili odzyskania niepodległości w roku 1918 szkoła polska dysponowała stosunkowo bogatym dorobkiem w zakresie nauczania historii. Wykorzystano prace programowe z przełomu XIX i XX wieku, które były bardzo przydatne w kształtowaniu programów historii na miarę nowych czasów. W programach nauczania tego przedmiotu wprowadzono wiele istotnych zmian w zakresie celów, kryteriów doboru materiału, jak i treści[4].

Anna Kulczykowska, analizując programy nauczania II Rzeczypospolitej, z dwóch okresów przypadających na lata 1918–1931 oraz 1933–1939, w których ze względu na specyfikę następowały zasadnicze zmiany w edukacji historycznej, wyróżniła następujące podokresy: pierwszy przypadający na lata 1918–1922,

---

[1] J. Centkowski, E. Czubaszek, J. Rżysko, *Kryteria doboru i układu treści w programach nauczania historii powszechnej szkoły* średniej, [w:] *Problemy konstruowania programów szkolnych*, red. Stanisława Fryciego i T. Wróbla, Warszawa 1982 s. 143–164.

[2] *Program gimnazjum państwowego*, Warszawa 1934 s. 102–145.

[3] J. Maternicki, *Zmiany w kształtowaniu obrazu przeszłości w szkole średniej w okresie trzydziestolecia PRL*, „Przegląd Historyczny" 1975, nr 6, s. 81–82.

[4] J. Maternicki, *Polska dydaktyka historii 1918–1939*, Warszawa 1978 s. 5–29.

charakteryzujący się wydaniem pierwszych programów historii dla wszystkich szczebli szkół ogólnokształcących, opartych na programach z lat 1909–1917, drugi obejmował lata 1925–1926, gdzie dokonano rewizji dotychczasowych programów i podręczników. Podokres trzeci to lata 1926–1931, w którym podjęto drugą próbę reformy programowej, na skutek zmiany rzeczywistości politycznej kraju po przewrocie majowym[5].

Jerzy Centkowski, podejmując badania nad programami nauczania historii w latach 1918–1939 w szkołach powszechnych w Polsce, stwierdził, że zostały one określone już w roku 1918 i z niewielkimi zmianami przetrwały aż do 1931 r.[6]

Programy nauczania historii z roku 1918 były identyczne, zarówno dla szkół powszechnych jedno- jak i dwuklasowych, a ich głównym celem było „zaznajomienie dzieci z najważniejszymi momentami z przeszłości narodu, ustrojem społecznym i politycznym[7]. Jerzy Centkowski i Anna Kluczykowska, analizując programy nauczania historii okresu międzywojennego, zwrócili uwagę na szeroko rozbudowane wskazówki metodyczne dla nauczycieli, stanowiące integralną część tych programów. Zalecano w nich, by zapoznawać uczniów z bohaterskimi czynami narodu i faktami z dziejów Polski. Materiał nauczania był tak dobrany, aby służył kształtowaniu uczuć patriotycznych dzieci i poczucia dumy z przynależności do narodu polskiego. Cele nauczania historii korespondowały z potrzebami odradzającego się państwa polskiego w zakresie wychowania narodowego. Obowiązki wobec narodu wyraźnie przeważały w stosunku do obowiązków względem państwa[8]. W edukacji historycznej w okresie międzywojennym położono szczególny nacisk na emocjonalne oddziaływanie na uczniów.

Jak podkreśla Centkowski, niewątpliwą zaletą programu z roku 1918 oraz 1920 było dostosowanie zakresu materiału nauczania, jak i sposobu jego ujęcia, do możliwości poznawczych uczniów. Z badań Maternickiego, Centkowskiego, Kulczykowskiej i innych wynika, że zmiana sytuacji politycznej w Polsce po przewrocie majowym w roku 1926, spowodowało, że w szkołach zdecydowanie większy nacisk położono na zagadnienia wychowawcze, wysuwając na plan pierwszy cele związane z wychowaniem państwowym i obywatelskim. Analiza programu z tego okresu wskazuje, że istniał wyraźny rozdźwięk między postulowanymi celami nauczania historii a treściami zawartymi w programach.

Zmiany programowe wynikały głównie z orientacji ideologicznej i politycznej sanacji. Przy formułowaniu celów nauczania obok budzenia poczucia dumy

---

[5] A. Kulczykowska, *Programy nauczania historii w Polsce 1918–1932*, Warszawa 1972.

[6] J. Centkowski, *Programy nauczania historii w Polsce 1918–1939*, [w:] *Idee przewodnie w programach szkoły ogólnokształcącej w latach 1918–1978*, Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania (maszynopis) s. 117–133, red. T. Wróbel, Warszawa 1985.

[7] *Program szkoły powszechnej jednoklasowej*, *czterooddziałowej i dwuklasowej cztero i pięciooddziałowej*, cz. 7 Historia, Warszawa MWRiOP 1918, s. 3.

[8] A. Kulczykowska, *Programy nauczania historii w Polsce 1918–1932*, Warszawa 1972, s. 24.

narodowej wprowadzono dążenia do utrwalania przywiązania społeczeństwa do państwa polskiego[9].

Cele nauczania historii po przewrocie majowym wynikały z przesłanek ideologicznych obozu piłsudczykowskiego, który lansował hasło, iż Polska odzyskała niepodległość na skutek czynu zbrojnego, w którym w akcjach militarnych wyróżniły się legiony.

Do czasu wprowadzenia reformy jędrzejewiczowskiej w programach nauczania historii nie nastąpiły zasadnicze zmiany. W roku 1932 wydano „Wytyczne dla autorów programów szkół ogólnokształcących"[10]. Ówczesny ideał wychowawczy narzucał historyczną koncepcję dziejów, w której największym bohaterem było państwo. Stanowiło ono główne kryterium periodyzacji historii zarówno w szkole powszechnej, jak i średniej. W powszechnej dominowała historia Polski, dzieje powszechne stanowiły zaledwie dodatek. Materiał nauczania był rozłożony nierównomiernie na poszczególne okresy historyczne. Zgodnie z historyczną koncepcją dziejów wiele miejsca w programach zajmowały wybitne jednostki zasłużone dla państwa.

Reasumując rozważania nad edukacją historyczną dzieci i młodzieży w okresie międzywojennym należy stwierdzić, iż kształtowana ona była poprzez przyjęte wówczas ideały wychowawcze, istniejącą rzeczywistość polityczną i aktualne kierunki historiografii. Programy nauczania wykorzystywały dorobek dydaktyki historii z okresu niewoli narodowej. W ideale wychowawczym lansowanym przez programy nauczania historii dominowała idea wychowania narodowego, która tylko w niewielkim stopniu uwzględniała potrzeby wychowania obywatelskiego. W ujmowaniu procesu dziejowego nadal dominujący wpływ wywierał nurt optymistyczny historiografii polskiej z lat pierwszej wojny światowej. Sytuacja wewnętrzna państwa po przewrocie majowym, a zwłaszcza reforma oświatowa tzw. jędrzejewiczowska, doprowadziły do zasadniczych zmian w edukacji historycznej. Znalazło to swój wyraz w programach i podręcznikach.

Wśród celów nauczania główne miejsce wyznaczono wychowaniu państwowo-obywatelskiemu, a wśród kryteriów doboru materiału – dzieje państwa. W opinii wielu znawców problematyki, programy nauczania historii z okresu międzywojennego, mimo pewnych niedociągnięć, jak na owe czasy były nowatorskie. Położono w nich szczególny nacisk na wychowanie patriotyczne, co dało oczekiwane wyniki wyrażające się w bohaterskiej postawie młodzieży polskiej w czasie okupacji hitlerowskiej.

Żanna Kormanowa wygłaszając referat w ramach I Kongresu Nauki Polskiej, który odbył się w 1951 roku, przedstawiła miejsce nauk historycznych i ich funkcje

[9] J. Centkowski, *Programy nauczania historii* … s. 129.

[10] Dz.Urz. MWiOP Nr 1; A. Kulczykowska, *Program nauczania historii w Polsce*…, s. 207–208.

ideologiczne w okresie międzywojennym oraz w latach wojny i okupacji[11]. W referacie podkreślono ze szczególną mocą wkład marksistowskiej myśli historycznej, jako źródła rozwoju nowej nauki historycznej dla badania dziejów Polski[12].

W Polsce od roku 1950 podstawą badań metodologicznych, stosowanych w naukach historycznych, miała być metoda materializmu historycznego, którego źródło poznania stanowi klasa robotnicza i masy ludu pracującego. Żanna Kormanowa wyrażała przekonanie, że wykorzystanie nowej marksistowskiej metodologii, to węzłowe zadanie w walce o nową naukę historyczną. Referentka uznała jej wyższość nad „pseudonaukową" idealistyczną metodologią burżuazyjnej humanistyki[13]. Wanda Moszczeńska, analizując pracę B. Rybakowa pt. *Rzemiosło wiejskie*, doszła do wniosku, że radziecka nauka historyczna oparta na metodologii marksizmu-leninizmu wskazuje polskim uczonym, w jaki sposób dokonać krytycznego przeglądu burżuazyjnej historiografii polskiej[14]. Celina Bobińska dokonała natomiast marksistowskiej rewizji polskiej historiografii, wskazując na postępowe tendencje naszych dziejów[15].

Odtąd marksistowskie ujęcie dziejów oparte na materializmie historycznym dominowało w polskiej edukacji historycznej aż do transformacji ustrojowej, jaka dokonała się w Polsce w 1989 roku. Czesław Szybka rozpatrywał ten problem z punktu widzenia funkcji nauczania historii w realizacji ogólnych zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły oraz możliwości maksymalnego rozwijania aktywności myślowej w procesie nauczania. Szybka wychodził z założenia, że jedną z najważniejszych funkcji nauczania historii w szkole jest przygotowanie uczniów do zrozumienia prawidłowości i postępowości procesu historycznego. Uznał, iż koniecznym warunkiem w tym procesie jest uświadomienie sobie powtarzalności związków o jednakowym charakterze. Jako przykład autor podał związek między formami życia gospodarczego a ustrojem społecznym.

W wyniku przeprowadzonych badań Szybka doszedł do wniosku, że w dotychczasowych programach trudno dostrzec te związki. Zdaniem autora, aby przygotować uczniów do zrozumienia prawidłowości procesu historycznego, należy wyodrębnić elementy wspólne np. dla wielu krajów oraz elementy ogólne. Następną ważną funkcją w edukacji historycznej dzieci i młodzieży w opinii Szybki jest funkcja scalająca wiedzę o życiu społecznym bądź gospodarczym,

---

[11] Ż. Kormanowa, *Referat Podsekcji Historii Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej*, „Kwartalnik Historyczny" R. 57, z. 3–4 za rok 1950–1951, Warszawa 1951, s. 254–326. W redagowaniu referatu uczestniczyła wybrana 11 czerwca 1951 roku na posiedzeniu Podsekcji Historii Komisja w składzie: prof. dr Assordobraj, dr Rafał Geber, dr Aleksander Gieysztor, prof. dr Tadeusz Mantenffel.

[12] Tamże s. 274.

[13] Tamże s. 281.

[14] Tamże s. 179.

[15] C. Bobińska, *Na marginesie narady historyków-marksistów*, „Nowa Kultura", nr 2 z 9.04.1950 r.

zawarta w programach różnych przedmiotów nauczania. Autor wyraża przekonanie, że wysoki stopień korelacji i integracji będzie miała historia tylko wówczas, gdy w programach i podręcznikach zachowana będzie odpowiednia proporcja między poszczególnymi dziedzinami życia społeczno-gospodarczego oraz między rolą jednostek a rolą mas w dziejach. Proporcje te winny być zgodne z założeniami materializmu historycznego i wynikami badań nauk historycznych.

Kolejną funkcją nauczania historii według Szybki jest przygotowanie uczniów do zrozumienia współczesności, polegającą na umiejętności łączenia wiedzy z przeszłością, co pozwoli wyjaśnić genezę współczesnych instytucji społecznych, sposobów gospodarki, form ustrojowych oraz historycznego podłoża różnych teorii, poglądów i zwyczajów. Autor sugeruje przesunięcie ram chronologicznych nauczania historii w szkole do czasów najnowszych.

Do ważnych funkcji edukacji historycznych Szybka zaliczył również przygotowanie uczniów do życia praktycznego. Cel ten można osiągnąć jego zdaniem poprzez kształtowanie naukowego poglądu na świat, przygotowanie uczniów do zrozumienia współczesności oraz systematyczne wdrażanie ich do posługiwania się zdobytą wiedzą historyczną w nowych sytuacjach poznawczych.

Podejmując problem aktywności myślowej uczniów w procesie nauczania historii, Szybka dokonał analizy 86 lekcji historii w szkołach podstawowych. Badania wykazały, że aż w 46 przypadkach podstawową była metoda oparta na słowie, którą zastosował nauczyciel. Uczniowie ograniczali się do biernego słuchania. Na podstawie badań doszedł do wniosku, że dominującą rolę w tworzeniu sytuacji poznawczych na lekcjach historii w szkołach podstawowych odgrywały pytania nauczyciela, przy czym ok. 75% z nich wymagało od uczniów pamięciowego opanowania materiału nauczania.

Autor zwrócił uwagę na pilną potrzebę wzrostu aktywności myślowej uczniów na lekcjach historii, wskazując jednocześnie na praktyczne sposoby wykorzystania zdobytej wiedzy. Za najważniejsze w edukacji historycznej Szybka uznał m.in.: rozpatrywanie faktów i zjawisk historycznych rozwojowo, genetycznie, przyczynowo, z szerokim zastosowaniem praktycznym oraz rozwijanie takich operacji myślowych jak: analiza, synteza, wnioskowanie, uzasadnianie, uogólnianie i sprawdzanie. Należy również – zdaniem Szybki – wdrażać uczniów do stosowania i rozwiązywania problemów od prostych do bardziej złożonych. Zdobyta wiedza historyczna powinna stać się inspiracją do tworzenia coraz to nowych sytuacji poznawczych.

Realizacja tych zasad według autora pozwoli na stworzenie korzystnych warunków do rozwijania aktywności myślowej uczniów i wzrostu zainteresowania przedmiotem. Aby osiągnąć zamierzony cel autor zwracał uwagę na dobór i układ treści w programach i podręcznikach, które powinny uwzględniać istnienie związków przyczynowych i genetycznych w poszczególnych tematach i rozdziałach[16].

[16] Cz. Szybka, *Co w nauczaniu historii jest rzeczywiście ważne*, „Nowa Szkoła" 1962, nr 3, s. 4–6.

Krytyki programów nauczania historii z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia dokonała m.in.: Wanda Kuligowska. Zwróciła ona uwagę, że wprowadzane z roku na rok drobne poprawki nie zmieniały w zasadniczy sposób założeń programowych i wynikających z nich celów nauczania. Nosiły one raczej charakter zabiegów doraźnych, które polegały na przesuwaniu pewnych partii materiału lub dokonywaniu skrótów o charakterze pozornym. Według oceny Kuligowskiej, w efekcie historia w szkole stała się przedmiotem mało popularnym wśród dzieci i młodzieży, a nauczycielom nie dawała satysfakcji z wyników ich pracy. Autorka na podstawie szczegółowej analizy dezyderatów zawartych w „Uwagach o realizacji programu" z lat 1950–1967 doszła do wniosku, że realizacja stawianych nauczycielom i uczniom zadań z zakresu nauczania historii wymaga w praktyce odpowiedniego zaopatrzenia bibliotek i pracowni historycznych, dobrze zorganizowanego warsztatu pracy, który umożliwiłby stosowanie na lekcjach nowoczesnych metod nauczania. Pozwoli to nie tylko przekazać dzieciom i młodzieży określony zasób wiedzy, lecz również kształtować samodzielne myślenie. Umiejętność analizy i wyciągania prawidłowych wniosków, co stanowi istotę w edukacji historycznej[17].

Czesław Nowarski za najważniejszy cel i sens działalności szkolnej edukacji historycznej uznał rozwój ucznia, szukając odpowiedzi na następujące pytania:

– Czy i w jakim zakresie kształcenie historyczne może wpływać na rozwój ucznia?

– W jakich warunkach historia, jako dziedzina wiedzy, mogłaby stać się „mistrzynią życia" dla ucznia?

W konkluzji autor doszedł do przekonania, że treści kształcenia historycznego mają niewątpliwy wpływ na rozwój ucznia. Uzyskana wiedza zaspakaja jego ciekawość poznawczą i rozwija zainteresowania przeszłością. Treści historyczne ostrzegają, a jednocześnie inspirują, przemawiają do wyobraźni i rozumu młodzieży, pobudzają emocjonalnie, a także ukazują zło, okrucieństwo, przewrotność, fałsz i obłudę. Uogólniając swe rozważania nad wpływem edukacji historycznej na intelektualny rozwój ucznia Nowarski doszedł do wniosku, że kształcenie historyczne może stanowić ważny czynnik rozwoju młodych ludzi, kształtując ich i wychowując. Zauważył jednocześnie, że jest to proces w dużym stopniu niewymierny, uzewnętrzniający się w myśleniu werbalnym i postawach społecznych przejawiających się w formie zachowań młodzieży w zależności od zaistniałych sytuacji i okoliczności[18].

Czesław Nowarski podjął aktualny problem redefiniowania dydaktyki historii i jego związku z praktyką szkolną[19]. Nowarski dokonał próby redefinicji

[17] W. Kuligowska, *Znowu przeładowany program historii* (*Listy i głosy*), „Nowa Szkoła" 1967, nr 9, s. 4–6.

[18] Cz. Nowarski, *Rozwój ucznia a treści kształcenia historycznego*, „Wiadomości Historyczne" 1993, nr 5, s. 275–279.

[19] „Redefiniowanie" według Cz. Nowarskiego oznacza intelektualną czynność powtórnego objaśniania istoty oraz znaczenia od dawna używanych pojęć, terminów, określeń i słów. Szerzej na

dydaktyki historii, wykorzystując dotychczasowy dorobek naukowy w tym zakresie J. Maternickiego, J. Centkowskiego, J. Ruchały, Cz. Majorka oraz własny[20].

Aleksandra Szymańska zajęła się problemem strukturalnego ujmowania zjawisk historycznych w nauczaniu szkolnym. Autorka stawia pod rozwagę twórcom programu wykorzystanie metody strukturalizacji treści nauczania, którą rozumie jako relacje zachodzące między treściami podstawowymi a pochodnymi. Dynamiczny charakter struktury przedstawiła na przykładzie przemian ekonomicznych w ustroju feudalnym, które w efekcie doprowadziły do upadku i powstania kapitalizmu, jako nowej formacji społeczno-ekonomicznej[21].

Stanisław Frycie i Franciszek Zawadzki zwrócili uwagę na ważną funkcję edukacji historycznej w procesie oddziaływania wychowawczego. Autorzy starali się uzasadnić, że zmodyfikowane treści kształcenia historycznego zarówno w szkole podstawowej, jak i ponadpodstawowej oraz pogłębiona wiedza o czasach najnowszych przyczyni się do kształtowania w uczniach oczekiwanych i akceptowanych społecznie postaw obywatelskich[22].

Za najważniejszy cel nauczania historii Zawadzki uznał postulat kształtowania uczciwości i rzetelności intelektualnej oraz poszukiwanie prawdy, co może przyczynić się do kształtowania charakteru i właściwego stosunku młodego pokolenia do pracy, jako fundamentu rozwoju kraju i wzrostu jego międzynarodowego znaczenia. Zawadzki uważa, że edukacja historyczna winna budzić zainteresowanie przede wszystkim życiem własnego kraju, lecz także innych narodów, ich rozwojem społecznym, gospodarczym i kulturalnym w różnych epokach. Edukacja historyczna, w opinii Zawadzkiego, winna budzić poczucie odpowiedzialności i świadomości każdej jednostki ludzkiej, przede wszystkim za własne czyny. Zawadzki w postulowanych celach nauczania historii podkreślał potrzebę starannego przygotowania młodzieży do zawodu, co ma szczególne znaczenie dla rozwoju społecznego i gospodarczego kraju. Jednym z najważniejszych zadań i celów nauczania historii, przed jakim stoją nauczyciele, jest – według Zawadzkiego – doprowadzenie do sytuacji, w której rozumienie przeszłości przez

---

ten temat pisze autor w artykule pt. *Redefiniowanie dydaktyki historii i jego następstwa dla praktyki szkolnej*, „Wiadomości Historyczne" 1993, nr 4, s. 204.

[20] J. Maternicki, *Teoretyczne i metodyczne podstawy dydaktyki historii*, Warszawa 1990, s. 7–48: tenże, *Pojęcie*, *przedmiot*, *zadania i funkcje dydaktyki historii*, „Wiadomości Historyczne" 1992, nr 1, s. 13–22; Cz. Majorek, Cz. Nowarski, J. Ruchała, *Uwarunkowania dydaktyki historii. Studia teoretyczne i badania empiryczne*, Kraków 1990, s. 9–31; J. Centkowski, *Współczesne przemiany w europejskiej dydaktyce historii*, „Wiadomości Historyczne" 1992, nr 3, s. 148–155.

[21] A. Szymańska, *Strukturalne ujmowanie zjawisk historycznych w nauczaniu szkolnym*, „Wiadomości Historyczne" 1986, nr 5, s. 424–435.

[22] St. Frycie, *O potrzebie badań nad treścią programów i podręczników szkolnych*, „Nowa Szkoła" 1977, s. 11–13.

młodzież doprowadzi do zrozumienia teraźniejszości, którą należy przekształcać i udoskonalać, wyzwalając ukryte siły wytwórcze dla dobra społeczeństwa[23].

Tadeusz Słowikowski, Anna Kulczykowska oraz Roma Ilnicka-Miduchowa, analizując cele nauczania, doszli do podobnych wniosków co Franciszek Zawadzki, że historia stanowi ważny czynnik wychowawczy, kształtujący przekonania przyszłego obywatela. Funkcja wychowawcza, jak podkreślają autorzy, wzrosła na wskutek zaistniałych nowych warunków życia i rozwoju nauki historycznej. Autorzy zwracają uwagę, iż cele nauczania historii wynikają bezpośrednio z zadań wychowawczych współczesnej szkoły, pośrednio natomiast z nowej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej i politycznej ukształtowanej w Polsce po drugiej wojnie światowej. Przypomnieli, iż cele te określa model socjalistycznego wychowania. Wśród wszystkich przedmiotów szkolnych autorzy przypisują szczególną rolę historii z racji jej wysokiej wartości kształcąco-poznawczo-wychowawczych.

Słowikowski, Kulczykowska oraz Ilnicka-Miduchowa poruszyli problem trudności, na jakie uczniowie napotykają w toku nauczania historii. Wynikają one z faktu, iż przedmiot ten charakteryzuje się stosunkowo wysokim stopniem abstrakcyjności, co wymaga od uczniów dokonywania różnorodnych operacji myślowych, do których nie wszyscy z nich są przygotowani. W związku z tym, iż przedmiot poznania w nauczaniu historii wyłączony jest spod bezpośredniej obserwacji ucznia, podawany materiał z reguły nie odzwierciedla w pełni procesu dziejowego, a wprowadzane pojęcia historyczne mają wysoki stopień ogólności i są wieloznaczne. Autorzy wyrażają obawę, że istnieje duże prawdopodobieństwo ingerencji fałszywych informacji w toku precyzowania się naukowo zweryfikowanego obrazu przeszłości[24].

Problem trudności, na jakie napotykają uczniowie w toku nauczania historii poruszają również m.in.: Adela Bornholzowa, Wanda Moszczeńska, Jerzy Centkowski i inni[25].

Wanda Moszczeńska, jako główny cel nauczania historii uznała poznanie przez ucznia procesu dziejowego poprzez ukazywanie poszczególnych elementów rzeczywistości dziejowej, dostrzeganie związków przyczynowo-skutkowych i ich konkretyzacji czasowo-przestrzennej, dostrzeganie obok jednostek całych grup społecznych oraz kształtowanie umiejętności dostrzegania zmian zachodzących w czasie[26].

---

[23] F. Zawadzki, *Obecny moment dziejowy a cele nauczania historii w szkole polskiej*, „Nowa Szkoła" 1946, nr 3, s. 1–14.

[24] T. Słowikowski, R. Ilnicka-Miduchowa, A. Kulczykowska, „Nowa Szkoła", 1971 nr 5, s. 17–21.

[25] A. Bornholzowa, W. Moszceńska, *Nauczanie historii w szkole a nauka historyczna*, Warszawa 1969; A. Bornholzowa, J. Centkowski, *O problemowym nauczaniu historii …*; T. Słowikowski, *Metodyka nauczania historii*, Warszawa 1967.

[26] W. Moszczeńska, *Podstawy metodyczne nauczania historii w szkole*, [w:] *Metodyka nauczania historii*, Warszawa 1957 s. 9, 16.

Wanda Zwolska, dokonując analizy naukowo-oretycznej programów nauczania obowiązujących do roku 1962, zwróciła uwagę na praktyczną realizację celów nauczania historii, wynikających z treści poszczególnych tematów lekcyjnych. Zwolska w edukacji historycznej dostrzegła poza celami poznawczymi i kształcącymi, podobnie jak wspomniani wcześniej Zawadzki, Słowikowski, Kulczykowska i inni, szczególne walory oddziaływania wychowawczego na dzieci i młodzież, które należy wykorzystać w procesie nauczania[27].

Tadeusz Słowikowski, podobnie jak inni dydaktycy był zadania, aby każdy uczeń w procesie nauczania – uczenia się zrozumiał materiał, przyswoił go oraz zapamiętał[28]. Cele kształcące, według Słowikowskiego można osiągnąć poprzez rozwijanie i kształcenie zdolności poznawczych uczniów, myślenia odtwórczego i twórczego, obserwacji, wyobraźni, uwagi i pamięci, głębszego zrozumienia pojęć historycznych, kształtowania myślenia historycznego, kształtowania sądów wartościujących, umiejętności oceny faktów i postaci, rozwijania i ćwiczenia sprawności posługiwania się podręcznikami, mapą, ilustracją i innymi pomocami dydaktycznymi. Za naczelny cel wychowawczy nauczania historii Słowikowski uznał kształtowanie się materialistycznego światopoglądu ucznia, jego laickiej postawy, internacjonalizmu, ofiarności obywatelskiej, kultury życia codziennego, budowniczego socjalizmu.

Koncepcja celów nauczania historii zaprezentowanych przez Zwolską i Słowikowskiego zdominowała polską dydaktykę historii aż do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Znani polscy dydaktycy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, wspomniany wcześniej Tadeusz Słowikowski, Czesław Majorek oraz Kazimierz Augustynek z ośrodka krakowskiego, dokonali klasyfikacji celów nauczania historii, określając jednocześnie ich zakres. Przypomnieli, że naczelnym zadaniem szkoły socjalistycznej jest wychowanie przyszłych obywateli o przekonaniach i postawach na miarę potrzeb państwa socjalistycznego, obarczając szkołę odpowiedzialnością nie tylko za zasób wiedzy uczniów, ale także, a może przede wszystkim za ich poglądy życiowe. Autorzy ci podkreślali, że szkolny system wychowawczy jest integralną częścią systemu społeczno-politycznego państwa[29].

Podobnie Edmund Fryckowski uznał, że historia należy do najbardziej ideologicznych i politycznych przedmiotów nauczania, ponieważ opiera się na założeniach filozofii marksistowskiej[30]. Tadeusz Słowikowski i Kazimierz Augus-

---

[27] W. Zwolska, *Poradnik nauczyciela historii*, Warszawa 1962.

[28] T. Słowikowski, *Metodyka nauczania historii. Podręcznik dla studium nauczycielskiego*, Warszawa 1967.

[29] K. Augustynek, Cz. Majorek, T. Słowikowski, *Miejsce i zadania przedmiotu historia w realizacji celów dydaktyczno-wychowawczych szkoły podstawowej i średniej*, „Wiadomości Historyczne" 1970, nr 5–6.

[30] E. Fryckowski, *Problematyka kształtowania światopoglądu naukowego na lekcjach historii i wychowania obywatelskiego w szkole podstawowej i średniej*, „Praca Wydziału Nauk Humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego" 1970, nr 9, seria A, s. 63–91.

tynek w roku 1975 na łamach czasopisma „Wiadomości Historyczne" wyjaśniali, jak w praktyce, podczas lekcji należy realizować jeden z podstawowych celów nauczania, jakim jest kształtowanie u dzieci i młodzieży naukowego poglądu na świat. Wyszli oni z założenia, że światopogląd jest zespołem przekonań, określających stosunek poznawczo-uczuciowy człowieka do przyrody oraz wyznaczający jego postępowanie[31].

Słowikowski oraz Augustynek za podstawowy składnik światopoglądu naukowego uznali filozofię marksistowsko-leninowską, ekonomię polityczną i teorię naukowego socjalizmu. Andrzej Leszek Szcześniak zalecał, aby na lekcjach historii u uczniów kształtować naukowy pogląd na świat, przygotowując ich do przyszłego, pełnego udziału w procesie budownictwa socjalistycznego[32]. Jerzy Maternicki, wyrażając swój własny pogląd na temat celów nauczania historii, stał na stanowisku, iż szkoła z racji swej funkcji jest zobowiązana wcielać w życie idee oświatowe Lenina i rewolucji rosyjskiej[33]. Według Maternickiego, poznawanie wydarzeń i zjawisk historycznych ma służyć poznawaniu ewolucji dziejów ludzkości, jej formacji społeczno-ekonomicznych, postępu w zakresie życia społeczno-gospodarczego oraz form ustrojowych. Za ważny cel nauczania historii autor uznał ukazywanie związków bazy z nadbudową, akcentowanie klasowego charakteru ideologii i programów politycznych oraz wskazanie na znaczącą rolę mas i jednostek w dziejach narodu i państwa.

Czesław Banach, podejmując rozważania nad celami nauczania, podobnie jak Maternicki, Słowikowski i inni, stał na stanowisku, że szkoła poprzez oddziaływania wychowawcze powinna przyczynić się do umacniania jedności ideowo-moralnej na bazie programu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Uczeń na lekcjach historii według Banacha ma zrozumieć istotę znaczenia pojęć takich, jak: kierownicza rola partii, sojusz robotniczo-chłopski, rola związków zawodowych i organizacji młodzieżowych[34].

Jerzy Topolski, analizując cele i treści programowe z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, doszedł do wniosku, że w tworzeniu historii konieczne jest odwoływanie się do tradycji narodowych i rewolucyjnych[35].

---

[31] Autorzy przez pojęcie „światopogląd naukowy" rozumieli zespół sądów, twierdzeń i ocen za pomocą, których człowiek tłumaczy sobie sens zjawisk świata, wyznaczając własny do nich stosunek, oparty o empiryczne badania i wiedzę dającą się zweryfikować naukowo. Por. T. Słowikowski, K. Augustynek, *Kształtowanie naukowego światopoglądu w procesie nauczania historii*, „Wiadomości Historyczne" 1975, nr 5–6.

[32] A.L. Szcześniak, *Nauczanie historii w kl. VII. Poradnik przedmiotowo-metodyczny*, Warszawa 1978, s. 88–95.

[33] J. Maternicki, *Cele nauczania historii we współczesnym świecie w świetle idei oświatowych Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej*, „Wiadomości Historyczne" 1977, nr 5–6.

[34] Cz. Banach, *Patriotyzm i internacjonalizm w procesie wychowania*, „Wiadomości Historyczne" 1978, nr 1.

[35] J. Topolski, *Walory dydaktyczne historii i jej rola w wychowaniu socjalistycznym*, Kalisz 1976.

Jerzy Centkowski i Jerzy Skowronek w swych publikacjach metodycznych kierowanych do nauczycieli zwracali uwagę głównie na praktyczne sposoby realizacji celów wychowania w edukacji historycznej. W ich opinii powinny być one wciąż aktualizowane ze współczesną rzeczywistością, zwłaszcza w zakresie stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych. Natomiast treści nauczania historii i związane z nimi cele winny wynikać z idei humanizmu socjalistycznego. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku ukazało się w „Wiadomościach Historycznych" wiele artykułów podejmujących problem kształtowania w nauczaniu postaw patriotycznych i internacjonalistycznych.

Maria Łazarska, analizując ten problem, wyraziła pogląd, że w socjalistycznym systemie wychowania czołowe miejsce zajmuje kształtowanie ideowej postawy rozumianej, jako zespół cech, które wyznaczają stosunek jednostki do podstawowych założeń ideologii społecznej i socjalistycznych ideałów. Szczególne miejsce w kształtowaniu postaw patriotycznych i internacjonalistycznych autorka wyznaczyła lekcjom historii[36].

Hanna Kostrzyńska dokonała charakterystyki polskich programów szkolnych pod kątem doboru i zakresu treści historycznych, celów nauczania oraz miejsca historii w planach nauczania w Polsce Ludowej w latach 1946–1980. Autorka swe rozważania ograniczyła do stopnia propedeutycznego. W wyniku podjętych badań Kostrzyńska doszła do wniosku, że w realizowanych wówczas programach w kl. III i IV większa część tematyki języka polskiego poświęcona była wiadomościom z historii. Badania potwierdziły, że nauczyciele j. polskiego niechętnie realizują tę tematykę. Prowadząc ćwiczenia redakcyjne w mówieniu w oparciu o treści czytanek, z reguły nie wyjaśniali uczniom prostych pojęć historycznych, co miało negatywny wpływ na podjęcie dalszej systematycznej nauki tego przedmiotu w klasach starszych[37].

Problem propedeutycznego nauczania historii był również przedmiotem badań Helmuta Voita. Autor, prowadząc badania na terenie Republiki Federalnej Niemiec (RFN), zwrócił uwagę na fakt braku odrębnej dydaktyki historii na niższym szczeblu nauczania, co wywierało negatywny wpływ na efekty kształcenia historycznego. Realizacja celów kształcenia, zdaniem tego autora, uzależniona jest od stopnia rozwoju umysłowego uczniów. Stąd odpowiedni dobór metod nauczania i wykorzystania środków dydaktycznych, decyduje o kształtowaniu świadomości historycznej już w młodszym wieku szkolnym. Voit krytycznie ustosunkował się do dominującej roli narracji w nauczaniu historii na tym szczeblu kształcenia[38].

---

[36] M. Łazarska, *Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych w nauczaniu historii i wychowania obywatelskiego*, „Wiadomości Historyczne" 1978, nr 1.

[37] H. Kostrzyńska, *Nauczanie historii na stopniu propedeutycznym w świetle programów szkolnych w Polsce Ludowej*, „Widomości Historyczne" 1980, nr 3, s. 145.

[38] H. Voit, *O propedeutycznym nauczaniu historii w RFN*, „Wiadomości Historyczne" 1980, nr 3, s. 150–155.

Poszukiwania nowych koncepcji nauczania znalazło swój wyraz w ukazujących się w Polsce licznych publikacjach, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, w związku z reformą edukacji narodowej i próbą wprowadzenia 10-letniej szkoły średniej. Tematyce tej poświęcone było VI Sympozjum Dydaktyków Historii Krajów Socjalistycznych, które miało miejsce w Warszawie i Krakowie w dniach 22–27 września 1976 r., zorganizowane przez Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Referaty wygłoszone w czasie obrad plenarnych dotyczyły następujących zagadnień: kształtowania naukowego poglądu uczniów w procesie nauczania historii, koncepcji nauczania historii w dobie rewolucji naukowo-chnicznej oraz doskonaleniu treści podręczników. W poszczególnych wystąpieniach podkreślano ważną rolę historii, jako przedmiotu nauczania w kształtowaniu u uczniów wiedzy o rozwoju społecznym i wychowaniu ideowo-politycznym[39].

Dyskusji nad programami 10-letniej szkoły średniej były poświęcone również obrady pierwszego Ogólnopolskiego Sejmiku Historyków, który odbył się w dniach 21–23 września w Kaliszu w roku 1977 z udziałem 300 przedstawicieli historycznego środowiska naukowego i nauczycielskiego z całego kraju. Organizatorami Sejmiku było Polskie Towarzystwo Historyczne. Dyskutowano m.in.: nad miejscem i rolą historii w społeczeństwie socjalistycznym oraz nad koncepcją programu historii w 10-letniej szkole średniej. Problem ten przedstawił w pełny sposób Jerzy Maternicki.

Stanisław Frycie, ustosunkowując się do propozycji zwiększenia liczby godzin historii w 10-letniej szkole średniej, uznał, że nie jest to możliwe z uwagi na znaczne już obciążenie uczniów nauką. Uzasadnił, że program historii ma charakter nadal otwarty i będzie przedmiotem dyskusji w toku wdrożeń wstępnych eksperymentów w szkołach.

Uczestnicy Sejmiku zwrócili uwagę, że zbyt mało czasu w proponowanych programach poświęca się kształtowaniu kultury historycznej i myślenia historycznego. Wątpliwości wielu dyskutantów budziło dostosowanie nowego programu do możliwości percepcyjnych uczniów. Byli oni zgodni, co do faktu, iż warunkiem prawidłowej realizacji programu są właściwe podręczniki. Wskazywali na potrzebę opracowania dwóch lub trzech ich wersji dla każdej klasy, zawierających różnorodne teksty źródłowe, a także podręczniki dla nauczycieli. Zwrócono uwagę na istniejące braki w zaopatrzeniu szkół w nowoczesne pomoce naukowe do nauczania historii[40].

Jerzy Centkowski, analizując cele ideowo-wychowawcze i kształcące w 10-letniej szkole średniej, podkreślał doniosłą rolę historii w kształceniu humanistycznym i ideowym wychowania dzieci i młodzieży, powołując się na

[39] T. Pióro, *Nowoczesna koncepcja nauczania historii*, „Nowa Szkoła" 1976, nr 1, s. 10–12.

[40] T. Pióro, *Z obrad Sejmiku historyków w Kaliszu*, „Nowa Szkoła" 1977, nr 1, s. 26–28.

Uchwały VI i VII Zjazdu PZPR oraz Raport o stanie oświaty w PRL. Centkowski cele poznawcze ściśle łączył z celami kształcącymi i wychowawczymi, co wiązał z wyrabianiem u uczniów racjonalnego stosunku do przeszłości oraz ukształtowaniem naukowego, zgodnego z założeniami materializmu historycznego, poglądu na dzieje państwa i narodu polskiego oraz historii powszechnej. Według Centkowskiego, nauczanie historii powinno służyć przygotowaniu uczniów do aktywnego i świadomego udziału w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, do twórczej pracy dla dobra socjalistycznej Ojczyzny i jej dalszego rozwoju. Autor wskazał na rolę i znaczenie wychowania patriotycznego i obywatelskiego, które łączył z wychowaniem internacjonalistycznym.

Centkowski zwrócił uwagę na rolę regionalizmu w edukacji ideowo-politycznej. Analizując program historii dla poszczególnych klas, pozytywnie ocenił jego wartości kształcące. Zdaniem autora program ten stwarzał naturalne warunki w przygotowaniu uczniów do edukacji permanentnej, co jest szczególnie istotne w edukacji historycznej[41]. Jerzy Centkowski zwrócił uwagę, że realizacja nowego programu historii powszechnej szkoły średniej wymaga spełnienia określonych warunków, do których zaliczył: przygotowaną kadrę nauczycielską, pełny zestaw pomocy naukowych oraz odpowiednie podręczniki. Autor doceniał rolę współdziałania oświaty tzw. równoległej, w tym telewizji, radia, filmu i prasy oraz masowych wydawnictw popularnonaukowych poszerzających wiedzę historyczną[42]. Autor, analizując szczegółowo projekt programu historii kl. V powszechnej szkoły średniej, podkreślił przyjętą „obrazową" koncepcję jego budowy, co miało wpływ na formułowane cele nauczania tego przedmiotu oraz dóbr i układ treści kształcenia[43].

Zgodnie z tymi założeniami, w wyniku realizacji programu nauczania historii w kl. V uczniowie powinni uzyskać wiedzę podstawową o początkach i rozwoju cywilizacji śródziemnomorskiej, umiejętność dostrzegania związków między różnymi dziedzinami życia w starożytności i we wczesnym średniowieczu, posiąść zdolność oceny przyswojonych faktów historycznych, ogólną dyspozycję do przeżyć estetycznych związanych z poznawaniem kultury antycznej, gotowość do uczciwego angażowania się w sprawy służące obronie ojczyzny, umiejętność w poszukiwaniu pełnych informacji o przyswojonych faktach oraz wykazać się znajomością niektórych elementarnych składników pojęć historycznych[44]. Cent-

[41] J. Centkowski, *Cele ideowo-wychowawcze i kształcące 10-letniej szkoły średniej*, „Wiadomości Historyczne" 1977, nr 2, s. 65–69.

[42] Tenże, *Warunki realizacji programu historii powszechnej szkoły średniej*, „Wiadomości Historyczne" 1979, nr 3, s. 100–103.

[43] Tenże, *Założenia dydaktyczne projektu programu historii kl. V szkoły podstawowej*, „Wiadomości Historyczne" 1981, nr 4, s. 213–215.

[44] Szerzej na ten temat pisze również Cz. Majorek w artykule: *Analiza programu nauczania historii w kl. V*, [w:] *Przewodnik metodyczny nauczania historii w kl. V wdrażający program 10-let-*

kowski postulował, by nauczyciele historii w toku realizacji programu zwracali uwagę m.in. na fakt, że doskonalenie narzędzi i metody pracy w efekcie prowadziło do podniesienia poziomu życia ludzi. Uczeń kl. V w toku nauczania historii powinien uświadomić sobie, że położenie geograficzne i warunki naturalne mają bezpośredni wpływ na życie ludzi i charakter ich zajęć. Autor zwracał uwagę na potrzebę ścisłej korelacji geografii z historią.

Jan Andrzej Szcześniak wyrażając opinię na temat realizacji programu nauczania historii w kl. IV powszechnej szkoły średniej uważał, że naczelnym celem nie powinno być uzyskanie wiedzy historycznej, lecz wykorzystanie wychowawczych aspektów przedstawionych uczniom fragmentów dziejów Polski w celu kształtowania emocjonalnego stosunku do zawartych w nim treści. Działania te według autora powinny stanowić fundament pod dalszą systematyczną naukę w klasach starszych. Natomiast obrazy przedstawiające życie ludzi w dawnych czasach miały na celu ukazanie m.in.: ewolucji rozwoju cywilizacyjnego oraz zmiany w warunkach bytu materialnego. Szcześniak uznał za istotne na tym poziomie kształcenia wprowadzenie pojęć takich jak: „bezrobocie", „bezdomność", „dziedzic" i inne. Autor uzasadniał, że ich znajomość pozwoli uczniom przeżyć emocjonalnie wyzysk kapitalistyczny oraz krzywdy ludzi wyzyskiwanych[45].

Maria Irena Matejuk i Urszula Ptak przedstawiły zmiany w programach historii szkół podstawowych i średnich w roku 1981 w wyniku negocjacji Krajowej Komisji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" z Ministerstwem Oświaty i Wychowania. Zasadnicze zmiany wprowadzono w kursie historii najnowszej i współczesnej. Autorki uzasadniały konieczność rewizji programu historii radykalną zmianą aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej w kraju. Zwróciły one uwagę, że realizowany program w roku 1980–1981 określony, jako „tymczasowy" wydany został w roku 1966. Był to rok przygotowania wchodzącej w życie klasy ósmej szkoły podstawowej. Dwukrotnie poprawiane programy w roku 1970 oraz 1974 wniosły pewne nieznaczne poprawki w treściach nauczania. W latach następnych całą uwagę skierowano na przygotowanie programów dla 10-letniej szkoły średniej. W międzyczasie, jak zauważyły autorki, stan wiedzy ogólnospołecznej w zakresie historii znacznie się podniósł, na skutek ukazujących się najnowszych publikacji dotyczących zwłaszcza historii Polski XIX i XX wieku. Zmieniła się też radykalnie świadomość historyczna społeczeństwa. W wyniku, czego dotychczasowa szkolna edukacja historyczna znalazła się w sprzeczności z oczekiwaniami i wymaganiami społecznymi. Powstałe jesienią 1980 r. zespoły nauczycieli historii, złożone z przedstawicieli NSZZ „Solidarność", aprobowane przez Krajową Komisję Koordynacyjną Oświaty i Wychowania (KKKOiW),

niej szkoły średniej, red. J. Rulka, Bydgoszcz 1979, s. 21–22.

[45] J.A. Szcześniak, *Uwagi na temat realizacji programu nauczania historii w kl. IV powszechnej szkoły średniej*, „Wiadomości Historyczne" 1977, nr 5–6, s. 222–225.

opracowały „Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym”[46].

W wyniku negocjacji między przedstawicielami NSZZ „Solidarność” KKKOiW a Ministerstwem Oświaty i Wychowania w dniu 17 listopada 1980 roku w Gdańsku podpisano „Protokół ustaleń”. Wychodząc z założenia, że opracowanie nowych programów historii powinno odbywać się równolegle z przebudową programów innych przedmiotów i połączone z całościową koncepcją kształcenia ogólnego, w „Propozycjach” uwzględniono tylko najpilniejsze poprawki w dotychczasowym programie i podręcznikach przy niezmienionej siatce godzin.

Ostateczna redakcja skorygowanego programu historii nastąpiła w miesiącu maju 1981 r. i miała być wprowadzana zgodnie z przyjętymi ustaleniami w roku szkolnym 1981/1982.

Nowe programy odciążone zostały od nadmiernej wiedzy encyklopedycznej, co wymagało wnikliwej selekcji materiału nauczania oraz wprowadzenia ujęć syntetycznych. Wykorzystano w nim w większym stopniu zasadę autonomii nauczyciela w doborze treści kształcenia i środków dydaktycznych. Jak podkreślali autorzy nowych programów, sugestie w zakresie interpretacji materiału nauczania pod względem ideowym i politycznym w żaden sposób nie mogą naruszać autonomii nauczyciela i jego etyki zawodowej[47].

Jak wynika z badań oraz analizy literatury przedmiotu na wyniki i efekty szkolnej edukacji historycznej dzieci i młodzieży decydujący wpływ miały cele nauczania zawarte w programach. Mimo iż programy nauczania historii w poszczególnych okresach uległy pewnym niewielkim zmianom i modyfikacjom wciąż poddawane były ostrej krytyce. Natalia Gąsiorowska, krytykując program nauczania historii z roku 1945, zarzucała mu występujący brak ciągłości w tematach oraz pominięcie ważnych faktów, bez których nie można było wyjaśnić dziecku innych wydarzeń[48]. Adela Bornholzowa doszła do wniosku, że programy z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych nie wynikały z potrzeb społecznych, nie uwzględniały możliwości percepcyjnych uczniów, były oderwane od rzeczywistości, stanowiły wyspekulowaną teorię, dawały nierealną wizję idealnego absolwenta szkoły, a cele wychowania zawarte w programach były niejasno sprecyzowane i mało konkretne[49]. Tadeusz Nowacki krytycznie ocenił sposób wpro-

[46] „Propozycje” zostały przesłane do środowisk nauczycielskich celem ich zaopiniowania. Zyskały one rekomendację profesorów: Aleksandra Gieysztora, Henryka Samsonowicza oraz Jana Józefa Szczepańskiego.

[47] M.J. Matejuk, U. Ptak, *Zmiany w programach historii szkół podstawowych i średnich*, „Wiadomości Historyczne” 1981 nr 5, s. 318–325.

[48] N. Gąsiorowska, *Uwagi do programu historii*, „Miesięcznik Pedagogiczny” 1945, nr 3–4, s. 43.

[49] A. Bornholzowa, *Podstawy dydaktyczne nauczania historii w szkole*, [w:] *Z metodyki nauczania historii*, Warszawa 1957, s. 63–64.

wadzania do programu nauczania historii elementów materializmu historycznego i dialektycznego, które jego zdaniem stały się jeszcze jednym z tekstów do werbalnego opanowania. Nie mogą one spowodować oczekiwanych zmian w postawach wychowanków. Autor szkolnictwo polskie określił jako „nieautentyczne", niedostosowane do uzdolnień młodzieży oraz sytuacji historycznej kraju i celów, jako społeczeństwa socjalistycznego lat siedemdziesiątych XX wieku. Nowacki dokonał również krytyki dotychczasowego systemu kształcenia politechnicznego w szkołach. Przyszła szkoła 10-letnia zdaniem autora powinna być politechniczną szkołą pracy opartą na praktyce[50].

Janina Schoenbrenner zwracała uwagę na zauważalne zjawisko zmniejszania zainteresowania historią dzieci i młodzieży nauczaną w szkołach w latach pięćdziesiątych zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Dotyczy to zwłaszcza uczniów starszych klas szkół podstawowych oraz szkół średnich. Główne zarzuty to: brak zaangażowania nauczycieli w procesie lekcyjnym, wymóg pamięciowego opanowania zbyt obszernego materiału nauczania i jego bezwzględne egzekwowanie bez głębszej analizy, aktualizacji i wyciągania wniosków praktycznych[51]. Regres w nauczaniu historii zdaniem Schoenbrenner zapoczątkowany został w roku 1950, a jego bezpośrednią przyczynę autorka upatruje w materialistycznym ujmowaniu nauk historycznych. Rozpoczęta dyskusja pod hasłem: „Materializm czy idealizm w historii", doprowadziły do uznania wyższości materialistycznej metody badań historycznych, czemu nauczyciele dali wyraz na Kongresie Historyków we Wrocławiu w roku 1948.

Twórczą dyskusję na ten temat zastąpiono odgórną „instrukcją" wyznaczającą cele lekcji sztucznie je upolitycznijąc[52]. Odtąd ideologia wyznaczała „jedyne kryterium prawdy". Z tego politycznego podłoża,w ocenie Schoenbrennera, nastąpił kryzys nauczania historii w Polsce, podobnie jak nauki historycznej. Historii powszechnie nadużywano do celów politycznych, zarówno w państwach kapitalistycznych, jak i w ówczesnych krajach obozu socjalistycznego. Protest przeciw podporządkowaniu nauki historycznej bieżącym interesom państwa i partii politycznych, przeciw wypaczaniu i fałszowaniu historii wystąpił wyraźnie na X Międzynarodowym Kongresie w Rzymie w 1956 r., gdzie przeciwstawiono się dostosowaniu wyników badań historycznych do zmiennych tendencji historycznych. W Polsce po wydarzeniach października 1956 r. zagadnienia prawdy historycznej dzieci i młodzieży stanęły w centrum zainteresowania społeczeństwa. Poddano krytyce dotychczasowe błędy, wskazując jednocześnie drogę do źródłowych badań nad przeszłością i wyciągania naukowych wniosków

[50] T. Nowacki, *O powszechną szkołę pracy*, „Nowa Szkoła" 1972, nr 2, s. 13–16.

[51] Badania przeprowadzono w roku 1957 na grupie studentów historii w PWSP w Krakowie i SGGW w Warszawie.

[52] J. Schoenbrenner, *Aby bardziej naukowo uczyć historii*, „Nowa Szkoła" 1958, nr 3, s. 10–13.

z materiałów źródłowych, bez dostosowania ich do chwilowych, zmiennych tendencji politycznych.

Przełom w polskiej nauce i edukacji historycznej w ocenie Schoenbrenner został zapoczątkowany po 1956 r. Aby jednak społeczeństwo polskie zmieniło swoje poglądy na historię, konieczne jest ścisłe współdziałanie między naukowcami a nauczycielami, której do tego czasu zdaniem autorki było brak. Dla istnienia antynomii między nauką a szkolną edukacją historyczną, Schoenbrenner widzi konieczność podejmowania badań dla szukania i potwierdzenia obiektywnych prawd. Nastąpić to może jedynie w warunkach przygotowania do pracy nauczycieli o głębokiej wiedzy historycznej oraz posiadających odpowiedni warsztat naukowy, pozwalający na umiejętne korzystanie ze źródeł, rozumienie i właściwą interpretację faktów, zjawisk i procesów historycznych, a na ich podstawie wyciąganie prawidłowych wniosków.

Zdaniem Schoenbrenner dotychczasowy system kształcenia nauczycieli historii jest dalece niezadowalający. Nauczyciele w Polsce nie są należycie przygotowani, zarówno pod względem rzeczowym, jak i metodycznym do właściwej realizacji programu nauczania historii[53].

Reasumując, edukacja historyczna była przedmiotem zainteresowania wielu badaczy m.in.: Jerzego Maternickiego, Czesława Szybki, Anny Kulczykowskiej, Żanny Kormanowej, Czesława Nowarskiego, Czesława Majorka, Stanisława Fryciego, Franciszka Zawadzkiego, Tadeusza Słowikowskiego, Romy Ilnickiej, Adeli Bornholzowej, Wandy Moszczeńskiej, Wandy Zwolskiej, Kazimierza Augustynka, Andrzeja Leszka Szcześniaka, Czesława Banacha, Marii Łazarskiej, Natalii Gąsiorowskiej, Tadeusza Nowackiego, Janiny Schoenbrenner i innych.

Początki nauczania historii w Polsce sięgają XVI stulecia, natomiast jako przedmiot szkolny pojawiła się ona w XVII wieku. Zasadniczy przełom nastąpił dzięki działalności Komisji Edukacji Narodowej, kiedy to edukacja historyczna służyła wychowaniu obywateli przedkładających interesy Ojczyzny nad potrzebami osobistymi. W związku z tym dzieje Polski były podstawowym kryterium periodyzacji na wszystkich szczeblach kształcenia.

Znaczne zmiany w polskiej edukacji historycznej nastąpiły w okresie Polski Ludowej, kiedy w znacznym stopniu wykorzystywano metodę materializmu historycznego w marksistowskim ujęciu procesu dziejowego. Podstawową, zatem wówczas funkcją historii było przygotowanie uczniów do zrozumienia zjawisk współczesnych. Zdaniem wielu autorów historia stanowiła ważny czynnik wychowawczy, kształtujący postawę przyszłego obywatela, który w sposób twórczy, dzięki zrozumieniu przeszłości i teraźniejszości, miał dążyć do przekształcania otaczającej go rzeczywistości.

[53] Tamże s. 13.

Abstract

History education in Poland in the light of literature

History education has been a topic taken up by many researchers such as: Jerzy Maternicki, Czesław Szybka, Anna Kulczykowska, Żanna Kormanowa, Czesław Nowarski, Czesław Majorek and others. The beginnings of teaching history go back to the XVI century, however, history did not become a subject taught in schools until the XVII century. A radical breakthrough ensued as a result of activities taken up by Board of National Education while history education was serving to bring up the citizens who gave priority to affairs of motherland over personal needs. In this connection, history of Poland was a basic criterion for dividing it into periods on all educational levels. Significant changes in history education were made in the Polish People's Republic period when the method of historical materialism was used in the Marxist expression of the history process. Therefore, the most essential function of history then was to prepare students to comprehend contemporary occurrences. Thus, from many authors' point of view, history constituted a very important educational factor, forming the attitude of future citizens. They were to strive to transform the surrounding reality.

Keywords: Education, history, literature, teaching, historical process, upbringing

Artykuły drobne i Materiały

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Małgorzata ŁĄCKA-MAŁECKA
Akademia Jana Długosza w Częstochowie

Chrystianizacja Litwy w świetle dziejopisarstwa Joachima Lelewela

Wiek XIX, zwany wiekiem historii, inaczej przebiegał w podzielonej między trzech zaborców Rzeczypospolitej niż w innych krajach europejskich. Najlepiej tę sytuację nakreślił Marian Henryk Serajski „nastąpiła pod wieloma względami dewiacja w rozwoju myśli i warsztatu historycznego. Podczas gdy w krajach niepodległych dzieje własnego państwa stanęły w centrum uwagi historyków, sięgano tam jednak i do dziejów powszechnych, w Polsce natomiast historia, pomimo kontaktów z nauką obcą, zwłaszcza niemiecką i rosyjską, przybierała charakter wybitnie regionalny, a nawet zaściankowy”[1]. Jedynym historykiem, który dążył do zmian i potraktował dzieje Polski – ale też i obce – w sposób zgodny z najnowszymi kierunkami, koncepcjami i propozycjami nauki historycznej był Joachim Lelewel, który opierał swoją historię „na nowych podstawach zgodnych z nowoczesnymi wymogami nauki i świadomości społecznej”[2]. W kręgu jego zainteresowań znalazła się nie tylko historia starożytna, ojczysta i powszechna, ale także nauki pomocnicze historii oraz metodologia historii[3]. Lelewelowska koncepcja

[1] Cyt. za A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2006, s. 114.

[2] J. Lelewel, *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1959, s. 21.

[3] Informacje o życiu Joachima Lelewela i jego dorobku naukowym znaleźć można w: A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1932; M.H. Serajski, *Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce*, Warszawa 1953; J. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców*, Warszawa 1963; B. Cygler, *Działalność polityczno-społeczna J. Lelewela na emigracji w latach 1831–1861*, Gdańsk 1969; S. Kieniewicz, *Samotnik brukselski*, Warszawa 1964; tenże, *Lelewel Joachim*, *Józef Benedykt* (*1786–1861*), [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 17, Kraków 1972, s. 21–25;

dziejów Polski swój ostateczny kształt uzyskała dopiero podczas lat emigracyjnych historyka, a na jej formę, czego uczony nie ukrywał, miały wpływ intencje polityczne[4]. Jednym z tematów, który podjął Lelewel w swoim bogatym dorobku naukowym był chrzest Litwy. Przybliżając to wydarzenie ukażemy, w jaki sposób uczony przedstawił omawianą kwestię – jak akt ten mógł wpłynąć na relacje Polski i Litwy oraz co zyskała Litwa, przyjmując chrzest za pośrednictwem Polski, kraju dużo wcześniej wprowadzonego w krąg kultury chrześcijańskiej.

Chrzest Litwy Lelewel opisywał w pracach poświęconych historii ojczystej, ale i w pracach poświęconych historii powszechnej. Nie ma natomiast w dorobku naukowym Lelewela żadnej pracy, która w całości byłaby poświęcona temu zagadnieniu. W pracach poświęconych historii Polski problematykę chrztu Litwy znajdujemy w: *Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego* (*1813*), *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* (*1828*) oraz w *Polska dzieje i rzeczy jej rozpatrywane* (*1859*)[5]. Natomiast w pracach poświęconych Litwie problematykę chrztu odnajdujemy w pracy *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* (*1831*).

W *Dziejach Polski potocznym sposobem opowiedzianej* Lelewel informuje m.in., że „Mendog przyjął chrzest i także królem litewskim, 1252, ukoronowany wyglądał, prędko też Krzyżacy i (Kawalerowie) Mieczowi papieża posłuchają i poprzestaną spokojność mu mieszać. Gdy ani jedno ani drugie skutku nie brało, […] Mendog wyrzekł się chrześcijaństwa, obudził pogaństwo do dzielności i stał się potężnym”[6]. Lelewel podjął również temat chrztu Giedymina „Giedymin chciał zostać chrześcijaninem i wszedł w układy z papieżem. Ale go odstręczyła od tego niegodziwość mnichów Kawalerów Mieczowych, którzy jemu mordowali duchownych do Litwy od niego wzywanych i inne jemu krzywdy wyrządzali. Zaniedbał tedy z papieżem układów”[7]. A tak opisał chrzest Jagiełły i Litwy „[Jadwiga – dop. M. Ł-M] dla dobra i pożytku państwa przyjęła w małżeństwo blisko czterdziestoletniego i za barbarzyńcę poczytywanego Jagiełłę, wielkiego księcia litewskiego. Jagiełło sam chrzest i na chrzcie imię Władysław przyjmując, przyrzekł Litwę do Polski przyłączyć i ochrzcić ją”[8]. Natomiast tak początki litewskiego chrześcijaństwa przedstawiały się w pracy *Polska dzieje i rzeczy jej*

A.F. Grabski, *Lelewel Joachim* (*22 III 1786 Warszawa – 29 V 1861 Paryż*), [w:] *Słownik historyków polskich*, pod red. M. Rosińskiej-Jackl, Warszawa 1994, s. 290–294.

[4] A.F. Grabski, *op. cit.*, s. 118.

[5] *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, oprac. H. Hleb-Koszańska, K. Kotwiczówna, Wrocław 1951; J. Lelewel, *Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego*, [w:] *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1962.

[6] Tenże, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, [w:] *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1961, s. 88.

[7] Tamże, s. 97.

[8] Tamże, s. 107.

rozpatrywane przez Joachima Lelewela: „Mindowe książę Litewski, poddawał się papieżowi i chrzest przyjmował, spodziewając się, że papież powściągnie Ruś, Krzyżaków i kawalerów mieczowych. Mindowe zaś, widząc, że Krzyżacy więcej niż kiedy mieszają się do Litwy i ujarzmiając ją zamyślaja, porzucił chrześcijaństwo 1261, i wziął się do boju”[9]. Historyk opisał również próby chrztu Giedymina – czytamy: „chciał się ochrzcić ale dzikie kawalerów mieczowych gwałty, odstręczyły go od tego. Zerwał 1324 umowy z papieżem”[10]. Jagiełło natomiast chrzci się dla małżeństwa z Jadwigą. Lelewel zapisał „oświadczył się o nią Jagiełło wielki książę litewski. Jego sobie Polacy życzyli, […] obiecywał ochrzcić się i Litwę do Polski przyłączyć. Jadwiga musiała z siebie tę ofiarę uczynić, i została małżonką ochrzczonego i koronowanego Władysława Jagiełły 1386”[11], oraz że „Władysławowi Jagielle Jadwiga pomogła chrzcić Litwę”[12]. Przedstawione wyżej cytaty opisujące początki chrześcijaństwa na Litwie, nie są zbyt rozbudowane, ale pozwalają poznać tło tych wydarzeń i intencje głównych bohaterów. Lelewel przedstawia nie tylko chrzest Jagiełły, ale i wcześniejsze próby chrystianizacji, które nie okazały się trwałe, czy też w ogóle nie doszły do skutku.

Najwięcej jednak informacji na interesujący nas temat znajdujemy w dziełach: *Dzieje Litwy i Rusi* oraz *Dzieje Polski do końca panowania Stefana Batorego*. W dziele *Dzieje Polski do końca panowania Stefana Batorego* chrzest Mendoga uczony postrzegał jako konieczność do zawarcia pokoju z Krzyżakami „ściśniony Mendog szukał pokoju, choć najuciążliwszego. Przystali na to krzyżacy, byle im darowizny od synowców obiecane, to jest połowę Żmudzi i Podlasia, zapewnił i ochrzcił się, i za to królem zostanie. Przyjął to Mendog, chętnie się do tego i papież przychylił, a biskup chełmiński nowego króla litewskiego pod Nowogródkiem Litewskim namaścił i koronował (1252 r.)”[13]. Dalej Lelewel opisuje jak Mendog wprowadzał chrześcijaństwo w swoim państwie, budując biskupstwo zależne bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej oraz „wiele starań chrześcijańskich czynił”[14]. Jednak Krzyżacy nie szanowali zawartego pokoju, dalej nękali jego poddanych, wypędzali z Litwy duchowieństwo sprowadzone w celu krzewienia chrześcijaństwa, narzucili mu „jednego ze swoich na biskupstwo”[15] i zmusili do „podległości biskupowi ryskiemu”[16]. Mendog odrzucił więc nową wiarę i powrócił do rzemiosła wojennego „porzucił chrześcijaństwo i przynaglone

[9] Tenże, *Polska dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela*, t. 1, Poznań 1858, s. 101.

[10] Tamże, s. 105.

[11] Tamże, s. 105.

[12] Tamże, s. 111–112.

[13] Tenże, *Historia Polska*…, s. 155–156.

[14] Tamże, s. 156.

[15] Tamże, s. 156.

[16] Tamże, s. 156.

okolicznościami ugody i począł rozpuszczać zagony”[17]. Tak według Lelewela miał wyglądać chrzest Mendoga i próby rozpowszechnienia go w państwie Litewskim. Znamienne wydają się tu dwa słowa zapisane przez historyka „przynaglone okolicznościami”, czyli możemy powiedzieć „na siłę, dla dobra interesu swojego i poddanych”[18]. W dalszej części dzieła Lelewel opisuje próbę chrztu Giedymina, który tak jak Mendog myślał o chrzcie tylko dlatego, iż wierzył, że nowa wiara może zapewnić mu pokój dla wyniszczonej i zmęczonej kolejnymi atakami Krzyżaków Litwy. Lelewel zapisał „wolałby atoli uniknąć pod te tych zajazdów i wojen krzyżowych na niego świeżo głoszonych, dlatego przedsiębierze chrześcijaninem zostać. Już do papieża do Awinionu posłowie pocieszające wiadomości zanosili, już na krzyżaków zaskarżenia poczynione, już i legatowie jadą, gdy krzyżacy ugody łamią, Semigalią napadają. Poszła na nich do Awinionu skarga, rozjątrzony Gedymin więcej o chrzcie nie myśli, a mszcząc się na krzyżakach dotknął (1323) ziemię dobrzańską”[19]. Bardzo szybko Krzyżacy pozbawili Giedymina złudzeń co do pokoju, ale i on bardzo szybko zareagował, zrezygnował z nowej wiary i powrócił do „starych przyzwyczajeń”, które, jak się okazało, dawały mu pewniejszą gwarancję może nie pokoju, ale spokoju, który on sam sobie mógł wywalczyć. Dopiero Jagiełło doprowadził do trwałego chrztu Litwy, który Lelewel opisał w następujący sposób „wtem zamyślił Jagałło, a Polakom tajne to nie było, odezwać się o rękę królowej Jadwigi, aby w połączeniu Litwy z Polską nie tylko swoją władzę ustalić, ale i państwu swojemu, nie dość spokojnemu, potężnych sił dodać”[20]. Przeszkodą na drodze do tego mariażu były wcześniejsze zaręczyny Jadwigi z Wilhelmem jednak „nikomu też ni przez myśl nie przechodziło, aby tego Niemca królewską dostojnością ozdabiać, kiedy połączenie się Litwy wiele dobrego obiecywało”[21]. Jagiełło wysłał swatów do matki Jadwigi Elżbiety i został przyjęty, ponieważ przyrzekł: „złączenie obu królestw polskiego i litewskiego, ochrzczenie całej Litwy i wszystkich książąt, przywrócenie do Korony Polskiej wszystkich od niej odrywków własnym nakładem i pracą, uwolnienie wszystkich brańców wojennych, aby się udawali, gdzie który zechce, a wypłacenie Niemcom owych dwakroć stu tysięcy złotych”[22]. Jadwiga po namowach matki i znając oczekiwania panów polskich zostawiła ukochanego i oczekiwała „poganina, do czterdziestu lat liczącego, a opisywanego przed nią jakoby kosmacizną ciała od ludzi się różnił”[23]. Poświęcenie Jadwigi – zdaniem badacza – było

[17] Tamże, s. 156.
[18] Tamże, s. 155–156.
[19] Tamże, s. 185.
[20] Tamże, s. 225.
[21] Tamże.
[22] Tamże, s. 226.
[23] Tamże.

godne pochwały, zrezygnowała bowiem ze swojego szczęścia dla dobra swojego nowego kraju. Jagiełło przyjechał do Krakowa, gdzie „ochrzczony i koronowany przez Bodzantę arcybiskupa, był pierwszym początkiem rzadkiego w dziejach połączenia dwu narodów litewskiego z polskim”[24]. Jagiełło nie był gołosłowny. Obietnicę chrztu Litwy – a później i Żmudzi – spełnił. Nie obyło się niestety bez interwencji Krzyżaków, którzy cały czas ingerowali w sprawy Litwy, nie krępując się przejściem tego kraju na wiarę katolicką.

W bardzo podobny sposób przedstawia Lelewel chrzest Litwy w pracy *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*. Mendog przyjął chrzest z powodu chęci uwolnienia się spod jarzma krzyżackiego „przyjęcie chrztu umniejszyło mu nieprzyjaciół otwartych”[25] i chęci zostania królem „wyjednało u Innocentego IV koronę królewską”[26]. Jednak jego starania nie są doceniane przez Krzyżaków, którzy pomimo przyjęcia przez niego wiary chrześcijańskiej dalej nękają jego państwo, dlatego Mendog „rzucił chrześcijaństwo”[27], „i ruszyła Litwa i Żmudź”[28]. Podobnie Giedymin podchodzi do sprawy chrztu „oświadczając szczerą ochotę przyjęcia chrześcijaństwa byle powściągnął Niemców i Krzyżaków”[29] oraz „Giedymin usiłował ją w europejskie to jest chrześcijańskie działanie uwikłać, ażeby się wspólnymi Europy żywiołami utrzymywała”[30]. Jednak gdy i te starania nie uspokajały Krzyżaków „Giedymin do żywego tknięty przestępstwami Niemców, zerwał bezużyteczne z Dworem Rzymskim związki”[31]. Jagiełło miał inne plany niż jego poprzednicy, planował małżeństwo z Jadwigą, królową polską, dlatego „posłowie od niego do Krakowa przybyli z oświadczeniem przyjaźni i obietnicą przyprowadzenia Litwy do wiary chrześcijańskiej, połączenia z Królestwem Polskim Wielkiego Księstwa Litewskiego, a odzyskanie wszystkich krajów od Polski odpadłych”[32]. Jagiełło obietnicy dotrzymał, ochrzcił się, co dało mu możliwość zawarcia małżeństwa z Jadwigą i koronowania go na króla. Ochrzczona została również Litwa, a później i Żmudź.

Bardzo podobne są przyczyny przyjęcia chrztu przez litewskich władców. W przypadku Mendoga i Giedymina chrzest miał doprowadzić do zrzucenia jarzma Zakonu Kawalerów Mieczowych, koronowania Mendoga, a w przypadku Giedymina wprowadzić jego państwo w krąg świata chrześcijańskiego. Jednak gdy

[24] Tamże.

[25] Tenże, *Dzieje Litwy i Rusi*, [w:] *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1969, s. 135.

[26] Tamże, s. 135.

[27] Tamże.

[28] Tamże, s. 136.

[29] Tamże, s. 147.

[30] Tamże, s. 146.

[31] Tamże, s. 147.

[32] Tamże, s. 158.

Krzyżacy dalej nękali ich kraje i „naród", odstępowali od wiary chrześcijańskiej i przystępowali do walki. Widzimy więc, że litewscy władcy chrzest przyjmowali dla dobra swojego, ludu i ziem, które były w ich władaniu. Jagiełło, który przyjął chrzest dla możliwości zawarcia małżeństwa z Jadwigą, według Lelewela, czyni to dla możliwości przyłączenia Litwy do Polski, pierwszy występuje z propozycją małżeństwa i jest akceptowany przez Polaków. Dla dobra sprawy godzi się na to i Jadwiga, chociaż Jagiełło nie jest jej ukochanym. Warto zaakcentować, że tylko w dziele *Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego* historyk podał przyczyny, które skłoniły Jagiełłę do chrztu, gdy zapisał „w połączeniu Litwy z Polską nie tylko swoją władzę ustalić (chciał Jagiełło), ale i państwu swojemu, potężnych sił dodać"[33]. Lelewel jako pierwszy dostrzega fakt, że chrzest władcy nie jest jednoznaczny z chrztem całego „narodu". Pomimo nieudanych prób ochrzczenia wcześniejszych władców Litwy Mendoga i Giedymina wiara chrześcijańska jednak zdążyła się już zakorzenić w tym państwie ponieważ Jagiełło nie był pierwszym członkiem swojej rodziny, który przyjął chrzest. Jego dziad Giedymin co prawda odrzucił chrześcijaństwo, ale jego córka Aldona wychodząc za mąż za Kazimierza Wielkiego na chrzcie przyjęła imię Anna. Również matka Jagiełły Rusinka, księżniczka twerska Julianna, była ochrzczona, tyle że w obrządku prawosławnym[34].

Lelewel w omawianych przez nas dziełach nie przekazał nam skąd czerpał wiadomości do takiego przedstawienia historii chrztu Litwy. Prace, które omawiamy nie zawierają przypisów, ani innych odniesień, które mogłyby nam pomóc w odszukaniu informacji na ten temat. Jednak, znając i śledząc dorobek naukowy uczonego, odnajdujemy odpowiedź na nurtującą nas kwestię. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, oprócz dzieł historiograficznych, Lelewel poświęcał się również pracy nad studiami metodologicznymi i źródłoznawczymi. Na szczególną uwagę zasługują: *Historyka* (Wilno 1815, Poznań 1862), oraz jej kolejne poszerzone wydania wydane pod tytułem *O historyi*, *jej rozgałęzieniu i naukach związek mających*, *Nauki dające poznać źródła historyczne* (Wilno 1822, Poznań 1863) i *Bibliograficznych ksiąg dwojgiem* (Wilno 1823, 1826, Warszawa 1827)[35]. Lelewel opracowywał również krytyczne rozbiory dzieł swoich poprzedników, co świadczy o tym, że znał ich ujęcia historii ojczystej. W pracy *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje*, *albo rzeczy Polskie różnymi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone w jedną księgę zebrane* zwrócił uwagę, że autorzy wcześniejszych opracowań dziejów Polski wzorowali się na Gotfrydzie Lengnichu, autorze

[33] Tamże, s. 225.

[34] M. Duczmal, *Jagiellonowie leksykon biograficzny*, Poznań 1996, s. 15, 18.

[35] B. Kurbisówna, *Źródła historyczne i nauki pomocnicze u Joachima Lelewela*, [w:] *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela. Referaty i głosy dyskusyjne z sesji naukowej UAM zorganizowanej ku uczczenia setnej rocznicy śmierci*, Poznań 1962, s. 110, 112.

m.in.: zwięzłego podręcznika dziejów polskich *Historia Polona a Lecho ad Augusti II mortem* (1740)[36]. Chrzest Litwy – temat, który jest przedmiotem naszych rozważań – pojawił się w pracy Lelewela *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje*, *albo rzeczy Polskie różnymi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone w jedną księgę zebrane* jako przykład wykorzystany do porównania sposobu przedstawienia dziejów Polski przez dwóch historyków[37]. Pierwszym był wspomniany wcześniej Gotfryd Lengnich, a drugim Teodor Waga[38]. Podręcznik szkolny *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana*, *z niektórymi uwagami nad dziełami narodu* Teodora Wagi ujmował historię Polski w sposób dla Lelewela godny uwagi, gdyż wielokrotnie wydawał to dzieło po naniesieniu swoich poprawek i poszerzeniu o wyniki swoich badań.

Lelewel interesował się historią Litwy od początku swojego pobytu w Wilnie. Dał temu wyraz już podczas wykładów kursowych, pomimo że traktował ten temat dosyć pobieżnie[39]. Jednak, kontynuując w swoich pracach to zagadnienie, poszerzał swoją wiedzę, zbierając bogaty materiał źródłowy. Prowadził kwerendę biblioteczną i archiwalną, gromadził dokumenty – pomniki dawnego prawa litewskiego, rękopisy i źródła literackie. Efektem jego badań było odnalezienie w kopii *Metryki Litewskiej* pierwszego przywileju ziemskiego dla Litwy z 1387 roku oraz zebranie 20–30 dokumentów dotyczących Litwy i Rusi[40]. Badał również zabytki literackie „począwszy od Herodota, a na Piotrze z Dusburga kończąc"[41]. W zakres swoich zainteresowań włączył również relacje latopisarskie *Latopis Litwy* i *Kronikę Ruską* wcześniej wydane przez Ignacego Daniłowicza, Macieja Stryjkowskiego i Wojciecha Wijuka Kojałowicza[42].

We wszystkich swoich dziełach Lelewel, opisując proces chrystianizacji Litwy, odżegnywał się od fantazji towarzyszących temu problemowi. Nie możemy też dopatrzeć się u niego ukazania tego tematu w sposób, jaki postrzegali go kronikarze średniowieczni. Jego historia chrztu Litwy nie opiera się też na samych faktach i mechanicznej rejestracji tego co było, ale zawiera refleksję, która nakazuje dostrzeżenie w tym akcie czynnika ludzkiego. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Jagiełłę, a później przez całą Litwę i Żmudź za pośrednictwem Polaków, nie następuje u Lelewela w wyniku działania Opatrzności i ingerencji sił niedających się poznać za pomocą rozumu ludzkiego. Przedstawia on chrystianizację

[36] S. Salmonowicz, *Gotfryd Lengnich* (1689–1774),[w:] *PSB*, t. 17, Kraków 1972, s. 46–48.

[37] J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje*, *albo rzeczy polskie różnymi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 41–43, 48.

[38] A. Wierzbicki, *Teodor Waga*, *wł. Szymon Waga* (*1739–1801*), [w:] *Słownik historyków polskich*..., s. 541.

[39] J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi*…, s. 9.

[40] Tamże, s. 11–12.

[41] Tamże, s. 16.

[42] Tamże, s. 26–27.

Litwy w sposób zgodny z założeniami nowoczesnej historii, opierając się na odpowiednich regułach postępowania w celu dochodzenia prawdy, wyjaśnia przyczyny i podaje związki między faktami[43]. Lelewel w konstruowaniu swojej wizji chrztu Litwy nie zasłania się w ukazaniu tego problemu zjawiskami mającymi charakter nadprzyrodzony, nadzwyczajny czy wręcz magiczny, gdyż wtedy zatraciłaby się historia. „Laickość, racjonalistyczno-empiryczne założenia historii Lelewel akcentował często w swych publikowanych rozprawach teoretycznych, a także podczas wykładów"[44], to zapewne prawda, ale czasami jednak dostrzegamy u Lelewela momenty, kiedy ulega emocjom. I tak np., opisując ciągłe zagrożenie ze strony Krzyżaków, tworzy stereotyp znienawidzonego Niemca niosącego tylko wojnę, zniewolenie, śmierć, poddaństwo i niepokój, a ponieważ ta kwestia będzie przedstawiała się u jego następców podobnie, wnosimy, że to od Lelewela mogli zaczerpnąć ten wątek. Czy było to u Lelewela przejawem chęci odejścia od swoich niemieckich korzeni? Dziadkowie Lelewela pochodzili z Prus Książęcych i nosili nazwisko Loelhoeffel de Loewensprung. Babka Konstancja z domu Jauch pochodziła z Saksonii, ale ojciec Lelewela Karol urodził się w Warszawie i to jemu sejm przyznał polski indygenat. Wtedy zmienił nazwisko na Lelewel i ożenił się z Ewą z Szeluttów, szlachcianką białoruskiego pochodzenia, której matka z domu nazywała się Cieciszowska i pochodziła ze szlachty mazowieckiej. Pochodzenie babki zadecydowało, że Lelewel przybrał pseudonim „Mazur"[45].

Światopogląd Lelewela kształtowała głównie epoka oświecenia, która charakteryzowała się odejściem od postrzegania świata przez pryzmat religii, a oparciem się na racjonalnym myśleniu i nauce. Równocześnie Lelewel zwracał uwagę na fakt, że religia i polityka należą do „najznamienitszych i najważniejszych"[46]. Religia jest również częścią kultury[47]. Zdaniem Lelewela wzajemne relacje między polityką, religią a kulturą stanowiły nieodzowny czynnik periodyzacji dziejów. To właśnie te powiązania mogły decydować o związkach między ludźmi, państwami ich łączeniu się i dzieleniu[48]. Takie podejście do ukazywania historii – bezstronne, bez uprzedzeń i bez jej fałszowania nie oznaczało jednak braku zaangażowania emocjonalnego historyka w badania procesu dziejowego. Bo przecież – jak zapisał M.H. Serejski, cytując Lelewela – historyka obowiązuje „ludzkość i zacność"[49]. Lelewel przedstawiając rolę religii i Kościoła katolickiego

[43] Tamże, s. 22.

[44] Tamże.

[45] S. Kieniewicz, *Joachim Lelewel*..., s. 21–25, M. Manteufflowa, *Karol Lelewel* (*1748–1830*), [w:] *PSB*, t. 17, Kraków 1972, s. 25–26; S. Kieniewicz, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1990, s. 5–6.

[46] J. Lelewel, *Jakim ma być historyk*, [w:] *Wybór pism historycznych*, oprac. H. Więckowska, Wrocław 1950, s. 33–34.

[47] B. Cygler, *Z wolnością mego sumienia*, Gdańsk 1999, s. 69.

[48] Tamże, s. 69.

[49] J. Lelewel, *Dzieła*, t. 3, s. 43.

w historii ojczystej i powszechnej starał się przedstawić pozytywne i negatywne strony wpływu chrystianizacji na proces dziejowy. Uważał również, że nikt i nic nie może w jakikolwiek sposób wpływać na proces badawczy historyka bo liczy się tylko dążenie do prawdy[50]. Pozytywnymi cechami przyjęcia chrześcijaństwa na pewno była rola, jaką religia odgrywała w rozpowszechnianiu kultury. Lelewel docenił wpływ religii, a co za tym idzie i Kościoła jako nośnika nowych prądów i idei, na rozwój pisma, szkolnictwa i oświaty „[…] fundowała (Jadwiga – dop. M. Ł.-M.) 1387 w Pradze czeskiej, przy tamecznym uniwersytecie kollegium, w którym po kilkunastu do nauk lub stanu duchownego sposobiło się Litwinów"[51] oraz „z chrześcijaństwem pierwsze nasiona oświecenia"[52]. Ale krytykował niszczenie tego co stanowiło o autonomii ziem do tej pory pogańskich, niszczenie tradycji i kultury, która do tej pory funkcjonowała na ziemiach poddanych, procesowi chrystianizacji, duchowieństwo składające się z cudzoziemców, płacenie dziesięciny na rzecz Stolicy Apostolskiej, niszczenie w bezwzględny sposób wierzeń pogańskich i wszystkich tradycji i form władzy. Lelewel – co trzeba podkreślić – uważał, że na ziemiach pogańskich do tej pory funkcjonowała kultura rodzima, a z drugiej strony chrystianizacja nie była jedynym czynnikiem kształtującym kulturę w ogóle[53]. Historia Litwy nie była najważniejszą częścią pracy naukowej Lelewela. Nie poświęcił jej też dużo miejsca w swoich tak licznych dziełach, ale sposób, w jaki opracowywał historię Litwy daje mu prawo do zajęcia ważnego miejsca w historiografii Wielkiego Księstwa Litewskiego[54].

Abstract

Joachim Lelewel – the concept of close relations between Poland and Lithuania

The key points of this article are to show the effects of closer relations among Poland and Lithuania, exerted by the christening of Lithuania accepted through the mediation of Poland. The basis to present the subject are the works of Joachim Lelewel, the first Polish scholar interpreting Polish history in accordance with the historiographical developments taking place in the European historical science.

Keywords: christening of Lithuania, Joachim Lelewel, Lithuania, christianisation

[50] B. Cygler, *Z wolnością mego*…, s 153.

[51] J. Lelewel, *Dzieła*, t. 10, s. 162.

[52] Tenże, *Polska wieków średnich*, Poznań 1851, s. 401; Tenże, *Polska dzieje i rzeczy*…, s. 307, 315.

[53] Tamże, *Dzieła*, t. 3, s. 289–290.

[54] Tamże, *Dzieła*, t. 10, s. 5.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Ирина Сергеевна МИРОНОВА
Черноморский государственный университет имени Петра Могилы
в Николаеве

Роль южноукраинского региона в создании международной телеграфной службы (вторая половина XIX – начало XX в.)

XIX – начало XX в. характеризуется началом сложного переходного периода от традиционного к индустриальному обществу Украинского государства. Появление таких наиболее усовершенствованных средств сообщения, как железные дороги, пароходы и телеграф стали важным фактором модернизации страны. Индустриализация государства, быстрое развитие внутреннего рынка, сотрудничество с зарубежными странами привели к лавинообразному росту разнообразной информации, которую необходимо было доставлять потребителю в самые сжатые сроки.

Телеграфная связь, как составная часть хозяйства, имеет свою историю и традиции. Ее развитие связано с ростом производительных сил и техники в период капитализма, что вызвало усиление общений и появление, наряду с традиционной почтой, новых средств связи. На формирование и развитие телеграфной отрасли в Южной Украине существенно повлияла Российская империя, в состав которой она входила. Хозяйственное развитие южного региона нуждалось в организации его четкого управления. Одесса стала крупнейшим на Черном море и вторым по значению в Российской империи портом, крупным экономическим и культурным центром. В результате этого потребность в услугах телеграфной связи на юге Украины увеличилась и с тех пор началось относительно быстрое ее развитие. Актуальность вопроса заключается в том, что без знания истории связи довольно сложно

полностью воссоздать как картину начальной стадии перехода Украины от доиндустриального к индустриальному обществу, так и политическую историю государства.

Вопросами развития телеграфной связи в Российской империи занимались дореволюционные исследователи А. Глембоцкий, С. Жарков, Т. Костриц, А. Стеткевич, Н. Яворский[1], которые пытались решить проблемы технико-экономических вопросов телеграфного дела, предлагали пути создания благоприятных условий для распространения действий государственной службы связи. В советский период вышли труды Д. Каргина, М. Радовского, И. Дзюбина[2], посвященные изобретателям телеграфа и развитию телеграфной сети в Российской империи. Современная историография проблемы пополнилась трудами российского исследователя М. Высокова, который появление телеграфа относит к важному показателю модернизации Российского государства[3]. Но в своих работах упомянутые авторы не придавали должного внимания вопросам развития телеграфной связи на территории юга Украины и его роли в создании международной телеграфной службы. Именно этот пробел пытается восполнить автор статьи.

В первые годы применения электричества к передаче сообщений, телеграф служил во всех государствах исключительно для внутренних отношений и подчинялся правилам, которые устанавливались правительством каждой отдельной страны и не были согласованы с постановлениями других государств, в чем тогда и не было необходимости. Такая обособленность телеграфов продолжалась до тех пор, пока не возникла необходимость устроить пограничное телеграфное сообщение с соседними странами. Данное обстоятельство привело к построению международных телеграфных линий.

Необходимость иметь телеграфные сообщения с Данией, Швецией, Францией, Османской империей, Японией, Китаем и другими странами побудили российское правительство приступить в 60-х гг. XIX в. к постройке сухопутных и морских телеграфных линий, которые соединяли Российскую

---

[1] См. подробнее: *Глембоцкий А.О.* Почтово-телеграфное дело в России // Почтово-телеграфное эхо. – 1906. – № 1. – С. 8–9; №7. – С. 3–4; *Глембоцкий А.О.* Почтово-телеграфные учреждения и их доходы // Почтово-телеграфное эхо. – 1906. – № 12. – С. 5–6; *Жарков С.* Почта и телеграф в России // Почтово-телеграфный журнал (ПТЖ). – 1896. – № 4. – С. 550–584; *Костриц Т.М.* Обзор развития российских почты и телеграфа за 1898 год // ПТЖ. – 1900. – № 2. – С. 342–360; *Стеткевич А.С.* Почта и телеграф в царствование императора Александра III // ПТЖ. – 1901. – №7. – С. 650–700; *Яворский Н.Д.* Развитие сети почтово-телеграфных учреждений в 1916 г. // ПТЖ. – 1916. – № 1–2. – С. 44–48.

[2] См. подробнее: *Дзюбин И.И.* Выхожу на связь. – М.: Знание, 1979. – 159 С.; *Каргин Д.И.* Оптический телеграф Кулибина // Архив истории науки и техники. – Вып. III. – Л.: Издательство Академии наук СССР, 1934. – С. 77–103; *Радовский М.И.* Александр Степанович Попов. 1859–1905. – М.-Л.: Изд-во АН СССР, 1963. – 386 с.

[3] См. подробнее: *Высоков М.С.* Электросвязь в Российской империи от зарождения до начала XX века. – Южно-Сахалинск: Изд-во Сахалинского госуниверситета, 2003. – 271 с.

империю с упомянутыми странами. Но новизна дела, технические условия устройства телеграфных линий и отсутствие электриков послужило причиной приглашения иностранных предпринимателей к построению новых линий и к их обслуживанию[4].

В 1863 г. под руководством выдающегося грузинского поэта Г. Орбелиани, который исполнял в то время обязанности командующего Кавказской армией, было завершено строительство телеграфа Тифлис – Владикавказ – Ставрополь. Желая соединить Закавказье со всеми телеграфными пунктами Крыма (через Керчь), он попросил Главное управление путей сообщения отправить из Санкт-Петербурга схему действующих в Крыму линий. Его просьба была удовлетворена и в 1861 г. была составлена карта телеграфных линий Крыма.

Согласно карте, в 1862 г. на полуострове действовали пять телеграфных станций – в Симферополе, Феодосии, Керчи, Ливадии и Перекопе[5]. Были указаны расстояния между этими городами: Симферополь – Феодосия – 104, Феодосия – Керчь – 99, Симферополь – Ливадия – 85 и Симферополь – Перекоп – 134 версты. Таким образом, в Крыму тогда было всего 422 версты телеграфных линий.

На Симферопольской станции действовали три аппарата, которые обеспечивали обмен корреспонденцией по трем направлениям. Летом она работала с 7 часов утра до 9 часов вечера, зимой – с 8 часов утра до 9 часов вечера. Телеграфная станция в Ливадии открывалась только на лето. Телеграммы из Симферополя через Перекоп направлялись в телеграфные пункты Украины, а также в Москву и Санкт-Петербург.

В эти годы Симферополь не имел прямой телеграфной связи с Тифлисом. Сначала корреспонденция направлялась в Новочеркасск и оттуда по конной эстафете – в Ставрополь. Далее она пересылалась снова по электрическому телеграфу в Тифлис. Учитывая, что из Симферополя была установлена телеграфная связь с Москвой и Санкт-Петербургом, Г. Орбелиани пытался соединить Ставрополь и Симферополь через Керчь. Это ему удалось осуществить в 1866 г.[6] В 60-е гг. XIX в. телеграфной связью были соединены города Перекоп, Бердянск и Берислав[7].

---

[4] Министерство внутренних дел. Исторический очерк. Приложение второе. Почта и телеграф в XIX столетии. – СПб.: Типография министерства внутренних дел, 1901. – С. 232–233.

[5] Историко-статистическое описание городов Таврической губернии д. ч. Элерса и К.Х. // В кн.: Памятная книга Таврической губернии изданная Таврическим губернским статистическим комитетом. Составлена под ред. секретаря статистического комитета К.В. Ханацкого. Выпуск первый. – Симферополь: Печатано в типографии Таврического губернского правления, 1867. – С. 291–292.

[6] *Карбелашвили А.* О чем рассказала находка // Крымская правда. – 1971. – 18 июля. – С. 4.

[7] Историко-статистическое описание городов Таврической губернии д. ч. Элерса и К.Х. – С. 344.

Строительство телеграфных линий и станций с 1854 до 1868 гг. велось немецкой электротехнической фирмой «Сименс и Гальске». После окончания срока обязанностей, принятых на себя фирмой, телеграфные линии и сооружения поступили в распоряжение российского правительства. С этого времени строительство и ремонт телеграфов происходили исключительно по распоряжению Телеграфного управления, что привело к постепенному снижению расходов на указанные линии. Но следует отметить, что аппараты, приборы и телеграфные кабели закупались в Германии, так что в этом отношении Российская империя еще долгое время находилась в зависимости от иностранных государств[8].

К началу 70-х гг. XIX в. телеграфная связь между Российской и Османской империями проходила по континентальным линиям через Румынию. Медленное движение телеграмм по этому пути через частные переприёмы их на промежуточных станциях Румынии и Османской империи, а также недостаточная образовательная подготовленность телеграфистов в этих странах, неблагоприятно отражались на официальных отношениях России с Константинополем. Поэтому российское правительство решило открыть прямое телеграфное сообщение с Константинополем через Черное море. После заключения 19 ноября 1871 г. с Османской империей конвенции на построение и эксплуатацию подводного телеграфа от Одессы в Константинополь, осуществление этого мероприятия предоставили частным предпринимателям. Конвенция предусматривала также соединение российских телеграфных линий на Кавказе в Поти с линиями Азиатской Турции[9]. Соответствующая концессия была предоставлена в 1873 г. президенту Большого Северного Телеграфного Общества К. Тьетгену сроком на 30 лет.

На основе концессии было образовано Черноморское телеграфное общество, которое построило и 11 мая 1874 г. открыло подводное телеграфное сообщение протяженностью в 625 км между названными странами. Черноморский кабель служил теперь для передачи телеграмм из Российской империи не только в Османскую империю, но и в Грецию, на острова Архипелага, Египет, Италию и Францию посредством морских кабелей, которые принадлежали этим государствам и другим кампаниям[10].

К количеству международных путей важного значения принадлежит транзитная линия англо-индийского телеграфа Лондон – Калькутта. Концессия на строительство и эксплуатацию, в пределах Российской империи, прямой англо-индийской телеграфной линии была Высочайше дарована 1

---

[8] *Марценицен С. И.*, *Новиков В.В.* 150 лет отечественному телеграфу (1832–1982). – М.: Радио и связь, 1982. – С. 13–14.

[9] Государственный архив Николаевской области (ГАНО), ф. 74, оп. 1, д. 14, л. 36.

[10] Министерство внутренних дел. Исторический очерк. – С. 234.

сентября 1867 г. фирме К. Сименса с правом передачи ее другому обществу. Концессионеры образовали общество под названием «Индо-Европейское». Изначально концессия была предоставлена на 25 лет, но в 1873 г. продлена еще на 10 лет, считая срок с дня открытия действия этой линии, то есть с 19 января 1870 г. до 19 января 1905 г.[11] Данная линия была самой длинной в мире (более 10 тыс. км), которая соединила Европу с Индией[12]. Начиналась она в Лондоне, от границы Российской империи путь ее лежал через Варшаву, Житомир, Одессу, Крым, Керченский пролив, Тамань, Кавказское побережье, Тифлис и Ереван.

Отметим, что маршрут трансконтинентального телеграфа на многих этапах совпадал с древней караванной дорогой из Индии через Персию и Кавказ – в Крым. Характерно, что в восточном Крыму провода индо-европейского телеграфа пересекали реки Сухой и Мокрый Индол (в переводе – «Дорога в Индию»).

Документы, хранящиеся в Государственном архиве Автономной Республики Крым, раскрывают некоторые организационные детали, связанные со строительством линии телеграфа в Крыму. Так, 16 апреля 1869 г. новороссийский и бессарабский генерал-губернатор П. Коцебу дал такое указание таврическому губернатору Г. Жуковскому: «Во внимание к особой важности сего предприятия, представляющего значительные государственные выгоды, оказывать максимальное содействие строителям линии»[13].

Скорость строительства достигала 6–7 км в сутки. Меньше двух месяцев понадобилось, чтобы закончить крымский участок международного телеграфа, который проходил через Перекоп, Симферополь, Белогорск, севернее горы Агармыш, вдоль Феодосии до Керчи. 19 января 1870 г. данный участок вступил в эксплуатацию. Индо-Европейское общество, которое получило концессию от российского правительства на эксплуатацию этого участка телеграфа, выплачивало ему 10, а затем 17% от транзитного тарифа за любую индийскую или европейскую телеграмму[14]. Линия проработала до 1931 г. Все тысячи километров из одного конца в другой телеграммы проходили за 28 минут, что по меркам того времени было фантастической скоростью.

Управление крымским участком Индо-европейского телеграфа находилось в Одессе, а крымская контора размещалась в Симферополе. Линия использовалась и для местной связи. Столбы были как деревянные, так и чугунные, черного цвета, с обязательной вылитой на металле надписью

---

[11] Там же.

[12] *Карбелашвили А.* Указ. раб. – С. 4.

[13] Государственный архив Автономной Республики Крым (ГААРК), ф. 26, оп. 1, д. 25091, л. 3–4.

[14] Там же, л. 1–2.

фирмы-производителя. Вокруг столбов, в радиусе трех метров, земля считалась собственностью Соединенного Королевства. Король Георг V, внук королевы Виктории, при котором строился телеграф, выкупил эту землю вокруг каждого столба телеграфа, и эта территория в начале XX в. считалась собственностью Великобритании. Правда, использовалась она на условиях концессионного договора[15].

Большое значение для дальнейшего развития связи в Российской империи и в том числе на юге Украины имела прокладка в 1908 г. подводного телеграфного кабеля Севастополь – Варна (Болгария). Телеграммы из Южной Европы поступали в Варну, а затем в Севастополь и дальше продолжали путь через Симферопольский телеграф в Харьков, Москву, Санкт-Петербург, а также через Керчь в Тифлис. Оттуда телеграммы направлялись в Индию, Японию, страны Ближнего и Среднего Востока[16].

Правильный обмен телеграмм по международным телеграфным линиям и вообще весь ход международной службы требовал регламентации телеграфных правил для зарубежных стран. Этим делом занялись созванные телеграфные конференции и съезды.

Первый телеграфный съезд состоялся в Париже в 1852 г., на котором присутствовали представители Австрийской империи, Франции, Бельгии, Пруссии, Баварии, Саксонии, Ганновера, Вюртемберга и Голландии. В период с 1852 по 1858 гг., для урегулирования взаимных международных телеграфных отношений, подобные съезды были созваны в Париже (1855 г.), Берне и Брюсселе (1858 г.), пять конференций состоялись на территории государств Немецко-Австрийского союза. На этих съездах присутствовали представители только указанных государств, и поэтому они не имели мирового значения. Поэтому хронологию телеграфных конференций нужно вести с 5/17 мая 1865 г., с Парижской конференции, поскольку на ней участвовали представители всех крупных государств Европы. На конференции была разработана первая общая телеграфная конвенция, принятая всеми правительствами Европы, которая получила значение обязательного для всех государств руководства при обмене телеграмм. С принятием данной конвенции все предыдущие телеграфные договоры, заключенные различными государствами между собой, были отменены[17].

Главными постановлениями Парижской телеграфной конференции стали: 1) обязанность каждого государства обеспечивать быструю передачу

---

[15] В поисках легендарного телеграфа [Электронный ресурс]. – Режим доступа: http://krim-house.at.ua/publ/v_poiskakh_legendarnogo_telegrafa/8-1-0-134.

[16] *Карбелашвили А.* От первого телеграфа… // Курортная газета. – 1973. – 6 мая. – С. 4; *Лунев П.* Севастопольский телеграф // В кн.: Крымские каникулы. Сборник для туристов и краеведов. Книга вторая. – Симферополь: «Таврия», 1985. – С. 119.

[17] ГАНО, ф. 78, оп. 1, д. 39, л. 15.

международных телеграмм; 2) обязательное сохранение в тайне содержания телеграмм; 3) правительства всех стран могли приостанавливать передачу международной корреспонденции на любой срок; 4) были приняты международные телеграфные тарифы; 5) за наименьшую цену была установлена плата за 20 слов; 6) за денежную единицу международных тарифов был принят франк. Одной из заслуг Парижской конференции было значительное снижение (до 50%) и установление единого тарифа для международных телеграмм. На конференции была принята договоренность между государствами периодически пересматривать статьи конвенции, для чего созывать последующие конференции решили поочередно в столицах государств-участников[18].

Главным результатом Парижской телеграфной конференции было создание, по инициативе французского правительства, в 1865 г. Телеграфного союза, в который вошла и Российская империя[19]. В начале XX в. к Телеграфному союзу присоединились почти все страны мира.

Доля участия южноукраинского региона в Телеграфном союзе определялась такими данными: во-первых, по его территории проходила всемирная телеграфная линия Индо-Европейского общества, которая соединяла Европу с Индией и шла от Лондона через Германию, Варшаву, Одессу, Тифлис и Персию; во-вторых, Российская империя была соединена морскими телеграфными кабелями из Одессы с Османской империей; в-третьих, сухопутным телеграфным сообщением из Одессы она была связана с Берлином[20].

Из числа постановлений, разработанных на следующих конференциях, обращают на себя внимание следующие.

На Венской конференции 1868 г. было запрещено своевольно снижать тариф; установлен однообразный тип международных телеграфных линий; на телеграфных проводах обмена иностранных телеграмм установлен быстродействующий аппарат Юза, благодаря чему значительно ускорилась передача телеграмм; для международных отношений был установлен латинский алфавит. Также на конференции было принято предложение Германии о необходимости проведения периодических технических исследований всех международных проводов с целью проверки их электрического состояния и образован международный Секретариат телеграфных управлений в Берне, ставший центром для администраций всех стран-участниц. В круг обязанностей Секретариата входило собирать сведения о международной телеграфной службе, составлять тарифы и общую статистику[21].

---

[18] Министерство внутренних дел. Исторический очерк. – С. 191.

[19] Телеграфный союз // ПТЖ. – 1901. – №1. – С. 112.

[20] Министерство внутренних дел. Исторический очерк. – С. 223–224.

[21] Там же. – С. 191–193.

На Римской конференции 1871–72 гг. были урегулированы взаимоотношения между государствами и частными телеграфными обществами и разработан регламент международной телеграфной службы. Главным результатом обсуждения вопроса о правах и обязанностях частных факторов в международной телеграфной службе, было постановление конференции о приеме телеграфных линий частных кампаний в телеграфную сеть тех государств, в рамках которых они действовали[22].

Главным результатом телеграфной конференции в Санкт-Петербурге 1875 г. было установление новых правил в европейских и неевропейских отношениях и положено начало нового порядка в истории международных телеграфных совещаний[23]. На конференции приняли: введение пословного тарифа для телеграмм неевропейской корреспонденции; установление в пределах Европы нового вида телеграмм – «телеграфных записок», которые ограничивались в 10 слов и оплачивались половиной нормального тарифа; введение «срочных» телеграмм в частной корреспонденции, которые передавались вне очереди за тройную плату[24].

Телеграфный регламент, который содержался в приложении к Конвенции по телеграфии 1865 г., пересмотренный и расширенный с годами, вмещал положения, касающиеся международной телеграфной сети; обслуживание телеграфов; систем начисления платы; состава тарифов и сбора платежей; кодов сигнализации; подготовки телеграмм и подсчета слов; маршрутизации; передачи и доставки правительственных и частных телеграмм[25].

Санкт-Петербургская конференция утвердила новый регламент международной службы, что сократило задачу следующих международных конференций, которые носили уже административный характер, и главными вопросами на которых было, преимущественно, регулирование телеграфных тарифов. Санкт-Петербургская международная конвенция по телеграфии оставалась неизменной до Полномочной конференции, которая состоялась в Мадриде в 1932 г.

В последующие годы административные телеграфные конференции были проведены в Лондоне (1879, 1903 гг.)[26], Берлине (1885 г.)[27], Париже

---

[22] Там же. – С. 193.

[23] Там же. – С. 194, 196.

[24] Там же. – С. 196–197.

[25] Об административных конференциях по телеграфии и телефонии МСЭ и Телеграфном регламенте и Телефонном регламенте [Электронный ресурс]. – Режим доступа: http://www.itu.int/ru/history/administrativeconferences/Pages/aboutAC.aspx.

[26] Министерство внутренних дел. Исторический очерк. – С. 198.

[27] Краткий обзор деятельности главного управления почт и телеграфов с почтово-телеграфною статистикою за 1885 год. – СПб.: Типография императорской академии наук, 1887. – С. X–XVI.

(1890 г.)[28] и Будапеште (1896 г.)[29]. Представителями Российской империи на всех вышеупомянутых конференциях были: с 1865 по 1880 гг. – директор телеграфов К. Людерс; в 1885 и 1890 гг. – начальник Главного управления почт и телеграфов М. Безак; в 1896 г. – М. Петров[30].

Таким образом, изобретение электромагнитного телеграфа и расширение международных отношений побудили правительства иностранных государств к построению международных телеграфных линий. Создание Телеграфного союза положило начало новому этапу в развитии телеграфной отрасли и международного телеграфного сотрудничества. Участие Южной Украины в построении всемирных телеграфных линий международного сообщения, которые служили транзитным путем для передачи телеграмм между Европой и Индией, а также прокладка морских транзитных кабелей через Черное море, способствовала выходу Российской империи на одно из ведущих мест в международном телеграфном обмене. Успешная работа международных телеграфных конференций и съездов, направленная на утверждение регламента международной службы, установление мер эксплуатации телеграфных линий, единого тарифа, предоставление публике больших удобств в пользовании телеграфом, привела к улучшению сети международного телеграфного сообщения. Разработанные постановления послужили основой к установлению правил для внутренних телеграфных отношений в каждой стране.

Abstract

The role of the South Ukrainian region in creation of the international telegraph service (the second half of the 19th – the beginning of the 20th century)

In the article questions of formation of the international telegraph service in the second half of the 19th – the beginning of the 20th century are considered. The South of Ukraine had played the significant role in its development. The range of the problems connected with laying of telegraph lines in Transcaucasia, Bulgaria, the Ottoman Empire, India is investigated. The author focuses special attention on carrying out telegraph conferences and the congresses which results led to improvement of a network of the international telegraph connection.

Keywords: telegraph, international telegraph service, telegraph conference, telegraph congress, Telegraph union

---

[28] *Стеткевич А.С.* Почта и телеграф в царствование императора Александра III // ПТЖ. – 1901. – № 7. – С. 685–687.

[29] Министерство внутренних дел. Исторический очерк. – С. 222–223.

[30] Там же.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Andrzej SZCZYPKA

Koncepcje wojny w programach młodzieżowych organizacji niepodległościowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956 (zarys problematyki)

Po zakończeniu II wojny światowej w całej Polsce działało wiele młodzieżowych organizacji niepodległościowych[1]. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe powstawały jako sprzeciw młodego pokolenia przeciwko kształtującemu się systemowi komunistycznemu w Polsce, a sterowanego przez rodzimych komunistów

[1] W literaturze przedmiotu funkcjonuje kilka definicji wyjaśniających pojęcie „młodzieżowa organizacja niepodległościowa". Jedną z nich zredagował Kazimierz Krajewski. Według tego historyka ugrupowania młodzieżowe działające po II wojnie światowej to „(…) wszelkie tajne związki o charakterze niepodległościowym, a więc powstałe bez zgody władz komunistycznych i w tajemnicy przed nimi, skupiające ludzi młodych – zarówno niepełnoletnich, jak i pełnoletnich – ale w wieku młodzieńczym, mające na celu przeciwstawianie się w różnych formach reżimowi komunistycznemu rządzącemu w Polsce. Przeciwstawianie się władzom nie musiało polegać na działalności zbrojnej czy propagandowej – mogło ograniczać się do kształtowania postaw niezależnych w duchu niepodległościowym, sprzecznym z poglądami i ideami oficjalnie obowiązującymi w państwie znajdującym się pod dyktatorską władzą partii komunistycznej. Z całą pewnością nie zaliczymy do niepodległościowej konspiracji młodzieżowej związków, których celem było «reformowanie» komunizmu – a więc różnych sposobów zorganizowania się młodzieży o poglądach marksistowskich, trockistowskich czy anarchistycznych, które zamierzały «poprawiać» system w duchu komunizmu bardziej «prawdziwego» niż prezentowany przez ówczesną ekipę PPR-PZPR". K. Krajewski, *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na terenie województwa mazowieckiego w latach 1945–1956*, [w:] „*Jesteście naszą wielką szansą*". *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 166–167. Inną definicję opracował autor niniejszego artykułu. Otóż konspiracyjne ugrupowania niepodległościowe to „(…) grupy osób w wieku między

za pomocą terroru i propagandy[2]. Nawiązywały one do tradycji harcerskiej, a zwłaszcza chlubnej karty młodzieży z lat okupacji, w postaci zakonspirowanych Szarych Szeregów, np. działająca najpierw we Lwowie, a później na Górnym Śląsku organizacja o nazwie „Harcerstwo Polskie". Niektóre spośród nich nawiązywały poprzez swoich członków, byłych żołnierzy Armii Krajowej, do działalności podziemia zbrojnego i można je określić mianem poakowskich np.: aktywny w Sosnowcu w 1948 r. „Związek Walki z Komuną". Wskazać należy także ugrupowania młodzieżowe odwołujące się do tradycji narodowej, jak np.: „Młodzież Wszechpolska" czy „Związek Narodowo-Katolicki". Jednak większość z nich była tworzona niejako spontanicznie i młodzież nie odwoływała się do żadnych z wyżej wymienionych tradycji tzn. narodowej, harcerskiej, czy akowskiej, przykładowo można wymienić „Ligę do Walki z Komuną" czy „Młodzieżową Organizację Ruchu Oporu – Grom"[3]. Młodzieżowe organizacje niepodległościowe walczyły z systemem komunistycznym głównie za pomocą propagandy, którą była ulotka czy hasło na murze. Ulotki dotyczyły różnych spraw, ale wspominano w nich o zakończonej wojnie, w ramach symbolu pojawiał się Katyń, a także opracowywano koncepcje, kiedy i jak miał przebiegać następny konflikt zbrojny, tym razem między ZSRR a państwami zachodnimi, czyli III wojna światowa.

14 a 25 rokiem życia, których łączy wspólny plan, program, zadania. Wyznają oni te same wartości patriotyczno-niepodległościowe i łączy ich niechęć, a wręcz wrogość wobec systemu komunistycznego i walka z nim". A. Szczypka, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956*, Toruń 2010, s. 10. Jeszcze inaczej określił termin „młodzieżowa organizacja niepodległościowa" Jacek Wołoszyn. Opracowaną przez niego formułę zacytował w swoim opracowaniu źródłowym Bogusław Wójcik. Według nich ugrupowanie młodzieżowe powinno spełniać kilka warunków: „(1) grupa formalna o określonej strukturze wewnętrznej, (2) posiadająca dowództwo, (3) starająca się zachować jej istnienie w tajemnicy, (4) wiek jej członków nie przekraczał 25 lat, (5) jej członkowie wywodzili się ze środowisk uczniowskiego lub akademickiego, ale także rolniczego i robotniczego, (6) grupa powstała w sposób samorzutny i działała samodzielnie". *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 w świetle dokumentów*, wybór, wstęp i opracowanie B. Wójcik, Rzeszów 2009, s. 20. Jak pokazują przytoczone powyżej różne próby scharakteryzowania terminu „młodzieżowa organizacja niepodległościowa", wśród historyków nie ma jednej ogólnie przyjętej definicji i dowodzi sporu w środowisku naukowym. Wszystkie trzy formuły wzajemnie się uzupełniają i zależą od kryteriów na jakie zwracają uwagę ich autorzy.

[2] System polityczny w Polsce w latach 1944/1945–1956 określa się mianem stalinizmu. Jak stwierdził Andrzej Garlicki, „Terror był istotnym, niezbędnym elementem systemu stalinowskiego, ale nie był jedynym jego wyznacznikiem. Stalinizm to również likwidacja wszelkich przejawów pluralizmu politycznego, centralizacja i unifikacja gospodarki (również na wsi), całkowite uzależnienie od «ojczyzny proletariatu», Związku Radzieckiego", zob. A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993, s. 5.

[3] A. Szczypka, *op. cit.*, s. 69–76, 130; *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Warszawa 1964, s. 73–79, 311–342; H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994, s. 245–289.

Symbolem przegranej przez wojsko polskie kampanii wrześniowej było miejsce pomordowanych przez NKWD z rozkazu Stalina oficerów – Katyń. Takiego porównania użyli w swoich drukach propagandowych członkowie wspomnianego już wyżej „Związku Walki z Komuną": „[…] Zbliża się chwila w której zapłacimy czerwonym faszystom i ich pachołkom za obrabowanie naszego kraju, za Katyń, za Warszawę, za Lwów i Wilno, za pomordowanych patriotów, za naszą nędzę i głód […]"[4]. W zacytowanym fragmencie ulotki młodzi konspiratorzy dokonali połączenia kilku faktów, a właściwie wydarzeń z II wojny światowej związanych z historią Polski i Polaków. Jak nietrudno zauważyć, te miasta-symbole były związane głównie z okupacją radziecką, z wyjątkiem Warszawy, która okupowana w czasie wojny przez Niemców, w tym konkretnym tekście źródłowym stanowiła alegorię powstania warszawskiego, braku pomocy dla walczących żołnierzy podziemia niepodległościowego i bohaterskiej ludności cywilnej. Pozostałe miasta Lwów i Wilno stanowiły przenośnię dla utraconych kresów wschodnich i dokonanej wbrew woli Polaków i ich wysiłku wojennego zmiany granic przez aliantów zachodnich i ZSRR. Nie należy zapominać, iż miasta te były kiedyś symbolem polskości kresów wschodnich, a po 17 września 1939 r. zostały zajęte przez Armię Czerwoną, czyli mieszkańcy tych ziem przeżyli dwie okupacje najpierw sowiecką, potem od czerwca 1941 r. niemiecką, by ostatecznie znowu latem 1944 r. znaleźć się pod rządami ZSRR.

Dla części polskiego społeczeństwa zakończenie II wojny światowej nie było wyzwoleniem, ale nowym zniewoleniem. Patriotycznie nastawiony ogół społeczeństwa wierzył, iż niedługo po zakończonej jednej wojnie wybuchnie następna, która przyniesie Polsce i innym krajom zniewolonym i uzależnionym od ZSRR upragnioną wolność. Wiara w wybuch wojny między Anglosasami a Związkiem Radzieckim spowodowała, że w 1945 r. emigranci zdecydowali się nie wracać do Polski pod rządami komunistów. Nie określano terminu, kiedy konflikt nastąpi, ale spodziewano się, że w stosunkowo krótkim czasie. Żyli oni w pewnym złudzeniu, w którym byli utwierdzani przez pozostawienie Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech i w strefach zachodnich Niemiec. Sądzono, że armia polska będzie walczyć u boku sojuszników o niepodległość Polski. Gdy nadzieje się nie spełniły planowano nawet przeniesienie rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Irlandii[5].

Politycy polscy na emigracji i społeczeństwo w kraju oczekiwało zarówno od międzynarodowej opinii publicznej i rządów państw zachodnich zerwania z polityką ustępstw wobec Związku Radzieckiego i przejścia do konfrontacji. Polacy przypuszczali, że zmiana stanowiska nastąpi już w końcu II wojny światowej, a gdy do tego nie doszło, to po jej zakończeniu. Nadzieje te rozbudzały kolejne

[4] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK) Wojskowy Sąd Rejonowy (dalej: WSR), sygn. 2907–2910 [Sr 518/48], Ulotka, b.dat., b.pag.

[5] Z. Woźniczka, *III wojna – oczekiwanie na prawdziwe wyzwolenie*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 158.

konflikty między obydwoma blokami państw: „kryzys berliński" w 1948 r. I wojna koreańska w latach 1950–1953. W tej sytuacji przywódcy polskiej emigracji, chociaż formalnie nieuznawani przez rządy zachodnie to w okresie tzw. „zimnej wojny" opracowywali różne memoriały, noty, protesty z którymi docierali do elit politycznych i wojskowych państw zachodnioeuropejskich dzięki kontaktom nawiązanym w trakcie II wojny światowej. Działania te nie były skuteczne, gdyż Polakom brakowało jednego istotnego elementu, a mianowicie siły. Ponadto polskie interesy stały w sprzeczności z interesami Zachodu, gdyż politycy amerykańcy pragnęli obalić komunizm, ale drogą pokojową bez narażenia Stanów Zjednoczonych na konflikt zbrojny z użyciem broni atomowej[6].

Plany, jak miał przebiegać ów konflikt, opracowywali również członkowie młodzieżowej organizacji niepodległościowej „Wolność-Niepodległość". Był on sformułowany w formie proroctwa, aby bardziej uwiarygodnić ulotkę. W tym samym celu powoływano się na zakonnika Benedykta O.F.M. z Emerychu, który już w 1683 r. miał przepowiedzieć, że w pierwszej połowie XX wieku wybuchną trzy wojny światowe. Ostatnia z nich miała się rozpocząć, w sześć lat po zakończeniu II wojny światowej. Oprócz opisu walk, cierpienia ludności, ulotka wymieniała przywódcę państwa, które miało wywołać wojnę oraz jego symbol. Oczywiście młodzież z konspiracyjnej organizacji nie podawała w obawie przed represjami imienia i nazwiska przywódcy ZSRR – Józefa Stalina, ale podawała z ilu liter składają się jego personalia. Ulotka kończyła się optymistycznie, gdyż w Europie, miał po przegranej wojnie przez państwo które je wywoła zapanować pokój[7]. Raczej nieprzypadkowo autorzy druku propagandowego zamieścili datę 1683 r. Było to zwycięstwo wojsk I Rzeczypospolitej i króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Być może intencją autorów było porównanie komunizmu do potęgi państwa tureckiego. Dodatkowo zamierzano pocieszyć ogół społeczeństwa polskiego, iż jak można było wygrać bitwę pod Wiedniem w XVII wieku, tak samo można pokonać komunizm. Aby ten cel osiągnąć należało polskiemu społeczeństwu dodać wiary w lepsze jutro i temu właśnie służyła wspomniana ulotka.

Młodzi ludzie w swoich pismach propagandowych podejmowali próby porównania potencjału militarnego, gospodarczego i społecznego państw demokratycznych i komunistycznych. Oczywiście próby zestawień były oparte na ich wiedzy, która była niepełna i zaczerpnięta w głównej mierze ze słuchania rozgłośni zagranicznych, nadających w języku polskim np.: Radia Wolna Europa. Dlatego wiadomości podawane w ulotce, jaką przygotowali członkowie orga-

[6] O III wojnie światowej – zob. J.L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2009, s. 22–83; Z. Woźniczka, *op. cit.*, s. 158–159; Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999.

[7] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: AIPN Kr), sygn. 07/2333, t. 3, *Odpis z 19 sierpnia 1950 r.*, k. 65.

nizacji „Wolność i Sprawiedliwość" w listopadzie 1951 r. nie były dokładne[8]. Członkowie podziemnego ugrupowania starali się przekonać odbiorców, że stosunki międzynarodowe między państwami demokratycznymi a komunistycznymi były napięte i w każdym momencie mogło dojść do wybuchu III wojny światowej. Jednocześnie młodzież dokonywała porównania sił obydwu stron i wskazywała jednoznacznie, że zwycięzca może być tylko jeden, czyli państwa Europy Zachodniej. Aby przekonać społeczeństwo do swojej wizji zakończenia wojny dokonywali porównania sił np.: wskazywali na większą liczbę państw demokratycznych, broń atomową, doskonale wyszkoloną armię, nowoczesny przemysł i bogactwa naturalne. Dodatkowo wymieniali jako jeden z ważniejszych czynników, a mianowicie przychylność narodów podporządkowanych polityce Związku Radzieckiego np.: Polaków, Węgrów, którzy w czasie wojny wspomogą poprzez dywersję i działania sabotażowe wojska państw zachodnioeuropejskich. W druku propagandowym zwracano uwagę na słabość Związku Radzieckiego. Młodzi ludzie dowodzili, że tylko pomoc amerykańska po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. uratowała Związek Radziecki przed kapitulacją. Ponadto ujarzmione narody Związku Radzieckiego i Armia Czerwona na początku wojny 1941 r., poddawała się i witała jak wyzwolicieli wojska niemieckie. Stan ten trwał dopóki Niemcy nie rozpoczęli brutalnego terroru wobec ludności cywilnej i żołnierzy radzieckich wziętych do niewoli. Twórcy ulotki odwoływali się do sytuacji międzynarodowej. Zwracali uwagę na klęski wojsk chińskich tzw. ochotników w wojnie koreańskiej. Podczas konfliktu między dwoma blokami państw oficerowie Armii Czerwonej nie będą mogli liczyć na lojalność żołnierzy państw uzależnionych od ZSRR. Aby uzasadnić to twierdzenie, młodzi konspiratorzy podawali przykład okrętu Żuraw, którego część załogi pod dowództwem sternika Henryka Barańczaka zaaresztowała dowódcę i oficerów, po czym skierowała okręt do Szwecji[9].

Młodzież w swojej ulotce przedstawiała proste porównanie potencjału obydwu wrogich sobie obozów. Uważali, że Związek Radziecki zostanie szybko pokonany. Jednak w druku propagandowym nie zwrócili uwagi na istotny fakt, że przyszła wojna światowa musiałaby się toczyć na terytorium państw Europy Środkowo-Wschodniej, co wiązało się z ogromnymi zniszczeniami i śmiercią być może kilku milionów ludzi, gdyby na szeroką skalę zastosowano broń atomową.

[8] Wymieniona młodzieżowa organizacja niepodległościowa była aktywna z przerwami w latach 1944–1951 na Rzeszowszczyźnie w miastach: Mielec i Dębica. Kierował nią Józef Umiński. Do kolportażu ulotki nie doszło z powodu dekonspiracji. Zob. B. Wójcik, „*Stajemy do walki o sprawiedliwość*". *Niepodległościowe zmagania młodzieży na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, „Biuletyn IPN" 2010, nr 5–6, s. 90–91.

[9] Niepodległościowe organizacje…, s. 400–401; Słynne ucieczki PRL-u, [w:] http://odkrywcy.pl/kat,122994, page,2, title,Slynne-ucieczki-PRL-u,wid,14862431,wiadomosc.html (dostęp: 11.07.2013).

Formułowane przez członków młodzieżowych organizacji niepodległościowych ulotki o zbliżającej się III wojnie światowej były efektem plotek i pogłosek rozpowszechnianych przez społeczeństwo. W różnych regionach kraju, gdy sytuacja międzynarodowa była niestabilna i występowały napięcia w stosunkach między państwami Zachodu a Związkiem Radzieckim pojawiały się różne daty wybuchu III wojny światowej np.: wiosna 1949 r., 8 maja 1950 r. itp. Niekiedy miały one charakter psychozy wojennej np.: po wybuchu wojny w Korei[10].

Oprócz druków propagandowych ważniejsze były przeżycia młodych ludzi, którzy później zakładali konspiracyjne organizacje młodzieżowe walczące z systemem komunistycznym. Dla części z nich wrzesień 1939 r. to dramatyczne przeżycie i strach rodziców przed powrotem do domu rodzinnego z wakacji. Taka sytuacja stała się udziałem Włodzimierza Kapczyńskiego założyciela wymienionej już wcześniej organizacji „Związek Walki z Komuną". Jego rodzice i on spędzali wakacje w powiecie radomszczańskim, gdzie zastał ich wybuch wojny. W obawie przed represjami nie wrócili we wrześniu 1939 r. do Sosnowca, gdzie mieszkali. Zaangażowali się stopniowo w działalność konspiracyjną najpierw w Służbie Zwycięstwu Polski, a później w Związku Walki Zbrojnej, a na końcu w AK[11].

Inne przeżycia stały się udziałem mieszkańców ziem wschodnich II Rzeczypospolitej[12]. Jak wspomniano wyżej, ludność kresów wschodnich przeżyła dwie okupacje, najpierw sowiecką, a później niemiecką. W okresie II wojny światowej powstawały na kresach konspiracyjne organizacje harcerskie. Przykładem takiego ugrupowania było powstałe w 1943 r. „Harcerstwo Lwowskie" i jak sama nazwa wskazuje założone we Lwowie przez dwóch harcmistrzów: Zygmunta Kleszczyńskiego i Tadeusza Krzeszowskiego. Celem organizacji było wychowanie młodzieży w duchu katolickim i narodowym[13].

Jak przedstawione dwa odmienne „modele" zachowania podczas okupacji wpłynęły na postawy tych ludzi po zakończeniu II wojny światowej?

---

[10] D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 51–53.

[11] Relacja Włodzimierza Kapczyńskiego z 7 lipca 2003 i 3 kwietnia 2005 r. (kopia w posiadaniu autora).

[12] O okupacji radzieckiej kresów wschodnich zob. M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2007; *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005; *Studia z dziejów okupacji sowieckiej. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, *red*. T. Strzembosz, Warszawa 1997.

[13] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka), sygn. 04/2171, t. 2, *Raport J. Kieresa z 16 września 1949 r*., k. 167.

Wymienione powyżej dwa „warianty" walki z okupantem są w istocie tożsame i się uzupełniają, bowiem zarówno młodzież. jak i dorośli podjęli walkę, a różnice dotyczyły tylko sposobu, czy z bronią w ręce czy też poprzez wychowanie patriotyczne. Po zakończeniu II wojny światowej, zmianie granic państwa polskiego na obszar m.in.: Górnego Śląska przybywają repatrianci z kresów wschodnich. Wśród nich znajdowały się osoby zaangażowane w czasie okupacji w działalność niepodległościową. Głównie młode pokolenie przejęło od swych rodziców oraz starszego rodzeństwa ideę walki o niepodległość, tym razem z systemem komunistycznym i nowym zniewoleniem w zmienionych warunkach politycznych, społecznych, terytorialnych. Wśród działających młodzieżowych organizacji niepodległościowych można wskazać takie, które zakładali i wchodzili w ich skład repatrianci np.: „Związek Narodowo-Katolicki", „Liga do Walki z Komuną", czy wspomniane już „Harcerstwo Polskie" (wcześniejsza nazwa „Harcerstwo Lwowskie")[14].

Dla młodych ludzi wybuch II wojny światowej był traumatycznym przeżyciem, który wpłynął na ich dzieciństwo i wczesną młodość, bowiem bardzo szybko musieli się stać dorosłymi ludźmi. Podjęli oni walkę z okupantem najpierw niemieckim, a potem wyrażali swój sprzeciw wobec komunistycznego zniewolenia tworząc konspiracyjne organizacje młodzieżowe. W swoich założeniach programowych przypominali polskiemu społeczeństwu o skutkach zakończonej wojny, czyli utracie kresów wschodnich, czy też próbowali dodać mu otuchy w chwili zwątpienia, wierząc w wybuch kolejnej, która miała wyzwolić Polskę spod jarzma sowieckiego. Ich wiarę w odzyskanie wolności, dzięki konfliktowi zbrojnemu między państwami Zachodu a Związkiem Radzieckim, można określić jako „młodzieńczy romantyzm", gdyż dostrzegali tylko jedną pozytywną stronę III wojny światowej – niepodległość Polski.

Abstract

The concepts of war in the programmes of the youth pro-independence organisations in Upper Silesia and Zagłębie Dąbrowskie in the years 1945–1956 (the outline of the problem)

The members of the youth pro-independence organisations believed, along with a part of Polish society, that when World War II ended, another war would break out, bringing Poles their longed-for freedom. To make their statements more accessible to the public, they were presented in the form

[14] AIPN Ka, sygn. 08/2113, t. 4, *Raport specjalny skierowany do WUBP w Katowicach z 13 lipca 1949 r.*, k. 61; Beata Rzeźniczek, *Działalność wybranych nielegalnych młodzieżowych organizacji niepodległościowych w województwie katowickim w latach 1946–1956*, Lublin 1995, s. 50 (mps pracy magisterskiej w posiadaniu autora); AIPN Ka, sygn. 2/9 cz. 2, *Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej*, k. 412; A. Szczypka, *op. cit.*, s. 95–96.

of prophecies. The young Poles distributed leaflets, which contained details reminding the Polish people of tragic life under the Soviet occupation e.g. the patriots persecution, murders committed on the Polish officers the symbol of which was Katyń and about the loss of the Eastern borderlands. The negative attitude of the young people towards the Soviet Union and the communists was the result of some of them being repatriates from the Eastern borderlands.

Keywords: youth pro-independence organisations, pro-independence underground 1945–1956, communism, the situation after World War II, Upper Silesia, Zagłębie Dąbrowskie

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Oksana ŁASTOWSKA

Historia prawosławnych klasztorów na Ukrainie: postsowiecki paradygmat naukowy

Życie monastyczne Kościoła prawosławnego na Ukrainie stanowi niezbadany obszar badawczy. Pomimo faktu, że wielu współczesnych uczonych próbuje zgłębiać jego przeszłość, wiele problemów nadal posiada status „białych plam". Dotyczy to w szczególności dziejów samych klasztorów, a także biografii cerkiewnych działaczy, ich udziału w politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym życiu ukraińskiej społeczności. W związku z tym nowoczesna nauka historyczna jest zobowiązana do obiektywnego rozpatrzenia powyższych kwestii. Ponadto, dla obecnego społeczeństwa ukraińskiego, jakże rozbitego przez rywalizujące ze sobą konfesje, potrzebne są obiektywne i pozbawione zaangażowania politycznego badania dotyczące historii Kościoła na Ukrainie. Mogą one wpłynąć na rozwiązanie międzykonfesyjnych konfliktów oraz zaprowadzenie – stabilizującego rozwój państwowości – „pokoju religijnego". Jednak problemu nie stanowią jedynie tzw. „białe plamy". Dzieje klasztorów prawosławnych na Ukrainie mają niezwykle kontrowersyjny charakter i podejmowane są z różnych punktów widzenia, prowadzą do różnych ocen i interpretacji. Interpretacje te konstruowane są przez określony stan badań, dostępność materiałów źródłowych, kontekst wyznaniowy i podejście ideologiczne. Ważną zatem kwestią staje się potrzeba dogłębnych, teoretyczno-metodologicznyh refleksji i badań, ale i niezależnej politycznie i ideologicznie akademickiej „wolności".

Warto wskazać na specyfikę badań nad historią prawosławnych klasztorów na Ukrainie. Stanowią one integralną część procesów historycznych (społecznych, gospodarczych, politycznych, etnicznych i kulturowych) kształtujących Kościół na Ukrainie, ale także Kościół powszechny. W związku z tym, analiza

historii i historiografii klasztorów na Ukrainie jest niemożliwa bez uwzględnienia historii i historiografii Kościoła jako całości. Klasztor (gr. μοναστήριον oznacza „samotne życie") jest częścią Kościoła prawosławnego, jednak jako pewna struktura zasługuje na oddzielną analizę i to zarówno w ujęciu ilościowym, jak i jakościowym (z uwzględnieniem wpływu na kościelną, społeczną i państwową egzystencję społeczeństwa).

Od końca lat 80. można dostrzec intensyfikację badań w ramach radzieckiej nauki historycznej. Zauważalny był wzrost zainteresowania nie tylko pogłębionymi, klasycznie marksistowskimi badaniami, ale także „nowymi" (obcymi wcześniej refleksji badawczej w ZSRR), obejmującymi historię Kościoła i kościelnej archeologii (badania związane z kościelnymi zabytkami). Wyniki tych badań stanowiły inspirację dla kolejnych refleksji naukowych.

Od czasu uzyskania niepodległości przez Ukrainę minęło 20 lat. W tym czasie pojawiło się nowe pokolenie Ukraińców, a w jego szeregach nowe pokolenie historyków. W porównaniu z czasami radzieckimi uległy zmianie warunki konstruujące jego osobowe tożsamości, dla których kluczowymi pojęciami stały się m.in.: pluralizm, demokracja, wolność słowa, integracja, własność. Zmiany te nieuchronnie prowadziły do pluralizacji środowiska naukowego, różnorodności ocen i interpretacji w ramach studiów nad historią Kościoła prawosławnego. Było to szczególnie widoczne w latach 90. Jako przykład można przytoczyć słowa Oleksija Szuby (1999 r.), które choć bezpośrednio nie odnosiły się do badaczy przeszłości Kościoła, a do filozofów-religioznawców, ale w pełni mogą być wykorzystane przez tych pierwszych. Czytamy: „W niepodległej Ukrainie, problemy etniczno-konfesyjnej specyfiki religii na ukraińskim gruncie, roli religii i Kościoła w tworzeniu i konsolidacji narodowej idei są skutecznie badane przez krajowych religioznawców nowej generacji […]. Nieobciążeni dawnymi stereotypami, wykazują perspektywistyczne podejście do badań różnych aspektów interakcji etnosu i religii zachodzących na Ukrainie"[1]. Zauważmy, że w tych słowach dostrzec można charakterystyczną ideę – niezgodność pomiędzy uczonymi nowej generacji a tymi, którzy byli konstruowani przez „stare stereotypy".

Rozwój wiedzy naukowej na Ukrainie był uzależniony od procesów zachodzących w ramach organizacji religijnych działających na jej terytorium, w szczególności klasztorów. Nie tyle zainteresowanie przeszłością, co właśnie pojawienie się nowych ośrodków zakonnych musiało prowokować do poszukiwania wszelkich informacji dotyczących życia monastycznego. Od końca lat 80. liczba wspólnot religijnych i klasztorów na Ukrainie zaczęła systematycznie rosnąć. Prawdą jest natomiast fakt, że dokładne dane na temat dynamiki tego procesu nie są znane. Wynika to z braku do 1995 r. jednolitych standardów klasyfikacji wspólnot.

[1] О. Шуба, *Релігія в етнонаціональному розвитку України* (*політологічний аналіз*), Київ 1999, s. 15.

Taki stan doprowadził do pewnego zamieszania i utraty cennych materiałów informacyjno-źródłowych. Wiemy jednak, że jeżeli w 1985 roku w ZSRR istniało 10 funkcjonujących klasztorów, w 1992 r. – 55, to w 2000 r. – 250[2]. 1 stycznia 2013 r. ich liczba wzrosła do 500 wspólnot, zamieszkiwanych przez 6 834 uczestników życia monastycznego[3]. Formowanie każdego klasztoru poprzedzały próby utworzenia pewnej bazy informacyjno-źródłowej dotyczącej jego historii. Tworzyli ją zarówno profesjonalni historycy, dziejowi „pasjonaci", jak i członkowie duchowieństwa.

Historia prawosławnego Kościoła na Ukrainie, a zwłaszcza klasztorów prawosławnych znajduje się w polu zainteresowania wielu współczesnych uczonych. Większość z nich – niebędąc bezpośrednio zaangażowana w prowadzenie badań konkretnych jednostek monastycznych – dotyka kwestii związanych z problemami społecznej, gospodarczej, politycznej, narodowej, kulturowej egzystencji klasztorów. Różnice interpretacyjne między tymi badaniami są ogromne, a większość historyków – opierając swoje refleksje na XIX–XX-wiecznych interpretacjach – buduje narracje na historiograficznej bazie poprzedników. Myślę, że podstawowym wymogiem współczesnych badań jest nie tyle bezrefleksyjne wykorzystanie prac poprzedników, ile ich ocena. Odkrywając historię klasztoru, współcześni historycy szacują także aktualny stan nauki historycznej. To pozwala im formułować własne opinie, tworzyć pewne kompromisy i budować realną podstawę dla rozwiązania problemów badawczych.

Studia historiograficzne dotyczące dziejów Kościoła prawosławnego i jego klasztorów stanowią nadal rzadkość. Można je odnaleźć w historycznych rozprawach naukowych, rzadziej zaś stanowią efekt specjalistycznych badań historiograficznych. Nie istnieją natomiast żadne badania stanowiące podsumowanie historycznego i historiograficznego dziedzictwa ukraińskiego życia monastycznego. Badania takie można podzielić na kilka grup: 1) historia historiografii powszechnej; 2) historia historiografii klasztorów i życia monastycznego (problemowa, chronologiczna); 3) historia historiografii konkretnego klasztoru; 4) historia historiografii egzystencji zakonnego duchowieństwa. Pierwsza grupa obejmuje uogólnione badania historiograficzne, prezentujące niewiele informacji na temat samych klasztorów. Mają one jednak kluczowe znaczenie dla rozwoju badań historiografii specjalistycznej, ponieważ zawierają materiał dotyczący rozwoju ukraińskiej nauki historycznej, ukazują jej osobliwe cechy, charakteryzują główne szkoły i ich poglądy. Wśród tych prac główne miejsce zajmują badania słynnego ukraińskiego historyka, profesora Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu

---

[2] Й. Чверенчук, ієром, Динаміка розвитку покликань до богопосвяченого життя в УГКЦ за останні 20 років, [w:] // http:// osbm.info/?p=6365 (dostęp: 12.11.2013).

[3] *Релігійні організації в Україні* (*станом на 1 січня 2013 р.*),[w:] // http://risu.org.ua/ua/index/ resourses/ statistics /ukr2013/51768/ (dostęp: 12.11.2013).

im. Tarasa Szewczenki, Jaroslawa Kałakury[4], który na podstawie szerokiego materiału historiograficznego prezentował rozwój ukraińskiej nauki historycznej. Należy również pamiętać o znaczeniu dla rozwoju teoretyczno-metodologicznego oblicza ukraińskiej nauki historycznej prac Iryny Kolesnik czy Leonida Zaszkilniaka.

Druga grupa badań jest znacznie szersza. Należy zwrócić uwagę na publikacje dotyczące historiografii klasztorów, które mają raczej regionalny charakter. Pierwsze historiograficzne wizje dotyczące dziejów klasztorów i życia monastycznego pojawiły się pod koniec okresu radzieckiego i dotyczyły relacji zachodzących pomiędzy społeczeństwem, Kościołem a państwem. Oczywiście nosiły w sobie piętno ideologii marksistowskiej. Zainteresowanie historiografią dotyczącą życia monastycznego znajdziemy u Olega Kryżanowskiego (1942–2010)[5]. Później (1993 r.) na historiografię kompleksów klasztornych i ich architekturę zwrócił uwagę lwowski badacz Oleksandr Lesik (1944–1994)[6]. Pisząc o potrzebie takich badań i wskazując ich pragmatyczny wymiar, dowodził: „Na podstawie dogłębnych analiz historycznych zabytków architektonicznych badacze opracowują i wdrażają projekty ich konserwacji”[7].

W drugiej połowie lat 90. do badań historiograficznych dołączył Walery Łastowskij. Przedmiotem badań historyka były dzieje klasztorów eparchii perejasławskiej (XVIII wiek)[8]. Analiza dzieł Olega Kryżanowskiego, Arsena Zinczenko, Wjaczeslawa Mordwincewa, Myhajla Wasiljewa, Jurija Marynowskiego i innych doprowadziła Łastowskiego do przekonania o potrzebie obszernego studium ukazującego agro-ekonomiczny stan prawosławnych klasztorów w dziejach w „ogólno-ukraińskim kontekście […] i z wykorzystaniem lokalnych dokumentów”[9]. Próbę uogólnienia dotychczasowych studiów historiograficznych dotyczących klasztorów badacz podjął w rozprawie habilitacyjnej (2007) oraz napisanej na jej podstawie monografii (2008). Jej rozdział dziesiąty nosił tytuł: „Prawosławne klasztory na Ukrainie jako obiekty badań w historiografii”[10]. W niej to autor stwierdził: „historia prawosławnych klasztorów na Ukrainie stała się przedmio-

[4] Я.С. Калакура, *Українська історіографія*: *Курс лекцій*, Київ 2004.

[5] О.П. Крижанівський, *Церква у соціально-економічному розвитку Правобережної України* (*XVIII – перша половина XIX ст.*), Київ 1991, s. 3–6.

[6] О.В. Лесик, *Замки та монастирі України*, Львів 1993, s. 8–17.

[7] Tamże, s. 16.

[8] В.В. Ластовський, *Дослідження у XX ст. аграрно-господарського стану церковних структур Переяславсько-Бориспільської єпархії* (*XVIII ст.*), [w:] *Матеріали Всеукраїнського симпозіуму з проблем аграрної історії*, ч. 2, Київ 1997, s. 136–139; В.В. Ластовський, *Аграрно-господарський стан православної церкви в Україні наприкінці XVII–XVIII ст. в оцінці вітчизняної історіографії XX ст.*, [w:] *Український селянин*, Вип. 8/2004, s. 39–41.

[9] В.В. Ластовський, *Аграрно-господарський стан православної церкви в Україні наприкінці XVII–XVIII ст. в оцінці вітчизняної історіографії XX ст*…, s. 41.

[10] В.В. Ластовський, *Між суспільством і державою. Православна церква в Україні наприкінці XVII – у XVIII ст. в історії та історіографії*, Київ 2008, s. 349–378.

tem badań w połowie XIX wieku i była przedmiotem zainteresowania naukowców do początku XX wieku […] jednak dopiero w latach 90. reaktywowane zostały systematyczne i kompleksowe studia nad tą tematyką”[11]. Z tym stwierdzeniem można zgodzić się tylko częściowo, gdyż do chwili obecnej brakuje kompleksowych badań dotyczących historii klasztorów i życia monastycznego na Ukrainie. Istnieją jedynie badania o charakterze regionalnym z ograniczonym zakresem chronologicznym. Nie świadczy to jednak o „regionalizacji” współczesnej ukraińskiej nauki historycznej.

W innej pracy Łastowskij analizował poglądy słynnego historyka Myhajła Maksymowicza (1804–1873),dotyczące dziejów Kościoła prawosławnego, w szczególności losów klasztoru mežygirskiego w Kijowie[12]. Autor zauważał, że „na przykładzie klasztoru Maksymowicz ściśle wiązał Kozaków z ukraińskim prawosławnym duchowieństwem”[13].

Na historię nekrologów klasztorów kijowskich zwróciła uwagę Oksana Prokopiuk (2004)[14]. Jej zdaniem, na początku XXI wieku „w ukraińskiej nauce historycznej stopniowo tworzy się pole dla przyszłych badań […], powoli gromadzi się materiał źródłowy mogący być wykorzystany w przyszłych pracach badawczych”[15].

W 2006 roku pojawiła się historiograficzna rozprawa Oleny Koleśnik, w której autorka analizowała publikacje „Połtawskich wiadomości diecezjalnych” dotyczące historii klasztorów połtawskiej eparchii w XIX i na początku XX wieku[16]. Badaczka doszła do przekonania, że periodyk spełniał ważną rolę, „przedstawiając informacje o zdarzeniach z życia codziennego” klasztorów.

Na temat kijowskich klasztorów w 2007 r. ukazała się monografia Maksyma Jaremenko, w której autor wydał wybór dokumentów przedstawiających życie monastyczne jako grupy (mikro)społecznej. Refleksja historiograficzna zajmuje w niej dość ograniczoną część wywodu, przy czym autor – wydaje się całkiem świadomie – ominął charakterystykę najnowszych badań historycznych, ograniczając się do uwag ogólnych. Stwierdzał m.in., że „współczesna tematyka badawcza stanowi szeroką paletę czasem radykalnie przeciwstawnych badań prowadzonych przez profesjonalnych historyków Kościoła oraz amatorów […]”.

---

[11] Tamże, s. 377.

[12] В.В. Ластовський, *Погляди М.О. Максимовича на місце і роль православної церкви в історії українського суспільства наприкінці XVII – у XVIII ст.*, [w:] *Сумська старовина*, Вип. 13–14/2004, s. 107–112.

[13] Tamże, s. 110.

[14] *Поменник Софії Київської. Публікація рукописної пам'ятки другої половини XVIII – першої чверті XIX ст.*, Упор. та вс. стаття О. Прокоп'юк, Київ 2004, s. 6–10.

[15] Tamże, s. 9.

[16] О.В. Колесник, *Монастирі Полтавської єпархії* (*за матеріалами часопису* «*Полтавские епархиальные ведомости*»), [w:] Наукові праці історичного факультету Запорізького державного університету, Вип. XX/2004, s. 19–23.

Jego zdaniem niektóre współczesne „naukowe" rozprawy i monograficzne artykuły stoją na niższym poziomie naukowym niż te, tworzone w XIX, czy na początku XX wieku, a badacze „kalkują je tematycznie, czy metodologicznie"[17].

Historiografię klasztorów wołyńskich XV i XVII wieku analizował wykładowca Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, Sergij Gorin (2012)[18]. Opisując przedmiot swoich badań, zauważył, że „dzisiejsza znajomość klasztorów eparchii łucko-ostrogskiej w okresie od drugiej połowy XV do początku XVII wieku ogranicza się zaledwie do pewnych naukowych spostrzeżeń"[19]. Jednakże historiograficzny rekonesans został przez badacza dokonany niezwykle pobieżnie, a wiele dzieł zostało pominiętych. W pewnym momentach wizja autora zasługuje na korektę. W szczególności zastanawiają fragmenty dotyczące refleksji historiograficznej, kiedy to autor rozpoczynał swoje analizy od badań Mykoly Pietrowa (1840–1921) z 1867 r.[20], jednocześnie wskazując, iż informacje dotyczące klasztorów na Wołyniu zostały podane przez Filareta (Gumilewskiego) (1805–1866) i Oleksandra Wostokowa (1781–1864)[21]. Warto jednak zaznaczyć, że – moim zdaniem – takie badania nie mają dla nauki historycznej większego znaczenia, gdyż nie rozwiązują określonego problemu badawczego, określają jedynie początek jego zaistnienia.

Należy zwrócić także uwagę na historiograficzne studia Oleksandra Krawczenka, dotyczące klasztorów słobodskich, koncentrujące się na pracach naukowych o charakterze zabytkoznawczym[22]. Natomiast historiograficzny przegląd dziejów klasztorów półwyspu krymskiego dosyć krótko charakteryzował Wiktor Tur[23]. Oceniając współczesną historiografię związaną z regionem, naukowiec zauważył, że „w tych publikacjach klasztorom nie poświęcono dostatecznej uwagi, jest to jednak uzasadnione, gdyż prace te zajmują się rozległą problematyką obejmującą całą historię kościoła chrześcijańskiego na półwyspie".

Trzecia grupa obejmuje tylko te prace, które bezpośrednio omawiały dzieje pojedynczego klasztoru, zawierając jednocześnie rys historiograficzny. Jako przykład można przytoczyć monografię Sergija Gorina, poświęconą wczesnym dziejom klasztoru żydoczyńskiego św. Mikołaja na Wołyniu[24]. Na uwagę zasługują

[17] М. Яременко, *Київське чернецтво XVIII ст*., Київ 2007, s. 20.

[18] С. Горін, *Монастирі Луцько-Острозької єпархії кінця XV – середини XVII ст.*: *функціонування і місце у волинському соціумі*, Київ 2012, s. 15–22.

[19] Tamże, s. 21.

[20] Tamże, s. 15.

[21] Tamże, s. 18. Dzieła tych badaczy powstały w latach 40. i 50. XIX wieku.

[22] О.М. *Кравченко*, *Історія вивчення монастирів Північно-Східної Слобожанщини*, „Праці Центру пам'яткознавства" Вип. 20, Київ 2011, s. 111–116.

[23] В.Г. Тур, *Православные монастыри Крыма в XIX – начале XX вв.*, 2-е изд., испр. и доп, Київ 2006, s. 7.

[24] С. Горін, *Жидичинський Свято-Миколаївський монастир* (*до середини XVII сторіччя*),

również prace dotyczące medwiediwskiego klasztoru św. Mikołaja w Czerkasach autorstwa Nazara Lawrynienko. Autor uważał, że do tej pory badania nie ujawniły w pełni „niektórych stron jego historii", co znacznie wpływało na ogólne wyobrażenie dziejów tego klasztoru[25]. W przeciwieństwie do wymienionych prac o wiele bardziej źródłowa i analityczna jest monografia Olgi Krajnej, poświęcona kijowo-pieczerskiemu klasztorowi żeńskiemu (XVI – początek XVIII wieku)[26].

W 2006 roku ukazała się drukiem monografia Oleksija Kuźmuka, w której poddano analizie historiografię wzajemnych związków klasztorów kijowskich i Zaporoskiej Siczy. W tym przypadku, wszystkie badania dzielił autor na historiografię kościelną (prawosławną) i świecką uważając, że pojawienie się odpowiednich tematów prac w okresie postradzieckim związane było z nową falą patriotycznego zainteresowania Kozaczyzną[27].

Dodajmy, że większość owych studiów dotyczących historii klasztorów nie zawierała refleksji historiograficznej. Sytuacja ta wynikała przede wszystkim z ich przeznaczenia. Ogólnie rzecz biorąc, nie były one bowiem skierowane do społeczności naukowej, lecz szerszego kręgu czytelników, głównie – wierzących.

Czwarta grupa jest niewielka, gdyż historiografia działalności konkretnych osób czy też całych grup zakonnego duchowieństwa nie zyskała popularności w środowisku naukowym. Jednak niektóre zmiany w tym kierunku już się dokonały. Można je zauważyć m.in. w publikacji Sergija Grabara dotyczącej metropolity Makarego Bułhakowa (1816–1882), autora 12-tomowej „Historii rosyjskiego Kościoła" i jego myśli na temat pojawienia się pierwszego klasztoru w Kijowie[28] oraz badaniach Łastowskiego dotyczące historiograficznego obrazu działalności ihumena klasztoru motronińskiego – Melchizedeka Znaczko-Jaworskiego (1716–1809)[29]. Poddając ocenie historiografię współczesną, autor stwierdzał, że charakteryzuje się ona szeregiem sprzeczności, „które mają przede wszystkim indywidualny charakter, powodowany wpływem historiograficznych tendencji poprzednich wieków"[30].

Od momentu przemian ideologicznych końca lat 80. na różnych terytoriach Ukrainy zaczęły pojawiać się badania dotyczące historii Kościoła prawosławnego

---

Київ 2009, s. 10–11.

[25] Н. Лавріненко, Н. Кукса, М. Сиволап, *Гетьманський Пустинно-Миколаївський Медведівський монастир*, Черкаси 2012, s. 16.

[26] О. Крайня, *Києво-Печерський жіночий монастир XVI – початку XVIII ст. і доля його пам'яток*, Київ 2012, s. 8–19.

[27] О. Кузьмук, „*Козацьке благочестя*": *Військо Запорозьке Низове і київські чоловічі монастирі в XVII–XVIII ст.*: *еволюція взаємовідносин*, Київ 2006, s. 9–19.

[28] С. Грабар, *Творча спадщина митрополита Макарія*, „Пам'ять століть" 2001, №6, s. 62–65.

[29] В.В. Ластовський, *Оцінка діяльності ігумена М. Значко-Яворського в історіографії*, „Історичний журнал" 2004, №12, s. 43–54.

[30] Tamże, s. 52.

i klasztorów. Większość z nich to poważne, naukowe studia, ale znaleźć można refleksje nieposiadające naukowego charakteru, raczej wynikające z pozabadawczego entuzjazmu autorów. Ważnym także problemem jest kwestia istnienia w nauce historycznej naukowych szkół i środowisk. Rozwiązanie tego problemu umożliwi wyraźne przedstawienie rozwoju naukowej społeczności, konstruowanej przez określone ideologie i koncepcje.

Kierunki. W tym kontekście uważam, że obecnie dość wyraźnie tworzą się trzy główne obszary badań dziejów kościołów i klasztorów na Ukrainie: uniwersytecko-akademicki, kościelny i krajoznawczy (badania regionalistyczne).

Kierunek badań uniwersytecko-akademickich ma klasycznie naukowy charakter. Powstał dzięki pracy uczonych, wiąże się z ich działalnością badawczą i pracą instytucji badawczych.

Kierunek kościelny charakteryzuje przynależność autorów do określonej konfesji. To oczywiście oznacza, że autorzy tego trendu mogą należeć do przeciwnych stron konfesyjnego dyskursu, w którym niezmiernie trudno znaleźć konsensus w sferze religijnej. Tym niemniej dla każdej z nich zasadnicze znaczenie ma obrona wyznawanych idei religijnych. Metodologiczne podstawy tego trendu dość wyraźnie w 2004 r. ukazał biskup czerkaski i czechryński Ioan. W jego opinii, głównymi zadaniami badacza powinna być zasada „chrystocentrycznej historii świata": „Wszystko, co zdarzyło się i zdarzy w świecie, bezpośrednio lub pośrednio dotyka osoby Syna Bożego, Jezusa Chrystusa"[31]. Prawdę naukową wyznaczały myśli: „…cała ta historia znana była wcześniej Bogu", „Bóg objawił w swoim objawieniu wszystko, co jest nam niezbędne do zrozumienia tego historycznego procesu…" i „to, co znajduje się w Biblii, jawi się zatem jako praktyczna wskazówka […]". Autor skutecznie przeciwstawił kościelny kierunek innym obszarom badawczym, ponieważ, jego zdaniem, „nauka nowoczesna nie uznaje tej metodyki".

Kierunek krajoznawczy (lokalny, regionalny) posiada mieszany charakter, uwarunkowany specyfiką przedmiotu badań, jak i metodologią przyjętą przez autora-badacza. W związku z tym w jego skład może wchodzić znaczna liczba prac badawczych.

Ośrodki. Badania nad problemami dotyczącymi historii klasztorów i kościołów rozwijają się w ramach pewnych struktur instytucjonalnych lub indywidualnie. Jednak za ośrodki badań można uznać jedynie instytucje (nie np. punkty geograficzne), systematycznie i celowo prowadzące badania historii klasztorów i kościołów. Uznanym ośrodkiem badawczym tej tematyki niewątpliwie powinien być Kijowski Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki oraz Narodowy Kijowo-Pieczerski Skansen Historyczno-Kulturowy.

---

[31] Іоанн, єп. *Методологія дослідження історії Православної церкви*, [w:] Православ'я – наука – суспільство: проблеми взаємодії, Черкаси 2004, s. 12.

Szkoły. Ich tworzenie jest dość długim procesem, uwarunkowanym czynnikami związanymi z życiem i działalnością konkretnych jednostek. Pytanie o ich istnienie i rozwój jest w nauce kontrowersyjne. Moim zdaniem, w dzisiejszej Ukrainie nie można poświadczyć istnienia takich szkół.

Podsumowując należy stwierdzić, że historiografia prawosławnych klasztorów we współczesnej nauce ukraińskiej wymaga redefinicji jej teoretycznego charakteru i metodologicznej istoty. Kompleksowe badania nad tymi zagadnieniami nie istnieją. Można zatem podkreślić, że naukowy paradygmat historii prawosławnych klasztorów na Ukrainie nie posiada jednoznacznego teoretyczno-metodologicznego charakteru, wymaga zatem jego sformułowania.

Tłumaczenie: Norbert Morawiec

Abstract

The history of Orthodox monasteries in Ukraine: a Post-Soviet scientific paradigm

The article presents the process of development and the contemporary state of the paradigm of Orthodox monasteries' historiography in Ukraine. Attention is paid to theoretical and methodological peculiarities of the present-day, post-Soviet historians' views.

Keywords: historiography, post-Soviet period, the Orthodox church, monastery, monk

Artykuły recenzyjne i Recenzje

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Maria STARNAWSKA
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Recenzja: Joanna Sikorska, *Relikwiarze puszkowe w Polsce* Warszawa 2010, Wydawnictwo DiG, ss. 374, il., ISBN 978-83-7181-620-8

Prezentowana monografia dotyczy interesującego zjawiska utrzymywania się w Polsce, w późnym średniowieczu i w epoce nowożytnej aż po wiek XIX, popularności relikwiarzy puszkowych, formy już wówczas anachronicznej w złotnictwie europejskim za wyjątkiem Dalmacji. Autorka próbuje wyjaśnić ten fenomen, śledząc recepcję tego wzorca w polskiej sztuce, jego ewolucję oraz liturgiczne i społeczne funkcje dzieł tego rodzaju.

Na początku pracy omówiono wykształcenie się w Europie u schyłku starożytności z okrągłych i owalnych szkatułek kościanych i metalowych o różnym przeznaczeniu typu relikwiarzy puszkowych. Z racji ich zaokrąglonego kształtu często składano w nich partykuły czaszek świętych. Pod koniec XIII wieku puszki takie umieszczano coraz częściej na wysokich podstawkach i przynajmniej w części wykonywano je z przejrzystych materiałów (np. kryształ górski), co dało początek ostensoriom. Sprzęty te służyły zarówno do przechowywania relikwii, jak i Eucharystii. Z przeprowadzonej przez Autorkę analizy średniowiecznych łacińskich nazw tych obiektów wynika, iż brakowało jednego terminu oznaczającego wyłącznie relikwiarz puszkowy zawierający cząstki głowy świętego. Naczynia te określano podobnie jak relikwiarze skrzynkowe, chociaż najściślej związane z tą formą złotniczą było określenie *pyxis*. Pojęcie relikwiarza puszkowego w średniowiecznej Europie nie było więc precyzyjnie wyodrębnione od innych

relikwiarzy i aparatów kościelnych, ale wyróżniała tę grupę dzieł ich centralna forma i dość częste umieszczanie w nich cząstek czaszek świętych.

Recepcja tej formy relikwiarzy przez polskie złotnictwo późnośredniowieczne jest tym bardziej interesująca, że w Polsce stanowiły one wyraźnie wyodrębniony typ i nie używano ich do innych celów niż przechowywanie świętych szczątków. Badacze próbujący wyjaśnić genezę tego gatunku artystycznego w polskiej sztuce zwykle szukali informacji o takich dziełach wcześniejszych niż najstarszy zachowany polski relikwiarz puszkowy na głowę św. Stanisława, fundowany po 1424 r. przez królową Zofię Holszańską. J. Sikorska słusznie wskazała niedostatki paru takich hipotez, np. niepotwierdzonego źródłami poglądu Bolesława Przybyszewskiego o przywiezieniu przez czwartą żonę Jagiełły ruskiego czy bizantyjskiego relikwiarza, który stanowiłby wzór dla sprawionej przez nią puszki na czaszkę patrona Polski.

Mniej kategorycznie odrzuca pogląd, iż wzmiankowany dopiero w 1455 r. jako stary i podniszczony relikwiarz puszkowy św. Wojciecha, zastąpiony w 1494 r. pojemnikiem w tymże kształcie wykonanym przez Jakuba Bartha, został sporządzony wkrótce po inwencji głowy patrona w 1127 r. i mógł przyczynić się do recepcji tej formy artystycznej w polskiej sztuce. Brak przekazów źródłowych sprzed 1455 r., co Autorka przyznaje, nie pozwala przyjąć tak śmiałej hipotezy. Pomiędzy 1127 r. a początkiem XV wieku, kiedy musiał już istnieć obiekt wymieniony w 1455 r., było dość zarówno władców, jak i arcybiskupów gnieźnieńskich wybitnych i ambitnych, którzy mogli zastąpić sprawiony po 1127 r. relikwiarz nowym, zużytym już 1455 r. Ze względu na brak jakichkolwiek przesłanek pozwalających odtworzyć czas powstania i dzieje tego dzieła przed 1455 r. należy wyeliminować je z rozważań na temat genezy typu relikwiarzy puszkowych w Polsce średniowiecznej.

Autorka przypomina też, znany z przekazów pisanych, relikwiarz puszkowy św. Barbary, zrabowany w 1242 r. przez Krzyżaków w grodzie Sartawice na Pomorzu Gdańskim, zastąpiony hermą w bliżej nieokreślonym czasie, zapewne już w XIV wieku. Jednak ten obiekt należący do Świętopełka, uzurpatora wrogo nastawionego wobec książąt piastowskich, ukrywany przezeń w pogranicznym grodzie, nie mógł w krótkim okresie obecności na ziemiach polskich wywrzeć wpływu na polskie złotnictwo. Nawiasem mówiąc, owa herma św. Barbary nie jest obecnie przechowywana „u Kanoników Regularnych w Czerwińsku", jak podano w książce (s. 68, przyp. 68), ale w Muzeum Diecezjalnym w Płocku, a kanonicy opuścili Czerwińsk w XIX wieku.

Niekwestionowane znaczenie ma natomiast wiarygodna wzmianka w inwentarzu katedry wawelskiej z 1563 r. o relikwiarzu św. Andrzeja darowanym przez archidiakona krakowskiego Zbigniewa z Nasiechowic w latach 1389–1411, świadcząca, że przyswojenie wzoru relikwiarza puszkowego nastąpiło najpóźniej na przełomie XIV i XV wieku. Ważne jest pytanie o źródła inspiracji fundatora, bo trudno sądzić, że prałat ów wyróżnił się aż tak wielkim nowatorstwem. Być

może warto było prześledzić bliżej pewien, niewyeksploatowany przez Autorkę trop, tzn. ewentualną inspirację węgierską. J. Sikorska podkreśla, iż podobną popularność, jak w Polsce, miały relikwiarze puszkowe w późnym średniowieczu także w Dalmacji, będącej od XII wieku przedmiotem rywalizacji Węgier i Wenecji, a w II połowie XIV wieku podległej władzy węgierskiej. Podobną analogię zauważyła niżej podpisana także pomiędzy nieco archaicznymi w XIV wieku relikwiarzami sarkofagowymi św. Symeona w Zadarze z daru Elżbiety Bośniaczki i św. Stanisława w katedrze wawelskiej, ozdobionym blachami fundacji Elżbiety Łokietkówny[1]. Zbigniew z Nasiechowic był jakiś czas kapelanem królowej Jadwigi i związany był, jak podkreśla to Autorka, idąc za badaniami Krzysztofa Mosingiewicza, z obozem proandegaweńskim. Pierwsza żona Jagiełły darowała różnym świątyniom wiele sprzętów liturgicznych, w tym wyrobów złotniczych[2]. Obiekty te do dzisiaj się nie zachowały, trudno więc ocenić, czy złotnictwo węgierskie wpłynęło na ich formę artystyczną. Sądzę jednak, że należało dokładniej przyjrzeć się możliwym analogiom pomiędzy relikwiarzami puszkowymi, zwłaszcza najstarszymi, jak relikwiarz z daru Zofii Holszańskiej, a relikwiarzami z terytorium ówczesnych Węgier i rozpatrzyć (lub wykluczyć) możliwość przeszczepienia tego wzoru w okresie rządów andegaweńskich. Nie będąc historykiem sztuki nie potrafię ocenić zbieżności formalnych tych dzieł, ale w recenzowanej pracy w ogóle nie postawiono takiego pytania.

Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden znany ze źródeł pisanych relikwiarz puszkowy obecny w średniowieczu na ziemiach polskich, mianowicie relikwiarz św. Zygmunta w katedrze płockiej, zastąpiony hermą fundowaną w 1370 r. przez Kazimierza Wielkiego. Obiekt ten określiłam swego czasu niezbyt precyzyjnie jako relikwiarz skrzynkowy na podstawie określenia w źródle *archa*[3], ale w świetle rozważań J. Sikorskiej wydaje się oczywiste, iż był to relikwiarz puszkowy, chociaż rozróżnienie puszek i skrzynek nie było wtedy precyzyjne. Pochodzenie, czas powstania i szczegóły wyglądu relikwiarza św. Zygmunta nie są znane, trudno więc ocenić jego wpływ na przyswojenie tego wzorca w polskim złotnictwie. Należy też zauważyć, że w 1370 r., kilkadziesiąt lat przed rozpowszechnieniem się w Polsce relikwiarzy puszkowych, płocka puszka została zastąpiona hermą, którą jej fundator, Kazimierz Wielki, naśladujący raczej wzorce luksemburskie, uważał widać za formę bardziej nowoczesną. Wydaje się więc, iż renesans popularności puszek nastąpił istotnie dopiero w końcu XIV wieku, dlatego też wydaje się zasadne rozważenie możliwej inspiracji węgierskiej za rządów andegaweńskich.

---

[1] M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 213–214.

[2] M. Rożek, *Artystyczne fundacje błogosławionej królowej Jadwigi*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 1988, R. 41, nr 6, s. 497–503.

[3] M. Starnawska, *op. cit.*, s. 226–227.

W kolejnych rozdziałach Autorka omawia wygląd relikwiarzy, trafnie dzieląc je na kilka odmian i analizuje zawarty w ich dekoracji przekaz treści religijnych nawiązujących do świętych, których szczątki kryły relikwiarze, innych wątków religijnych lub do osób fundatorów. Szkoda, że zabrakło próby odczytania symboliki liczby 6 i 8 wyznaczających układ sześcio- lub ośmiobocznych puszek. W dalszych rozważaniach na temat fundatorów wskazano na głębsze przyswojenie tej formy artystycznej przez coraz szersze kręgi społeczeństwa w epoce nowożytnej, czego wyrazem było m.in. rozszerzenie się w tym czasie kręgu fundatorów także o duchowieństwo zakonne, gdy w średniowieczu ofiarodawcy takich dzieł wywodzili się zwykle z kręgów dynastii lub duchowieństwa katedralnego. Rozdział poświęcony funkcjom liturgicznym relikwiarzy puszkowych podkreśla, że służyły one do kultu publicznego i prezentacji relikwii, stąd też duża rola przeźroczy. Bardzo trafny wydaje się ostateczny wniosek Autorki, iż do ugruntowania popularności puszek relikwiarzowych w późnym średniowieczu i w epoce nowożytnej przyczynił się fakt sporządzenia bardzo okazałych pojemników tego rodzaju na głowy patronów Polski i bardzo częste ich publiczne prezentowanie przy okazji rozmaitych uroczystości. Mogło to zachęcić innych fundatorów do czczenia w podobny sposób relikwii innych świętych.

Pracę uzupełniają solidnie sporządzone katalogi obiektów zachowanych i znanych wyłącznie ze źródeł pisanych. Szkoda, że pierwszy z nich został ułożony alfabetycznie według miejsc przechowywania relikwiarzy, a nie według chronologii ich powstania, co pozwalałoby lepiej śledzić wywody Autorki.

Rozprawa J. Sikorskiej stanowi wartościową pozycję zarówno jako solidne kompendium wiedzy na temat polskich zabytków tej grupy, jak i ze względu na zarysowaną tam rolę kulturalną, liturgiczną i społeczną tych obiektów.

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Andrzej STROYNOWSKI
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Recenzja: Arkadiusz Michał Stasiak, *Teoria władzy monarszej czasów stanisławowskich. Studium idei*

Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, ss. 545
ISBN 978-83-7702-601-4

Najnowsza książka Arkadiusza Michała Stasiaka stanowi uwieńczenie jego dotychczasowych badań i studiów nad rozwojem polskiej myśli politycznej w epoce staropolskiej[1]. Podjęty w niej został niezwykle istotny problem badawczy, usytuowany na pograniczu historii, filozofii i literatury. Problem ten wiąże się z aktualnym wzrostem zainteresowania kulturą polityczną epoki staropolskiej. Podjęcie tych badań miało pozwolić na określenie filozoficznych podstaw sporów o kształt i charakter władzy monarszej w czasach stanisławowskich. Te spory miały wówczas nie tylko teoretyczny charakter, ponieważ ich efekt mógł przesądzić o kierunku przyjmowanych rozwiązań prawno-ustrojowych. Stąd podejmowane były zarówno przez zwolenników utrzymania i wzmocnienia władzy królewskiej, jak i przez jej przeciwników. Przywiązywanie tak dużej wagi do tych teoretycznych zmagań wynikało z oświeceniowej wiary w potęgę rozumu, żywionej nie tylko przez filozofów, ale i przez szerokie kręgi społeczeństwa szlacheckiego. Ponieważ na gruncie polskim jest to pierwsza tak poważna praca nad określeniem teorii władzy monarszej w czasach stanisławowskich, podjęcie trudu wypełnienia widocznej luki badawczej jest ze wszech miar uzasadnione. Punktem odniesienia

[1] A.M. Stasiak, *Ideał monarchy w pismach Marcina Kromera*, Warmińska Kuria Metropolitalna, Olsztyn 2003, ss. 145; tenże, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Wyd. Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2005, ss. 189.

dla podjętych w tej książce zagadnień mogą być tylko rozważania Michela Foucault, Jacquesa Le Goffa, Davida Bouchera i Robina George'a Collingwooda.

Tytuł książki jest precyzyjnie sformułowany, ponieważ wskazuje na skupienie się na problematyce polskiej, ale i na jej osadzeniu na szerokim tle epoki stanisławowskiej. Nieliczne odwołania do wcześniejszych epok nie przeszkadzają, a wręcz ułatwiają odbiór rozważań nad II połową XVIII wieku.

Również przyjęty układ książki należy uznać za uzasadniony. Składa się ona ze wstępu, zakończenia i dziewięciu rozdziałów, równomiernie podzielonych pomiędzy trzy części: 1. *Pochodzenie władzy*, 2. *Ograniczenia władzy*, 3. *Cele władzy*. Każdy ze znajdujących się tu rozdziałów podzielony został na 3–5 części, opatrzone swoimi tytułami, co zdecydowanie ułatwia dotarcie do interesującego fragmentu. Całość zaopatrzona została w wykaz bibliografii i bardzo istotny indeks nazwisk.

Przyjęty układ książki pozwolił na precyzyjną prezentację zgromadzonego materiału. Tu na szczególne wyróżnienie zasługuje wyjątkowo obszerny wstęp – 53 strony. Ta objętość pozwoliła na zaprezentowanie stanu badań, scharakteryzowanie wykorzystanych źródeł oraz omówienie wykorzystanej literatury. Pozytywną cechą wstępu stało się zamieszczenie szerokich rozważań nad metodologią badań. Jednocześnie jednak – pomimo tak dużej objętości wstępu – zabrakło wyjaśnienia celu podjętych badań i przedstawienia hipotez badawczych, które niestety zostały skutecznie ukryte wśród innych zagadnień.

Część pierwsza, *Pochodzenie władzy*, składa się z trzech rozdziałów: 1. *Charyzmat*, 2. *Kontrakt* i 3. *Wybór*. Jest to układ jasny, ale staje się takim dopiero po przeczytaniu całości. Szkoda, że te rozdziały nie zostały poprzedzone krótkim wstępem (czy omówieniem na początku książki), wyjaśniającym generalną ideę tej części. Tu natomiast czytelnik otrzymał 3 teksty, które z powodzeniem mogą występować zupełnie niezależnie od siebie, co wynika z faktu wcześniejszego publikowania ich w formie artykułów. Ta krytyczna uwaga nie umniejsza wartości samych rozdziałów. Na podkreślenie zasługuje precyzyjne wyjaśnienie tytułu i zarysowanie problemu badawczego. Z wyrażonymi w nich poglądami – zwłaszcza w rozdziale *Charyzmat* – zgadzam się w pełni. Mam natomiast zastrzeżenie do tytułu ostatniego podrozdziału w tej części: *Geopolityka – wybór racjonalny*, które sugeruje znacznie więcej niż jest w treści.

Część druga *Ograniczenia władzy*, składa się z trzech rozdziałów: 4. *Etyka*, 5. *Prawa*, 6. *Władza i wiedza doskonała. Oblicza króla-filozofa*. Sformułowanie tytułu ostatniego z tych rozdziałów winno budzić wątpliwość z racji wyjątkowej długości i pewnego pomieszania zagadnień. To samo odnosi się do tytułów podrozdziałów, które zazębiają się, zwiastując problemy konstrukcyjne, co zmusiło do baczniejszej lektury tego rozdziału. Nawet wstęp, poświęcony głównie rozważaniom o roli wiedzy (od Platona do Kanta) właściwie nic nie dał, bo nie wskazał

ani głównego problemu, ani nie wyjaśnił przyjętego układu treści. Tylko pierwszy podrozdział *Król roztropny* jest bardziej przejrzysty, być może z racji oparcia się na wcześniejszej pracy o Marcinie Kromerze. Rażą jednak niektóre z cytatów, bo doprawdy trudno znaleźć cień wzmianki o mądrości władcy w wersie: *Niechaj góry nie bierze nad cnotą niecnota* (s. 281). Podrozdział drugi *Filozof królem – rządy rozumnej jednostki* dotyczy oczywistego wręcz zagadnienia. Sam wykład nie jest jednak jasny z powodu szkodliwego pomieszania kwestii reformy państwa z problemem rozwoju oświaty. Oczywiście te zagadnienia łączyły się, ale czym innym był ideał króla filozofa, a czym innym sprawa podniesienia stanu oświecenia publicznego, czy tym bardziej reformy państwa. Nie można zgodzić się też z generalną tezą, że powszechnie oczekiwano by Stanisław August był królem filozofem (s. 293), bo przecież były też głosy przeciwne. Tytuł kolejnego podrozdziału *Król filozofem – naturalne źródło wiedzy* jest przynajmniej zagadkowy, bo nie sądzę by ktoś wierzył, że Stanisław August jest *źródłem wiedzy*. Przeczy temu i cytowana na wstępie mowa Jana Śniadeckiego z pochwałą Komisji Edukacji Narodowej, która idealnie wpisuje się w schemat oficjalnych mów (sejmowych i szkolnych), w których przynajmniej raz należało pochwalić króla, a najłatwiej można było właśnie sławić go za krzewienie oświaty. Kolejny podrozdział został zatytułowany krótko *Mędrzec* i ta zwięzłość zaowocowała jasnością wykładu, w którym przykłady polskich ujęć tematu przeplatają się z uzasadnionymi nawiązaniami do Francisa Fenelona i jego *Podróży Telemaka*. Pozostaje jednak pytaniem, jak do miana *Mędrzec* mają się określenia *Ojciec ojczyzny* czy *Patriota*, wymieniane w tym samym fragmencie książki. Całość rozdziału kończy się zakończeniem, które nie dało zadowalającego wyjaśnienia sprzeczności, czy niejasności widocznych w tytule rozdziału. Niestety świadczy to o zagubieniu generalnej myśli w gąszczu problemów poruszanych w tym rozdziale, co sygnalizował już tak nieprecyzyjny tytuł.

Część trzecia *Cele władzy*, składa się – jak i poprzednie – z trzech rozdziałów: 7. *Życie zgodne z wyborem rządzonych*, 8. *Odpowiedzialność za prawdę i moralność*, 9. *Król-pokoju*. Ten klarowny układ znalazł swoje potwierdzenie w treści. Oczywiście są tam zawsze szerokie odwołania do starożytności (głównie Platona) i złotego wieku polskiej demokracji (Andrzeja Frycza Modrzewskiego), ale tu są celowo wykorzystane, tylko ułatwiając przyjęcie stawianych tez.

Całość zamyka zwarte zakończenie (10 stron), w którym znalazło się podsumowanie wcześniejszych rozważań. Jest to próba uogólnienia wyrażanych wcześniej poglądów i stworzenia całościowego ich ujęcia, co Autorowi udało się w pełni. Tu niewielka objętość tekstu zmusiła do skupienia się na najważniejszych problemach, zaczynając od wyjaśnienia przyczyny stosunkowo rzadkiego – w porównaniu do krajów zachodnich – podejmowania rozważań czysto teoretycznych. W efekcie zakończenie jest najlepszą częścią książki, zaskakując

zwięzłością i precyzją wypowiedzi, wyjaśniając też szereg wątpliwości, nasuwających się w czasie lektury kolejnych rozdziałów. Jednocześnie jednak ujawnia ono pewne luki w wizji władzy monarszej czasów stanisławowskich. Dopiero w trakcie lektury tego zakończenia dostrzega się pominięcie chociażby tak często postulowanej cechy idealnego władcy, jaką miała być skromność i oszczędność, o którą tak często apelowała opozycja. Z tym wiązała się również kwestia gotowości do poświęcenia, którego oczekiwano w czasie wojny z Rosją w 1792 r. Nie widać też wskazania bardzo ważnej i wielokrotnie podnoszonej zalety Stanisława Augusta, jaką była jego pracowitość. Te oczywiste braki świadczą o rozległości tematu, który winien być nadal zgłębiany.

Dla przedstawienia tak rozległej tematyki wykorzystane zostały różnorodne źródła, wśród których znalazły się archiwalia, ograniczone do 5 pozycji z AGAD, 6 z Biblioteki PAU w Krakowie, 3 z Biblioteki Czartoryskich, 2 z Biblioteki Jagiellońskiej, 4 z Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu, 1 z Biblioteki Kórnickiej, 1 z Biblioteki Narodowej w Warszawie i 2 z Biblioteki Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie. Zasadniczą podstawę źródłową stanowią starodruki i wydawnictwa źródłowe, których wykaz został przedstawiony w dość nietypowy, ale uzasadniony sposób, bo dzielący je na źródła o podstawowym znaczeniu (około 300 pozycji) i wykorzystywane jedynie w celach porównawczych. Są to ilości doprawdy imponujące, ale oczywiście można dopominać się o szereg innych, tu pominiętych, jako dotyczących rozwiązań bardziej praktycznych niż teoretyczne ujęcia istoty władzy monarszej. Warto było sięgnąć do rękopiśmiennych tekstów braci Potockich (Ignacego i Stanisława Kostki) z okresu Sejmu Czteroletniego, którzy planując reformę ustroju również przedstawiali swój pogląd na istotę władzy królewskiej, starając się opisać ją w prawniczy sposób (teksty w AGAD, Archiwum Publiczne Potockich). Są to teksty teoretyczne, czyli zdecydowanie bardziej godne analizy niż wykorzystana w tej książce Ustawa Rządowa, czyli Konstytucja 3 Maja. Bardzo niestety oszczędnie zostały wykorzystane pamiętniki, w których opisywano przecież nie tylko wydarzenia, ale czasem dawano też głębsze uzasadnienie dla głoszonych poglądów monarchistycznych i republikańskich. Pominięto chociażby tak ważne dla określenia wizerunku króla pamiętniki (Ludwika Cieszkowskiego, Michała Czackiego, Stanisława Kosmowskiego, Stanisława Lubomirskiego, Adama Moszczeńskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza), w których zawarte są ciekawe oceny, z których wyłaniają się obrazy przeciwstawne – obraz władcy idealnego i rzeczywistego.

Dla wartości omawianej książki szczególne znaczenie ma konfrontowanie materiałów źródłowych z literaturą przedmiotu. Umieszczony w bibliografii wykaz wykorzystanych opracowań rodzi jednak pewne wątpliwości, wynikające z pominięcia szeregu autorów zajmujących się historią czasów stanisławowskich, czy wręcz ówczesnymi koncepcjami władzy. Wymienię chociażby Franciszka

Bronowskiego, Jerzego Koweckiego, Jerzego Łojka, Wojciecha Szczygielskiego, nie wspominając już klasyków ujęć republikańskich i monarchistycznych, czyli Michała Bobrzyńskiego, Joachima Lelewela, czy Henryka Schmitta, a także autorów najnowszych monografii, poświęconych ostatniemu królowi, czyli Andrzeja Zahorskiego i Krystynę Zienkowską. Pominięto też cały dorobek historyków prawa z Juliuszem Bardachem i Hubertem Izdebskim na czele. Przy pominięciu w bibliografii całego dorobku takich autorów nie ma sensu wskazywanie braku pojedynczych publikacji. Te luki w znajomości dorobku polskich badaczy w jakimś tylko stopniu rekompensuje szerokie wykorzystanie literatury obcej, która pozwoliła na osadzenie polskiej problematyki na szerszym tle. To bogactwo literatury obcej wpłynęło jednak nieco negatywnie na prezentację niektórych zagadnień, prowadząc do zagubienia problematyki polskiej – stanisławowskiej – w gąszczu szeroko omawianych koncepcji zachodnioeuropejskich.

Ta uwaga prowadzi do podjęcia oceny warsztatowej wartości tej książki, w której niewątpliwe zalety splatają się z wadami czy niedociągnięciami. Imponuje liczba wykorzystanych materiałów źródłowych i literatury, co zresztą jest typowe dla dotychczasowego dorobku naukowego Autora. Do tego dochodzi zawsze krytyczne podchodzenie do wykorzystywanych źródeł, które są nie tylko starannie opracowane. O perfekcyjnej wręcz drobiazgowości aparatu naukowego świadczyć może chociażby wyjaśnienie w przypisach, że nazwisko de Buffona powinno brzmieć Georges-Louis Leclerc (s. 273). W połączeniu z indeksem osobowym uzyskujemy doprawdy bogaty przegląd źródeł i literatury do badań historii idei czasów stanisławowskich.

Doceniając poprawność dokumentacji źródłowej poszczególnych twierdzeń, należy jednak zauważyć, że dobór tekstów jest czasem tendencyjny, podporządkowany wstępnie założonej koncepcji, w myśl której społeczeństwo szlacheckie było otwarte na idee monarchiczne i popierało ideał króla-filozofa. Z tego chyba względu w rozdziale 6 pominięty został głos przeciwny, wyrażony przez samego Stanisława Konarskiego, który ostro potępił dążenia władców do przyjmowania modnej pozy filozofów: „Jeżeli […] jesteście i królami i filozofami, czyliż wam, nie już jako królom, których na kształt bogów z daleka w milczeniu czciemy, lecz jako filozofom wszystko dokładnie poznającym w historii, w rządach i w prawach narodów zupełnie biegłym, prawda ta nie jest wiadoma, że rządy i panowanie monarchów w żadnym innym wieku nad teraźniejszy jednowładniejsze nie były, […] Lecz od królów odłączcie na moment filozofów, odłączcie ludzi i pozwólcie się spytać: ta li tronów waszych wspaniałość, te li pochlebców otaczających was roje, te li wojsk i gwardyj waszych niezwyciężone pułki ochronić was potrafią od skinienia, od władzy, od zemsty Najwyższego, lub od powszechnych kondycyi ludzkiej nieszczęśliwości?”[2]

[2] S. Konarski, *Boskiej opatrzności dowód oczywisty. Uwaga historyczna nad strasznym nie-*

Rodzi się również pytanie o metodę korzystania ze źródeł. Oczywiście można było ograniczyć się do analizowania poglądów, wyrażanych w pismach politycznych. Jest to oczywiste przy autorach mniej znanych, bądź niezaangażowanych politycznie. Jeśli jednak autorem był polityk, to jest to już niewłaściwe. Przykładem jest tu niedostatecznie wnikliwa analiza dorobku Ignacego Łady Łobarzewskiego, uznanego wraz z Józefem Pawlikowskim za przedstawiciela myśli monarchicznej (s. 24). Sam tekst mógł na to nawet wskazywać, ale już nie jego życie, a zwłaszcza późniejsza działalność polityczna. W tym kontekście konieczne było skonfrontowanie źródła z literaturą, a konkretnie biogramem w Polskim Słowniku Biograficznym, co mogło pozwolić na pełniejszą ocenę głoszonych poglądów. Zatem dochodzimy do kwestii istotnej, szczególnie przy ocenie wspomnianego już poglądu Autora, że „…poglądy monarchistyczne były w Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich znacznie powszechniejsze, niż do tej pory przypuszczano" (s. 459). Wydaje się, że taka ocena została oparta na podstawie tekstów, które wchodziły do oficjalnego obiegu, w którym nie tolerowano jawnej krytyki władzy królewskiej. Jednocześnie obowiązujący schemat mów i tekstów o oficjalnym charakterze nakazywał wyrażanie królowi najwyższego uznania. Nawet jego nagana często ujmowana była w postać tworzenia postulatywnej wizji idealnego władcy, którą ewentualnie dopiero w przyszłości miał realizować Stanisław August. Dla przykładu Szczęsny Potocki, zamiast krytyki rozrzutności, wezwał króla do dania narodowi przykładu cnoty skromności i oszczędności[3]. Niestety tego typu informacji w omawianej książce nie znajdziemy. Powstała ona bowiem w oparciu o metody badań literackich, pozwalające na analizę treści. Tu również widać dążenie do przedstawiania ewolucji koncepcji filozoficznych na przestrzeni wieków. Są to metody głęboko uzasadnione i efektywne, ale nie w odniesieniu do nauk historycznych i politologicznych. Połączenie w jednej pracy kilku dziedzin nauki i ich odrębnych metod badawczych nie przyniosło oczekiwanego efektu, powodując nawet pojawienie się chaosu informacyjnego, spotęgowanego nadmiernym dążeniem do wykorzystania literatury zachodniej, odnoszącej się do zupełnie innego kręgu kultury politycznej. Wydaje się, że tekst tej książki należało skrócić, uzyskując tym jasność wykładu.

Uwzględniając przedstawiane powyżej konieczne uwagi krytyczne, książkę Arkadiusza Michała Stasiaka należy jednak uznać za dzieło wyjątkowe w dotychczasowym polskim piśmiennictwie historycznym. Właśnie ze względu na operowanie dorobkiem kilku dziedzin nauki i ich metodami udało się stworzyć pracę wysoce oryginalną. Zadecydował o tym nie tyle dobór źródeł, generalnie znanych, co głównie wykorzystanie bardzo różnorodnej literatury. Jest to niewąt-

bezpieczeństwem życia Najjaśniejszego Pana, *roku 1771*, *Dnia 3 listopada*, [w:] S. Konarski, *Wybór pism politycznych*, wyd. W. Konopczyński, Kraków [1921], s. 327–328.

[3] [S.S.] Potocki, *Głos… wojewody ruskiego… 4 XI 1784*, bmd.

pliwa próba przeniesienia na rodzimy grunt nowych, zachodnioeuropejskich koncepcji badawczych.

W efekcie jest to książka wnosząca duży ładunek nowych koncepcji i świeżego podejścia do dorobku intelektualnego polskich elit czasów stanisławowskich. Zostały w niej zgromadzone teksty ludzi, głoszących często zupełnie przeciwstawne poglądy. W świetle dokonanej analizy okazało się jednak, że opierali się oni na tych samych źródłach wiedzy i odwoływali się do autorytetu tych samych filozofów. Jednocześnie różnili się pomiędzy sobą w pojmowaniu pochodzenia, celów, metod i ideałów sprawowania władzy królewskiej.

Książka wnosi nie tylko nowe koncepcje badawcze, ale jest również wynikiem solidnej analizy szerokiego wachlarza źródeł, których ilość musi budzić uznanie. Jest to analiza nie tylko samych treści, ale i kontekstu historycznego, chociaż pojmowanego niestety głównie w kategoriach filozoficznych. Ta analiza treści poparta też została staranną dokumentacją w rozbudowanym systemie przypisów i odsyłaczy. W rezultacie przedstawiona została szeroko udokumentowana teoria władzy monarszej, opisanej wokół prezentacji poszczególnych fragmentów myśli politycznej czasów stanisławowskich, poświęconej pochodzeniu władzy, jej ograniczeniom i celom, które powinny przyświecać władcy idealnemu. Jest to obraz świata idei, nie zaś realnego systemu rządów, zdecydowanie odległego od praktyki i wyobrażeń polskich teoretyków. Idee te wyrażane były nie tylko w poważniejszych pismach politycznych, ale również w tekstach polemicznych, czy w szczególnie licznie tu przedstawianych panegirykach, które miały kształtować pożądany wizerunek władcy. W jakimś stopniu te propagandowe ujęcia zdołały przeniknąć do społecznej świadomości, co uwidoczniło się zwłaszcza w pamiętnikach z tej epoki.

W sumie jest to książka ciekawa, bogata pod względem ilości przeanalizowanych materiałów źródłowych (tekstów staropolskich i zachodnioeuropejskich) i wykorzystanej literatury, a także zaskakująca świeżością spojrzenia na epokę stanisławowską. Powinna inspirować do dalszych badań nad metodami i skutecznością propagandy.

Pro Memoria

PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Zeszyty Historyczne 2014, t. XIII

Robert W. Szwed 1966–2014
Wspomnienie

2 stycznia 2014 r. odszedł od nas dr Robert Szwed, długoletni pracownik naukowo-dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a następnie Akademii Jana Długosza w Częstochowie. Ta nagła, nieoczekiwana i przedwczesna śmierć pogrążyła w głębokim smutku całą społeczność akademicką. W osobie śp. Roberta Szweda Uczelnia straciła nie tylko długoletniego pracownika, lecz również życzliwego kolegę i przyjaciela. Będzie nam go brakowało, a pamięć o nim pozostanie na długo wśród nas.

Śp. Robert Szwed urodził się 7 czerwca 1966 roku w Radomsku (woj. łódzkie), w rodzinie nauczycielskiej. Ojciec prof. dr hab. Ryszard Szwed, znany i ceniony w środowisku naukowym historyk, pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, m.in.: dyrektora, rektora, posła. Matka również pracowała w szkole w charakterze nauczyciela. Sprzyjająca atmosfera rodzinna, stosunkowo łatwy dostęp do wiedzy i możliwość korzystania z bogatego księgozbioru domowego spowodowały, iż śp. Robert od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie historią. Zawdzięczał to głównie ojcu, który wspierał, udzielał wskazówek i zachęcał syna do pogłębiania wiedzy historycznej. Stąd też po ukończeniu szkoły średniej w Radomsku, w latach 1986–1992, podjął studia historyczne na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Tam 1 lipca 1992 roku uzyskał tytuł magistra historii po przedstawieniu pracy *Posłowie socjalistyczni z okręgu Częstochowa*, *Radomsko*, *Piotrków-Brzeziny w latach 1919–1935*, napisanej pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Barbary Wachowskiej.

Od 1 października 1992 roku Robert Szwed został zatrudniony na stanowisku asystenta w Zakładzie Historii Nowożytnej Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej, obecnie Akademii im. Jana Długosza. Oznaczało to podjęcie obowiązków dydaktycznych oraz rozpoczęcie systematycznej pracy naukowej. Podejmowana przez dra Roberta Szweda tematyka badawcza koncentrowała się wówczas głównie wokół problematyki regionalnej, związanej w szczególności z najnowszymi dziejami Częstochowy i regionu częstochowsko-radomszczańskiego. Opublikował kilkanaście artykułów, m.in.: *Wybory do Sejmu Ustawodawczego II Rzeczpospolitej w okręgu częstochowskim*, [w:] *Częstochowa w pierwszych latach Polski Odrodzonej*, red. R. Szwed, J. Mizgalski, W. Palus, Częstochowa 1994; *Częstochowa w wyborach parlamentarnych 1992 r.*, [w:] *Z dziejów najnowszych Częstochowy*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1995; *Częstochowa w wyborach parlamentarnych w 1928 r*, [w:] *Wielkie i małe problemy Częstochowy w Polsce Odrodzonej* (*1918–1939*), red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1996; *Żytno i okolice w powstaniu styczniowym*, „Biuletyn" Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, nr 9 (2) 1997.

Wkrótce jednak dr Robert Szwed zainteresował się historią polską pierwszej połowy XIX wieku, skupiając się na badaniach naukowych nad niezwykłą postacią biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego, głównie ze względu na jego związki z powstaniem listopadowym. Z inspiracji ks. prof. dra hab. Jana Związka i pod jego naukową opieką powstała praca doktorska pt. *Działalność społeczna i polityczna biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego*), której recenzentami byli prof. dr hab. Andrzej J. Zakrzewski oraz ks. prof. dr hab. Jan Kracik. Rozprawę doktorską obronił w 2002 roku i decyzją Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie z dnia 5 czerwca 2002 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Autor rozprawy doktorskiej w oparciu o dostępne materiały źródłowe starał się uzasadnić, iż w kwestii działalności społecznej i politycznej Karol Skórkowski był biskupem dbającym o dobro własnej diecezji i wielkim patriotą zaangażowanym zarówno w sprawy Kościoła, jak i walki o odzyskanie przez Polskę niepodległości, za co został skazany na wygnanie i pozbawiony funkcji ordynariusza diecezji. W ostatnim zdaniu autoreferatu rozprawy doktorskiej Robert Szwed konkludował: „Swoim życiem i działalnością biskup Skórkowski wniósł trwałe wartości dla wolności Ojczyzny i Kościoła w Polsce". Praca ta ukazała się drukiem w 2003 roku. Rozwinięciem tych badań stały się opublikowane w latach 2002–2004 artykuły: *Biskup Karol Skórkowski w trosce o Uniwersytet Krakowski*, [w:] *Szczególne problemy człowieka i edukacji u progu XXI wieku*, red. S. Podobiński, U. Ordon, E. Skoczylas-Kotyla, A. Siedlaczek, Częstochowa 2002; *Biskup Karol Skórkowski oraz Marceli Gutkowski wobec „Prawa o unieważnieniu małżeństwa i rozwodu i rozłączenia co do stołu i łoża"*, [w:] *Zeszyty Historyczne*, t. 7, red. M. Antoniewicz, M. Cetwiński, Częstochowa 2003; *Rola biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego w okresie powstania listopadowego*, [w:] *Zeszyty Historyczne. Księga jubileuszowa In honorem prof. Joannis Walczak*, t. 8, red. J. Przewłocki, Częstochowa 2003; *Pobyt biskupa Karola Skórkowskiego na wygnaniu w Opawie 1835–1851*, [w:] *Z dziejów Polski XIX i XX wieku. Księga Jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, red. T. Dubickiego, T. Paneckiego, Częstochowa 2004.

W następnych latach zainteresowania dra Roberta Szweda zwróciły się ku problematyce parlamentarnej z lat 1807–1831. W wyniku podjętych badań opublikował kilka artykułów dotyczących m.in. wyborów do Sejmu Królestwa Polskiego w 1818 roku w województwie kaliskim i roli Potockich oraz obozu klerykalnego na tym Sejmie. Łącznie w latach 1994–2011 opublikował: 1 książkę, 23 artykuły naukowe, 2 artykuły recenzyjne oraz 4 prace redakcyjne i wydawnictwa źródłowe. Doktor Szwed brał też czynny udział w konferencjach naukowych, wygłaszając tam swoje referaty na temat sejmu z 1818 roku oraz działalności społeczno-politycznej Skórkowskiego.

Dr Robert Szwed wyróżniał się również na polu działalności społecznej. Jeszcze w latach młodzieńczych był współzałożycielem (w roku 1981) i instruktorem drużyny harcerskiej im. Józefa Grzesiaka „Czarnego", tzw. Czarnej Trzynastki, działającej w tym czasie przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radomsku. Zamiłowanie do harcerstwa zaszczepił w nim ojciec, wieloletni działacz harcerski.

W późniejszym okresie jego aktywność przejawiała się głównie w pracach Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wniósł znaczący udział w reaktywowanie w roku 2002 Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Częstochowie, któremu przewodniczył do 2005 roku do samej śmierci, pełniąc nieprzerwanie funkcję jego prezesa przez trzy kolejne kadencje. W czasie pierwszej z nich

(2005–2008) był inicjatorem i założycielem Koła Oddziału Częstochowskiego PTH w Radomsku. W roku 2006, wspólnie z Biblioteką Główną AJD, zorganizował wystawę fotograficzną pt. *Częstochowa jaka była*, *jaka jest*.

Podczas drugiej kadencji (2008–2011) z jego inicjatywy i przy poparciu członków PTH Oddział w Częstochowie w roku 2010 wydano pierwszy tom cyklicznej publikacji *Częstochowskie Teki Historyczne*. Mogła się ona ukazać dzięki środkom finansowym pochodzącym ze składek członkowskich oraz dotacji z Urzędu Miasta Częstochowy. Doktor Szwed był jednym ze współredaktorów pisma. Tom ten zaopatrzył artykułem wstępnym, w którym przedstawił historię powstania PTH, jego tradycje, znaczenie oraz nakreślił program działania oddziału częstochowskiego na najbliższy okres.

Podczas trzeciej kadencji (2011–2014), w styczniu 2012 r. zorganizował wspólnie z drem Maciejem Trąbskim i Biblioteką Główną AJD wystawę pt. *Profesor Bartłomiej Szyndler*, *Historyk – Bibliofil – Kolekcjoner*. W roku 2013 pracował w komitecie organizacyjnym konferencji pt. *Powstanie styczniowe w regionie częstochowskim i województwie kaliskim* (*1863–1864*), która odbyła się w Częstochowie 22 stycznia 2013 roku. Organizatorami byli: PTH Oddział w Częstochowie, Instytut Historii AJD oraz Muzeum Częstochowskie.

Robert Szwed przez wiele lat brał również udział w pracach Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk – Oddział Katowice.

Za swą działalność naukowo-dydaktyczną i zaangażowanie społeczne w roku 2003 otrzymał nagrodę Rektora WSP w Częstochowie. Odznaczony został również Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Odszedł przedwcześnie, w 47 roku życia, pozostawiając w bólu i smutku najbliższą rodzinę, współpracowników, znajomych oraz liczne grono przyjaciół. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 8 stycznia 2014 roku w kościele pw. św. Ojca Pio w Radomsku. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył promotor pracy doktorskiej zmarłego, ks. prof. dr hab. Jan Związek, który też wygłosił homilię, przedstawiając sylwetkę swego doktoranta. Współcelebransami byli: ks. prof. dr hab. Józef Marecki oraz ks. dr hab. Paweł Wolnicki, asystował ks. wikary z parafii św. Lamberta w Radomsku, do której śp. Robert należał od urodzenia.

Pogrzeb miał charakter uroczysty z pocztem sztandarowym Uczelni, w której zmarły pracował przez 21 lat. Uczestniczyły w nim najwyższe władze AJD w Częstochowie, z Rektorem prof. inż. dra hab. Zygmuntem Bąkiem, Dziekanem Wydziały Filologiczno-Historycznego – prof. dr hab. Agnieszką Czajkowską, Dyrektorem Instytutu Historii – prof. dra hab. Marcelim Antoniewiczem. Obecny był również Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie, prof. dr hab. Jan Szymczak, Przewodniczący Rady Miasta Częstochowy Zdzisław Wolski, Prezydent Miasta Radomska Anna Milczanowska, Prezes Łódzkiego Oddziału PTH prof. dr hab. Jolanta Daszyńska.

Depeszę kondolencyjną skierowaną do władz Uczelni w imieniu Dyrekcji i wszystkich pracowników Instytutu Historii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz społeczności akademickiej przesłał Dyrektor Instytutu Historii prof. dr hab. Jerzy Sperka. Podobne depesze wyrażające smutek i żal z powodu śmierci dra Roberta Szweda, w imieniu Zarządu i członków poszczególnych Oddziałów PTH przesłali: prof. dr hab. Antoni Barciak – Prezes Oddziału Katowickiego PTH; prof. dr hab. Krzysztof Zamorski – Prezes Krakowskiego Oddziału PTH; dr Andrzej Korytko – Prezes Oddziału PTH w Olsztynie. Depesze kondolencyjne nadesłano też z ukraińskich ośrodków naukowych, z którymi Akademia od wielu lat współpracuje, które podpisali: prof. dr hab. Eugeniusz Sinkevicz z Czarnomorskiego Państwowego Uniwersytetu im. Piotra Mohyły w Mikołajowie oraz dr Igor Krywoszeja i dr Oksana Zabołotna z Polskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Pawła Tyczyny w Humaniu.